

STUDIA EŁCKIE

15 (2013) Nr 2



Wydawnictwo Diecezjalne „Adalbertinum”
Ełk 2013

RADA NAUKOWA

Sixto J. Castro (Universidad de Valladolid, Hiszpania), Robert A. Delfino (St. John's University, NY, USA), Ks. Józef M. Dołęga (UKSW), Urbano Ferrer (Universidad de Murcia, Hiszpania), Jeanette V. Loanzon (University of Santo Tomas, Manila, Filipiny), Eduardo Ortiz (Universidad Católica Andrés Bello w Caracas, Wenezuela), Pablo Pérez López (Universidad de Valladolid, Hiszpania), Peter A. Redpath (Adler-Aquinas Institute, Manitou Springs, CO, USA), Ks. Jan Walkusz (KUL)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Redaktor naczelny: ks. Paweł Tarasiewicz (KUL)
Sekretarz Redakcji: ks. Tomasz Kopiczko (WSD w Ełku)

Redaktorzy tematyczni:

◊ edukacja: Ryszard Skawiński (WSG w Bydgoszczy), ◊ filozofia: ks. Antoni Skowroński (UKSW), ◊ historia: Marcin Radziłowicz, ◊ literaturoznawstwo: ks. Jerzy Sikora (UKSW), ◊ nauki o mediach: Jacek Janusz Mrozek (UWM), ◊ nauki teologiczne: ks. Andrzej Jaśko (WSD w Ełku), ◊ prawo i prawo kanoniczne: ks. Roman Szewczyk (UWM)

Redaktorzy językowi:

◊ język angielski: Daniel P. Thero (Rensselaer Polytechnic Institute, USA), ◊ język hiszpański: Francisco Manuel Villalba Lucas (Murcia, Hiszpania), ◊ język niemiecki: Katharina Westerhorstmann (Universität Freiburg, Niemcy), ◊ język polski: Ryszard Skawiński (WSG w Bydgoszczy)

Redaktor statystyczny: ks. Arkadiusz Orzeł

© Copyright by Wydawnictwo Diecezjalne „Adalbertinum”, Ełk 2013

ISSN 1896-6896

Projekt okładki: Marek Kuryłowicz

Skład komputerowy: Zespół Redakcyjny

Adres: 19-300 Ełk, Plac Katedralny 1

Wersja pierwotna: internetowa (studia-elckie.pl/studia-elckie-on-line/15-2013-nr-2/)

SPIS TREŚCI

(CONTENTS)

■ Od Redakcji / Editorial – 139

HISTORIA / HISTORY

- Ks. Marek **Truszczyński**, Stosunki państwo-Kościół w PRL w latach 1957-1961. Ujęcie analityczne / Relations Between State and Church in Poland in 1957-1961. An Analytical Approach – **141-160**

NAUKI O MEDIACH / COMMUNICATION

- Ks. Wojciech **Guzewicz**, Natalia **Józefowicz**, Przygotowanie do małżeństwa w świetle prasy młodzieżowej w Polsce w latach 2006-2010 / The Preparation for Marriage in the Light of the Youth Press in Poland in 2006-2010 – **161-183**

PRAWO / LAW

- Dariusz **Charko**, Praktyka stosowania środków zapobiegawczych w polskich prokuraturach apelacyjnych w latach 2007-2010 / The Practice of Using Preventive Means in the Polish Prosecutor's Offices of Appeal in 2007-2010 – **185-201**

TEOLOGIA / THEOLOGY

- Ks. Piotr **Kaczmarek**, Jezus i Jego Krzyż – rozważania na marginesie myśli teologicznej Josepha Ratzingera / Jesus and His Cross – Some Thoughts Around the Theological Thought of Joseph Ratzinger – **203-217**
- Ks. Wojciech **Turowski**, Rekolekcje szkolne ewangelizacją młodzieży / School Retreats as a Youth Evangelization – **219-233**

VARIA

- Jowita **Jagla**, Apteka jako alegoryczny obraz świata. XVII-wieczne malowidła z klasztoru pijarów w Rzeszowie / Pharmacy as an Allegorical Picture of the World. 17th-Century Paintings of the Piarist Monastery in Rzeszów – **235-256**

RECENZJE I OMÓWIENIA / REVIEWS AND COMMENTS

- M. Radziłowicz, *Elcki samorząd miejski w latach 1990-2010* (rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem ks. dr. hab. Wojciecha Guzewicza, prof. UWM) (rec. Ks. Stanisław **Strękowski**) – **257-263**

SPRAWOZDANIA / REPORTS

- Ks. Piotr **Kaczmarek**, Sprawozdanie z sympozjum naukowego „Wiara i Kultura. Razem czy osobno?” zorganizowanego przez Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie – Warszawa, 13 kwietnia 2013 r. – **265-269**
- Ks. Marcin **Sieńkowski**, Sprawozdanie z sympozjum naukowego „Przepowiadanie. Od starożytności do współczesności” – Ełk, 30 stycznia 2013 r. – **269-272**

OD REDAKCJI

(EDITORIAL)

Szanowni Czytelnicy! Mamy przyjemność zaprezentować Państwu drugi tegoroczny numer naszego kwartalnika. Niniejszy tom „Studiów Elckich” składa się z dziewięciu tekstów naukowych, wśród których znajduje się sześć artykułów, jedna recenzja i dwa sprawozdania. Autorom, którzy zamieścili swoje prace w tym wydaniu, wyrażamy nasze podziękowanie za to, że wybrali właśnie nasz periodyk jako miejsce swojej publikacji – cieszymy się, że możemy służyć w upowszechnianiu ich rzetelnej wiedzy naukowej. Wszystkim czytelnikom, z kolei, życzymy owocnej lektury.

Szczegółowe informacje na temat „Studiów Elckich” znajdą Państwo na naszej stronie internetowej, na którą serdecznie zapraszamy (www.studia-elckie.pl).

SZCZĘŚĆ BOŻE!

W imieniu Redakcji,
Ks. Paweł Tarasiewicz

HISTORIA

(HISTORY)

Studia Elckie
15 (2013) nr 2

KS. MAREK TRUSZCZYŃSKI*

STOSUNKI PAŃSTWO-KOŚCIOŁ W PRL W LATACH 1957-1961. UJĘCIE ANALITYCZNE

Czy organizacja religijna (jakakolwiek) może współpracować z państwem i jego strukturami (jakikolwiek by to państwo nie było)? Nawet, jeśli niekoniecznie chce, to powinna, aby nie tworzyć dziwnych rozwiązań w rodzaju „kościół podziemny”, z jakim świat ma do czynienia na przykład w przypadku współczesnych Chin i obecnego w nich Kościoła rzymskokatolickiego.

Różne systemy polityczne w różny sposób traktują religię, a co za tym idzie religijne organizacje: niektóre usiłują uczynić z niej wroga, którego starają się hurmem pokonać. Inne formy strukturalne życia politycznego chcą pozyskać religię do swoich celów, traktując ją w sposób czysto utylitarny lub instrumentalny. Jeszcze inne systemy odnoszą się do religii z szacunkiem, bez wprowadzania zbędnych antagonizmów ani zaogniania kontaktów między obiema sferami życia społecznego: religijną i polityczną.

Celem artykułu jest przedstawienie podstawowych obszarów waśni zachodzących między władzami PRL i Kościołem rzymskokatolickim w latach 1957-1961.

1957

Koniec „Odwilży” oznaczał kres jakichkolwiek marzeń o swobodnym społeczeństwie polskim, jak również o unormowaniu relacji PRL-Kościół rzymskokatolicki¹. Rok 1957 symbolizował ostateczne zakończenie jakichkolwiek dążeń pojednawczych ze strony PZPR², także w warstwie ideologicznej: znów wróciły słowa o „dywersyjnej ofensywie kleru obliczonej na wzniesienie

* Ks. dr Marek Truszczyński – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii; e-mail: marek020260@o2.pl

¹ W październiku 1956 władze potrafiły korzystać z pojednawczego tonu, aby stworzyć wrażenie, że zależy im na dobrych stosunkach z Kościołem rzymskokatolickim.

² Takim czynnikiem mogło być (i było w istocie) VIII Plenum KC PZPR, kiedy to wybrano W. Gomułkę na I Sekretarza KC PZPR.

waśni religijnych”³ i aktywizację „sił reakcyjnych”⁴. Retoryka Plenum z 1956 roku poszła w (ostateczne) zapomnienie, zresztą pod rządami tego samego Władysława „Wiesława” Gomułki, który wówczas został ogłoszony nieomal bożyszczem⁵.

Trzeba jednakże wziąć poprawkę także na to, że w roku 1956 przemawiający W. Gomułka nawoływał do czujności wobec sił reakcji⁶, jednocześnie zapewniając o wykorzystywaniu „sojuszniczych ZSL i SD”⁷, czy też wdrażaniu jawności władzy⁸ oraz oparciu się na ideologii marksistowsko-leninowskiej⁹.

³ Przez „wzniesienie waśni religijnych” rozumiano niezgodę Kościoła rzymskokatolickiego na odgórną politykę sekularyzacji i laicyzacji. Każde działanie religijne Kościoła rzymskokatolickiego mogło być zaklasyfikowane jako „wzniesienie waśni religijnych”, obojętnie czy chodziło o odpust, naukę religii w salkach katechetycznych, czy też sprzeciw wobec narzucanego społeczeństwu ateizmu.

⁴ Termin „siły reakcji” nie był w końcu lat 50. XX wieku ściśle przyporządkowywany geograficznie, ani historycznie: stosowano ten zwrot jako słowo-klucz, którego celem było ukazanie (bliżej nieznanych) mocodawców zagranicznych i obcych kulturowo oraz politycznie, których celem jest zniszczenie społecznego i politycznego *status quo* Polski Ludowej.

⁵ Dobrze atmosferę tych wydarzeń charakteryzują „Nowe Drogi” z października 1956 roku.

⁶ Zob. *O aktualnych zadaniach politycznych i gospodarczych partii*, Uchwała VIII Plenum KC-PZPR, tekst przemówienia W. Gomułki z VIII Plenum KC PZPR (1956): „Tylko pod tym warunkiem odizolujemy i obezwładnimy siły reakcji, które ożywiają swą działalność, próbując zaostrzyć walkę klasową i usiłują wykorzystać demokratyzację życia politycznego kraju przeciwko socjalizmowi, a więc przeciwko demokracji, i wbić klin między Polską a Związek Radziecki. Partia w walce z siłami zachowawczymi, z próbami nawrotu wstecz, hamowania rozwoju demokracji wewnątrzpartyjnej i tłumienia krytyki, naruszeń praworządności, nawrotu do obrony biurokratyzmu, kacykowskich porządków i rozbieżności między słowem i czynem skupi i poprowadzi wszystkie żywe siły socjalizmu”.

⁷ Tamże: „Partia dopomoże ZMP i młodzieży w ich gorących dążeniach do najszerzego udziału w życiu politycznym kraju, w poszukiwaniach ideowych i organizacyjnych, które pozwolą mocniej związać przodującą część młodzieży z partią i wzmoczyć jej wpływ na całe młode pokolenie. W walce o socjalistyczną demokratyzację partia zacieśniać będzie więzy współpracy z sojuszniczymi stronnictwami: ZSL i SD, umacniając tym samym trzon polityczny Frontu Narodowego”.

⁸ Tamże: „Partia musi zagwarantować niezbędny, dotąd nieprzestrzegany należycie, warunek demokracji wewnątrzpartyjnej jawność życia partyjnego, a przede wszystkim bieżące informowanie członków partii o stanowisku instancji kierowniczych w aktualnych zagadnieniach polityki partii, odpowiadanie na wysuwane przez członków partii problemy i postulaty, systematyczne składanie sprawozdań przez instancje partyjne przed członkami partii, którzy je wybrali. Partia zwróci szczególną uwagę na zapewnienie we wszystkich swych organizacjach, od góry do dołu, warunków swobodnego wyboru władz partyjnych zgodnie z zasadami statutu partyjnego, nie skrępowanego wysuwania i omawiania kandydatur do władz partyjnych, tajności wyborów nie tylko komitetów partyjnych, ale także egzekutyw i sekretarzy, w tym również Biura Politycznego i Sekretariatu KC. W celu prawidłowego doboru pracowników aparatu partyjnego i zwiększenia ich odpowiedzialności przed instancjami partyjnymi należy wprowadzać zasadę wyboru odpowiedzialnych pracowników aparatu partyjnego na plenarnych zebraniach instancji partyjnych. Partia, zgodnie z uchwałami VII Plenum, winna przyspieszyć prace nad uproszczeniem struktury i przebudową stylu pracy aparatu partyjnego oraz zapewnić takie rozstawienie i wykorzystanie kadr partyjnych, które by wzmocniło działalność podstawowych organizacji partyjnych w zakła-

Przecież ten sam W. Gomułka, który w powszechnym odbiorze kojarzył się z wolnością i sprzeciwem wobec stalinizmu, już w 1956 roku na wspomnianym Plenum napominał o konieczności tępienia „obcych narośli i wypaczeń”¹⁰ (tu: skoncentrowanie się na dogmatycznym socjalizmie), a w dwa lata później wprowadzał „nowy ład”, może nie na stalinowską modłę, lecz w odwołaniu do podobnych założeń oraz metodologii. Stąd nie powinno budzić zdziwienia, że relacje PRL-Kościół rzymskokatolicki wróciły do poprzednich (złych) relacji.

W roku 1958 KC PZPR uznał, iż trwa ofensywa wojującego klerykalizmu, powodowana niecnym wykorzystaniem przez organizację kościelną dobrodziejstwa, jakim była polityka PZPR po VIII Plenum z 1956 roku. Wychoząc z takich założeń władza socjalistyczna stała na pozycji, iż została gruntownie oszukana, mimo swej koncyliacyjnej i normalizującej polityki czynienia dobra¹¹ oraz naprawiania krzywd¹² wyrządzonych w przeszłości rzymskiemu

dach pracy i instytucjach, zwłaszcza w wielkich fabrykach. Jedność i zwartość szeregów partyjnych są fundamentem siły partii, warunkiem jej skutecznego działania. Swobodnej dyskusji i wymianie poglądów między członkami partii na temat polityki partii musi towarzyszyć surowa, bezwzględna, dyscyplina w realizacji zadań partii z chwilą podjęcia decyzji. Partia nie będzie się godzić z faktami osłabienia dyscypliny partyjnej czy uchylania się od wykonywania uchwał i zadań zleconych przez partię”.

⁹ Tamże: „Jedność w działaniu partii jest możliwa jedynie na gruncie ideowej jedności komunistów, na gruncie zasad twórczego marksizmu-leninizmu. Jedność w działaniu partii musimy umocnić przez śmiałą ideologiczną i praktyczną rewizję błędów i wypaczeń minionej epoki, przez pryncypialną, z pozycji leninowskich, z pozycji programowych zasad partii krytykę poglądów niezgodnych z linią partii. Jedność ideologiczna partii i zwartość jej szeregów nie oznacza, że wśród członków partii nie mogą istnieć różnice poglądów w stosunku do uchwał instancji partyjnych. Partia stoi na leninowskim stanowisku, że w ramach programu partii dopuszczalne i nieuchronne są w rozmaitych problemach codziennej działalności partii różnice poglądów wśród członków partii. Członkowie partii, mający takie odrębne poglądy, mogą je zachować, przedstawić je organizacji, do której należą, lub nadrzędnej instancji partyjnej, lecz nie mogą od stanowiska partii odwoływać się do opinii pozapartyjnej. W działalności praktycznej muszą bezwzględnie wykonywać uchwały partii”.

¹⁰ Tamże: „Partia zwalcza wszelkie próby wzajemnego przeciwstawiania klasy robotniczej i inteligencji – pomniejszania przodującej roli klasy robotniczej, jak i pomniejszania znaczenia inteligencji w budownictwie nowego ustroju, w rozwoju gospodarki i kultury narodu. Wahania występujące wśród części inteligencji nie mogą być pretekstem do dyskredytowania postępowego ruchu umysłowego wśród inteligencji, coraz mocniej zespolonej z klasą robotniczą. W obecnym okresie odrodzenia leninowskich zasad w ruchu robotniczym, głębokiego ożywienia myśli rewolucyjnej i wzmocnienia walki przeciwko obcym naroślom i wypaczeniom – w teorii i praktyce konieczne jest skoncentrowanie sił partii na froncie ideologicznym, w celu wypracowania stanowiska partii w aktualnych zagadnieniach ideologicznych, pokierowania ruchem umysłowym kraju i przeciwdziałania przejawom dezorientacji, jak również wrogiej ideologii”.

¹¹ Chodziło o – bliżej nieokreślone, jeśli chodzi o działania praktyczne – slogany odnośnie do poszerzania wolności sumienia, jak również rozszerzania się tolerancji religijnej w PRL.

¹² Dokumenty partyjne ukazywały to, jako naprawienie błędów przeszłości oraz naruszeń swobód religijnych i krzywd, które wynikały z (nie zawsze uzasadnionych) represji wobec Kościoła rzymskokatolickiego.

katolicyzmowi. Partia powoływała się na swe konkretne osiągnięcia, które miały dowodzić jej całkowitego oddania idei wolności oraz sprawiedliwości religijnej. Na przykład, wprowadzono religię do szkolnictwa¹³, co jednak – w opinii partii – nie spotkało się z odpowiednim oddaniem strony kościelnej: wzrosły nastroje fanatyzmu i nietolerancji wobec niewierzących etc. Władza socjalistyczna łączyła to z powrotem Kardynała Stefana Wyszyńskiego z Watykanu¹⁴. Oczywiście taka logika partyjna była całkowitym nieporozumieniem i absurdem, niemniej jednak wskazywała na istotną korektę „pobłażliwego” kursu wobec Kościoła rzymskokatolickiego, jaki miał miejsce po 1956 roku.

Władza ludowa uważała, że od drugiej połowy 1957 roku Kościół rzymskokatolicki zaczął aktywnie sprzeniewierzać się dotychczasowym ustale-
niom¹⁵, co rzekomo miało zaowocować rozpoczęciem ideologicznej ofensywy antysocjalistycznej¹⁶ i szkodzić „interesom kraju”. Owa ofensywa, zdaniem analityków PZPR, miała być prowadzona w szkolnictwie¹⁷, w zakresie zasad

¹³ Zasady wprowadzenia nieobowiązkowych lekcji religii były tak ustawione, aby możliwie najbardziej to wprowadzenie utrudnić. Niemniej jednak nauka religii w szkole stała się możliwa, mimo konieczności spełnienia szeregu warunków (np. większość rodziców musiała wyrazić na to zgodę itp.).

¹⁴ Chodziło o drugą połowę 1957 roku, kiedy to Kardynał S. Wyszyński powrócił ze Stolicy Apostolskiej. Władza PRL uznała, że przesiąkł on tam antypolską i reakcyjną tendencją, która miała na celu zniszczenie socjalizmu oraz porządku społeczno-politycznego w Polsce.

¹⁵ Partia formowała ten zarzut jako „wycofanie się z faktycznej działalności w Komisji Wspólnej”.

¹⁶ Np. chodziło o politykę Kościoła rzymskokatolickiego, która zmierzała do istotnego ograniczenia kontaktów duchownych z przedstawicielami władz państwowych na szczeblu wojewódzkim, z Prezydiami WRN itp.

¹⁷ Zdaniem PZPR, polski Episkopat usiłował wytworzyć w szkolnictwie atmosferę nietolerancji i fanatyzmu, a narzędziem realizującym taką politykę mieli być katecheci. Szykanowana miała być zaś młodzież, która nie chciała poddawać się lekcjom religii. Partia nie wyjaśniała, w jaki sposób miałyby być szykanowane przez katechetów (zapewne, w porozumieniu z uczestnikami lekcji religii), skoro lekcje te były całkowicie nieobowiązkowe? Takich pytań analitycy partyjni nie zadawali, ponieważ w ten sposób obnażyliby fałsz własnych tez i analiz.

konstytucyjnych¹⁸, w związku z obchodami 1000-lecia państwa polskiego¹⁹, w dziedzinie etyki oraz moralności²⁰.

Ideologiczna ofensywa Kościoła w szkolnictwie?

W odniesieniu do szkolnictwa ideologiczna ofensywa Kościoła miała polegać na próbach przekształcenia nieobowiązkowych lekcji religii w przedmiot nauki obowiązkowej. Był to zarzut nieprawdziwy (jak i wiele innych, stawianych przez PZPR Kościołowi rzymskokatolickiemu), wynikający z tego, że władza bardzo usilnie lansowała Towarzystwo Szkoły Świeckiej, które miało być „głosem społeczeństwa” przeciwko jakiegokolwiek formie religii. Taka programowa antyreligijność władzy mogła oznaczać tylko to, że wspomniane Towarzystwo jest ideologicznie związane z partią, a jego działania mają charakter wyłącznie polityczny. Zresztą, władza miała znacznie więcej uwag i pretensji do Kościoła rzymskokatolickiego w aspekcie nauczania religii: na przykład, przeszkadzało jej to, że rolę nauczycieli (obok księży i organistów) będzie pełnił „element oderwany od życia i najbardziej sfanatyzowany”²¹.

Kolejną osią konfliktu między Kościołem rzymskokatolickim a PZPR było istnienie programowo laickich stowarzyszeń, które – poza propagowaniem ateizmu – usiływały zwalczać organizacje kościelne. Przykładem takiego środowiska, uzależnionego od partii i gremialnie areligijnego, było Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomysłicieli.

Władza ludowa atakowała Kościół rzymskokatolicki między innymi zarzucając mu łamanie porządku prawnego: 1) przez nachalne lansowanie wiary i religii²² (pojmowane jako szczególne gnębienie osób niewierzących²³), 2) na drodze łamania przepisów kodeksu karnego – na przykład, poprzez zajmowanie

¹⁸ Zarzut był w zasadzie analogiczny do tego, jaki władza ludowa formułowała w odniesieniu do działalności Kościoła rzymskokatolickiego w szkolnictwie. Chodziło o „natrętą działalność dewocyjną, połączoną z napastliwymi atakami na niewierzących”.

¹⁹ Front Jedności Narodu, jak również inne organizacje partyjne, były jedynymi „prawidłowymi” organami, które miały dyspensę partyjną na organizowanie tego typu ideologicznych przedsięwzięć. Chodziło o to, iż każda tego typu akcja musiała być ściśle skorelowana z partią. W przeciwnym razie uznawana była za nieprawomyślną i szkodliwą. W związku z tym jedynymi właściwymi obchodami były te, które miały rangę oficjalnych (państwowych), zaś samym świętem była nie tyle rocznica chrztu Polski, ile rocznica założenia państwa polskiego (bez zwracania uwagi na pierwiastek religijny).

²⁰ Partia uznawała, że propaganda kościelna ukazuje rozkład społeczeństwa socjalistycznego, który – jeśli nawet faktycznie można założyć jego istnienie – w opinii PZPR stanowiły wyłącznie pozostałości po społeczeństwie kapitalistycznym i burżuazyjnym. Zdaniem urzędników partyjnych, system socjalistyczny nie niósł ze sobą żadnych negatywnych treści.

²¹ Tym określeniem władza ludowa określała zakonników.

²² Partia nie widziała niczego złego w swym działaniu, które sprowadzało się do narzucania i odgórnego propagowania ateizmu w każdej postaci oraz dziedzinie życia.

²³ Np. wytykanie z ambony par żyjących bez ślubu lub posiadających nieochrzczone dzieci, osób niepraktykujących lub niewierzących, czy też nachodzenie ich mieszkań.

przez kościelne instytucje mienia państwowego, czy też próbowanie wywłaszczenia chłopów z ich ziemi²⁴ etc. Podobnych tez (mniej, albo bardziej niedorzecznych)²⁵ analitycy partyjni stawiali znacznie więcej, czym chcieli poprzeć i wyjaśnić swoją niechętną i represyjną politykę wobec Kościoła rzymskokatolickiego.

Władza ludowa nie chciała zaakceptować tego, że Kościół rzymskokatolicki usiłuje stworzyć masowe organizacje społeczne, które skupiałyby się wokół niego z powodów religijnych²⁶. Zgodnie z obowiązującym paradygmatem jedynie PZPR miała prawo tworzyć środowiska polityczne, każda zaś inna grupa społeczna była postrzegana w kategoriach zagrożenia²⁷ lub konkurencji²⁸.

Uroczystości milenijne

Kolejna rocznica założenia państwa polskiego była także istotnym wydarzeniem dla władz Polski Ludowej. Szło nawet nie tyle o różnice organizacyjne, ile o zasadnicze spory ideologiczne: władza usiłowała wykorzystać rok 1966 (podobnie jak wszystko, co działo się wokół obchodów, i to już na kilka lat wcześniej) do pogłębiania indoktrynacji socjalistycznej. Mimo tego, iż negowanie religijnego charakteru tej rocznicy było całkowitym nieporozumieniem (przecież bez Chrztu Polski nie można by było mówić o państwowości, a więc także o kolejnej rocznicy), to Polska Ludowa usiłowała dokonać właśnie takiej wolty ideologicznej, tępiąc rzekomy klerykalizm²⁹ oraz uznając socjalistyczny ustrój za spadkobiercę założonego polskiego państwa.

Postawa PZPR wobec milenijnych uroczystości kościelnych była jednoznaczna. Przyczynił się do tego już sam wieloletni program samych obchodów, który dawał możliwości sięgania do nowych perspektyw poznawczych, jak również kolejnych aspektów działalności społecznej i politycznej Kościoła w bardzo szerokiej perspektywie. Partia postrzegała ów program kościelnych obchodów w kategoriach religijnego fanatyzmu, gigantycznej nietolerancji wobec ateistów, jak również ogromnych możliwości zjednywania religii nowych

²⁴ Chodziło o ziemię, którą chłopci uzyskali od państwa na podstawie nacjonalizacji dóbr tzw. martwej ręki, wobec której Kościół rzymskokatolicki zgłaszał swoje pretensje.

²⁵ Np. wznawianie antykomunistycznych publikacji pisanych przez II wojnę światową itp.

²⁶ Np. chodziło o grupy ministrantów, jak również grupy „Białe”.

²⁷ Taka sama sytuacja odnosiła się na przykład do kwestii działalności charytatywnych, jak również dystrybucji darów zagranicznych: zdaniem partii, tego typu materialne pomaganie Kościoła rzymskokatolickiego było spowodowane nie tyle wolą samej pomocy, lecz chęcią budowania zaplecza politycznego, jak również zdobywania zwolenników właśnie w taki sposób. Był to jeden z bardziej perfidnych argumentów, jakie mógł użyć ktokolwiek pod względem działalności charytatywnej Kościoła rzymskokatolickiego, szczególnie w czasach stalinowskich i gomulkowski.

²⁸ Dalszą pochodną takiego podejścia było określenie, że młodzież „indoktrynowana religijnie” przenika do świeckich organizacji – od PTTK do ZMW.

²⁹ Partia postrzegała kościelną wizję obchodów jako oręż w walce z ateizacją polskiego społeczeństwa, co uznawano za klerykalizację sfery państwowej oraz prywatnej.

zwolenników i umacniania w wierze jej dotychczasowych wyznawców³⁰. PZPR czuła się jedynym ośrodkiem, który miał prawo decydować o wierze lub jej braku, przy czym wiara winna obejmować wyłącznie dogmaty partyjne i osoby kolejnych genseków.

Zagadnienia etyczne

Partia postrzegała działania Kościoła rzymskokatolickiego po pierwsze jako wymierzone w samą strukturę polityczną PRL, a po drugie jako negujące ustrój pezetpeerowski w społeczeństwie na rzecz zwrócenia się w stronę wartości odmiennych (nie tylko religijnych), które przez PZPR postrzegane były jako „dywersyjne” i „burżuazyjne”. Analitycy partyjni w rozlicznych dokumentach stwierdzali, że Kościół rzymskokatolicki propaguje iście średniowieczne rozumienie rodziny i etyki, czym dawali dogłębny dowód całkowitego braku zrozumienia tego, czym epoka średniowiecza była i jaki miała charakter³¹.

Osią podziału było także ustawodawstwo medyczne, odnoszące się do warunków przerywania ciąży. Wiadomym jest, że ekipa W. Gomułki wprowadziła prawo pozwalające na przerywanie ciąży³² w określonych przypadkach³³, co otworzyło istotny front kłótni z Kościołem rzymskokatolickim. W istocie nale-

³⁰ Partia szczególnie aktywnie usiłowała zwalczać wpływy kościelne w podniesieniu do młodzieży oraz dzieci, jak również inteligencji i kobiet. Kościół rzymskokatolicki kierował wokół tych grup społecznych swój przekaz, zaś jeśli weźmie się pod uwagę kilkuletni okres zróżnicowanych uroczystości milenijnych, to jasnym staje się, dlaczego partia tak negowała wpływy kościelne.

³¹ Określenie „średniowiecze” w sensie zacofania, mroków niewiedzy i głupoty oraz zaprzaństwa jest dalece niesprawiedliwe: poza wszystkimi swoimi koszmarnymi minusami, czas średniowiecza nie był tak jednowymiarowy, jak chciałoby tego działacze partyjni, ani nie był tak wyłącznie negatywnym. Owszem, nie można zapominać, że inkwizycja (królewska i kościelna) przyniosła ogromne ilości zła i cierpienia, stając się synonimem tępej agresji i bezdennej głupoty, jak również zwichrowania i niedostosowania. Jednakże w potocznym rozumieniu „mrok średniowiecza” był i jest zbyt często stosowany na zasadzie sylogistycznego wytrychu, który zastępuje jakąkolwiek argumentację.

³² Dz. U. 1956, nr 12, poz. 61.

³³ Zob. W. Bołoz, *Bioetyka i prawa człowieka* Warszawa, 2007, s. 113-114: „W Polsce obowiązywała przez dziesiątki lat ustawa sejmowa z 27 kwietnia 1956 roku dopuszczająca przerwanie ciąży do 12 tygodnia w trzech przypadkach: ze wskazań lekarskich, przy trudnych warunkach życiowych kobiety ciężarnej i przy uzasadnionym podejrzeniu, że ciąża jest wynikiem przestępstwa. Praktycznie więc zabieg został uzależniony od woli kobiety ciężarnej. Wystarczyło bowiem jej ustne zapewnienie o trudnej sytuacji, aby zabieg został dokonany. W uzasadnieniu tej ustawy mówiło się, że przerywanie ciąży jest złem koniecznym, które należy wypełnić, jeżeli tylko zaistnieją ku temu warunki. Faktycznie jednak legalizacja przerywania ciąży miała zmniejszyć przyrost naturalny, a przez to rozwiązać problem demograficzny (mieszkania, miejsca pracy itd.). Środowiska przeciwnie aborcji zwracały uwagę na negatywne biologiczne, psychiczne (syndrom poaborcyjny) i społeczne skutki interupcji. Inicjatorom ustawy z roku 1956 zarzucano woluntaryzm prawny i brak patrzenia perspektywicznego”.

ży zgodzić się z R. Krajewskim³⁴, że w prawie polskim dopuszczalność przerywania ciąży z tzw. względów społecznych przeszła istotną ewolucję. W okresie międzywojennym warunki legalności sztucznego poronienia formułował kodeks karny z 11 lipca 1932 roku³⁵, który nie przewidywał przerywania ciąży z tzw. wskazań społecznych, mimo że w okresie prac legislacyjnych nad tym aktem prawnym kwestia ta była szeroko dyskutowana. Obawiano się m.in. tego, że zawężenie zakresu dopuszczalnego przerywania ciąży poprzez pominięcie wskazań społecznych, przyczyni się do poszerzenia zakresu dzieciobójstwa. Wskazywano też na możliwość kształtowania się dwóch patologii, a mianowicie poddawania się przez kobiety pokątnym zabiegom w warunkach zagrażających ich życiu, a także tworzeniu się „komercyjnych” ośrodków przerywania ciąży, dostępnych dla kobiet zamożnych, a niedostępnych dla biednych³⁶.

Zmianę stanu prawnego w zakresie dopuszczalności przerywania ciąży z tzw. względów społecznych przyniosła ustawa z 27 kwietnia 1956 roku o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Zgodnie z jej postanowieniami zabieg był dopuszczalny, jeżeli dokonywał go lekarz, a za przerwaniem ciąży przemawiały wskazania lekarskie, trudne warunki życiowe kobiety ciężarnej, oraz gdy zachodziło uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku przestępstwa. Trudne warunki życiowe kobiety ciężarnej były ustalane na podstawie oświadczenia kobiety, którego treść nie mogła być weryfikowana. Oznaczało to, że przerwanie ciąży było dopuszczalne na żądanie kobiety ciężarnej. Nie wolno zaś było dokonać zabiegu, jeżeli zachodziły przeciwwskazania lekarskie, a za takie uznawano zaawansowanie ciąży ponad 12 tygodni³⁷.

Kościół jako zagrożenie polityczne?

Władza polityczna postrzegała Kościół rzymskokatolicki w kategoriach realnego zagrożenia czysto politycznego. Takie złożenie wydawać się może cokolwiek nieracjonalne, lecz logika PZPR-u nie zawsze miała wiele wspólnego z faktami, za to sporo z ideologią radziecką, która postrzegała każdy podmiot (społeczny, polityczny, ekonomiczny) nie podporządkowany interesom rządzącej partii w kategoriach dużego zagrożenia. Stąd właśnie takie spojrzenie partii na Kościół rzymskokatolicki: jako na organizację *stricto* politycznego interesu, realizującą dodatkowo interesy obcych państw i ustrojów³⁸.

³⁴ R. Krajewski, *Rozważania wokół dopuszczalności przerywania ciąży z tzw. względów społecznych*, „Polityka Społeczna” 2 (2006), s. 87.

³⁵ Dz. U. 1932, nr 60, poz. 571.

³⁶ K. Daszkiewicz, *Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu. Rozdział XIX kodeksu karnego. Komentarz*, Warszawa 2000, s. 260.

³⁷ *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz do art. 117-277 kodeksu karnego*, red. A. Zoll, Kraków 1999, s. 252.

³⁸ Według logiki gomulkowskiwej, Kościół rzymskokatolicki stanowił ekspozyturę imperialistycznych interesów oraz dywersji watykańskiej.

W końcu lat 50. XX wieku PZPR nie myślała o powrocie swego kursu wobec Kościoła rzymskokatolickiego na tory, które były wytyczone choćby przez VIII Plenum. Jak praktyka życia społeczno-politycznego w PRL udowodniła, że rządy W. Gomułki (choć nie związane już ze stalinizmem) niewiele mają wspólnego z normalnością, tak praktyka postępowania organów państwa względem Kościoła rzymskokatolickiego nie pozostawiała żadnych wątpliwości, iż nie może być mowy o jakimkolwiek porozumieniu: mimo braku definitywnie radzieckiego kursu³⁹ wobec organizacji religijnych, nie istniały już żadne wątpliwości, że dla władzy ludowej Kościół rzymskokatolicki jest siedliskiem dywersji i reakcji. To właśnie wokół tej organizacji religijnej miały skupiać się wszystkie siły niechętne socjalizmowi. Takie ujęcie, czyniące z polskiego Kościoła rzymskokatolickiego jakiś gigantyczny bastion politycznego oporu wobec PZPR⁴⁰, nie było zgodne z prawdą. Znacznie przeszacowywano rolę i znaczenie tego typu organizacji opozycyjnych⁴¹, które mogły ewentualnie skupiać się wokół Kościoła rzymskokatolickiego. W tamtym okresie nie istniała przecież opozycja w takim sensie, jaki znany był z lat późniejszych. Mimo działania różnych specyficznych obszarów społecznych w rodzaju środowiska „Po prostu”, to dopiero w kilkadziesiąt lat później narodziły się organizacje w rodzaju KOR (KSS KOR), ROPCiO, czy też Ruch.

Spór ideologiczny

Powyższe spojrzenie PZPR na instytucję Kościoła rzymskokatolickiego brało się z takiego rozumienia postaci Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz innych biskupów, które w każdym ich zachowaniu widziało przejaw politykierstwa, do tego nacechowanego wyłącznie negatywnie wobec ustroju socjalistycznego, czy (nawet) porządku ekonomicznego⁴². W swych analizach PZPR dopatrywała się nawet powrotu Kościoła rzymskokatolickiego do doktryny Mussoliniego w ramach nawiązania do Encykliki „Quadragesimo Anno”. W istocie chodziło o odniesienie do zasady uzależnienia własności prywatnej od

³⁹ Chodziło o to, że nie wdrożono w praktyce rozwiązań radzieckich, albo o to, że wdrożono niektóre z nich.

⁴⁰ Takie pojmowanie roli i znaczenia Kościoła rzymskokatolickiego było na rękę partii, ponieważ stanowiło uzasadnienie dla niechętniej polityki wobec tej organizacji religijnej.

⁴¹ W polskich warunkach chodziłoby albo o jakichś pogrobowców idei londyńskiego oporu, albo jakichś działaczy przedwojennych partii prawicowych, czy też prawicowców ruchu ludowego (na ogół całkowicie zdominowanego przez PZPR).

⁴² Przywoływano na przykład artykuły z „Homo Dei”, które interpretowano w kategoriach nawoływania do społecznego nieposłuszeństwa oraz okradania swych miejsc pracy, jeśli tylko jest to działanie warunkowane potrzebą walki o byt. Abstrahując w tym momencie od faktycznych treści z „Homo Dei”, należy uznać za co najmniej dziwne myślenie, które za każdym razem dopatrywało się wrażliwości na socjalistyczną część.

państwa⁴³, przy jednoczesnym założeniu pochodzenia samej własności jednostki od Boga⁴⁴. Uderzyła to jednak skutecznie w teorię „socjalistycznej własności”⁴⁵, która negowała własność jednostki na rzecz kolektywizmu.

⁴³ Pius XI, *Quadragesimo Anno*, nr 49: „Że w używaniu własności ludzie uwzględnić winni nie tylko swoją własną korzyść, ale także dobro powszechne, wynika, jak wspomnieliśmy, już z charakteru własności indywidualnego i zarazem społecznego. Określenie zaś tych obowiązków, jeśli okaże się potrzebnym i w prawie przyrodzonym nie jest zawarte, rzeczą jest rządów. Dlatego władza świecka może ze względu na prawdziwą potrzebę dobra ogólnego dokładniejsze w świetle prawa przyrodzonego i Bożego wydać zarządzenia, co posiadającym w używaniu dóbr dozwolono, a czego nie dozwolono. Toteż Leon XIII mądrze ongiś nauczał, że *określenie własności poszczególnych jednostek zostawił Bóg przemyślności ludzi i urządzeniom narodów*. Uczy nas zresztą historia, że jak inne pierwiastki życia społecznego, tak samo i własność prywatna nie jest niezmienną. Sami to oświadczyliśmy swego czasu tymi słowy: *Jakże różne są postacie, w których występuje własność prywatna poczynawszy od prastarej formy pierwotnych ludów rolniczych, zachowanej gdzieś do dnia dzisiejszego, aż do form własności w okresie patriarchalnym i tak dalej w przeróżnych postaciach tyranii (pojmując to słowo w znaczeniu klasycznym), następnie poprzez feudalne, monarchiczne własności aż do rozmaitych ich rodzajów czasów nowych!*. Oczywiście jest rzeczą, że państwu nie wolno postępować według swego widzimisię. Przyrodzone bowiem prawo do własności prywatnej i do przekazywania jej w spadku winno zawsze pozostać nietknięte i nienaruszone, ponieważ państwo usunąć go nie może. *Człowiek bowiem starszy jest niż państwo*, a również społeczność domowa jest logicznie faktycznie wcześniejszą, niż państwo. Dlatego mądry bardzo Papież oświadczył, że nie wolno państwu wyniszczać majątków prywatnych nadmierną ilością świadczeń i podatków. *Władza państwowa bowiem nie może niszczyć prawa własności prywatnej, bo natura jest jego źródłem, nie wola ludzka; może tylko jego używanie ograniczać i do dobra ogółu dostosowywać*. Państwo zaś, dostrajając własność prywatną do potrzeb ogółu, nie wyświadcza posiadaczom prywatnym przysługi wrogiej, lecz przyjazną. Tym bowiem sposobem zapobiega skutecznie, aby własność prywatna, której Stwórca natury w swej Opatrzności udzielił jako pomoc życiową, nie doprowadziła do stosunków nieznosnych i sobie tym samym grobu nie wykopała. Nie jest to zniesieniem własności prywatnej, raczej jej obroną, nie jest to podrywaniem mienia, lecz wewnętrznym jego wzmacnianiem”.

⁴⁴ Tamże, nr 45: „Jest to naprzód prawdą niezbitą, że ani sam Leon, ani też teologowie, którzy w myśl i pod przewodnictwem Kościoła nauczali, kiedykolwiek przeczyli, lub choć w wątpliwość poddawali podwójny charakter własności, tzw. indywidualny i społeczny, zależnie od tego, czy służy jednostkom, czy dobru ogólnemu. Twierdzili natomiast zawsze jednomyślnie, że prawo własności prywatnej przez naturę czyli przez samego Stwórcę ludziom jest dane, na pożytek z jednej strony jednostek i ich rodzin, z drugiej zaś strony, aby za pomocą tej instytucji owe dobra materialne, które Stwórca dla całej rodziny ludzkiej przeznaczył, temu ich celowi rzeczywiście służyły. Wszystkie te cele można osiągnąć jedynie przestrzeganiem pewnego i określonego porządku”.

⁴⁵ Tamże, nr 46: „Dwóch zatem skrajności, w które popaść można, należy pilnie unikać. Jak bowiem zaprzeczaniem lub zbyttnim osłabianiem społecznego i publicznego charakteru prawa własności wpada się z koniecznością w tak zwany *indywidualizm*, albo zbliża się do niego, tak odrzucaniem lub wyjąłowianiem prywatnego i indywidualnego charakteru tego prawa dojdzie się niechybnie do *kolektywizmu* lub przynajmniej do podobnych mu teorii. Jeśli się o tym nie pamięta, popadnie się na pochyłą drogę i osiadzie w końcu na mieliźnie moralnego, prawnego i społecznego modernizmu, na który w Encyklice Swej na początku Pontyfikatu Naszego wskazyaliśmy. Niech pamiętają o tym przede wszystkim ci, którzy żądní nowości mają czoło obelżywego oskarżania Kościoła, jakby zezwolił na wdarcie się do nauki teologów pogańskiego pojęcia wła-

Ponadto PZPR uznawała działania Kościoła rzymskokatolickiego za próbę sprowadzenia relacji państwo-Kościół do dwubiegunowej debaty, w której po jednej stronie znajdują się „prawowici Polacy patrioci”, z drugiej zaś „radzieccy sługusi”, przy czym spór przenoszony miał być na płaszczyznę *stricto* religijną: „patriotami” mieli być katolicy⁴⁶. W istocie akurat ten argument władzy ludowej (przy wadliwości sensu samego twierdzenia) był częściowo prawdziwy: Kościół rzymskokatolicki faktycznie przeciwstawiał „bezbożną władzę” i „wiernych patriotów”, czyniąc jednocześnie całkowicie niesłuszną generalizację, wedle której Polakiem może być wyłącznie rzymski katolik⁴⁷. Fakt, że Kościół rzymskokatolicki w ogólności, a Kardynał Stefan Wyszyński w szczególności, nie popierali Polski Ludowej⁴⁸ jest już inną sprawą: nie ma ona nic wspólnego z pojmowaniem rzeczywistości, czy prowadzeniem dyskursu społeczno-politycznego, które byłyby źródłem segregacji obywateli PRL na „uczciwych rzymskich katolików” i „szubrawców z władzy”.

Wroga polityka PZPR wobec Kościoła rzymskokatolickiego była uzasadniania koniecznością obrony wartości marksistowsko-leninowskich przed ofensywą „wojującego klerykalizmu”. To z kolei oznaczało, że partia wdrażać będzie w społeczeństwie odgórnie narzucany ateizm, wywodzący się ze światopoglądu K. Marksa i W. Lenina. Obaj ci ideolodzy nie byli jednak, jak ich przedstawiano, wybitnymi znawcami religii, a ich „genialne” idee okazały się za-

sności, które zastąpić należy innym, przez nich z dziwną nieznajomością rzeczy zwanym chrześcijańskim”.

⁴⁶ Akurat, jeśli chodzi o tolerancję względem innych wyznań, to Kościół rzymskokatolicki miał z tym faktyczne problemy zarówno kilkadziesiąt lat temu, jak również ma je obecnie – by wspomnieć jedynie dokument „*Dominus Iesus*”, który zawierał w sobie między innymi takowe treści: „Sprzeciwia się więc wierze Kościoła teza o ograniczonym, niekompletnym i niedoskonałym charakterze objawienia Jezusa Chrystusa, które rzekomo znajduje uzupełnienie w objawieniu zawartym w innych religiach. Najgłębszym uzasadnieniem tej tezy miałby być fakt, że prawda o Bogu nie może jakoby zostać pojęta i wyrażona w swej całości i pełni przez żadną historyczną religię, a więc także przez chrześcijaństwo, a nawet przez Jezusa Chrystusa. (...) Z pewnością, różne tradycje religijne zawierają i ofiarowują elementy religijności, które pochodzą od Boga i stanowią część tego, co «Duch Święty działa w sercach ludzi i w dziejach narodów, w kulturach i w religiach». W istocie niektóre modlitwy i niektóre obrzędy innych religii mogą przygotowywać na przyjęcie Ewangelii, ponieważ stwarzają pewne sytuacje lub są formami pedagogii, dzięki którym ludzkie serca zostają pobudzone do otwarcia się na działanie Boże. Nie można im jednak przypisywać pochodzenia Bożego oraz zbawczej skuteczności *ex opere operato*, właściwej chrześcijańskim sakramentom. Z drugiej strony nie należy zapominać, że inne obrzędy, jako związane z przesądami lub innymi błędami (por. 1 Kor 10, 20-21), stanowią raczej przeszkodę na drodze do zbawienia” (Kongregacja Nauki Wiary, *Dominus Iesus*, nr 6 i 21).

⁴⁷ To wniosek oczywisty, zresztą uzasadniony historycznie przez dziesięciolecia pokutowania hasła o tym, iż „Polak to rzymski katolik”, co automatycznie negowało polskość oraz prawo do polskości członków społeczeństwa innych wyznań.

⁴⁸ Zob. kazanie Prymasa z 26 sierpnia 1957 roku.

wodne w praktyce, przeto nie należy się dziwić, że ustrój socjalistyczny nie miał żadnych szans na przetrwanie, ani też wygranie sporu z Kościołem.

PZPR nienawidziła religii jako takiej. Stąd też jej negatywnie nacechowana polityka wobec Kościoła rzymskokatolickiego była sprawą oczywistą: uznawano religię za jakąś uproszczoną formę idealizmu, która kierunkuje ludzką energię w urojone rejony. Wychodząc z takiego założenia, trzeba było uznać, że religia stanowi formę ucisku społecznego mas pracujących, wywodzi się z ludzkiej bezsilności i może przetrwać z uwagi na władzę wyzyskujących nad wyzyskiwanymi. Partia zaś, przynajmniej teoretycznie, miała propagować podejście „naukowe”, niwelując filozoficzno-poznawcze korzenie wierzeń religijnych. Socjalizm zaś miał usunąć ich społeczne podłoże. Na takim stanowisku bazowały analityczne materiały PZPR⁴⁹, dowodząc konieczności stawiania wyraźnej tamy klerykalizmowi (czasami w oparciu o serwilistów w rodzaju PAX-u, czy otoczenia posła J. Frankowskiego⁵⁰ etc.).

Gdańsk jako przykład buntu wobec systemu Gomułki

Kościół gdański nie stanowił wyspy pośród oceanu niezgody i walki między PZPR i Kościołem rzymskokatolickim. Gdańsk, jako miasto dumne i patriotyczne, stanowił silny ośrodek nieskrępowanej myśli, jak również protestów robotniczych. Ich przykładem mogą być wydarzenia z 18 sierpnia 1958 roku, kiedy to kilkuset⁵¹ pracowników Stoczni Gdańskiej rozpoczęło regularny strajk w proteście wobec planowanych obniżek wartości przeliczników tabel zatrudnienia. Postulatem załogi było podwyższenie płac o 50% wraz z ustaleniem minimalnego wynagrodzenia w samym przedsiębiorstwie. Ich działania były więc nacechowane nie tyle jakimiś względami politycznymi, czy też ideologicznymi (np. niechęcią wobec ustroju socjalistycznego), ile chęcią zyskania podwyżek własnych zarobków. Warto zwrócić uwagę na ten aspekt i jego analogię do późniejszych strajków. Chociażby strajki z 1980 roku jakże często uznaje się za sprzeciw wobec PRL. Tymczasem jego słynne „21 postulatów” doskonale wpisywało się w system socjalistyczny i nie wspominało o żadnej zmianie ustroju.

Jeśli chodzi o stoczniowy strajk z sierpnia 1958 roku, to stoczniowcom nie udało się niczego załatwić: przywódcy „przestoju w produkcji” zostali wyrzuceni z pracy, zaś ich zwolnienia nie stały się powodem żadnego masowego wystąpienia⁵². Władza obawiała się takiego rozwoju sytuacji, stąd jej decyzja

⁴⁹ Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 2384 / MDCCCLVI, s. 19 i nn.

⁵⁰ Chodzi o J. Frankowskiego związanego z Katolicko-Społecznym Klubem Poselskim, czy też ChSS.

⁵¹ Materiały MSW nie są precyzyjne, podaje się najczęściej od 300 do 400 osób załogi, więc można przyjąć, iż było to 350 osób.

⁵² Archiwum Urzędu Ochrony Państwa, *Masowe wystąpienia w latach 1949-1968*, sygn. 254 / O Pr, s. 10.

o zabezpieczeniu czasu śledztwa przez wzmocnienie sieci agentów w poszczególnych wydziałach stoczni. Aparat wymiaru sprawiedliwości był całkowicie podporządkowanym woli PZPR⁵³, o czym świadczyły nawet oficjalne dokumenty partyjne, co oznaczało zgodne współdziałanie „bezpieki”, prokuratury i sądów.

Bezsilność władzy wobec masowych zachowań społecznych

Władza ludowa wykazywała całkowitą bezsilność wobec zachowań społecznych, które naruszały zmurszałą i siermiężną codzienność Gomułkowskiej Polski Ludowej, lecz które nie przyjmowały formy strajku, a więc nie można ich było traktować jako szkodnictwa gospodarczego. Takie wystąpienia ani nie były „przerwami w produkcji”, ani nie oznaczały barykadowania się na poszczególnych wydziałach fabryk, ani też nie stanowiły uzasadnionej przyczyny zbrojnych represji. Były to zachowania społeczne (o charakterze pokojowym), całkowicie niezwiązane z jakimikolwiek manifestacjami politycznymi. Władza ludowa nie potrafiła jednak sobie z nimi poradzić, więc sięgała po środki przymusu, jak kary prokuratorskie czy pacyfikacje zbrojne. W omawianym czasie miały miejsce dwa wydarzenia tego „społecznego” typu: w warszawskich Nowolipkach i w krakowskiej Nowej Hucie.

W pierwszym przypadku chodziło o specyficzne zjawisko określane mianem „cudu na Nowolipkach”, które miało miejsce w dniach od 7 do 30 października 1959 roku na wieży kościoła św. Augustyna w Warszawie-Nowolipkach⁵⁴. Jako że władza nie potrafiła poradzić sobie z tym zjawiskiem

⁵³ W powyższym dokumencie stwierdzono na przykład, że „na polecenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR zatrzymano 2 osoby”, co nie stanowi ani błędu drukarskiego, ani też „przejęzyczenia”. Władza partyjna miała faktyczny oraz praktyczny wpływ na sprawowanie wymiaru kar oraz działalność prokuratur/sądów, co było najlepszym przykładem tzw. „ręcznego sterowania” (zob. tamże).

⁵⁴ Zob. W. Świątkiewicz, *Widzieli Maryję?*, „Idziemy” (4.X.2009): „Na wiadomość o tłumach zbierających się codziennie pod kościołem św. Augustyna władze PRL zareagowały agresją. Ogromne siły milicji i SB przeganiały wiernych, legitymowały ich, a przez megafony ogłaszały, że zabrania się zatrzymywania pod kościołem. – Utrudniano nawet w ten sposób, że tramwaje i autobusy nie zatrzymywały się na przystankach przy ul. Nowolipki. Tłum ludzi musiał iść pieszo – zapamiętała Stefania Dubrowska, dawna parafianka, która obecnie mieszka w Przemyślu. Propagandziści PZPR do akcji włączyli stołeczne dzienniki. *Życie Warszawy* użalało się nad mieszkańcami okolicznych domów, którym tłum utrudniał dotarcie po pracy do domów. *Kurier Polski* z 3 listopada grzmiał: *Ludzie, gdzie my żyjemy? W połowie XX wieku na warszawskiej ulicy kłania się nam średniowiecze*. Dużo groźniejsze od komunistycznej propagandy okazały się represje. Kilkaset osób w trybie administracyjnym zostało ukaranych grzywnami 300 zł, z zamianą na 14 dni aresztu. Ostatecznie władze postanowiły całą sprawę zakończyć zamalowując wieżę kościoła na... czarno! Zdaniem Hanny Antosiewicz, autorki jednego ze świadectw, wieżę zamalował jakiś więzień, któremu obiecano za to wolność. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych wieża odzyskała swój pierwotny wygląd. – Nasza parafia jest bardzo maryjna – mówi ks. prał. Walenty Królak. Szczególnym kultem cieszy się obraz Matki Bożej Częstochowskiej ofia-

społecznym, to podjęła się akcji aresztowań. W ich toku zatrzymano niemal 800 osób, w tym ponad 50 duchownych⁵⁵.

Drugi przypadek odnosił się do „obrony nowohuckiego krzyża”, która miała miejsce w 30 kwietnia 1960 roku. Akurat to wydarzenie miało inny charakter od warszawskich Nowolipek, ponieważ w przypadku Nowej Huty władza socjalistyczna podjęła decyzję o użyciu siły fizycznej, co z kolei doprowadziło do rozpoczęcia regularnej akcji pacyfikacyjnej oraz bitwy z obrońcami krzyża.

Cały tragizm sytuacji w krakowskiej Nowej Hucie sprowadzał się do dwóch aspektów: naruszenia kulturowych norm (atak na krzyż, usunięcie go z placu nowo budowanego kościoła) oraz podjęcia fizycznej walki z ludźmi, którzy tegoż krzyża bronili. Ponieważ władza ludowa porwała się na obrońców krzyża z bronią, toteż odebrało jej to jakiegokolwiek dalsze argumenty, jakoby jej celem było „łagodzenie nastrojów społecznych”, czy też „polityka tolerancji religijnej”. Jasnym się stało, iż jedyną tolerowaną przez władzę partyjną formacja światopoglądowa jest ateizm – najlepiej wojujący i nienawidzący religii.

„Sprawa nowohucka” ujawniła przedziwną agresję wobec Kościoła rzymskokatolickiego. Determinacja, z jaką występowali przedstawiciele „organów” władzy i wszelkiego rodzaju partyjni ideolodzy, może prowadzić do konstatacji, że schyłek lat 50. i początek lat 60. XX wieku był złym okresem w stosunkach PRL-Kościół rzymskokatolicki. Strona rządowa bowiem powróciła wyraźnie do metod stosowanych przez MBP i UBP. Postanowienia VIII Plenum ostatecznie odchodziły w niebyt i społeczną niepamięć, ich miejsce zajmował dyktat nienawiści religijnej oraz programowej laicyzacji. Czy takim był program W. Gomułki? Jeśli tak, to czas „Odwilży” okazał się być gigantycznym blefem, przy pomocy którego jedna ekipa władzy zastąpiła drugą – sprawiając pozory całkowicie nowej jakości i wysokich standardów. Jeśli zaś nie był, to należałoby postawić pytanie o to, z jakich powodów (tak diametralnie) porzucono postulaty z 1956 roku? Zagadnienie to, aczkolwiek ważne i istotne, znajduje się niestety poza zasięgiem niniejszego artykułu.

Wracając do wydarzeń nowohuckich, należy stwierdzić, iż władza socjalistyczna sama wywołała tak silne zachowanie społeczne (wręcz reakcję spo-

rowany po wojnie przez bp. Karola Niemirę, który w latach 1929-1933 był tu proboszczem. Później został biskupem pomocniczym Pińska, skąd przez władze komunistyczne został wygnany. Kultem cieszy się też figura Matki Bożej stojąca pod kościołem od 1913 r. Przetrwiała wojnę, a od wielu lat codziennie modlą się przed nią wierni, nawet w nocy – podkreśla ks. Królak. – Wydarzenia sprzed pół wieku są mocno zatarte w pamięci. Jeśli jednak uczestniczyły w nich tysiące ludzi, to nie można udawać, że ich nie było. Ten fakt historycznie zaistniał. A przede wszystkim ważny jest kult Matki Bożej – zauważa ksiądz proboszcz. Zaprasza też na Mszę św. w niedzielę 4 października na godz. 10.00, kiedy wspomniane będą wydarzenia sprzed 50 lat” (<http://adonai.pl/cuda/?id=53>, odczyt: 05.VI.2013).

⁵⁵ Archiwum Urzędu Ochrony Państwa, *Masowe wystąpienia w latach 1949-1968*, sygn. 254 / O Pr, s. 10.

lęczną), ponieważ targnęła się na coś, co było istotne dla polskich wiernych: na symbol krzyża. Gigantyczny błąd władzy polegał nie tylko na samym zamachu na krzyż: władza partyjna uznała, że siłą usunie demonstrantów, czym wzmogła determinację obrońców, prowadząc jednocześnie do eskalacji napięcia i jego konsekwencji. W efekcie rannych nie brakowało po obu stronach: 6 obrońców i 81 szturmujących funkcjonariuszy MO i SB⁵⁶. Późniejsze represje władzy

⁵⁶ Zob. *50 lat temu – 27 kwietnia 1960 roku, mieszkańcy Nowej Huty stanęli... W OBRONIE KRZYŻA*, „Głos – Tygodnik Nowohucki” (23.IV.2010): „Odwilż w stosunkach państwa z Kościołem nie trwała długo. Rok 1958 przyniósł pogorszenie tych stosunków. Władze komunistyczne zaczęły mnożyć trudności przed ks. Kościelnym. O ile w latach 1957 i 1958 procesje Bożego Ciała przechodziły od kaplicy w Bieńczycach na plac budowy nowego kościoła, to w roku 1959 na taką trasę pielgrzymki nie wydano już zgody, a ks. Kościelny usłyszał od kierownika Wydziału ds. Wyznań Leona Króla, że *nie jest godzien prowadzić procesji*. Król dodał też, że chodzi o to, by ludzie się *nie przyzwyczajali do tego miejsca, gdzie ma stanąć kościół*. Wreszcie w miesiącach letnich komuniści zażądali od krakowskiej Kurii Metropolitalnej, by ta odwołała ks. Kościelnego z Bieńczy. Władze krakowskiego Kościoła zdawały sobie sprawę, że ks. Kościelny jest powszechnie lubiany i szanowany przez parafian, ale chcąc za wszelką cenę ratować budowę kościoła, ugięły się pod presją i zdecydowały się na odwołanie pierwszego bieńczyckiego proboszcza. Na jego miejsce 3 sierpnia 1959 roku administratorem parafii mianowany został ks. Mieczysław Satora. W tym samym czasie trwało usuwanie religii ze szkół (katecheza na krótko powróciła do szkolnych klas po przełomie 1956 roku). Na początek komuniści zabronili nauczania religii w szkołach zakonnikom i zakonnicom. W Nowej Hucie dotyczyło to cystersów, którzy uczyli w wielu nowohuckich placówkach oświatowych. W związku z tym od stycznia 1959 roku lekcje religii odbywały się w pomieszczeniach klasztoru w Mogile. W roku 1960 na katechizację do klasztoru uczęszczało 7200 dzieci i 1200 młodzieży szkół ponadpodstawowych (najwięcej katechizowanych było w roku 1964. Nauką religii objętych było wówczas 8500 dzieci i 1500 młodzieży). W szkołach, gdzie katechetami byli księża diecezjalni religia odbywała się do 1960 roku. To zrodziło szczególne problemy dla dzieci i młodzieży, które musiały uczęszczać na lekcje religii do Bieńczy, gdzie nie było przygotowanych odpowiednich salek katechetycznych i wszędzie panowała ciasnota. Momentem szczególnie dramatycznym dla bieńczyckich parafian okazał się dzień 19 kwietnia 1960 roku. Tego dnia Urząd Parafialny w Bieńczycach otrzymał pismo z Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych, w którym DBOR Kraków-Miasto, jako inwestor budowy szkoły *tysiąclatki* zażądał od parafii usunięcia krzyża z terenu, który został odebrany Kościołowi i przeznaczony pod budowę nowej szkoły. W piśmie pojawił się nieprzekraczalny termin usunięcia krzyża – do 26 kwietnia. Podpisany pod dokumentem Bogumił Korombel informował, że *po bezskutecznym upływie tego terminu Dyrekcja zmuszona będzie zlecić usunięcie krzyża na koszt i ryzyko Parafii*. W niedzielę, 24 kwietnia 1960 roku, podczas nabożeństw ks. Satora zapoznał wiernych z treścią pisma i poinformował ich, że prośbie DBOR odmówił na piśmie. We wtorek 26 kwietnia 1960 roku o godz. 21.30 Tadeusz Górski z Komitetu Krakowskiego PZPR polecił Adamowi Koczurowi z DBOR usunąć krzyż następnego dnia o godz. 9.00 rano. To doprowadziło do gwałtownych walk w jego obronie – walk, które przeszły do historii, jako obrona Krzyża w Nowej Hucie. Wszystko zaczęło się, gdy 27 kwietnia 1960 roku, robotnicy o 8.30 rano przystąpili do wykopywania krzyża. Pracę obserwowała grupa mieszkańców, wśród których przeważały kobiety. Słowne utarczki robotników z kobietami przerodziły się w rękoczyn, gdy krzyż zaczął się przechylać. Wkrótce tłum zaczął się powiększać. Kobiety gradami ziemi zaczęły rzucać w wynajętych robotników, którzy pozbiali narzędzia i uciekli. Majster, który kierował pracą i operator spychacza zostali poturbowani. Krzyż został wyprostowany i położono pod nim kwiaty. O 11.15 na placu budowy było już ok. 1000 osób. Ludzie palili świeczki, modlili się,

ludowej odnosiły się w pierwszej kolejności do osób, które były bezpośrednio zaangażowane w akcję obrony. Pomimo tego, iż kaliber tego wydarzenia był znacznie większy od znanego z Nowolipek, to zatrzymano mniej osób: około 500, z czego ponad 130 aresztowano, a w przypadku ponad 190 osób wszczęto postępowanie karne. 85 osób zostało skazanych w procesach sądowych, a 133 – w kolegiach orzekających. Tak wyglądał prawno-karny bilans wydarzeń z kwietnia 1960 roku⁵⁷, kiedy to polscy wierni bronili swego krzyża.

Represyjna polityka wobec wyższych seminarzystów duchownych

W 1960 roku ekipa W. Gomułki postanowiła wzmocnić akcję represyjną wobec Kościoła rzymskokatolickiego. Przykładem takich działań może być sprawa WSD. Zawsze (szczególnie w okresie stalinizmu) nacisk PZPR na miejsce kształcenia duchownych w Polsce był silny, zaś sama władza usiłowała różnymi sposobami (np. agenturalnymi) realizować swoje dywersyjne cele

śpiewali pieśni religijne. O godz. 14.00 Hutę im. Lenina zaczęła opuszczać poranna zmiana, a do robotników zaczęły docierać informacje o porannych wypadkach pod krzyżem. O 15.45 tłum zebrany wokół placu budowy liczył już ok. 2 tys. osób. Do Nowej Huty skierowane zostały oddziały ZOMO. O 16.40 milicja podjęła próbę rozpędzenia czterotysięcznego tłumu pod Dzielnicową Radą Narodową na os. Zgody. Użyto pałek. O 17.10 komendant wojewódzki MO płk Żmudziński wydał rozkaz ściągnięcia grup ZOMO z Tarnowa i Oświęcimia. Do Krakowa ściągnięto również wsparcie z Katowic, Kielc, Rzeszowa oraz kolumnę samochodową Oficerskiej Szkoły MO ze Szczecina. O tym, jak dramatyczna stawała się sytuacja świadczy i to, że w stan gotowości postawiono jednostki ZOMO w Warszawie, Bydgoszczy, Łodzi, Opolu, Wrocławiu, Białymstoku, Gdańsku, Lublinie, Szczecinie, Poznaniu, Koszalinie i Zielonej Górze. Na terenie dzielnicy zaczęły się poważne rozruchy. KW MO o godz. 19.35 uzyskała zgodę ministra spraw wewnętrznych na użycie oddziałów ZOMO wyposażonych w armatki wodne i inne środki niezbędne do uśmierzenia zająć. Kilku świadków potwierdza, że już wtedy w rejonie placu budowy oraz budynków straży pożarnej i DRN milicja użyła broni, strzelając do demonstrantów. Noc przyniosła eskalację zamieszek. Wyłączono zasilanie dla linii tramwajowej łączącej Kraków z Nową Hutą. Później elektrownia wyłączyła oświetlenie w całej dzielnicy. Na nowohuckich ulicach rozgrywały się przerażające sceny. Barykady, płonący milicyjny gazik, wybite szyby w oknach DRN, petardy i strzały z broni palnej. Walki trwały jeszcze w dniu następnym. W wyniku zająć aresztowano 493 osoby (w tym 25 kobiet i 50 nieletnich). 87 osób zostało skazanych przez sądy na kary od 6 miesięcy do 5 lat więzienia. Kolejne 119 osób zostało ukaranych przez kolegia grzywnami, a 4 inne – kilkumiesięcznym aresztem. Kilkadziesiąt osób zwolniono z pracy. Do dzisiaj nie udało się ustalić z pewnością, czy ktoś w wyniku zająć stracił życie. Wiadomo natomiast, że w Szpitalu im. Żeromskiego leczonych było 17 osób, a w Klinice Chirurgii przy ul. Kopernika przebywało 5 postrzelonych, w tym 1 ciężko ranny. Według danych milicji, formacja ta w czasie zająć zużyła 1700 ładunków gazu i wystrzeliła 140 sztuk ostrej amunicji. 181 milicjantów zostało rannych, w tym 15 – ciężko. Ta dysproporcja dotycząca ofiar daje wiele do myślenia. Pytania nasuwają się same: jak to możliwe, że oddziały milicji ubrane w kaski, wyposażone w tarcze ochronne i posiadające broń poniosły aż takie wielkie straty – w przeciwieństwie do cywilów, których jedyną bronią były grudy ziemi i kamienie?” (www.glos-tn.krakow.pl/print.php?type=N&item_id=609, odczyt: 05.VI.2013).

⁵⁷ Archiwum Urzędu Ochrony Państwa, *Masowe wystąpienia w latach 1949-1968*, sygn. 254 / O Pr, s. 11.

w seminariach. Struktura grupy społecznej księży jednak była zazwyczaj w stanie odeprzeć podejmowane ataki, choć w wielu przypadkach górę brała działalność SB. Poza rozwiązaniami „organów” władzy, polegającymi na wdrażaniu gier operacyjnych, tworzone także odgórną (polityczną, prawną, sankcjonowaną przepisami etc.) atmosferę zastraszania i presji, jaką PZPR usiłowała wyrzucić na WSD.

Przykładem prawnego nacisku była konieczność hospitacji i aprobaty dla treści kształceniowych, jakie były realizowane w ramach seminariów. W praktyce sprowadzało się to do wizytacji kilkusobowych komisji mieszanych⁵⁸, które podczas zajęć nabywały rozeznanie odnośnie do charakteru i metodologicznych treści kształcenia księży. Partia uzasadniała to przepisami prawa, które sankcjonowały tego typu zachowanie, uznając je za wyraz troski o odpowiedni poziom kształcenia⁵⁹. Z kolei Kościół rzymskokatolicki traktował tego typu działania jako akty represyjne i brutalne ataki na swoją podmiotowość.

Inny problem z tym związany był zaś natury bardziej osobliwej: władza ludowa usiłowała sprowadzić nauczanie w seminariach do rangi „szkolnictwa średniego” poprzez podporządkowanie go kontroli kuratoriów dla szkół średnich i podstawowych. Chciano tym samym zasugerować, iż kształcenie alumnów jest niepełnowartościowe, tzn. nie może być uznane za odpowiadające studiom wyższym. Chociaż partia nie negowała samej wartości takich form kształcenia (nie było postulatów unieważniania dyplomów etc.), to jednak usiłowano upokorzyć Kościół rzymskokatolicki i osłabić jego pozycję w społeczeństwie⁶⁰.

Należy podkreślić, że PZPR usiłowała zyskać nadzór nad WSD bez konsultowania swych poczynań czy to z Komisją Wspólną, czy z Episkopatem Polski. Kardynał S. Wyszyński uznawał, iż takie działanie partii całkowicie narusza jurysdykcję Stolicy Apostolskiej i polskich biskupów⁶¹, jak również godzi w wytyczne „Porozumienia”⁶² między PRL i Kościołem rzymskokatolickim. Argumentacja kościelna wykazywała, że próba peerelowskiej dominacji w sferze nadzoru nad seminariami jest „zagrożeniem wolności sumienia alumnów”⁶³. Prymas uzasadniał to przykładami stawiania wymagań oraz badania

⁵⁸ Poza osobą z kuratorium oświaty z reguły byli obecni także przedstawiciele Urzędu ds. Wyznań Wojewódzkiej Rady Narodowej (z danego terenu), jak również funkcjonariusze SB.

⁵⁹ Chodziło o prawne normy nadzoru państwowego nad seminariami duchownymi, jak również nad całym szkolnictwem peerelowskim (wszystkich szczebli).

⁶⁰ Obszernie pisał o tym Prymas w liście do Gomułki 25 marca 1960 roku.

⁶¹ Wyszyński odwoływał się do (stworzonego w 1917 roku) Kodeksu Prawa Kanonicznego (zob. *Codex Iuris Canonici*, Pii X Pontificis Maximi iussu digestus, Benedicti Papae XV auctoritate promulgatus).

⁶² Mowa o ustaleniu z 1950 roku.

⁶³ Z listu kardynała Wyszyńskiego do I Sekretarza Gomułki z 25 marca 1960 roku.

istoty powołania kapłańskiego⁶⁴, jakie miały miejsce podczas prób wizytacji⁶⁵. Dla kardynała Wyszyńskiego taka ideologiczna ofensywa partii była wprost skorelowana z próbami narzucenia laickości w społeczeństwie (np. w polskiej szkole), czyli z tymi działaniami, jakie podejmowały „niezależne”⁶⁶ organizacje w rodzaju Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomysłicieli.

Władza ludowa nie była jednak w stanie przyjąć do wiadomości stanowiska kardynała Wyszyńskiego. Całą sprawę „podgrzewał” jeszcze fakt, że polski Kościół rzymskokatolicki wystosował w sprawie wizytacji seminaryjnych pismo adresowane do Stolicy Apostolskiej⁶⁷. PRL potraktował to jako zamach na relacje międzynarodowe Polski Ludowej, czego dobitnym przykładem może być stenogram z narady, jaka odbyła się 24 listopada 1960 roku. Wzięli w niej udział kierownicy wszystkich wydziałów Urzędów ds. Wyznań z obszaru całego kraju⁶⁸.

Casus Gdańska

Problem wizytacji seminaryjnych nie został rozwiązany, o czym może świadczyć przykład kościoła gdańskiego. W dniach 15-16 marca 1961 roku funkcjonariusze organów władzy przybyli do Biskupiego Seminarium Duchownego w Gdańsku-Oliwie⁶⁹, gdzie wysłuchali wykładu dra Gocłowskiego⁷⁰ z zakresu kar przewidywanych Kodeksem⁷¹ i z zakresu naruszania praw oraz swobód Kościoła rzymskokatolickiego. W świetle omawianych treści wykładowca zinterpretował obecność funkcjonariuszy jako naruszenie przepisów z zakresu swobody wykonywania kościelnej jurysdykcji⁷². Reszta wystąpień kościelnych profesorów miała za zadanie ośmieszenie⁷³ i skonsternowanie wizytatorów⁷⁴, co negatywnie wpłynęło na atmosferę samego spotkania, pełnego

⁶⁴ Ten argument miał moc nie tyle merytoryczną, ile psychologiczną: każda ze zważnionych stron strzegła prawa do samostanowienia i choć rozmowa z klerykami nie naruszała prawa, to jednakże w opinii Kościoła rzymskokatolickiego było to działanie negatywne, do którego przedstawiciele wizytujących komisji nie mieli mieć prawa.

⁶⁵ Chodziło o przypadki z Nysy oraz Warszawy.

⁶⁶ Owa „niezależność” sprowadzała się do niezależności od wszystkich z wyjątkiem PZPR.

⁶⁷ Mowa o dokumencie z 17 listopada 1960 roku.

⁶⁸ Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 2384 / MDCCCLVI, s. 210.

⁶⁹ Relacja z tych wydarzeń znajduje się w dokumentacji archiwalnej. Zob. Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 2384 / MDCCCLX.

⁷⁰ Mowa o późniejszym metropolicie gdańskim.

⁷¹ Mowa o Kodeksie Prawa Kanonicznego z roku 1917.

⁷² Chodzi, na przykład, o kanon 2334.

⁷³ Np. wykład po łacinie z zakresu teologii moralnej – tak, jakby każdy z alumnów władał perfekcyjną łaciną itp. Taki wykład wygłosił dr Markiton.

⁷⁴ Np. przeprowadzenie bardzo zaawansowanego wykładu z zakresu hermeneutyki, co miało wskazać na kompletną nieznajomość zagadnień przez wizytatorów. Taki wykład wygłosił dr Śleżiona.

nerwowości⁷⁵ i nieukrywanej niechęci z obu stron⁷⁶. Chodziło o wytworzenie psychologicznego przeświadczenia, że władza państwowa nie ma prawa do weryfikacji szkolnictwa kościelnego. Wskazywano, że polska organizacja kościelna czuje się dyskryminowana i usilnie dąży do obrony swoich praw wbrew politycznym zamysłom PZPR. Partia z kolei nie chciała zgodzić się na to, aby szkolnictwo rzymskokatolickie znajdowało się całkowicie poza jakąkolwiek kontrolą.

Wnioski z kontroli w Gdańsku-Oliwie⁷⁷ mogą być przykładem odzwierciedlającym fiasko wielu podobnych akcji prowadzonych w całym kraju. W podobny sposób traktowano samych kleryków: wzywano ich na komendy MO, odwiedzano w domach etc. Usiłowano wpłynąć na zmianę ich decyzji o wyborze życiowej drogi – choćby wcielając do armii. Ponadto, seminaria podlegały systematycznej obserwacji Służby Bezpieczeństwa⁷⁸, choć już bez formalnych odwiedzin wizytacyjnych.

Seminaria były długotrwałym celem ataków polityki PRL w różnych aspektach. Na przykład, władza ludowa przeprowadzała liczne rewizje (w pewnych przypadkach były to wręcz włamania) w seminaryjnych bibliotekach, połączone z dużymi konfiskatami⁷⁹ poszczególnych książek. Tego typu masowa akcja w skali całego kraju odbyła się 22 sierpnia 1960 roku. Konfiskowano (celem weryfikacji) dzieła, które uznawano za politycznie niepoprawne, czyli krytycznie traktujące o socjalizmie, komunizmie, kwestiach robotniczych etc. Rekwirowano też nieomal wszystkie pisma przedwojenne jako „z gruntu” kłamliwe i niesłuszne ideologicznie.

W ramach powyższej akcji skontrolowano 67 bibliotek seminaryjnych w całym kraju, konfiskując 9 tysięcy tytułów i 12 tysięcy książek. W analizie wyników akcji uznano, że zabrano książki „antysocjalistyczne i antyradzieckie”, szczególnie te, które wydano na emigracji lub przed II wojną światową. Weryfikatorzy jednak nie byli zbyt kompetentni w ocenie poszczególnych dzieł, zabierano bowiem m. in. publikacje Piaseckiego⁸⁰.

Podsumowanie

Stosunki państwo-Kościół rzymskokatolicki zostały ukazane wyłącznie przez pryzmat okresu od końca 1957 do 1961 roku. Raptem nieco ponad trzy

⁷⁵ Np. próby rewidowania notatek alumnów itp.

⁷⁶ Wizytacja odnalazła swastykę wyrytą na jednej z ławek, co do reszty zburzyło sztuczny spokój spotkania. Klerycy tłumaczyli, że swastyka została wyryta na ławie przez dzieci, zaś kontrola seminaryjna po prostu tego nie zauważyła.

⁷⁷ Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 2384 / MDCCCVXI.

⁷⁸ Obserwacja taka trwała aż do 1971 roku (zob. Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 2384 / MDCCCLXII, s. 105 i nn.).

⁷⁹ Metodologia wykrywania oraz niszczenia „niesłusznych” książek jest typowa dla totalitaryzmu.

⁸⁰ Zob. Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 2384 / MDCCCLXII, s. 110.

lata, w których (niczym w ogniskowej) skupiają się przeróżne elementy wskazujące na „nowy” kurs W. Gomułki wobec Kościoła rzymskokatolickiego.

W roku 1956 W. Gomułka jawił się jako wybawiciel narodu, prawdziwy ojciec opatrnościowy. Tymczasem już w drugiej połowie 1957 roku jego polityka wewnętrzna zaczęła coraz bardziej przypominać to, z czym walczył towarzysz „Wiesław”: stalinizm. To prawdziwie paradoks historyczny, w którym rewolucjonista przejmując rządy upodobił się do tych treści i wartości, z którymi uprzednio usilnie walczył. Pierwotnie lud zaakceptował W. Gomułkę także z uwagi na jego kontestację stalinizmu. Nikt nie przypuszczał, że „polska droga do socjalizmu” będzie oznaczała (częściowy, co prawda, ale jednak) powrót do idei znanych z lat uprzednich, kiedy to liczył się wyłącznie Stalin i jego wola.

RELATIONS BETWEEN STATE AND CHURCH IN POLAND IN 1957-1961. AN ANALYTICAL APPROACH

SUMMARY

In 1956 Władysław Gomułka, the leader of the communist party in Poland, appeared as a deliverer of the nation from Stalinism. Meanwhile, in the second half of 1957 his internal policy began more and more to resemble that which he fought against as a comrade “Wiesław.” This is truly a historical paradox, in which a revolutionist while gaining political power gets similar to those whose values he previously opposed to. No one imagined that the Polish road to socialism would lead (even if partially, but still) through Stalin patterns. The period 1957-1961 was a very turbulent time in relations between the Roman Catholic Church and the People’s Republic of Poland. The article presents selected events from that period. In the second half of 1957 the conciliation policy of Gomułka’s government reached its end. The communist regime in Poland started to repress the Church for her alleged hidden fascism and open clericalism. The author casts light on such facts which deal with controversies about the presence of religion lessons in school, the millennium solemnity of Poland, ethical issues, social claims of workers, the presence of religious symbols in social life, and the autonomy of the Church. His analyses show that the “thaw” period of 1956 was replaced by the “cold” time of 1957-1961 and the restoration of the dogmatic Marxism by Gomułka’s government.

KEY WORDS: state, Church, Poland, communism, Gomułka.

NAUKI O MEDIACH (COMMUNICATION)

Studia Elckie
15 (2013) nr 2

KS. WOJCIECH GUZEWICZ
NATALIA JÓZEFOWICZ*

PRZYGOTOWANIE DO MAŁŻEŃSTWA W ŚWIETLE PRASY MŁODZIEŻOWEJ W POLSCE W LATACH 2006-2010

Prasa dla młodzieży wydawana po 1989 roku ma przede wszystkim charakter rozrywkowo-poradniczy. Zawiera informacje poświęcone modzie, materiały dotyczące życia intymnego, porady ginekologów i seksuologów, porady kosmetyczne. Publicystyka związana jest głównie ze znanymi postaciami świata filmu i rozrywki. Teksty dziennikarskie mają tylko charakter uzupełnienia lub podpisu pod fotografią, głównym środkiem ekspresji jest ilustracja. W czasopiśmie dominuje forma nad treścią. Dużą przewagę na rynku osiągają polskie odpowiedniki zachodnioeuropejskich magazynów. Dominuje w nich problematyka seksualna, sensacja, muzyka, rozrywka. Obrazy przedstawiane w tych czasopiśmie odrywane są od problemów przeciętnych ludzi, takich jak praca, nauka czy szeroko pojęte życie rodzinne.

Obecnie na polskim rynku czasopism młodzieżowych królują dwa wydawnictwa: H. Bauer („Bravo”, „Bravo Girl”, „Bravo Sport”, „Twist”, „Click”) oraz A. Springer Polska („Dziewczyna”, „Popcorn”, „Play”). Obok tych pism, choć w mniejszym nakładzie i nie o tak rozbudowanej szacie graficznej, istnieją katolickie pisma młodzieżowe, wydawane przede wszystkim w celu formacyjnym, związanym z wiarą i wartościami etycznymi. Takie pisma to m.in. „Droga”, „Mały Gość Niedzielny”, „Mały Przewodnik Katolicki”, „Miłujcie się”, „Wzrastanie”.

Zasadniczym tematem niniejszej pracy jest ukazanie problemu, w jaki sposób prasa młodzieżowa podejmuje na swoich łamach kwestię przygotowania

* Ks. prof. zw. dr hab. Wojciech Guzewicz – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej; e-mail: wojciech.guzewicz@uwm.edu.pl. Natalia Józefowicz – absolwentka Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM w Olsztynie.

młodego człowieka do małżeństwa. Okres dojrzewania to czas niezwykle burzliwy i trudny, nastolatkom kształtują swoje charaktery, wybierają drogi życiowe. Często prasa towarzyszy im na co dzień i świadomie wpływa na budowanie ich światopoglądu w każdej sferze życia. Czy w prasie młodzieżowej XXI wieku takie wartości, jak czystość przedmałżeńska, wierność oraz odpowiedzialność, schodzą na boczny tor? W jaki sposób pisma katolickie starają się przekonać młodych ludzi, że przedmałżeński seks, antykoncepcja i zdrady niosą ze sobą konsekwencje odbijające się na całym życiu? Czy pisma lewicowo-liberalne profanują wszelkie wartości chrześcijańskie? Czy jednak na ich łamach znajdują się jakieś pozytywne przesłania?

Pośród szerokiej gamy pism młodzieżowych do opracowania tematu wybrano dwa miesięczniki katolickie – „Mały Gość Niedzielny” i „Wzrastanie” oraz miesięcznik o profilu liberalno-lewicowym – „Dziewczyna”. Bazą źródłową stały się artykuły z tych pism z lat 2006-2010.

Dochowanie wierności

Dochowanie wierności w narzeczeństwie jest bardzo ważne, ponieważ kształtuje postawy, które mają wpływ na całe przyszłe życie. Wierność jest cechą szczególną, ponieważ żąda, stawia wymagania o charakterze etycznym. Jednak nie możemy jej traktować jako nakazu, który przychodzi z zewnątrz. Miłość sama rodzi spontaniczne pragnienie bycia na zawsze z ukochaną osobą. Wierność to nie tylko wyłączność uczuciowa i seksualna. To także całkowita akceptacja danej osoby, zwłaszcza wtedy, gdy nie spełnia on naszych oczekiwań. Wierność wyraża się m.in. w trwaniu w chorobie, we wzajemnej pomocy w trudnych okresach, w naprawianiu wyrządzonych krzywd. Wierność rozwija się wraz z miłością, w ten sposób „nie mogę” stopniowo przekształca się w „nie chcę”¹.

Pisma katolickie traktują wierność jako jeden z fundamentów miłości narzeczeńskiej. Wierność nazywają cechą kobiecą, ponieważ to mężczyzn obwinia się najczęściej o niewierność, argumentując to ich większym popędem płciowym, rzeczywistym czy rzekomym, i większą potrzebą wolności. Redaktorka „Wzrastania” w artykule pt. *Wierność w miłości* zwraca uwagę na to, że mężczyzna spełniony w miłości, kochany i doceniany, może być tak samo wierny jak kobieta. Przed zdradą chroni go często także męski honor. Kobiety niekiedy uważane są za osoby humorzaste, o zmiennych nastrojach, jednak przyczyną tego najczęściej nie jest charakter, lecz zmiany hormonalne zachodzące w organizmie. Warto, aby mężczyzna zapoznał się z funkcjonowaniem organizmu kobiety, wtedy łatwiej ją zrozumie, nie będzie wywoływał awantur czy szukał wsparcia u innej kobiety. Mężczyzna jawi się jako trzeźwo myślący

¹ A. Revydovych, *Aktualność małżeńskiej miłości i wierności*, w: *Małżeństwo i rodzina w nowoczesnym społeczeństwie*, red. L. Dyczewski, Lublin 2007, s. 84-85.

racjonalista, potrafiący słusznie oceniać dane sytuacje. Jest silniejszy zarówno emocjonalnie, jak i intelektualnie. Ta stałość jest dobrą przesłanką do wierności. Obraz kobiety i mężczyzny przedstawiony w tym artykule ociera się o stereotyp, gdyż nie wszyscy są tacy sami, nie należy generalizować pewnych cech czy zachowań zależnie od płci. Jednak pointa artykułu jest wymowna: należy zachować wierność niezależnie od złego dnia, od zauważanych różnic, trzeba trwać przy bliskiej osobie mimo wszystko². Takie informacje mogą kształtować u narzeczonych prawidłowe wzorce, które będą niezbędne w przyszłym życiu, już po zawarciu związku małżeńskiego.

Publicyści pism katolickich podkreślają, że przysięga małżeńska obowiązuje aż do śmierci, nawet wtedy, gdy ta druga osoba dopuściła się niewierności i opuściła żonę lub męża: „Kocham Cię i bez względu na wszystko dochowam wierności Bogu, Tobie, przyrzeczeniu. Mimo, że Ty zerwałeś swoją przysięgę – mnie ona nadal obowiązuje”³. Jednakże wielu z nich, jak np. Justyna Mizera, zwraca uwagę na to, że gros młodych ludzi nie jest świadomych powagi słów, które wypowiedzą w przyszłości przed ołtarzem. Dla niektórych jest to utarta regułka, która nie ma głębszego przesłania. Natomiast zaakceptowanie wad drugiej osoby to jeden z kroków ku wierności. W związkach narzeczeńskich ważne są kompromisy, ustępstwa, dyskusje. Mimo trudnych chwil pary narzeczeńskie z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży nie poddają się, scala ich wspólna modlitwa. Mimo trosk codziennego życia ważna jest dla nich fascynacja drugą osobą, pragnienie odkrywania w niej samego Boga. Cieszą się z tego, że mają podobne wartości moralne, to pomaga im w codziennym życiu: „Nie pojawiają się sprzeczki i dylematy, czy jechać w niedzielę na zakupy, czy iść wspólnie do kościoła”⁴.

Na łamach „Wzrastania” pary przygotowujące się do małżeństwa mogą dowiedzieć się, kim jest prawdziwy, oddany mąż. To mąż, który mimo perspektyw pracy w lepszej firmie nie zmienia miejsca zamieszkania ze względu na dobro żony, mąż, który widząc zmęczoną żonę, przynosi jej śniadanie do łóżka, mąż, który poślubił żonę pomimo jej kalectwa, mąż, który pokonał nałóg alkoholowy z pomocą i wsparciem żony. Możemy wymieniać wiele takich przykładów, chociaż kultura konsumpcyjna kreuje inny rodzaj miłości, która jest złudna i nietrwała, warto zastanowić się nad prawdziwymi, trwałymi ideałami:

„Ekstremalnie zakochany mężczyzna to nie ten, który daje 50 róż swojej ukochanej, ale ten, który czasem posprząta, zrobi zakupy, pozmywa. (...) Ekstremalnie zakochana kobieta to nie ta, która daje się obsypywać prezentami, ale ta, która pozwoli mężczyźnie poczuć się ważnym i potrzebnym”⁵.

² K. Więcka, *Wierność w miłości*, „Wzrastanie”, 5 (2009), s. 20.

³ J. Mizera, *Wbrew wszystkiemu*, „Wzrastanie”, 7/8 (2010), s. 29.

⁴ M. Guziak, *Razem*, „Wzrastanie”, 2 (2009), s. 20.

⁵ S. Żbikowski, *Ekstremalnie zakochani*, „Wzrastanie”, 3 (2009), s. 21.

Trzy lata po ślubie Rafał uległ bardzo poważnemu wypadkowi samochodowemu, wskutek którego doznał porażenia wszystkich kończyn. Żona wiernie trwała u jego boku, wspierając go w rehabilitacji i leczeniu. Mimo utraty płodności cieszą się rodzicielstwem – zaadoptowali kilkumiesięcznego chłopca⁶. Takie wzorce małżeństwa mogą być dla narzeczonych przykładem wiernego, oddanego uczucia, uczucia mimo przeciwności losu.

W pismach o charakterze katolickim podkreśla się różnice między zakochaniem a miłością. Zakochanie jest nietrwałe: istnieje od kilku miesięcy do dwóch, trzech lat. Później zmienia się w miłość lub w przyzwyczajenie. Czasem w rozczarowanie i zniechęcenie⁷. Zauroczenie najczęściej jest bardzo intensywne, emocjonalne, ale i krótkotrwałe. Często nawet ta druga osoba nie domyśla się tego, że się w niej zakochaliśmy. Takie uczucie polega na wyobrażeniach, spontaniczności i można porównać je do budowania zamków na piasku. Więzi budowane tylko na emocjach, według publicystów katolickich, nigdy nie przyniosą prawdziwego szczęścia⁸. Zakochanie nazwane jest tu egoistycznym przedsięwzięciem miłości, w którym przebywa wiele par:

„Skupieni na braniu wszystkiego dla siebie, zapomnieli, że za drzwiami ciasnego ganku znajdują się schody, których przejście, mimo że trudne, prowadzi do pięknego umeblowanego salonu, czyli dojrzałego uczucia”⁹.

Z kolei pisma liberalno-lewicowe, jak np. „Dziewczyna”, podchodzą do spraw wierności dosyć pobieżnie i powierzchownie. Eksperci raczej nie namawiają do pracy nad związkiem, poprawy relacji, jeśli coś się psuje – wtedy najczęściej doradzają rozstanie i poszukiwanie kolejnej sympatii. Dla nastolatków często autorytetami są gwiazdy muzyczne i filmowe. W „Dziewczynie” pojawiają się plotki z ich życia, niekiedy redakcja donosi o kolejnych rozpadach związków celebrytów. Takie informacje – traktowane jako naturalne, codzienne, normalne – mogą być negatywnym wzorcem, który nastolatki będą powielać. Tylko w reportażach możemy znaleźć pozytywne bądź alarmujące doniesienia, których celem jest uświadomienie powagi wierności.

Ekspert na pytanie dotyczące nałogowego flirtowania odpowiada, że to normalna sprawa, ponieważ każdy lubi dostawać komplementy i mieć świadomość swojej atrakcyjności. Jednak zwraca uwagę, że nałogowy flirt ma złe konsekwencje i powoduje brak zaufania ze strony innych osób¹⁰. Jedna z dziewcząt pragnie zerwać dotychczasowy związek, jednak nie wie, jak to zrobić, redakcja

⁶ E. Kurtyka, *Całą swoją miłość Tobie dam*, „Wzrastanie”, 12 (2007), s. 24-25.

⁷ M. Dziewiecki, *Miłość na zawsze*, „Wzrastanie”, 3 (2009), s. 27.

⁸ K. Korzeń, *Zauroczenie*, „Wzrastanie”, 3 (2008), s. 20.

⁹ M. Duchnowska, *Przedśionek miłości*, „Wzrastanie”, 5 (2010), s. 20.

¹⁰ *Nałogowa flirtiara*, „Dziewczyna”, 4 (2009), s. 54.

radzi, aby nie zwodziła niepotrzebnie chłopaka. Ostrzega, aby nie zrywała z nim za pomocą SMS-ów czy e-maili, ponieważ najlepsza jest szczerza rozmowa¹¹.

Niekiedy artykuły z tego typu prasy są zredagowane na wzór poradnika, który zawiera wskazówki dotyczące zerwania. Młodzi ludzie dzielą się swoimi doświadczeniami i opowiadają własne miłosne historie bez *happy endu*. Redakcja pochwała bądź dezaprobuje poszczególne sposoby zakończenia związków, doradza, jak otrząsnąć się po zerwaniu¹². Bywa, że poleca utrzymywanie przyjacielskich kontaktów z byłym chłopakiem, sugeruje, aby nie rozsiewać zawistnych plotek i złych opinii na jego temat: „Nie rób mu czarnego PR-u”¹³.

Przykładowo w kwestii zazdrości publiczności „Dziewczyny” odradzają stosowanie szantażu, wywoływanie awantur. Proponują, aby uzbroić się w cierpliwość i przeczekać nerwowe chwile¹⁴. Redakcja stara się być „empatyczna”, wspiera i pociesza: „Pamiętaj, jesteśmy z Tobą!”¹⁵. Jednak możemy zauważyć, że rozstania traktuje w luźny sposób, świadczyć o tym mogą zwroty: „koniec big love (...), spadłaś na dalszą pozycję w rankingu (...), niewiele dla niego znaczysz, jest palantem”¹⁶, „skok w bok (...), wreszcie go usidliłaś (...), odkryłaś, że on nie jest tym jedynym”¹⁷. W „walce o chłopaka” proponuje, by zdeklasować rywalkę: „wyrachowana spryziula, beczelna tupecziara, najlepsza przyjaciółka”¹⁸. Dziewczęta te jawią się jako osoby zwiastujące zagrożenie w związku, redakcja ostrzega nastolatki przed zażyłością z nimi.

Wierność na łamach wyżej przedstawionych czasopism jawi się w różnym świetle. Na łamach „Małego Gościa Niedzielnego” nie pojawiły się artykuły na ten temat, „Wzrastanie” przedstawia tę wartość jako cechę trwałą, związaną z dojrzałą miłością narzeczeńską, natomiast w „Dziewczyna” wierność jest potraktowana w bardziej przelotny sposób. Zdrada to najczęściej wynik wakacyjnych wyjazdów, chęci przygody lub znudzenia się daną osobą.

Troska o czystość

Według nauki Kościoła, czystość przedmałżeńska jest darem okresu narzeczeństwa. Ten dar związany jest z osobą. Kobieta i mężczyzna powołani są do tego, aby być dla siebie nawzajem darem, ale dopiero związek małżeński urzeczywistnia pełnię tego daru. Gwarantuje także jego trwałość dzięki wierności, która potrafi czekać na oddanie się sobie całkowicie poprzez dar ciała. Czystość przedmałżeńska jest także przygotowaniem na przyjęcie w pełni obecno-

¹¹ *Chcę z nim zerwać!*, „Dziewczyna”, 3 (2010), s. 56.

¹² *Palka z zerwania*, „Dziewczyna”, 1 (2006), s. 44-45.

¹³ *To już koniec!*, „Dziewczyna”, 8 (2007), s. 38.

¹⁴ *Z archiwum eks*, „Dziewczyna”, 10 (2006), s. 14.

¹⁵ *EKS misja*, „Dziewczyna”, 2 (2006), s. 32.

¹⁶ *Czy on już mnie nie kocha?*, „Dziewczyna”, 12 (2008), s. 40.

¹⁷ *Czy to już zdrada?*, „Dziewczyna”, 6 (2010), s. 50.

¹⁸ *Złodziejki facetów*, „Dziewczyna”, 3 (2008), s. 27.

ści Chrystusa w sakramencie małżeństwa. Zachowana czystość w pełni afirmuje wybraną osobę. Jest wyrazem prawdziwej wzajemnej więzi. Pełnym darem można nazwać jedynie to, co ofiarowane jest w stanie nietkniętym. Oczekiwanie dodaje wartości temu, na co się czeka. Okres przedślubny to czas przebywania ze sobą i dla siebie. Wzajemne zafascynowanie się sobą wymaga od narzeczonych umiejętności zapanowania nad miłością zmysłową. Oboje powinni w tym czasie przestrzegać pewnych zasad, które wiążą się z roztropnością i wzajemnym poszanowaniem¹⁹.

Przedślubne współżycie seksualne podejmowane przed niedojrzałych ludzi jest zagrożeniem dla ich rozwoju. Może ono doprowadzić do rozwoju egoizmu, braku ofiarności i empatii, niezdolności zintegrowania przeżyć seksualnych z miłością. Nawet u osób, które później żyją w małżeństwie, może doprowadzić do większego braku zaufania w stosunku do współmałżonka²⁰.

Jan Paweł II w swojej książce *Miłość i odpowiedzialność* pisze, że miłość to przeciwieństwo używania. Nie może być tylko środkiem czy narzędziem do osiągnięcia pewnego celu. Między parą zaręczonych ludzi musi istnieć więź wspólnego dobra. Od zwierząt, które tylko zaspokajają swoje potrzeby fizyczne, odróżnia nas zdolność kochania. Miłość nie jest czymś gotowym, jest ideą, do której ludzie muszą upodobnić swoje postępowanie, jeśli chcą uwolnić je od konsumpcyjnego, użytkowego działania²¹. Jan Paweł II wyjaśnia narzeczonym, jaki związek istnieje między współżyciem seksualnym a miłością: „Samo współżycie seksualne nie uczy miłości, ale miłość, jeśli jest prawdziwą cnotą, okaże się nią również w małżeńskim współżyciu seksualnym”²².

Pisma takie, jak „Wzrastanie” i „Mały Gość Niedzielny”, podejmują problem czystości przedmałżeńskiej. Podchodzą do tego tematu poważnie, nie traktują go jako chwytu marketingowego. Jedna z bohaterek artykułu „Wzrastania” mówi o swoich doświadczeniach z okresu narzeczeństwa:

„Nie mieszkaliśmy razem przed ślubem, nie czuliśmy takiej potrzeby. Tak byliśmy wychowani, bardzo tradycyjnie. Do ostatniego dnia przed ślubem spaliśmy w osobnych łóżkach. To było fajne i wcale tego nie żałujemy”²³.

Przestrzega pary przygotowujące się do małżeństwa, że wspólne mieszkanie przed ślubem pozbawia radości oczekiwania na coś nowego, wtedy ślub staje się zwykłą formalnością, czujemy, że nic nie zmienia w życiu. Wiele kobiet żałuje, że mieszkało przed ślubem ze swoim obecnym mężem. Bez współżycia dużo łatwiej byłoby im podjąć decyzję o potencjalnym odejściu, jeśli coś się nie układa, lub odkryć, że do siebie nie pasują, rozstać się i w przyszłości pozosta-

¹⁹ E. Ozorowski, *Słownik małżeństwa i rodziny*, Warszawa 1999, s. 82.

²⁰ Tamże, s. 471-472.

²¹ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001, s. 30-32.

²² Tamże, s. 245.

²³ S. Stochla, *Życie na próbę*, „Wzrastanie”, 1 (2009), s. 24.

wieć miłe wspomnienia po drugiej osobie. Młodzi ludzie, którzy podjęli współżycie przedmałżeńskie, najczęściej po rozstaniu czują się rozgoryczeni i zhańbieni²⁴. To może skłonić wiele par do przemyśleń, uzmysłowić im, jaką szkodę wyrządzają sobie nawzajem. Sam fakt wspólnego zamieszkania przed ślubem nie jest grzechem, ale nie jest to zdrowa sytuacja – mimo najszczerzych postanowień może dojść do rozpoczęcia życia seksualnego. Istnieją akademiki, w których pary nie mogą mieszkać razem bez ślubu, tak jest m.in. na AGH w Krakowie²⁵.

Oznaką czystości przedmałżeńskiej powinna być biała suknia ślubna z welonem. Jednak kto dziś zwraca uwagę na ten symbol? W przygotowaniach do ślubu przeważnie liczy się moda i najnowsze trendy. Kiedyś panna młoda, biorąc ślub w ciąży, nie zakładała welonu ani gałązki mirtowej, która także mówiła o czystości. Dziś coraz mniej osób zwraca uwagę na tę symbolikę²⁶. Autorka artykułu porównuje dziewicę w białej sukni ślubnej do pięknie zapakowanego prezentu, którego otwarcie będzie przeżyciem jedynym i niezapomnianym²⁷.

W jaki sposób zachować czystość przedmałżeńską? Jak odróżnić uczucia dobre od uczuć złych, podstępnych? Takie pytania kierują młodzi ludzie do redakcji katolickich czasopism. Tam dziennikarze ukazują różnice między pożądaniem a podnieceniem. Pożądanie nazywają winą moralną, ponieważ prowadzi ono do przywłaszczania sobie danej osoby jako narzędzia do zaspokojenia potrzeb. Podniecenie seksualne jest spontaniczne, nie jest winą moralną, jeśli specjalnie nie wywołujemy tego stanu i potrafimy nad nim panować. Ktoś, kto nie potrafi zapanować nad sobą, nigdy nie dorośnie do czystości i wierności. Kiedy para się szanuje, wtedy normalną sprawą będzie dla nich przytulanie się czy pocałunek, ważne, aby nie miało to podtekstu erotycznego. Najważniejszy nie jest dystans, ale budowanie wzajemnej miłości: „Ten, kto kocha, w każdej sytuacji widzi całą osobę i nią się zachwyca. Kto nie kocha, ten w każdej sytuacji dostrzega jedynie ciało tej drugiej osoby”²⁸.

Ksiądz Marek Dziewiecki współpracuje zarówno ze „Wzrastaniem”, jak i „Małym Gościem”. Często odpowiada na listy dotyczące miłości i czystości. „Wśród nastolatków seksem najbardziej interesują się ci, którzy najmniej interesują się miłością”²⁹. Dziewczyny, które się nie szanują, nazywa gorszymi od owoców na targu, przy których wisi etykieta „nie dotykać”. Dziewczęta często na siłę szukają chłopaka, myślą, że gdy oddadzą mu swoje ciało, ten będzie

²⁴ Tenże, *Czemu chcesz mnie skrzywdzić?*, „Wzrastanie”, 2 (2009), s. 18.

²⁵ G. Michalski, *Krew nie woda*, „Wzrastanie”, 2 (2009), s. 2-3.

²⁶ M. Białka, *Pod mirtową gałązką*, „Wzrastanie”, 2 (2009), s. 22-23.

²⁷ J. Mizera, *Biała sukienka*, „Wzrastanie”, 9 (2010), s. 9.

²⁸ M. Dziewiecki, *Miłość i fizyczna bliskość*, „Wzrastanie”, 2(2009), s. 30-31.

²⁹ G. Szulik, *Nie dotykać!*, „Mały Gość Niedzielny”, 7/8 (2009), s. 4.

kochał je na wieczność. To złe spojrzenie, Dziewiecki mówi, że ten, kto szuka miłości na siłę, nie znajdzie jej lub trafi na nieodpowiednią osobę.

Analizując słowo „miłość”, redaktor „Małego Gościa” daje przykład: „Bo prawdziwa miłość to nie uczucie (...), nie szczebiotanie: Kocham cię (...). Bo miłość sprawdza się w czynach, a nie w deklaracjach, uczuciach i maślanym spojrzeniu”³⁰. W dobie konsumpcjonizmu termin „miłość” stał się powszechnie używany, często miłość mylimy ze stanem euforii i zauroczeniem.

Ustalenie granic bliskości fizycznej to nie tylko zastanawianie się, co wolno, a czego nie. To przede wszystkim budowanie czystych relacji. Jeśli para narzeczonych nadmiernie koncentruje się na sferze cielesnej, wtedy utrudnione jest wzajemne poznawanie się³¹. Prowadzi to do tego, że nie jesteśmy w stanie poznać do końca swoich charakterów, nie dostrzegamy sfery etyczno-duchowej. Uczucia pozbawione pożądania uskrzydlaają drugą osobę, wprowadzając w relacjach bezpieczeństwo, harmonię, pokój³².

Na łamach „Wzrastania” czytamy o debatach na temat czystości zorganizowanych w kilku miastach, np. „Bez seksu przed ślubem – mission impossible?” Duchowni porównują seks przedślubny do założenia kolejnej pary różowych okularów, które zniekształcają obiektywny obraz partnera. Przestrzegają, że nie mamy prawa do tego, aby przywłaszczać sobie ciało drugiej osoby przed ślubem. Zaznaczają także, że współczesne trendy dają tylko złudzenie wolności, pozornie kusząc, a tak naprawdę obierając szansę na osiągnięcie prawdziwego szczęścia³³. Jedna z narzeczonych wypowiada się na temat uczuć płynących z czekania na małżeństwo: „ile radości jest w czekaniu, ile słodkiej niecierpliwości, emocji, serce żyje, nie zastyga”³⁴.

Internet może stać się narzędziem grzechu, tak było w przypadku studentki Leny. Brak pieniędzy doprowadził ją do podjęcia pracy na czacie erotycznym: „Czułam się jak tania panienka na raz (...), byłam w promocji, Ja, moje ciało i dusza”³⁵. To nie tylko żenujące i upokarzające zajęcie, ale także wpływające na przyszłe życie. Redakcja zwraca uwagę na to, że mężczyźni, korzystający z takich usług, traktują kobiety tylko jako narzędzia do zaspokajania swoich potrzeb, podchodzą do nich przedmiotowo. Podobnie niepokojącym zjawiskiem jest sprzedaż własnego dziewictwa. Młode dziewczęta umieszczają anonse w Internecie, umawiają się z klientami w hotelach, często przeżywają tam prawdziwe piekło. Są gwałcone, poniżane i bite³⁶.

³⁰ Nie umiem żałować, „Mały Gość Niedzielnny”, 4 (2009), s. 20.

³¹ M. Urlich, *Na dobry początek*, „Wzrastanie”, 10 (2009), s. 14.

³² D. Mazur, *Wolni by kochać*, „Wzrastanie”, 10 (2010), s. 18.

³³ M. Guziak, *Czekać czy nie czekać*, „Wzrastanie”, 5 (2009), s. 22-23.

³⁴ A. Ujazda, *Radość czekania*, „Wzrastanie”, 11 (2010), s. 19.

³⁵ Tenże, *Dziewczyzna on-line*, „Wzrastanie”, 7/8 (2009), s. 42-43.

³⁶ K. KroczeK, *Cnota na sprzedaż?*, „Wzrastanie”, 7/8 (2010), s. 26-27.

Dziewictwo nie może być traktowane wyłącznie z fizycznej perspektywy. Osoby, które nie uprawiały seksu, ale przekraczają wyraźne granice w pieszczotach lub planują podjąć współżycie przed ślubem, w pewnym sensie łamią swoje dziewictwo. Fizyczna strona także nie może być wyznacznikiem. Są osoby, które utraciły swoje dziewictwo podczas gwałtu lub podczas intensywnych ćwiczeń fizycznych. Tak więc dziewictwo to przede wszystkim stan ducha. Autor artykułu zwraca uwagę na równouprawnienie. Chłopcy, podejmujący wcześniej współżycie, traktowani są jako „doświadczeni”, „mający powodzenie”, natomiast dziewczyny określane są mianem „łatwych”. W społeczeństwie panuje więc akceptacja dla nieczystości u mężczyzn. Droga do osiągnięcia dojrzałości w dziedzinie czystości nie jest łatwa, jednak jest realna. „Szlak wytyczony przez ideał dziewictwa prowadzi do szczęścia w dojrzałym życiu dzięki umiejętności zgodnego z zamysłem Bożym korzystania ze sfery seksualnej”³⁷.

Istnieje pewna presja społeczna dotycząca seksu. Koleżanki i koledzy mogą mieć negatywny wpływ, chwając się swoimi „podbojami”. Często chłopak nalega na dziewczynę lub stosuje szantaż emocjonalny. Jeżeli ktoś zmusza drugą osobę do współżycia, nie jest wart jej zainteresowania, przywiązania i miłości. Panuje także przekonanie, że przed ślubem należy wypróbować przyszłego męża po to, aby się nie rozczarować. Tym powszechnym opiniom często ulegają młodzi ludzie. Często seks nie idzie w parze z miłością. Dziewczyny chcą udowodnić same sobie, że mogą się podobać. Są ciekawe pierwszego razu, jednak on często przynosi rozczarowanie i niedosyt z powodu niedojrzałości emocjonalnej³⁸.

W „Małym Gościu” Dyżurny Mędrzec zwraca uwagę na problem nacisku ze strony partnera. Píše, że najgorszą rzeczą jest wciągnięcie drugiej osoby w szpony grzechu: „Grzech współżycia pozamałżeńskiego jest spotęgowany o odpowiedzialność za drugiego człowieka. Za jego utraconą czystość i zdemolowaną duszę”³⁹.

Wyróżniamy kilka rodzajów miłości. Nastolatkom najbardziej fascynują się miłością zmysłową, erotyczną (łac. „amor”), zamiast rozwijać miłość przyjaźni (gr. „philia”) i miłość *agape* (łac. „caritas”), opierającą się na więzi i altruizmie. Człowiek jest dziełem poetyckim, dziełem sztuki samego Boga, autorka artykułu pyta: „Jak często zdarza Ci się profanować dzieło Mistrza – dzieło, jakim Ty jesteś?”⁴⁰.

W parach narzeczeńskich, w których jedna z osób w przeszłości nie dochowała czystości, często pojawia się obawa o zdradę, strach o to, czy ukochany lub ukochana nie będą porównywały swojej połówki do poprzednich partne-

³⁷ M. Ulrich, *Dziewictwo-drażliwy temat*, „Wzrastanie”, 12 (2009), s. 20.

³⁸ K. Koryczan, *Gdy jesteśmy za blisko siebie*, „Wzrastanie”, 1 (2010), s. 18.

³⁹ *Rób co chcesz*, „Mały Gość Niedzielny”, 6 (2006), s. 14.

⁴⁰ M. Wolak, *Dziewictwo na topie*, „Wzrastanie”, 7/8 (2008), s. 27.

rów seksualnych. To budzi niepokój i nieufność w związku. W okresie czystości człowiek uczy się wyrażania uczuć niezwiązanych z namiętnością, uczy się czułości, gestów, spędza wiele czasu na rozmowach. Wiele par zostaje oślepionych przez zmysłowość, wtedy nie zauważają wad u partnera, a potem w przyszłości będą szły do ołtarza z osobą, o której tak naprawdę niewiele wiedzą⁴¹.

Błogosławiona Karolina Kózkówna jest patronką Ruchu Czystych Serc, czasopisma „Wzrastanie” oraz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Zmarła, mając 16 lat, broniąc się przed gwałtem. Zaatakował ją rosyjski żołnierz. Postawa Karoliny jest wzorem do naśladowania dla młodych ludzi. Symbolem czystości został pierścień nazwany jej imieniem, ozdobiony wyrzeźbioną lilią. Wiele par wspólnie spędza czas na modlitwie, chodzi razem na pielgrzymki, zapisuje się do wspólnot. To wszystko pomaga wytrwać w czystości, umacnia je duchowo. Dominik i Kinga wstąpili do Ruchu Czystych Serc i ślubowali wstrzemięźliwość. Są jedną z wielu par, które za pośrednictwem bł. Karoliny wypraszają dla siebie wiele łask: „Wspomagała nas w okresie narzeczeństwa. (...) Była dla nas przykładem. Pomyśleliśmy: skoro ona oddała życie, żeby zachować czystość, to my mielibyśmy nie wytrzymać kilka lat do ślubu?”⁴². Ksiądz Zbigniew Szostak mówi, że należy dostrzegać cielesne piękno, jednocześnie je szanując.

Świadectwa młodych ludzi mogą być najlepszym przykładem tego, jak żyć w czystości. Opisują, że miłość to nie uczucie, to bezinteresowne dawanie siebie drugiej osobie. Magda i Darek opowiadają o swoich zmaganiach, mówią, że o czystość w miłości trzeba codziennie walczyć. Gdy wspólnie wyjeżdżają, wtedy śpią w osobnych pokojach, gdy mają „słaby dzień”, wtedy nie spotykają się sam na sam, tylko w towarzystwie znajomych, codziennie modlą się za siebie nawzajem. Monika i Piotr poznali się w Ruchu Czystych Serc, tam rozważali Pismo Święte i dokumenty Kościoła dotyczące czystości⁴³.

Na Słowacji patronką czystości jest Anna Kolesarova – zginęła podobnie jak Karolina Kózkówna w wieku 16 lat, broniąc swojego dziewictwa. Podczas II wojny światowej zastrzelił ją żołnierz radziecki. Do jej grobu przybywają młodzi Słowacy, aby wzajemnie umacniać się w czystości. Spotkanie to nosi nazwę „Put Radości” (Pielgrzymka Radości). Odbywa się co roku w lutym, maju, sierpniu i październiku. Tak jak w Polsce symbolem czystości jest pierścień, tak tam księga czystych serc. Kilka par poznało się podczas tych wypraw, wiele młodych osób przyznaje się do gorliwej walki o czystość:

⁴¹ Gotowe na wszystko?, „Wzrastanie”, 6 (2008), s. 26.

⁴² K. Kobylarczyk, *Srebro czystości*, „Wzrastanie”, 2 (2008), s. 26.

⁴³ P. Sacha, *Poczekamy do ślubu*, „Mały Gość Niedzielnny”, 6 (2009), s. 8.

„Pielgrzymka otworzyła mi oczy na kilka spraw. Chcę żyć czystą miłością. I nie chodzi tylko o to, żeby nie współżyć przed ślubem, ale żeby mieć czyste myśli i serce. Codziennie modłę się o czystość”⁴⁴.

W USA – państwie postrzeganym jako najbardziej liberalne i postępowe – także istnieją wspólnoty, które szanują takie wartości, jak czystość i dziewictwo, np. True Love Waits (Prawdziwa Miłość Czeki). Dostrzegają one, że czekanie z seksem do ślubu powoduje, iż w związku nie ma zbędnego bagażu z poprzednich relacji. Czystość nie jest tym samym co dziewictwo. Są ludzie, którzy popełnili błędy w swoim życiu, jednak teraz postanawiają je naprawić i żyć w czystości. W USA organizowane są bale czystości – przychodzą na nie córki ze swoimi ojcami. Dziewczęta składają przyrzeczenie czystości. Ojcowie ślubują, że będą kochać i chronić swoje córki⁴⁵.

Związki oparte na cielesności rodzą miłość nieuporządkowaną, tragiczną i wykrzywioną. Ksiądz Marek Dziewiecki przytacza słowa Benedykta XVI, że często ludzie mylą miłość z pożądaniem. Termin „miłość” stał się terminem nadużywanym, któremu nadajemy różne znaczenia. Częstym błędem jest to, że definiujemy miłość jako współżycie seksualne⁴⁶.

Publicyści „Wzrastania” pokazują narzeczonym, że idealny związek jest możliwy, gdy idealna kobieta spotka na swej drodze idealnego mężczyznę. A kimże oni są? To tacy ludzie, którzy w pełni akceptują swoją kobiecość lub męskość, rozpoznają swoją biologię i predyspozycje, które z niej wynikają. Co najważniejsze, odnoszą to wszystko do świata wartości. Seks jest piękny wtedy, gdy jest zgodny z Prawem Bożym⁴⁷. Młodzi ludzie powinni dążyć do nauki płynącej z wyżej wymienionych postaw.

Dla młodych ludzi często autorytetami są gwiazdy, celebryci. Na łamach „Małego Gościa” przeprowadzono wywiad z Andrzejem Lampertem – wokalistą zespołu PIN. Opowiadał on o swojej przemianie duchowej po wielkopiątkowej spowiedzi z całego życia. Wychowywał się w tradycyjnej katolickiej rodzinie, był ministrantem, następnie zboczył z drogi chrześcijańskiej, teraz postanowił wraz ze swoją dziewczyną żyć w czystości. Jako osoba medialna nie wstydzi się swoich przekonań i swoją postawą daje wzór do naśladowania⁴⁸.

W „Dziewczynie” sprawy czystości przedmałżeńskiej przedstawiane są z zupełnie innej perspektywy. Sprawy współżycia czy masturbacji traktowane są jako zupełnie normalne w wieku dojrzewania, zyskują aprobatę nawet w oczach lekarzy czy psychologów. Czytelniczkami tych gazet są młode dziewczęta, które po lekturze artykułów utwierdzają się w przekonaniu, że uprawiając

⁴⁴ Tenże, *Czysty zysk*, „Mały Gość Niedzielnny”, 11 (2010), s. 24-27.

⁴⁵ F. Kucharczak, *Bal na czysto*, „Mały Gość Niedzielnny”, 7/8 (2007), s. 6-7.

⁴⁶ M. Dziewiecki, *Miłość ze znakiem jakości*, „Wzrastanie”, 4 (2006), s. 14.

⁴⁷ M. Wolak, *Fajnie jest się zakochać*, „Wzrastanie”, 2 (2008), s. 16.

⁴⁸ P. Sacha, *Misjonarz Endi*, „Mały Gość Niedzielnny”, 4 (2009), s. 14.

seks, nie robią nic złego, nie widzą w tym żadnego zagrożenia poza niechcianą ciążą. W „Dziewczynie” nie znajdziemy takich słów, jak „narzeczeństwo”, „przygotowania do małżeństwa”, zamiast tego spotkamy określenia typu „partner”, „flirt”, „igraszki”, „romans”. Na jej łamach nie istnieją tematy tabu, redaktorzy odzierają cielesność człowieka z jakichkolwiek tajemnic.

Jedna z czytelniczek pisze list z pytaniem o fantazje erotyczne dotyczące aktorów filmowych. Redakcja odpowiada, że to normalna sprawa, która w żadnym wypadku nie jest zdradą partnera i nie wpływa na związek z nim⁴⁹.

Autorzy artykułów w „Dziewczynie” popierają oglądanie filmów pornograficznych, uważają to za całkiem normalną, wręcz zdrową sytuację, pod warunkiem, że nie oglądamy filmów z udziałem nieletnich czy zwierząt. Redakcja argumentuje, że pornografia działa stymulująco na chłopców, więc nie należy się tym martwić: „Zdecydowana większość panów lubi oglądać sceny erotyczne. Tak ich urok. (...) Jesteś zazdrosna? Opuść! Filmy, na które patrzy chłopak, nie mają nic wspólnego z relacjami”⁵⁰.

Spojrzenie Kościoła jest zdecydowanie odmienne:

„Pornografia redukuje ciało ludzkie do roli towaru, przedmiotu użycia, choćby to użycie polegało tylko na wystawieniu na widowisko. Następuje tu przekreślenie intymności, a tym samym naruszenie prawa do afirmacji jego absolutnej godności. (...) Akcja filmów pornograficznych przebiega bez jakichkolwiek konsekwencji moralnych. To oderwanie płciowości od kontekstu etycznego powoduje złowrogie następstwa, gdyż odbiorca przyswaja sobie wypaczoną i prymitywizowaną wizję seksualności”⁵¹.

Pornografię możemy porównać do wirusa, który wżera się w komputer, ona wżera się w mózg ofiary i daje pozorną przyjemność, która powoduje smutek duszy⁵².

Podobne lekceważące podejście w „Dziewczynie” możemy zauważyć w sprawach homoseksualizmu. Czytelniczka zwraca się do psychologa z pytaniem, czy jest lesbijką, ponieważ całowała się z koleżanką. Problem ten został potraktowany bardzo pobieżnie. Redakcja odpowiada, że w tym wieku takie epizody są normalne, że w ten sposób można poznać swoją seksualność. Jeśli dojdziemy do wniosku, że jednak jesteśmy homoseksualni, to nie powinniśmy się tym przejmować, ponieważ nie jest to żadną chorobą⁵³. Jedną z dziewcząt jest załamana, ponieważ nikt nie akceptuje jej „odmienności”. Kocha koleżankę, jednak ma problem z rodzicami, którzy mają rozbieżne podejście do tego problemu. Ojciec dziewczyny nie godzi się na kontakty dziewcząt, podczas gdy

⁴⁹ *Seks z filmu*, „Dziewczyna”, 4 (2010), s. 58.

⁵⁰ *On lubi porno!*, „Dziewczyna”, 5 (2010), s. 59.

⁵¹ J. Nagómy, M. Pokrywka, *Płciowość ludzka w kontekście miłości. Przesłanie moralne Kościoła*, Lublin 2005, s. 235.

⁵² *Ciągną mnie „te strony”*, „Mały Gość Niedzielnny”, 5 (2010), s. 23.

⁵³ *Przeginka czy norma*, „Dziewczyna”, 6 (2010), s. 46.

matka pozwala im na wspólne wyjazdy. Redakcja nie komentuje tych rozterek, podaje tylko stronę internetową, na której lesbijki mogą szukać „wsparcia”⁵⁴.

W zupełnie innym świetle problem ten został opisany we „Wzrastaniu”. Tam dowiadujemy się, że homoseksualizm z pewnością nie jest normalnym zjawiskiem, ma swoje podłoże w lękach wyniesionych z dzieciństwa. Redakcja poleca ośrodek „Odwaga” Ruchu Światło-Życie, który prowadzi terapię dla osób o skłonnościach homoseksualnych. Jeden z uczestników terapii, Paweł, opowiada o swojej zwycięskiej walce z tym zniewoleniem: „Całe szczęście, że tamten horror się skończył. (...) Potwornie byłem wściekły na tych wszystkich, którzy mi wmawiali, że muszę się pogodzić ze swoimi skłonnościami”⁵⁵. Same skłonności nie są grzechem, dopiero ich realizacja jest grzechem ciężkim. Autorka prosi o modlitwę w intencji homoseksualistów oraz o szacunek do nich. W innym artykule chłopak o imieniu Jacek przyznaje się do tego, że jest homoseksualistą, podobnie jak Paweł uczęszcza na terapię. Mówi, że całkowite zaufanie Chrystusowi pozwala mu nieść ten krzyż, dodaje mu siły do walki ze sobą. Cierpienie go uszlachetnia, nazywa siebie pielgrzymem na drodze do zbawienia⁵⁶. Jego postępowanie jest zgodne ze stanowiskiem nauki Kościoła, która głosi:

„Osoby homoseksualne są wezwane do czystości. Dzięki cnotom panowania nad sobą, które uczą wolności wewnętrznej, niekiedy dzięki wsparciu bezinteresownej przyjaźni, przed modlitwą i łaską sakramentalną mogą i powinny przybliżać się one stopniowo i zdecydowanie do doskonałości chrześcijańskiej”⁵⁷.

W „Dziewczynie” najwięcej pytań do specjalistów bezpośrednio wiąże się z seksem i to nie od strony duchowej, tylko technicznej. Psycholodzy i lekarze głównie patrzą na problem od strony medycznej, nie zauważając w ogóle sfery religijnej. Bywają artykuły mówiące o dojrzałości emocjonalnej, lecz jest ich stosunkowo niewiele. Specjaliści nie zwracają uwagi na młody wiek czytelniczek, nie odradzają im współżycia, wręcz namawiają do zrobienia tego kroku. Bardziej niż na miłość, wzajemną więź, kładą oni nacisk na przyjemność fizyczną oraz nastrój towarzyszący aktowi seksualnemu (muzyka, świece). Czystość to nie tylko powstrzymanie się od seksu, także od intymnych pieszczot i masturbacji. Wszystkie elementy czystości przedmałżeńskiej w „Dziewczynie” są sprofanowane. Czytelniczka, zwracając się z prośbą o radę w sprawie bolesnego seksu, dostaje wskazówkę, aby zastosowała odpowiednie specyfiki ułatwiające współżycie lub na razie ograniczyła się do pieszczot: „pozostańcie przy pettingu, dzięki niemu lepiej poznać wasze ciała i łatwiej je będzie roz-

⁵⁴ *Jestem lesbijką*, „Dziewczyna”, 7 (2010), s. 38.

⁵⁵ M. Wolak, *Nie chcę być gejem!*, „Wzrastanie”, 2 (2009), s. 12.

⁵⁶ M. Niżygorocka, *W lustrze prawdy*, „Wzrastanie”, 1 (2006), s. 8-9.

⁵⁷ J. Nagórny, M. Pokrywka, *Plciowość ludzka w kontekście miłości...*, s. 217.

budzić”⁵⁸. Inna czytelniczka (17-latką) prosi o radę, ponieważ nie wie, czy przeżyła orgazm. Pani psycholog radzi, aby się „wyluzować” i zacząć fantazjować na temat seksu. W artykułach tego typu nie pada ani jedno słowo o tym, że jest to grzechem. Rozbudzanie własnej seksualności jest wręcz gloryfikowane, specjaliści namawiają do zbliżeń, do poznawania swojego ciała. Łatwo zauważyć promocję przedwczesnej inicjacji seksualnej. Pytania do seksuologa kierują nawet 13-letnie dziewczęta.

Czy pocałunek jest grzechem? Według autorów czasopism religijnych nie, ale pod warunkiem, że nie powoduje pożądania, lecz jest oznaką miłości, czułości i czystych intencji. Taki pocałunek powinien być wyjątkowy, otoczony pewną tajemnicą, czyli nieodbywający się na oczach setek innych osób⁵⁹. W „Dziewczynie” nastolatki namawiane są do zaawansowanych pocałunków, nawet z przygodnie poznanymi osobami. Lansowane są pocałunki przesyczone namiętnością, będące etapem na drodze do seksu.

Jeden z artykułów podejmuje problem tego, co seks zmienia w związku dwojga nastolatków, popierając to danymi z ankiet. 58% dziewcząt, które rozpoczęły współżycie, czują większe przywiązanie do swojego partnera, jedna z dziewcząt pisze, że uzależniła się od seksu, w rezultacie jej związek się rozpadł, 25% ankietowanych było zadowolonych ze zbliżenia, 14% po „pierwszym razie” zrozumiało, że związek nie ma sensu, 11% rozstało się po „pierwszym razie”, jedna z dziewczyn pisze: „szkoda, że on potraktował mnie jak szmatę”⁶⁰.

Niewiele artykułów ma pozytywne przesłanie, jednak możemy znaleźć nieliczne wzmianki na temat czystości. Para narzeczonych, Ania i Tomek, postanowiła czekać z seksem do ślubu, redakcja trzyma za nich kciuki i pochwała ich zachowanie⁶¹.

W jednym z numerów znajdziemy artykuł o dziewczynie, która zaraziła się wirusem HIV, chłopak porzucił ją, pozostawiając pamiątkę na całe życie. Może to być przestrogą dla nastolatek, aby dbały nie tylko o swoją godność, ale także o zdrowie⁶².

W „Dziewczynie” zwrócono uwagę na problem prostytuowania się młodych dziewcząt. Chęć zdobycia pieniędzy czy nowego gadżetu sprowadza je na drogę nieczystości i rujnuje ich życie⁶³.

Treści prezentowane na łamach „Dziewczyny” dla nastolatek są często jedynym informatorem w sprawach seksu, nieznane dotychczas terminy i zagadnienia mogą poznać na łamach tego czasopisma. Niektóre artykuły przypo-

⁵⁸ *Warto wiedzieć*, „Dziewczyna”, 3 (2010), s. 57.

⁵⁹ R. Monik, *Magia pocałunku*, „Wzrastanie”, 7/8 (2009), s. 23.

⁶⁰ *Czy seks wszystko zmienia?*, „Dziewczyna”, 8 (2009), s. 42.

⁶¹ *Łóżko to nie wszystko*, „Dziewczyna”, 12 (2009), s. 52.

⁶² *Żyję z HIV-em*, „Dziewczyna”, 4 (2007), s. 48.

⁶³ *Łatwa zdobycz?*, „Dziewczyna”, 11 (2006), s. 62.

minają leksykon wiedzy seksualnej „od A do Z”. Pod hasłem inicjacji seksualnej znajdziemy dane, że w Polsce średnia wieku rozpoczęcia współżycia to 18-19 lat, jednak prawie 20% nastolatków zaczyna już w wieku 15-16 lat. Nastolatki, czytając te dane, nie chcą czuć się gorsze i w rezultacie zaczynają współżycie. Pod hasłem masturbacji znajdziemy słowa: „Sposób na rozładowanie napięcia seksualnego (...) nie ma w tym nic niewłaściwego (...), jest normalnym zachowaniem zdrowego człowieka”⁶⁴. Kolejny raz pieszczoty są traktowane jak coś pozytywnego, pod hasłami pettingu i neckingu znajdziemy słowa: „fajny sposób na przełamanie wstydu (...), dobre przygotowanie do rozpoczęcie współżycia, element gry wstępnej”⁶⁵. Masturbacja powraca w wielu innych artykułach. W jednym z nich podano dane, że robi to 90% chłopców i 60% dziewcząt: „Połowa kobiet przeżywa pierwszy orgazm właśnie podczas seksu w pojedynkę, (...) masturbując się, dowiadujesz się, co sprawia ci przyjemność, dzięki temu z łatwością przeżyjesz rozkosz we dwoje”⁶⁶.

Według *Słownika małżeństwa i rodziny*, masturbacja jest grzechem⁶⁷. Może przerodzić się w uzależnienie podobne do uzależnienia alkoholowego czy narkotykowego.

Jeden z numerów „Dziewczyny” ukazuje wrażliwe punkty mężczyzny i kobiety, tworzy mapę ciała i daje wskazówki, jak rozbudzić partnera. Nie istnieją takie rzeczy, jak wstyd czy szacunek do ciała. Nie ma żadnych zahamowań, liczy się tylko przyjemność fizyczna⁶⁸.

Przylapanie nastolatków na seksie „Dziewczyna” traktuje jako najbardziej naturalną sprawę: „Ktoś nakrył cię z chłopakiem na gorącym uczynku? Głowa do góry! Nie tylko wy zaliczacie takie wpadki. (...) Twój rodzic też pewnie przez to przechodził w młodości”⁶⁹. Nie dość, że redakcja aprobuje takie zachowania, to sugeruje, że rodzice także żyli w nieczystości. Młodzi ludzie opisują swoje „wpadki” z humorem i ironią.

Publicyści „Wzrastania” i „Małego Gościa Niedzielnego” traktują czystość z zupełnie innej perspektywy niż redaktorzy „Dziewczyny”. W „Dziewczynie” praktycznie nie istnieje pojęcie czystości przedmałżeńskiej, nie ma ono żadnego odzwierciedlenia w przyszłym życiu, w odróżnieniu do pism katolickich, które podejmując ten temat mają przede wszystkim na uwadze przyszłe życie narzeczonych:

⁶⁴ *Seks od A do Z*, „Dziewczyna”, 3 (2010), s. 40-42.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ *Super pierwszy raz!*, „Dziewczyna”, 5 (2010), s. 49.

⁶⁷ E. Ozorowski, *Słownik małżeństwa i rodziny*, s. 249.

⁶⁸ *Czułe punkty*, „Dziewczyna”, 11 (2010), s. 58-59.

⁶⁹ *Przylapani na seksie*, „Dziewczyna”, 9 (2009), s. 48.

„Kiedy media bombardują nas życiem na luzie, dopasowywaniem się partnerów, my mówimy o miłości, która poświęca się, która nie kieruje się pożądaniem, ale pragnie obdarować tym, co w człowieku najpiękniejsze”⁷⁰.

Wychowanie do odpowiedzialności

Jedną z cech człowieka dorosłego jest odpowiedzialność za własne życie zarówno w sferze fizycznej, emocjonalnej, intelektualnej, jak i duchowej. Odpowiedzialność jest podstawą samorealizacji człowieka, jego moralności i więzi społecznych. Istotą odpowiedzialności jest to, że człowiek sam przyczynia się do osiągania własnego dobra i dobra innych. Wychowanie do odpowiedzialności staje się tym bardziej potrzebne, im bardziej w świecie współczesnym zanika poczucie odpowiedzialności, a nawet pojawia się świadome jej odrzucenie⁷¹.

Antykoncepcja, według *Słownika małżeństwa i rodziny*, to świadome zniszczenie możliwej płodności jednego lub więcej aktów seksualnych. Jej celem jest niedopuszczenie do powstania życia⁷². Współczesna mentalność traktuje płodność jako chorobę. Zdaniem Jana Pawła II, korzenie tej mentalności tkwią w postawie, która jest hedonistyczna, nieodpowiedzialna i oparta na egoizmie⁷³. Szerzenie wiadomości na temat destrukcyjnego działania antykoncepcji jest jednym z filarów przygotowania do małżeństwa. Narzeczeni powinni uświadomić sobie, że wiele środków uważanych za antykoncepcyjne ma w rzeczywistości działanie wczesnoporonne. Fakt ten ukrywany jest przed potencjalnymi klientkami, przez co fałszuje rzeczywistość⁷⁴.

Pierwsza pigułka antykoncepcyjna pojawiła się na przełomie lat 50. i 60. XX wieku, dotarła na rynek amerykański i brytyjski. Pojawiło się przekonanie o panowaniu nad płodnością. W myśl takiego przekonania:

„Sfera płciowości została drastycznie oddzielona od wymiaru prokreacyjnego na korzyść rekreacji, seksu bez odpowiedzialności i ostatecznie niczym nieskrępowanej wolności w sferze seksualnej”⁷⁵.

Autorzy „Wzrastania” i „Małego Gościa Niedzielnego” w myśl nauki Kościoła potępiają działania antykoncepcyjne, natomiast popierają rozpowszechnianie nauki o naturalnym planowaniu rodziny. Swoje ciało powinniśmy traktować jako przyjaciela, nie jako wroga, który chce nam zaszkodzić. Okres narzeczeństwa jest właściwym momentem, aby poznać własnego ciało i procesy w nim zachodzące. Wtedy stres, lekarstwa, przeziębienie nie będą w przyszłości przeszkodą w rozpoznawaniu okresów płodnych i niepłodnych. Światowa Or-

⁷⁰ A. Sitko, *Dzień poświęcony prawdziwej miłości*, „Wzrastanie”, 11 (2007), s. 10.

⁷¹ A. Skreczko, *Wychowanie do odpowiedzialności*, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/I/ID/w_do_odp.html, odczyt: 20.11. 2010.

⁷² E. Ozorowski, *Słownik małżeństwa i rodziny*, s. 18.

⁷³ J. Nagórny, M. Pokrywka, *Płciowość ludzka w kontekście miłości...*, s. 271-279.

⁷⁴ Tamże, s. 267.

⁷⁵ J. Nagórny, M. Pokrywka, *Płciowość ludzka w kontekście miłości...*, s. 259.

ganizacja Zdrowia potwierdza skuteczność naturalnych metod planowania rodziny. Badania statystyczne poświadczyły, że metody naturalne mogą być skuteczniejsze niż środki antykoncepcyjne. Narzeczeni powinni rozmawiać na takie tematy, aby poznać swoje stanowiska w tej kwestii i przygotowywać się do przyszłego odpowiedzialnego życia. Redaktorzy „Wzrastania” przekonują, że metody naturalne: „szanują ciało małżonków, zachęcają do wzajemnej czułości i sprzyjają wychowaniu do autentycznej miłości, oparte są na dokładnym rozpoznaniu i respektowaniu natury”⁷⁶.

Oto podstawowe cechy NPR (Naturalnego Planowania Rodziny):

- wysoka skuteczność (pod warunkiem prawidłowych obserwacji),
- brak skutków ubocznych,
- konieczność wstrzemięźliwości seksualnej (kilka dni w miesiącu),
- niski nakład finansowy.

W artykule opisano poszczególne metody, starając się przybliżyć ich działanie:

- metoda termiczna – polega na porannym mierzeniu temperatury ciała kobiety, w okresie owulacji temperatura podnosi się,
- metoda owulacyjna Billingsa – polega na obserwacji śluzu szyjkowego,
- metoda objawowo-termiczna Rotzera – łączy powyższe metody, polega na mierzeniu temperatury ciała i obserwacji śluzu szyjkowego oraz zmian szyjki macicy,
- metoda elektronicznych wskaźników płodności,
- metoda kalendarzykowa (Ogino-Knausa) – powoli odchodzi się od jej stosowania, ponieważ jest skuteczna tylko w przypadku kobiet mających regularny cykl miesięczkowy, co bardzo rzadko się zdarza,
- naturalne karmienie piersią – metoda ta jest skuteczna wtedy, gdy dziecko jest karmione wyłącznie piersią, a okres między poszczególnymi karmieniami wynosi nie więcej niż 4 godziny. Wszystko to za sprawą hormonu prolaktyny, który wytwarzany jest podczas ssania⁷⁷.

Narzeczeni dzięki lekturze takiego artykułu dowiadują się, że prezentowane metody pogłębiają więź małżeńską, nie niszczą płodności, uczą wzajemnego szacunku i przede wszystkim odpowiedzialnego rodzicielstwa. Autorka artykułu zaleca, aby dziewczęta wkraczające w okres dojrzewania od początku uczyły się wybranej metody. Wtedy w małżeństwie będzie to dla nich normalną, rutynową czynnością⁷⁸.

⁷⁶ M. Benesz, *Naturalnie, że naturalne* (1), „Wzrastanie”, 5 (2009), s. 27.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ Tenże, *Naturalnie, że naturalne* (2), „Wzrastanie”, 6 (2009), s. 26.

Antykoncepcja wiąże się z tym, że współżycie seksualne ma tylko konsekwencje fizyczne lub biologiczne. Jest to błędne mniemanie, ponieważ przygodne współżycie może prowadzić do degradacji:

- sfery psychicznej (żał, lęk wobec seksualności, poczucie krzywdy),
- sfery moralnej (poczucie winy),
- sfery społecznej (zerwanie więzi z rodzicami, z Bogiem).

Pigułka czy prezerwatywa nie ochroni nikogo przed podobnymi konsekwencjami. Ważną kwestią jest także rola prezerwatywy w przypadku chorych na HIV. Badania dowodzą, że przy regularnym współżyciu z osobą chorą skuteczność wynosi tylko 23-30%, tak więc najskuteczniejsza jest czystość przedmałżeńska, a w przyszłości wierność w małżeństwie⁷⁹.

Zdaniem publicystów, wiele młodych dziewcząt, które zaszły w ciążę, boi się o tym fakcie powiadomić rodziców. Nie wiedzą, co zrobić, są w szoku, dlatego często dopuszczają się drastycznych czynów, jak aborcja, zabicie dziecka po porodzie czy pozostawienie go na śmietniku. „Wzrastanie”, mimo że nie respektuje współżycia przed ślubem, nie potępia tych dziewcząt, stara się ukazać im jak najlepszą drogę działania. Radzi, aby jak najszybciej poinformowały rodziców, uprzedza, że to nie będzie łatwa rozmowa. Jednak uważa, że rodzice z upływem czasu najprawdopodobniej oswoją się z tą wiadomością i pokochają przyszłego wnuka. W przypadku poważnego konfliktu z rodzicami radzi, aby udać się do placówek, które pomagają kobietom spodziewającym się dziecka, jak np. katolickie poradnie życia codziennego, domy samotnej matki. Redakcja nie zapomina także o zmianach fizycznych i emocjonalnych, informuje dziewczęta o spodziewanych wahaniach nastroju, zasadach żywieniowych, nieodrownej opiece lekarskiej. Warto zauważyć, jakich słów redakcja używa w tej tematyce: „narodziny twojego małego szczęścia”, „z pięknym okrągłym brzuszkiem”, „nowe życie”, „stan błogosławiony”. W artykule nie czujemy sensacji, paniki, wszystko przedstawione jest z realnej, jednak spokojnej perspektywy, napawa optymizmem i nadzieją⁸⁰.

Pisma katolickie przestrzegają przed gazetami propagującymi wolny seks i antykoncepcję: „Tam czytelnik ma wrażenie, że wszystko mu wolno i wszystko jest dobre, byle się zabezpieczył”⁸¹. Zauważają zagrożenie dla młodzieży ze strony liberalnej prasy, która wpływa demoralizująco na czytelników.

Temat aborcji pojawia się w kilku artykułach. Na dyskusję zorganizowaną w ramach VI Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej zaproszono filozofa i publicystę Tomasza Terlikowskiego, znanego z programu telewizyjnego „Między ziemią a niebem”. Mówił między innymi o aborcji i eutanazji. Dla niego tematy

⁷⁹ M. Dziewiecki, *Czy środki antykoncepcyjne są czymś dobrym?*, „Wzrastanie”, 11 (2006), s. 11.

⁸⁰ M. Guziak, *Mamo, jestem w ciąży...*, „Wzrastanie”, 3 (2010), s. 16-17.

⁸¹ *Seks na gapę*, „Mały Gość Niedzielny”, 10 (2006), s. 14.

te nie są kontrowersją, są czymś zupełnie normalnym. Powiedział, że „nie wolno zabijać i tyle, a ja jestem po to, by ludziom o tym mówić (...). Współczesne społeczeństwo jest nastawione na przyjemność. To ona stała się celem życia”⁸².

Redakcja „Małego Gościa” zachęca do modlitwy za poczęte dzieci, aby szczęśliwie doczekały do dnia urodzin. Poleca szczególnie modlitwę różańcową. Dla zobrazowania problemu aborcji przedstawia wykres porównujący liczbę nienarodzonych dzieci do liczby ofiar pierwszej i drugiej wojny światowej. Wojny pochłonęły około 60 milionów ofiar, podczas gdy aborcja około miliarda. Niewątpliwie wykres ten ma funkcję impresywną, także uświadamia nam ogrom tej tragedii, która dzieje się każdego dnia⁸³.

„Największym niebezpieczeństwem zagrażającym pokojowi jest aborcja. Jeśli matce wolno zabić własne dziecko, cóż może powstrzymać ciebie i mnie, byśmy się nawzajem nie pozabijali?” (Matka Teresa z Kalkuty)⁸⁴.

Ludzie nie chcą mówić o aborcji, traktują to jako niewygodny temat, nawet debaty polityczne mają zaogniony charakter. Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka pojechało do Strasburga z wystawą „Jan Paweł II w sprawie najmniejszych”. Wywołało to spore zamieszanie w tamtejszym gmachu parlamentu. Plansze z cytataми Ojca Świętego i Matki Teresy z Kalkuty zostały zniszczone przez jedną z socjalistycznych posłanek z Portugalii. Sama w przeszłości dokonała aborcji i nie chce być porównywana do nazistów.

Kobiety po zabiegu aborcji odczuwają piętno tego czynu przez całe życie. Jedna z nich opisuje swoją historię. Ma żal do lekarzy, że potraktowali ją przedmiotowo, nikt nie przeprowadził z nią rozmowy, nikt nie nakłonił do rozważenia innych rozwiązań. Chłopak pozostawił jej wolny wybór. Dziś ma udaną rodzinę, męża, dwójkę dzieci, jednak nigdy nie zapomni o wydarzeniu sprzed lat, cierpi na nerwicę, dręczą ją natrętne myśli, ma ogromne wyrzuty sumienia, mówi o niewyobrażalnym cierpieniu duszy. Inna kobieta dokonała aborcji w wieku 15 lat pod presją partnera. Od kilku lat przechodzi terapię, nosi żałobę po stracie dziecka, przestrzega: „Apeluję i proszę każdą kobietę, nie zabijajcie waszych dzieci! Odebrania życia dziecku nie da się wymazać z pamięci”⁸⁵. W dalszych słowach artykułu pojawiają się bardzo drastyczne, lecz prawdziwe słowa o miażdżeniu ciała nienarodzonego dziecka, o wyrzuceniu go do kosza z odpadkami, o depresji, która trwać może do końca życia, o halucynacjach, fobiach, tendencjach samobójczych. Artykuł przypomina jedną wielką prośbę: „Proszę, nie zabijaj! Wybierz życie!”. Autorka przestrzega dziewczęta przed popełnieniem tego strasznego czynu, którego konsekwencje będą się cią-

⁸² P. Biegaj, *Jestem po to, by mówić ludziom, że nie wolno im zabijać*, „Wzrastanie”, 1 (2010), s. 11.

⁸³ G. Szulik, *Biję na alarm*, „Mały Gość Niedzielny”, 10 (2008), s. 2.

⁸⁴ K. Urban, *Zakazana wystawa*, „Wzrastanie”, 2 (2006), s. 10.

⁸⁵ M. Wolak, *Zabiłam własne dziecko!*, „Wzrastanie”, 11 (2008), s. 32-33.

gnąć przez całe życie. Podaje miejsca placówek, strony internetowe i numer telefonu zaufania, gdzie przyszłe matki znajdą pomoc. W ostateczności popiera pozostawienie dziecka w szpitalu po porodzie, ponieważ to uratuje mu życie. Artykuł ma wydźwięk bardzo emocjonalny i perswazyjny.

Edukacja seksualna w „Dziewczynie” upowszechnia model bezpiecznego seksu, propagując wiedzę na temat antykoncepcji. Odpowiedzialność ogranicza się do założenia prezerwatywy lub połknięcia pigułki. Często specjaliści zalecają „podwójną ochronę”, np. zastosowanie prezerwatywy i dodatkowo globulek czy środków plemnikobójczych. Udzielają kategoriycznych rad, np. „Nie ma zabezpieczenia? Nie będzie seksu! – reaguj tak za każdym razem, kiedy chłopak chce iść na żywioł”⁸⁶. Jedna z dziewcząt pisze do redakcji, iż jest oburzona, ponieważ lekarz nie przepisał jej pigułek antykoncepcyjnych z powodu swoich przekonań religijnych. Dostaje radę, aby walczyć o swoje. Redakcja nie wyraża się o lekarzu z szacunkiem i sugeruje zmianę: „pewnie koleżanki znają życzliwego lekarza, który ze zrozumieniem podchodzi do spraw nastolatek”⁸⁷.

Specjaliści nie mówią prawie nic o szkodliwym działaniu pigułki antykoncepcyjnej, że działa ona destrukcyjnie na zdrowie kobiety, niszczy wątrobę. Podają wiele zalet antykoncepcji hormonalnej, np. zmniejszenie bolesności miesiączki oraz jej długości, łagodzenie zespołu napięcia przedmiesiączkowego, pozytywny wpływ na skórę i włosy. Możemy spotkać jednak artykuł, gdzie wspomniano o wpływie pigułki na zwiększenie ryzyka raka piersi i chorób krążenia⁸⁸. Jedyną rzeczą związaną z antykoncepcją hormonalną, której obawiają się dziewczęta, jest tendencja do tycia. Eksperci uspokajają, że właściwie dobrane tabletki nie powodują wzrostu wagi. Alarmują, że biegunka i wymioty mogą osłabić działanie pigułek, wtedy należy dodatkowo zastosować prezerwatywę. Lekarze nie używają typowego medycznego języka, starają się w jasny sposób wytłumaczyć sposób przyjmowania pigułek i ich działanie. Warto zauważyć, że nie wspominają nic na temat tego, że niektóre pigułki mają działanie wczesnoporonne.

Niekiedy specjaliści podchodzą w bardzo luźny sposób do problemów nastolatek. Nikt nie odwołuje ich od pomysłu współżycia ani nie zwraca uwagi na wymiar religijny antykoncepcji. Najczęściej używają szampowego stwierdzenia w stylu – jeśli się kochacie, możecie współżyć, tylko nie zapomnijcie o zabezpieczeniu. Często pojawiają się zwroty zachęcające lub wręcz nakazujące stosowanie antykoncepcji: „Seks bez antykoncepcji? Absolutnie zakazany! Powinna o tym wiedzieć każda dziewczyna”⁸⁹. Jedna z czytelniczek obawia się, że prezerwatywa pęknie podczas stosunku, pani doktor radzi, aby produkt ten

⁸⁶ *Seks bez wpadki*, „Dziewczyna”, 7 (2010), s. 52.

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ *Hormony pod kontrolą*, „Dziewczyna”, 2 (2006), s. 26.

⁸⁹ <http://www.dziewczyna.pl/newsy/artukul.asp?Artykul=9351>, odczyt:14.11.2010.

kupić w aptece, ponieważ wtedy mamy pewność, że nie jest przeterminowany. Następnie pisze, aby używać go zgodnie z instrukcją i dodaje: „raczej nie pęknie”⁹⁰. Pobieżna odpowiedź oraz użyte emotikony sugerują ironiczne, niekompetentne podejście do sprawy.

W „Dziewczynie” specjaliści najczęściej radzą, aby wspólnie z chłopakiem podjąć decyzję o sposobie antykoncepcji: „porozmawiaj z chłopakiem, wzmocni to wasze relacje i jego poczucie odpowiedzialności”⁹¹. Zauważamy, że odpowiedzialność jawi się z zupełnie innej perspektywy niż ta definiowana w czasopismach katolickich. Poza tym w artykułach dominuje hedonistyczna i beztroska wizja seksu: „nie chcesz przecież psuć atmosfery zastanawianiem się, czy aby na pewno nie zajdziesz w ciążę”⁹².

W jednym z artykułów pojawiła się tematyka wirusa HIV. W przeciwieństwie do czasopism katolickich, gdzie skuteczność prezerwatywy w przypadku tej choroby oceniono na 23-30%, w „Dziewczynie” podano liczbę 80%. Jednak zaznaczono także model zachowania ABC, gdzie A oznacza abstynencję seksualną, B bycie wiernym, natomiast C zabezpieczenie prezerwatywą⁹³.

Redakcja nie poleca naturalnych metod planowania rodziny. Nie znajdziemy o nich żadnych dokładnych informacji, poza wtrąceniami, że są mało skuteczne i wymagają dużo precyzji. To może odstraszyć młode dziewczęta, które szukają skutecznej i wygodnej metody. Niekiedy możemy znaleźć informacje na temat cyklu miesięczkowego, jednak są one skąpe i ogólnikowe.

Jak widzimy, stanowisko prezentowane w „Dziewczynie” w kwestii wychowania do odpowiedzialności jest zdecydowanie liberalne i lewicowe. Może to źle wpływać na odbiorców, którzy nie zastanawiają się nad swoim postępowaniem w kwestii etycznej, poza tym są wprowadzani w błąd przez redakcję, która nie przedstawia wszystkich konsekwencji stosowania antykoncepcji.

W „Dziewczynie” niekiedy możemy znaleźć artykuły dotyczące aborcji, pojawiają się one w formie reportażu. Jedna z dziewcząt w wieku 16 lat zaszła w ciążę, w tym czasie przebywała w pogotowiu opiekuńczym, pewnego dnia poczuła niepokojące skurcze, wychowawczyni dała jej wybór: mogła zadzwonić po karetkę lub poczekać na poronienie. Dziewczyna bez chwili namysłu poprosiła o wezwanie lekarza. W tej trudnej chwili zrozumiała, że kocha swoje dziecko. Dziś jest szczęśliwą matką⁹⁴. Inna nastolatka, 19-letnia Jola, usunęła dziecko, ponieważ bała się reakcji rodziców, nie wyobrażała sobie siebie jako

⁹⁰ *Warto wiedzieć*, „Dziewczyna”, 3 (2010), s. 57.

⁹¹ *Seks od A do Z*, „Dziewczyna”, 3 (2010), s. 40.

⁹² *Super pierwszy raz!*, „Dziewczyna”, 5 (2010), s. 49.

⁹³ *AIDS – Dżuma naszych czasów*, „Dziewczyna”, 1 (2006), s. 48.

⁹⁴ *Natalia zmieniła moje życie*, „Dziewczyna”, 6 (2009), s. 34.

matki, dziś jest załamana i przeżywa depresję⁹⁵. Te reportaże mogą oddziaływać na czytelniczki, skłonić je do chwili refleksji na temat ludzkiego życia.

Podsumowując można stwierdzić, że w „Dziewczynie” nikt nie uczy młodych dziewcząt obserwacji własnego ciała, nie przekazuje wiedzy na temat naturalnego planowania rodziny w przyszłości. Nikt nie porusza aspektu przygotowania do małżeństwa. Lansowane są modele wolnego i bezpiecznego seksu. Czytanie artykułów propagujących antykoncepcję może zakorzenić negatywne postawy: „Prasa czytana przez młodzież w trudnym wieku dojrzewania zapada głęboko w świadomość i staje się często inspiracją do podejmowania ważnych decyzji życiowych”⁹⁶. Katolickie czasopisma nie boją się trudnych tematów, jak np. aborcja. Nagłaśniają je, aby przedstawić ich konsekwencje i etyczny wymiar. Uświadamiają młodemu człowiekowi, na czym polega prawdziwie dojrzała odpowiedzialność.

Podsumowanie

Młody człowiek czerpie wiedzę z wszelkich dostępnych źródeł – często nie mając świadomości, że to, co czyta lub ogląda, kształtuje jego poglądy i postawy. Pisma liberalne są reklamowane w telewizji i Internecie. Za pomocą atrakcyjnej grafiki, dodatków, poruszania tematów tabu specjaliści od marketingu zachęcają młodzież do lektury. Czasopisma te dostępne są w każdym kiosku czy punkcie prasowym, w przeciwieństwie do pism katolickich, które w większości możemy kupić tylko w kościele lub drogą prenumeraty.

Tematyka przygotowania do małżeństwa w pismach katolickich wyraźnie różni się od treści prezentowanych na łamach „Dziewczyny”. Czytelnicy tego liberalno-lewicowego pisma mogą przyswoić sobie negatywne wzorce zachowań, które będą powielać w przyszłym życiu małżeńskim i rodzinnym. Redakcje pism katolickich walczą o godność człowieka, stoją na straży takich wartości, jak czystość, wierność, odpowiedzialność, bronią życia nienarodzonych dzieci. Robią to w sposób przystępny, aczkolwiek stanowczy. Redakcja „Dziewczyny” w pojedynczych przypadkach apeluje o refleksję na temat przedmałżeńskiego współżycia i przestrzega przed aborcją – równocześnie propagując szeroką gamę antykoncepcji, zachęcając do masturbacji i pornografii.

Publicyści miesięczników katolickich zachęcają do lektury wartościowych książek, które niosą ze sobą nie tylko relaks, ale także wzbogacają człowieka. Przestrzegają przed filmami dotyczącymi magii. Redakcja „Dziewczyny” proponuje popularne, „lekkie” książki i popkulturowe filmy, które nie poszerzają wiedzy, mają tylko funkcje rozrywkowe. Pisma katolickie zachęcają do uczestnictwa w różnych grupach i stowarzyszeniach. W „Dziewczynie” nie przeczytamy nic na ten temat. Znajdziemy jednak artykuły poświęcone relacjom

⁹⁵ Usunęłam ciążę, „Dziewczyna”, 9 (2008), s. 34.

⁹⁶ M. Czerwonka, *Czasopisma młodzieżowe*, „Wychowawca”, 6 (2002), s. 21.

z rodzicami. Jawią się one jako pełne napięcia i nieporozumień. W pismach katolickich znajdziemy niewiele artykułów poświęconych spędzeniu czasu w rodzinie – są one jednak wartościowe, proponują wspólne spędzanie czasu i podtrzymywanie pozytywnych relacji.

Na podstawie analizy pism można dojść do wniosku, że aspekty związane z ciałem człowieka kształtują także jego psychikę. Przesłanie pism katolickich może nauczyć młodych ludzi, że nie szata zdobi człowieka, jednak mimo wszystko należy dbać o wygląd – robić to z rozsądkiem i dobrym smakiem. Młodzi ludzie dowiadują się, że sport rozwija nie tylko ciało – uczy wytrwałości i pokonywania własnych słabości, natomiast rozrywka może być zarazem ciekawa i bezpieczna. Treści prezentowane w „Dziewczynie” niekiedy są banalne lub niespójne. Dziennikarze reklamują diety, równocześnie przestrzegają przed anoreksją czy bulimią. Zachęcają do niekonstruktywnej rozrywki, niekiedy ostrzegając przez niebezpieczeństwami.

THE PREPARATION FOR MARRIAGE IN THE LIGHT OF THE YOUTH PRESS IN POLAND IN 2006-2010

SUMMARY

The article is focused on the problem of the preparation for marriage in the light of the youth press in Poland in 2006-2010. The analyses cover two Catholic magazines – *Growing* (“Wzrastanie”) and *A Little Sunday Guest* (“Maly Gosc Niedzielny”), and a liberal-leftist periodical *Girl* (“Dziewczyna”). The purpose of this article is to show differences in the respect of the contents of these journals, and analyze what consequences can follow their reading. Often young people reach after these magazines and do not know that patterns promoted by them fall deeply into their consciousness and influence their life choices. The article tries to show such values as faithfulness, pre-marriage purity, and responsibility. It discovers that texts of the *Girl* magazine profane these values. Catholic publications, in turn, defend human dignity and try to incline young people to think about their lives. They promote talking with parents about values which should be passed to their children in order to set up properly their personality. The article also raises the problem of education by reading and watching movies. It analyzes which books and movies are recommended by these magazines as noteworthy. In its last part it discusses the meaning of social life. Both Catholic magazines recommend the participation in such associations where young people can learn more about empathy, and expand their horizons. Considering entertainment, sports, beauty, and fashion, the *Girl* journal presents them in the “light” way, where entertainment is treated as a way for having a good fun, though sometimes it alerts against dangers, such as drugs and suspicious disco places. *Growing* and *A Little Sunday Guest*, in turn, propose pretty more constructive way of spending free time, which can develop not only the body, but also the whole personality of young people.

KEY WORDS: youth press, marriage, education, Poland.

PRAWO

(LAW)

Studia Elckie
15 (2013) nr 2

DARIUSZ CHARKO*

PRAKTYKA STOSOWANIA ŚRODKÓW ZAPOBIEGAWCZYCH W POLSKICH PROKURATURACH APELACYJNYCH W LATACH 2007-2010

Celem artykułu jest próba przedstawienia środków zapobiegawczych w polskich prokuraturach apelacyjnych¹ w latach 2007-2010. Niniejsze zadanie zostanie zrealizowane w dwóch etapach. Pierwszy z nich będzie dotyczył istoty środków zapobiegawczych, drugi – praktyki ich stosowania.

Istota środków zapobiegawczych

W doktrynie procesu karnego istota stosowania środków zapobiegawczych jest różnorodnie rozumiana. A. Murzynowski środki zapobiegawcze określa jako procesowe środki przymusu, które mogą być stosowane przez sąd lub prokuratora w stosunku do oskarżonego (podejrzanego) w celu zapobieżenia jego uchylania się od wymiaru sprawiedliwości².

M. Cieślak, podobnie jak A. Murzynowski, przez środki zapobiegawcze rozumie stosowanie wobec oskarżonego środków przymusu, jednak odmienny jest ich cel stosowania. Według M. Cieślaka, celem stosowania środków zapobiegawczych jest zabezpieczenie procesu karnego przez zapobieżenie utrudnieniu postępowania przez oskarżonego³. Z definicji tej na plan pierwszy wysuwa się prewencyjna funkcja środków zapobiegawczych, których celem jest zapobieżenie celowym działaniom podejrzanego, polegającym na próbie ucieczki, zacieraniu śladów, bądź też na wpływaniu na zeznania świadków⁴.

* Mgr Dariusz Charko – magister prawa, absolwent Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; e-mail: dariusz_charko@wp.pl

¹ Dalej zwanych Apelacjami.

² A. Murzynowski, *Areszt tymczasowy*, „Prokuratura i Prawo”, 1955 nr 4-5, s. 59-60.

³ M. Cieślak, *Polska procedura karna. Podstawowe założenia teoretyczne*, Warszawa 1984, s. 400.

⁴ S. Pikulski, K. Szczechowicz, *Zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie w świetle praw i wolności obywatelskich*, Olsztyn 2004, s. 55. Por. J. Kosonoga, *Podstawy stosowania środków zapobiegawczych*, „Prokuratura i Prawo”, 2003 nr 10, s. 31.

Definicja J. Gajewskiego, z kolei, łączy w sobie pogląd A. Murzynowskiego i M. Cieślaka. Zdaniem J. Gajewskiego, środki zapobiegawcze mają służyć do „zapobieżenia uchylania się oskarżonego od wymiaru sprawiedliwości oraz bezprawnego utrudniania postępowania karnego”⁵.

Według L. Peipera, w interesie państwa i społeczeństwa leży karanie przestępców. Konieczne jest, aby każdy sprawca stanął przed sądem, a ten na podstawie zebranych materiałów dowodowych mógł sprawiedliwie osądzić, jakiego typu przestępstwa dopuścił się sprawca oraz jaką karę musi za to ponieść. Osiągnięciu tych celów mają służyć właśnie środki zapobiegawcze⁶. Pogląd L. Peipera zgodny jest z funkcją represyjną środków zapobiegawczych, której celem jest wywołanie przekonania społecznego, iż oskarżony o dany czyn karalny zostanie zatrzymany i osadzony w areszcie.

Procesowe znaczenie środków zapobiegawczych podkreśla S. Waltoś, twierdząc, że środki zapobiegawcze są środkami przymusu stosowanymi względem oskarżonego w celu zabezpieczenia prawidłowego toku procesu⁷.

W ocenie F. Prusaka, zastosowanie wobec oskarżonego środka zapobiegawczego gwarantuje jego obecność na potrzeby prowadzonego postępowania oraz stwarza normalne warunki dla prowadzenia postępowania dowodowego. F. Prusak uważa również, że stosowanie środków zapobiegawczych ma znaczenie ogólnie prewencyjne w zakresie wzmacniania skuteczności represji karnej i uniemożliwiania popełnienia przez oskarżonego dalszych przestępstw⁸.

Podobne stanowisko wyraża R.A. Stefański, zdaniem którego stosowanie środków zapobiegawczych ma przede wszystkim przeciwdziałać takim zachowaniom oskarżonego, które mogłyby utrudniać prawidłowy przebieg procesu karnego lub być kontynuacją jego dalszej działalności przestępczej⁹.

Natomiast w ocenie W. Daszkiewicza środki zapobiegawcze są instytucją *stricte* procesową i powinny służyć zapewnieniu prawidłowego toku procesu, właściwego rozstrzygnięcia o jego przedmiocie oraz wykonania kary i środków karnych¹⁰. Ochrona społeczeństwa przed możliwością dokonania przestępstwa przejawia się w funkcji ochronnej, jaką pełnią również środki zapobiegawcze.

Jak wynika z wyżej zaprezentowanych poglądów istota i charakter środków zapobiegawczych wyraża się przede wszystkim w celach i funkcjach, jakie mają one spełniać.

⁵ J. Gajewski, *Przebieg procesu karnego*, Warszawa 2008, s.125.

⁶ L. Peiper, *Komentarz do kodeksu postępowania karnego i przepisów wprowadzających ten kodeks*, Kraków 1993, s. 263.

⁷ S. Waltoś, *Proces karny*, Warszawa 2005, s. 412-413. Por. T. Gardocka, *Postępowanie karne, podręcznik akademicki*, Warszawa 2005, s. 158.

⁸ F. Prusak, *Nieizolacyjne środki zapobiegawcze w procesie karnym*, Warszawa 1978, s. 10.

⁹ R.A. Stefański, *Środki zapobiegawcze w nowym kodeksie postępowania karnego*, Warszawa 1998, s. 13.

¹⁰ W. Daszkiewicz, *Prawo karne procesowe. Zagadnienia ogólne*, t. II, Bydgoszcz 2001, s. 167.

W procedurze karnej środki zapobiegawcze mają spełniać trzy zasadnicze funkcje: prewencyjną, ochronną i dowodową. Pierwsza z nich służy zabezpieczeniu prawidłowego toku postępowania. Druga ma na celu zapobieżenie popełnienia nowego, ciężkiego przestępstwa¹¹ i właśnie taki kształt definicji środków zapobiegawczych reguluje art. 249 § 1 k.p.k. Zatem można powiedzieć, że istotą stosowania środków zapobiegawczych w procesie karnym jest zapewnienie gwarancji organom, iż oskarżony wypełni wszelkie obowiązki związane z postępowaniem karnym i stawia się na procesie. Natomiast ostatni dowodowy charakter przejawia się w przekonaniu organu ścigania o tym, że podejrzany rzeczywiście popełnił dane przestępstwo¹².

W związku z tym, że środki zapobiegawcze ograniczają prawa i wolności człowieka, dlatego też możliwe jest ich stosowanie tylko wtedy, gdy na podstawie zebranych dowodów istnieje dostateczne prawdopodobieństwo popełnienia przez oskarżonego przestępstwa¹³.

Konieczne jest także zaistnienie odpowiednich determinantów, przez które rozumie się podstawy stosowania środków zapobiegawczych oraz kryteria ich wyboru¹⁴. Wśród przesłanek stosowania środków zapobiegawczych wyróżnia się te o charakterze ogólnym i szczególnym. Należy jednak zaznaczyć, że konieczne jest, aby zawsze wystąpiła przesłanka ogólna, zaś spośród przesłanek o charakterze szczególnym wystarczy, by wystąpiła jedna z nich¹⁵.

Z ogólną podstawą stosowania środków zapobiegawczych, jak już zostało wspomniane, spotykamy się w art. 249 k.p.k.:

„środki zapobiegawcze można stosować w celu zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania, a wyjątkowo także w celu zapobiegnięcia popełnienia przez oskarżonego nowego, ciężkiego przestępstwa”¹⁶.

Szczególne przesłanki stosowania środków zapobiegawczych precyzuje art. 258 k.p.k. Zalicza się do nich m.in. obawę ucieczki lub ukrywania się oskarżonego, obawę mactwa lub surową karę.

W Polsce wyróżnia się dwie grupy środków zapobiegawczych: izolacyjne i nieizolacyjne. Pierwsze z nich całkowicie pozbawiają dany podmiot wolności, zaś drugie ograniczają jedynie swobody obywatelskie. Do izolacyjnych środków zapobiegawczych zalicza się tymczasowe aresztowanie, zaś do nieizolacyjnych: poręczenie majątkowe, społeczne i osobiste, dozór policji, zakaz opuszczania kraju, zawieszenie w czynnościach służbowych lub wykonywania

¹¹ A. Marek, S. Waltoś, *Podstawy prawa i procesu karnego*, Warszawa 2008, s. 227.

¹² T. Grzegorzczak, J. Tylman, *Polskie postępowanie karne*, Warszawa 2007, s. 558.

¹³ A. Gaberle, *Leksykon polskiej procedury karnej*, Warszawa 2004, s. 290.

¹⁴ J. Kosonoga, *Podstawy stosowania środków zapobiegawczych*, s. 31.

¹⁵ R. Kmiecik, E. Skrętowicz, *Proces karny. Część ogólna*, Warszawa 2006, s. 317.

¹⁶ *Kodeks postępowania karnego* z 6 czerwca 1997 roku (Dz. U. nr 89, poz. 554).

zawodu oraz nakaz powstrzymania się od określonych działań lub od prowadzenia określonego rodzaju pojazdów¹⁷.

W związku z tym, że w drugiej części pracy wskazane zostaną praktyczne aspekty stosowania środków zapobiegawczych przez poszczególne Apelacje w kraju, warto by powiedzieć kilka słów na temat każdego ze środków.

Tymczasowe aresztowanie jest „izolacyjnym środkiem zapobiegawczym polegającym na pozbawieniu wolności oskarżonego zanim zapadnie prawomocne rozstrzygnięcie”¹⁸. Środek ten ma charakter tymczasowy, co znaczy, że czas jego trwania jest ograniczony ustawowo. Najczęściej trwa on 3 miesiące, a łączny okres aresztu tymczasowego do chwili wydania wyroku przez sąd pierwszej instancji nie może przekroczyć 2 lata¹⁹.

Celem stosowania poręczenia majątkowego jest zapewnienie wypełnienia wszelkich obowiązków procesowych przez oskarżonego²⁰. Może być ono stosowane w formie pieniędzy, papierów wartościowych, zastawu, hipotekę i prawa majątkowe²¹. Gdy poręczenia udziela pracodawca, dyrektor szkoły, bądź uczelni, lub organizacja społeczna, wówczas mówi się o poręczeniu społecznym²². Natomiast gdy poręczenia dokonuje osoba ciesząca się społecznym zaufaniem – o poręczeniu osoby godnej zaufania²³.

Dozór policji jest środkiem zapobiegawczym „ograniczającym prawa oskarżonego do wolności poruszania się oraz wyboru miejsca pobytu”²⁴. Może być on stosowany łącznie z innymi środkami²⁵. Osoba oddana pod dozór pozostaje na wolności, jednak musi spełniać określone obowiązki zawarte w postanowieniu, m.in. nie może opuszczać danego miejsca, musi zgłaszać się do organu dozoru w odpowiednim czasie oraz zawiadamiać o planowanych wyjazdach i powrotach²⁶.

Kolejny środek, zakaz opuszczania kraju, może być stosowany w dwóch formach: w postaci zakazu prostego, który zabrania oskarżonemu wyjazdu poza

¹⁷ A. Gaberle, *Leksykon polskiej procedury karnej*, s. 291.

¹⁸ B. Bieńkowska, P. Kruszczyński, P. Piszczek, *Wykład prawa karnego procesowego*, Białystok 2004, s. 294.

¹⁹ Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 10 czerwca 2008 roku, SK 17/07 (Dz. U. 2008, nr 107, poz. 686).

²⁰ D. Tamowska, *Istota i warunki stosowania poręczenia majątkowego - błędna interpretacja przepisów k.p.k.*, „Rzeczpospolita”, 1995 nr 31.

²¹ A. Krakówka, *Hipoteka jako jedna z postaci poręczenia majątkowego w postępowaniu karnym*, „Prokuratura i Prawo”, 2009 nr 2, s. 133.

²² A. Marek, S. Waltoś, *Podstawy prawa i procesu karnego*, s. 232.

²³ J. Grajewski, *Przebieg procesu karnego*, s. 137.

²⁴ A. Gaberle, *Leksykon polskiej procedury karnej*, s. 178.

²⁵ R. Kmiecik, E. Skrętowicz, *Proces karny...*, s. 331.

²⁶ J. Kosonoga, *Inne ograniczenia swobody niezbędne do wykonywania dozoru Policji*, „Prokuratura i Prawo”, 2006 nr 4, s. 45.

granice kraju, lub zakazu złożonego, który połączony jest z zatrzymaniem paszportu lub zakazem jego wydania²⁷.

Zgodnie z art. 276 k.p.k. ustawodawca przewidział także możliwość zawieszenia oskarżonego w czynnościach służbowych lub w wykonywaniu określonego zawodu²⁸. Zastosowanie takiego środka uzasadnione jest w sytuacji, gdy oskarżony popełnił przestępstwo, nadużywając swojego stanowiska lub zacierając ślady mając dostęp do dowodów²⁹.

Wobec oskarżonego możliwe jest również zastosowanie nakazu powstrzymania się od prowadzenia określonej działalności, np. wyrobu konkretnego produktu, lub też powstrzymania się od prowadzenia określonego rodzaju pojazdu, np. roweru³⁰.

Praktyka stosowania środków zapobiegawczych

Znaczenie środków zapobiegawczych w procesie karnym jest bezsporne. Dlatego też warto przedstawić, jak w praktyce środki te są stosowane przez poszczególne Apelacje. Celem tej części pracy będzie próba odpowiedzi na następujące pytania: które ze środków zapobiegawczych – te o charakterze izolacyjnym, czy nieizolacyjnym – są w praktyce częściej stosowane?, które Apelacje preferują środki izolacyjne, a które nieizolacyjne?, jaka jest częstotliwość stosowania poszczególnych środków w danych Apelacjach na przestrzeni lat?, jak kształtuje się dynamika zmian w stosowaniu środków zapobiegawczych w latach 2007-2010?, które Apelacje dominują pod względem ilości zastosowanych środków, a które stronią od ich stosowania?, który środek zapobiegawczy okazał się być najlepszym „gwarantem” zapewniającym prawidłowy przebieg procesu karnego?, jakie podobieństwa można zaobserwować między Apelacjami pod względem ilości i rodzaju stosowanych środków?

W latach 2007-2010 we wszystkich Apelacjach w Polsce w procesie karnym zastosowano łącznie 341 933 środków zapobiegawczych, z czego 238 430 stanowiły środki nieizolacyjne, zaś pozostałą część (około 30%, tj. 103 503) stanowiły środki izolacyjne w postaci tymczasowego aresztowania. Wynika z tego, że tymczasowe aresztowanie mimo swojej surowości stosowane jest bardzo często. Względem co trzeciego oskarżonego o przestępstwo, jako środek zapobiegawczy zastosowano właśnie areszt tymczasowy.

Najwięcej przypadków zastosowania tymczasowego aresztowania odnotowano w roku 2007, w którym ten środek zastosowano 31 543 razy, co stanowi ponad 30% wszystkich zastosowanych aresztów tymczasowych w czterech

²⁷ R. Kmiecik, E. Skrętowicz, *Proces karny...*, s. 333.

²⁸ T. Grzegorzczak, J. Tylman, *Polskie postępowanie karne*, s. 589.

²⁹ *Kodeks postępowania karnego. Komentarz do art. 1-296*, t. I, red. P. Hofmański, Warszawa 2007, s. 1239.

³⁰ S. Waltoś, *Proces karny*, s. 435.

analizowanych latach łącznie. Natomiast rozpatrując częstotliwość stosowania środków nieizolacyjnych, można powiedzieć, że na najwyższym poziomie znalazła się ilość zastosowanych środków w 2007 i 2009 roku. W tym pierwszym wszystkie Apelacje łącznie zastosowały 61 764 środków o charakterze nieizolacyjnym, co stanowi 25,9% , zaś w 2009 – 60 525, tj. 25,4%.

Uśredniając prezentowane dane można powiedzieć, że każdego roku liczba zastosowanych środków o charakterze nieizolacyjnym przekracza 2000 zastosowanych środków, zaś nieizolacyjnych – 5000.

Od 2007 do 2009 roku w stosowaniu aresztu tymczasowego dominowała Apelacja Katowicka, gdzie częstość stosowania tego środka była najwyższa. Na drugim miejscu uplasowała się Apelacja Gdańska. W 2010 roku role odwróciły się i na pierwsze miejsce pod względem ilości stosowanych aresztów tymczasowych wysunęła się właśnie Apelacja Gdańska. Jeśli chodzi o Apelację Katowicką to w 2007 roku dominowała ona również w ilości stosowanych środków nieizolacyjnych, jednak poczynawszy od 2008 roku najwięcej tychże środków zastosowała Apelacja Krakowska (zob. Aneks nr 1).

Analizując dynamikę zmian w stosowaniu środków zapobiegawczych w latach 2007-2010, można stwierdzić, że w 2008 roku w porównaniu z rokiem poprzednim liczba zastosowanych aresztów tymczasowych w każdej z analizowanych Apelacji zmalała. Najwyższym spadkiem w porównaniu z rokiem 2007 cechowała się Apelacja Katowicka, w której w 2008 roku zastosowano o ponad 36% mniej aresztów tymczasowych, niż rok wcześniej. W 2009 roku wzrost zastosowanych aresztów tymczasowych odnotowano aż w 6 Apelacjach, tj. w Warszawskiej (14,3%), Gdańskiej (7,73%), Krakowskiej (5,93), Łódzkiej (7,10%) Poznańskiej (1,75%) i Szczecińskiej (11,31%). Natomiast w 2010 roku w porównaniu z rokiem 2009 wzrost odnotowano już tylko w 2 spośród 11 Apelacji: w Warszawskiej (3,85%) i Rzeszowskiej (12,83%), zaś pozostałe Apelacje cechowały się malejącą tendencją stosowania aresztów tymczasowych (zob. Aneks nr 2).

Rozpatrując stosowanie środków nieizolacyjnych w ujęciu dynamicznym można stwierdzić, że istnieją Apelacje cechujące się zarówno wzrostem, jak i spadkiem ilości zastosowanych środków. I tak odpowiednio w 2008 roku w porównaniu z rokiem 2007 pięć Apelacji wyróżniało się rosnącym trendem. Najwyższym wzrostem w tej grupie, jeśli chodzi o ilość zastosowanych środków o charakterze nieizolacyjnym, odznaczyła się Apelacja Warszawska, w której w 2008 roku w porównaniu z rokiem poprzednim zastosowano o blisko 12% więcej środków tego rodzaju. Wzrost odnotowała również Apelacja Krakowska (6,7%), Lubelska (5,42%), Gdańska (4,93%) i Poznańska (2,12%). Natomiast w 2009 roku wzrostu nie odnotowano m.in. w apelacji Warszawskiej, Białostockiej, Katowickiej i Wrocławskiej. W tej grupie najwyższym spadkiem cechowała się Apelacja Białostocka, gdzie liczba stosowanych środ-

ków zmalała aż o 12,4%. W tym samym czasie podobny wzrost, wynoszący 12,53%, liczby zastosowanych środków nieizolacyjnych odnotowano w Apelacji Poznańskiej (zob. Aneks nr 2). W 2010 roku również dominowały spadki, jeśli chodzi o ilość zastosowanych środków nieizolacyjnych. Wzrostem odznaczały się tylko 3 Apelacje: Gdańska, Lubelska i Poznańska, z czego w dwóch pierwszych wzrosty były niewielkie (zob. Aneks nr 2).

Spośród szerokiego wachlarzu środków zapobiegawczych, jakie organ ma możliwość zastosowania wobec podejrzanego o popełnienie przestępstwa, na pierwsze miejsce, biorąc pod uwagę 4 analizowane lata, wysuwa się dozór policyjny. Łącznie w badanym okresie zastosowano go 135 764 razy. W czołówce znajduje się również areszt tymczasowy i poręczenie, jako środki, których częstotliwość stosowania jest najwyższa. Tymczasowe aresztowanie wobec oskarżonych w badanym okresie zastosowano 103 503 razy, zaś poręczenie 61 690 (zob. Aneks nr 3).

Z analizy wynika, że najmniejszą popularnością, biorąc pod uwagę częstotliwość stosowania danego środka, odznaczają się takie rodzaje środków zapobiegawczych, jak powstrzymanie się od prowadzenia określonego rodzaju pojazdu, które wykonano 1 390 razy, oraz zawieszenie w czynnościach służbowych, które wykonano 1 207 razy. Porównując te dwie ostatnie wartości z ilością najczęściej stosowanego środka zapobiegawczego, można stwierdzić, że powstrzymanie się od prowadzenia określonego rodzaju pojazdu zastosowano blisko 98 razy rzadziej od dozoru policyjnego, a jedno zawieszenie w czynnościach służbowych odpowiadało 112 przypadkom zastosowanego dozoru policyjnego (zob. Aneks nr 3).

Posiadając wiedzę na temat tego, które ze środków zapobiegawczych cieszą się największą popularnością, warto też wskazać Apelacje, które dominują pod względem ilości stosowanych środków zapobiegawczych, jak i te, które stronią od ich stosowania. I tak, analizując cztery badane lata, można powiedzieć, że najwięcej środków zapobiegawczych w tym okresie zastosowała Apelacja Katowicka – w sumie 47 466 środków, co stanowi ok. 14% wszystkich środków. Na drugim miejscu znalazła się Apelacja Krakowska, która w sumie zastosowała 46 130 środków i Apelacja Gdańska z ilością 39 057 zastosowanych środków. Łącznie te trzy dominujące Apelacje zastosowały prawie 39% wszystkich środków zapobiegawczych. Przeciwnieństwem wyżej wymienionych apelacji są te, gdzie liczba zastosowanych środków o charakterze zapobiegawczym jest niewielka. W tej grupie przodują Apelacje Rzeszowska i Szczecińska. W pierwszej zastosowano łącznie 14 517 środków, czyli 3 razy mniej niż w Apelacji Katowickiej, zaś w Apelacji Szczecińskiej liczba zastosowanych środków zapobiegawczych osiągnęła poziom 22 704 (zob. Aneks nr 3).

Wiedząc, które Apelacje przodują pod względem ilości stosowanych środków zapobiegawczych w procesie karnym, warto teraz przyjrzeć się szcze-

głowej częstotliwości ich stosowania i na tej podstawie określić, które Apelacje dominują pod względem stosowania poszczególnych środków zapobiegawczych.

Biorąc pod uwagę tymczasowe aresztowanie, można stwierdzić, że do roku 2009 łącznie pod względem ilości zastosowanych aresztów dominowała Apelacja Katowicka, która w 2007 roku zastosowała 5527 aresztów tymczasowych, w 2008 roku 3531, a w 2009 roku 3381. Tuż za nią uplasowała się Apelacja Gdańska, a następnie Warszawska. W 2010 roku sytuacja uległa zmianie i na pierwsze miejsce z liczbą 3176 zastosowanych aresztów wysunęła się Apelacja Gdańska, wyprzedzając Apelację Katowicką o 316 zastosowanych aresztów tymczasowych. Najmniej środków zapobiegawczych w postaci aresztu tymczasowego przez 4 analizowane lata zastosowała apelacja Rzeszowska. Przy czym należy zaznaczyć, że w roku 2010 liczba zastosowanych aresztów przez tę Apelację w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła ponad jedenastokrotnie, z 56 zastosowanych aresztów tymczasowych w roku 2009 do 633 w roku 2010 (zob. Aneks nr 4).

Dominującą Apelacją pod względem ilości zastosowanych poręczeń przez cztery analizowane lata była Apelacja Krakowska, natomiast Apelacja Rzeszowska ponownie była tą, w której liczba zastosowanych poręczeń była najniższa (zob. Aneks nr 4).

W stosowaniu dozoru policyjnego podobnie, jak w przypadku aresztu tymczasowego, przodowała Apelacja Katowicka. Apelacja ta najwięcej dozorów podjęła w 2007 roku – 6518. Liczba ta z każdym następnym rokiem malała. W 2010 roku zanotowano tam najniższy poziom zastosowanych dozorów Policyjnych, tj. 4884. Był to jednak największy wynik wśród ilości zastosowanych dozorów przez inne Apelacje. Na ostatnim miejscu, z ilością 1363 zastosowanych dozorów policyjnych w 2010 roku, uplasowała się Apelacja Rzeszowska (zob. Aneks nr 4).

Środek zapobiegawczy w postaci zakazu opuszczania kraju najczęściej stosowała Apelacja Wrocławska. Sytuacja taka utrzymała się przez trzy analizowane lata, do roku 2009 łącznie. Od roku 2010 na czoło, z liczbą 1189 zastosowanych zakazów opuszczania kraju, wysunęła się Apelacja Gdańska. Na ostatnim 11. miejscu uplasowała się apelacja Warszawska, w której średnioroczna liczba stosowanych zakazów opuszczania kraju wynosiła około 386 (zob. Aneks nr 4).

W przypadku kolejnego środka zapobiegawczego, tj. zawieszenia w czynnościach służbowych, nie ma Apelacji, która przodowałaby w jego stosowaniu przez kilka lat. W 2007 roku najwięcej środków tego rodzaju w liczbie 48 zastosowała Apelacja Poznańska. W 2008 roku z liczbą 46 zastosowanych zawiesznień w czynnościach przodowała Apelacja Wrocławska. W 2009 roku z tą samą liczbą 46 zastosowanych środków górowała Apelacja Łódzka, zaś w 2010

roku na czoło wysunęła się Apelacja Warszawska, w której zastosowano 50 zawiesznień w czynnościach służbowych. Najmniej środków tego rodzaju stosowała do 2009 roku Apelacja Białostocka (średniorocznie 9), zaś w 2010 roku – Apelacja Rzeszowska – 8 zastosowań (zob. Aneks nr 4).

Środek zapobiegawczy w postaci powstrzymania się od określonej działalności w 2007 roku najczęściej, bo 105 razy, stosowała Apelacja Wrocławska, w 2008 roku Apelacja Warszawska – 204 razy, zaś przez dwa kolejne lata pod względem częstotliwości stosowania tego rodzaju środka dominowała Apelacja Łódzka, w której zastosowano go 142 razy w 2009 roku i 151 razy w 2010 roku. Pod względem najmniejszej ilości zastosowania tego środka przez 3 lata przodowała Apelacja Białostocka, a w 2009 roku Rzeszowska, w której nie zastosowano go ani razu (zob. Aneks nr 4).

Ostatnim poddanym analizie środkiem jest nakaz powstrzymania się od prowadzenia określonej rodzaju pojazdu. W latach 2007-2008 najwięcej środków tego rodzaju zastosowała Apelacja Wrocławska, w dwóch kolejnych latach Katowicka. Natomiast najmniejsza częstotliwość w zastosowaniu tego środka miała miejsce w analizowanych latach kolejno w Apelacjach: Krakowskiej (2), Warszawskiej (1) i Szczecińskiej (0) (zob. Aneks nr 4).

Dla zobrazowania, jak zmienia się częstotliwość wykorzystywanych środków zapobiegawczych w poszczególnych Apelacjach, wykorzystano łańcuchowy indeks dynamiki (zob. Aneks nr 5). Z przedstawionych danych wynika, że w 2008 roku w porównaniu z rokiem poprzednim w żadnej z analizowanych Apelacji nie wzrosła liczba zastosowanych wobec oskarżonego aresztów tymczasowych. We wszystkich apelacjach dominowała spadkowa tendencja, przy czym najwyższym spadkiem w tym okresie odznaczała się Apelacja Katowicka, w której liczba zastosowanych aresztów tymczasowych w porównaniu z rokiem poprzednim zmalała o ponad 36%. W kolejnych latach tendencje były skokowe. W 2009 roku w 6 Apelacjach odnotowano wzrost ilości zastosowanych aresztów, zaś w 5 innych – spadek. Do Apelacji, cechujących się wzrostem ilości zastosowanych aresztów, należą: Warszawska (14,3%), Gdańska (7,73%), Krakowska (5,93%), Łódzka (7,10%), Poznańska (1,75%) i Szczecińska (11,31%). Analizując dane z roku 2010, można stwierdzić, że jedynie w 2 spośród 11 Apelacji odnotowano wzrost ilości stosowanych aresztów tymczasowych. Była to Apelacja Warszawska (3,85%) i Rzeszowska (12,83%). W pozostałych apelacjach utrzymywała się tendencja malejąca, przy czym najwyższy spadek zanotowano w apelacji Białostockiej – ponad 20% (zob. Aneks nr 5).

Rozpatrując środek zapobiegawczy w postaci poręczenia, można powiedzieć, że zarówno w 2008 roku w porównaniu do roku poprzedniego, jak i w kolejnym badanym okresie, dominują Apelacje o tendencji rosnącej. Największym wzrostem, jeśli chodzi o ilość zastosowanych poręczeń w 2008 roku w porównaniu do roku 2007, odznaczała się Apelacja Gdańska – wzrost

o ponad 20%. W 2009 roku w porównaniu z rokiem 2008 najwyższy wzrost ilości stosowanych poręczeń przypadł Apelacji Łódzkiej i wynosił 18,22%. Z kolei w 2010 roku aż w 9 Apelacjach odnotowano spadek ilości zastosowanych poręczeń. Najwyższy spadek, blisko 30%, zanotowano w Apelacji Rzeszowskiej (zob. Aneks nr 5).

Jak zauważono wcześniej, środkiem najczęściej stosowanym przez wszystkie Apelacje jest dozór policyjny. Wyniki, które odnotowano podczas analizy tego środka, są bardzo zbliżone do poręczenia, ponieważ w 2008 i 2009 roku w porównaniu do lat poprzednich w znacznej części Apelacji wzrosła ilość stosowanych dozorów. W 2008 roku najwyższym wzrostem (21,62%) cechowała się Apelacja Warszawska, w 2009 roku – Apelacja Krakowska (14,75%). Od 2010 roku, podobnie jak w przypadku poręczenia czy aresztu tymczasowego, wzrost odnotowano tylko w 2 spośród 11 Apelacji: Gdańskiej (7,03%) i Poznańskiej (2,98%). Największym spadkiem w badanym okresie na poziomie 16,66% cechowała się Apelacja Warszawska (zob. Aneks nr 5).

Analizując kolejny środek zapobiegawczy, tj. zakaz opuszczania kraju, w pierwszym okresie we wszystkich apelacjach odnotowano spadek ilości zastosowanych środków. Największy spadek (o 40%) w 2008 roku zanotowano w Apelacji Katowickiej. W kolejnym badanym okresie aż w 7 Apelacjach nastąpił wzrost ilości stosowania tego środka. Na szczególną uwagę zasługuje Apelacja Rzeszowska, gdzie ten wzrost sięgnął ponad 25%, i Lubelska, w której liczba zastosowanych środków w porównaniu do bazowego okresu nie uległa zmianie. Natomiast najwyższy wzrost w stosowaniu zakazu opuszczania kraju odnotowano w 2010 roku w Apelacji Lubelskiej – 35,40% (zob. Aneks nr 5).

Przy analizie dwóch kolejnych środków zapobiegawczych, tj. zawieszenia w czynnościach służbowych i nakazu powstrzymania się od określonej działalności, warto zwrócić uwagę na dwie Apelacje: Krakowską i Warszawską. Tam bowiem skoki ilościowe w zakresie stosowanych środków są największe. W 2008 roku w Apelacji Krakowskiej nastąpił 109,09% wzrost ilości stosowanych zawieszek w czynnościach służbowych, zaś w tym samym roku w Apelacji Warszawskiej ilość stosowanych nakazów powstrzymania się od określonej działalności w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła ponad czterdziestokrotnie (zob. Aneks nr 5).

Bardzo duże skoki można zaobserwować również podczas analizy środka w postaci nakazu powstrzymania się od prowadzenia określonego rodzaju pojazdu. W 2008 roku w porównaniu z rokiem bazowy w Apelacji Warszawskiej nastąpił ponad 99% spadek ilości zastosowania tego środka. W tym samym okresie spadek przewyższający 70% zaobserwowano również w Apelacji Szczecińskiej i Wrocławskiej. W kolejnych latach również można wyróżnić Apelacje, gdzie liczba zastosowanych nakazów tego typu znacznie malała. Do

takich Apelacji w 2009 roku zalicza się: Białostocką, Katowicką i Krakowską, zaś w roku 2010 – Wrocławską (zob. Aneks nr 5).

Każda z Apelacji ma możliwość zastosowania względem oskarżonego jednego z siedmiu środków zapobiegawczych, oczywiście w zależności od okoliczności sprawy. Analizując dane zawarte w Aneksie nr 6, można stwierdzić, które ze środków w opinii danej Apelacji są najlepszym gwarantem. Im częściej dana Apelacja stosuje dany środek, oznacza to, że jej zdaniem spełnia on cele, do których został powołany. Należy zaznaczyć, że miejsca zostały przydzielone w oparciu o częstotliwość zastosowanego środka (pierwsze miejsce uzyskał środek stosowany najczęściej przez daną apelację, a siódme ten, który był stosowany najrzadziej).

W Apelacji Warszawskiej najczęściej był stosowany dozór policyjny, potem areszt tymczasowy i poręczenie. Dopiero w dalszej kolejności: zakaz opuszczania kraju, zawieszenie w czynnościach służbowych, czy powstrzymanie się od określonej działalności, zaś najrzadziej stosowano powstrzymanie się od prowadzenia określonego rodzaju pojazdu (zob. Aneks nr 6).

W Apelacji Białostockiej w pierwszej kolejności było brane pod uwagę zastosowanie poręczenia, a następnie dozoru policyjnego i aresztu tymczasowego (zob. Aneks nr 6).

Niemal zawsze na 4. miejscu, pod względem kolejności wybieranego środka zapobiegawczego, był zakaz opuszczania kraju. Aż 9 spośród 11 Apelacji właśnie w czwartej kolejności zdecydowało się na zastosowanie tego środka. Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku nakazu powstrzymania się od prowadzenia określonego rodzaju pojazdu. Ten środek 10 Apelacji wybrało jako ostatni (zob. Aneks nr 6).

W Apelacji Rzeszowskiej najczęściej stosowanym środkiem zapobiegawczym był dozór policji i zakaz opuszczania kraju, a najrzadziej – powstrzymanie się od prowadzenia określonego rodzaju pojazdu (zob. Aneks nr 6).

Rozpatrując poszczególne apelacje pod względem podobieństwa między sobą w rodzaju stosowanych środkach i kolejności ich wyboru, można wyodrębnić 4 grupy. Dwie pierwsze posiadają po 5 wspólnych cech, trzecia tych cech ma 7, zaś ostatnia 3.

Do pierwszej grupy zalicza się Apelację Gdańską i Katowicką. Obie apelacje w pierwszej kolejności zastosowały środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego, potem poręczenia i na końcu – tymczasowego aresztowania. W obu Apelacjach na 4. miejscu pod względem zastosowanego środka znalazł się zakaz opuszczania kraju, a na 6. miejscu zawieszenie w czynnościach służbowych (zob. Aneks nr 6).

Do drugiej grupy zalicza się Apelację Krakowską i Lubelską, dla których dominującym środkiem zapobiegawczym w praktyce jest dozór policji. Jedyna różnica, jaką obserwuje się między tymi dwiema Apelacjami, to wybór drugie-

go środka. Apelacja Krakowska preferuje poręczenie, zaś Lubelska – tymczasowe aresztowanie. Pozostała kolejność stosowania środków zapobiegawczych w obu apelacjach jest identyczna (zob. Aneks nr 6).

Trzecią wyodrębnioną grupę stanowią Apelacje Łódzka i Poznańska, w których to podobieństwo jest stuprocentowe, kolejność bowiem stosowanych środków zapobiegawczych jest identyczna (zob. Aneks nr 6).

W ostatniej grupie, z trzema wspólnymi cechami, znalazły się Apelacje Szczecińska i Wrocławska, których podobieństwo wygenerowało się w stosunku do trzech najrzadziej stosowanych przez nie środków zapobiegawczych. Mianowicie obie apelacje w 5. kolejności skorzystały ze środka zapobiegawczego w postaci powstrzymania się od prowadzenia określonej działalności, następnie zastosowały zawieszenie w czynnościach służbowych, a na samym końcu, jak ma to miejsce w wielu innych Apelacjach, zastosowano nakaz powstrzymania się od prowadzenia określonego rodzaju pojazdu (zob. Aneks nr 6).

Wnioski końcowe

Organ procesowy stosując dany środek zapobiegawczy musi rozważyć potrzebę jego zastosowania, prawną dopuszczalność i faktyczną zasadność posłużenia się tym środkiem przymusu. Musi dokonać wyboru właściwego środka kierując się wiedzą i doświadczeniem życiowym. Z prezentowanych analiz wynika, iż w praktyce środki izolacyjne stanowią 30% wszystkich środków, pozostałą 70% część stanowią środki o charakterze nieizolacyjnym. Z praktyki wynika, że nie zawsze konieczne jest stosowanie od razu najostrzejszego środka zapobiegawczego wobec podejrzanego, jakim jest tymczasowe aresztowanie, bowiem inne środki przymusu także spełniają swoją rolę i wymuszają na podejrzanym właściwe zachowanie. Mimo możliwości zastosowania alternatywnych środków, w Polsce nadal areszt tymczasowy jest jednym z najczęściej stosowanych, choć godzi on w wolności obywatelskie człowieka. Wśród nieizolacyjnych środków zapobiegawczych w poszczególnych Apelacjach najczęściej stosuje się dozór policji oraz poręczenie, w szczególności poręczenie majątkowe.

Ogólnie z roku na rok maleje liczba stosowanych środków przymusu. Na spadkową tendencję od 2008 roku miał wpływ spadek stosowania takich środków zapobiegawczych, jak tymczasowe aresztowanie, zawieszenie w czynnościach służbowych, nakaz powstrzymania się od prowadzenia określonego rodzaju pojazdu, a od 2009 roku – spadek liczby stosowanych poręczeń.

Częstotliwość stosowania danego środka zapobiegawczego w poszczególnych Apelacjach uzależniona jest od skuteczności jego działania w zabezpieczeniu prawidłowego toku procesu i gwarancji, że oskarżony będzie w nim właściwie uczestniczył. Praktyka stosowania danego środka przymusu podyktowana jest również rodzajem popełnionego przestępstwa i jego społeczną

szkodliwością. Dozór policyjny i areszt tymczasowy najczęściej stosowano w Apelacji Katowickiej i Gdańskiej. Poręczenie było domeną Apelacji Krakowskiej. W stosowaniu zawieszenia w czynnościach służbowych dominowały Apelacje Poznańska, Wrocławska, Łódzka i Warszawska. Natomiast zakaz opuszczania kraju, nakaz powstrzymania się od określonej działalności i zakaz prowadzenia pojazdu najczęściej stosowano w Apelacji Wrocławskiej. Ze wszystkich Apelacji najmniej środków zapobiegawczych zastosowała Apelacja Rzeszowska i Szczecińska.

Dwie spośród 11 przeanalizowanych Apelacji odznaczało się stuprocentowym podobieństwem w zakresie rodzaju i kolejności stosowania środków zapobiegawczych. Były to Apelacje Łódzka i Poznańska. Poza tym duże podobieństwo wykazały Apelacje Gdańsk i Katowicka, Krakowska i Lubelska oraz Szczecińska i Wrocławska.

Nie można jednoznacznie stwierdzić, czy właściwe jest stosowanie środków przymusu, czy też lepiej, tak jak ma to miejsce w Apelacji Rzeszowskiej czy Szczecińskiej, rzadko je stosować. Wszystko zależy od charakteru danej sprawy oraz od wypracowanej przez właściwe organy praktyki stosowania konkretnych środków i ich skuteczności.

ANEKSY

ANEKS NR 1:

Liczba stosowanych środków zapobiegawczych w poszczególnych Apelacjach w latach 2007-2010:

Apelacje/rok	Środki izolacyjne				Środki <u>nieizolacyjne</u>			
	-2007-	-2008-	-2009-	-2010-	-2007-	-2008-	-2009-	-2010-
Warszawska	3402	2363	2701	2805	4702	5258	5089	4306
Białostocka	2503	1866	1776	1419	6336	5926	5191	5001
Gdańska	3458	3026	3260	3176	6164	6468	6669	6836
Katowicka	5527	3531	3381	2860	9539	8314	7545	6769
Krakowska	2543	1907	2020	1781	8862	9456	10250	9311
Lubelska	2755	2151	2144	1996	3395	3579	3690	3706
Łódzka	2943	2098	2247	2066	4240	4220	4653	4015
Poznańska	2284	2230	2269	2171	3213	3281	3692	3929
Rzeszowska	857	676	561	633	3342	2701	3007	2740
Szczecińska	2035	1662	1850	1717	4224	3603	3880	3733
Wrocławska	3236	2635	2546	2436	7747	6994	6859	5995
Suma	31543	24145	24755	23060	61764	59800	60525	56341
łącznie	103503				238430			
średnia	2867,55	2195,00	2250,45	2096,36	5614,91	5436,36	5502,27	5121,91

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych www.pg.gov.pl, odczyt: 09.09.2011

ANEKS NR 2:

Dynamika zmian w stosowaniu środków zapobiegawczych – indeks łańcuchowy:

Apelacja/rok	Środki izolacyjne			Środki nieizolacyjne		
	2008/2007	2009/2008	2010/2009	2008/2007	2009/2008	2010/2009
Warszawska	69,46	114,30	103,85	111,82	96,79	84,61
Białostocka	74,55	95,18	79,90	93,53	87,60	96,34
Gdańska	87,51	107,73	97,42	104,93	103,11	102,50
Katowicka	63,89	95,75	84,59	87,16	90,75	89,72
Krakowska	74,99	105,93	88,17	106,70	108,40	90,84
Lubelska	78,08	99,67	93,10	105,42	103,10	100,43
Łódzka	71,29	107,10	91,94	99,53	110,26	86,29
Poznańska	97,64	101,75	95,68	102,12	112,53	106,42
Rzeszowska	78,88	82,99	112,83	80,82	111,33	91,12
Szczecińska	81,67	111,31	92,81	85,30	107,69	96,21
Wrocławska	81,43	96,62	95,68	90,28	98,07	87,40

Źródło: opracowanie własne

ANEKS NR 3:

Przyznane miejsce pod względem ilości stosowanych środków zapobiegawczych:

Apelacja/środek zapobiegawczy	tymczasowe aresztowanie	poręczenie*	dozór Policji	zakład opuszczania kraju	zawieszenie w czynnościach służbowych	powstrzymanie się od określonej działalności	powstrzymanie się od prowadzenia określonego rodzaju pojazdu	Suma	MIEJSCE
Warszawska	11271	2183	15072	1545	159	223	173	30626	5
Białostocka	7564	10526	8281	3535	44	7	61	30018	6
Gdańska	12920	6067	14902	4859	66	183	60	39057	3
Katowicka	15299	6850	22362	2308	112	131	404	47466	1
Krakowska	8251	15813	17212	4682	73	92	7	46130	2
Lubelska	9046	3212	9188	1741	121	69	39	23416	8
Łódzka	9354	3001	11133	2372	142	459	21	26482	7
Poznańska	8954	3252	8304	2110	164	122	163	23069	9
Rzeszowska	2727	2034	5560	4083	72	16	25	14517	11
Szczecińska	7264	3273	8134	3575	83	356	19	22704	10
Wrocławska	10853	5479	15616	5645	171	266	418	38448	4
Suma	103503	61690	135764	36455	1207	1924	1390	341933	
MIEJSCE	2	3	1	4	7	5	6		

* Pod pojęciem „poręczenie” mieści się: poręczenie majątkowe, społeczne i osoby godnej zaufania

Źródło: opracowanie własne

ANEKS NR 4:
Częstotliwość stosowania środków zapobiegawczych
w polskich Apelacjach w latach 2007-2010:

Apelacja /rok	tworzenie zawiadania					potwierdzenie					dochód policji					zakaz opuszczenia kraju					zamieszkanie w granicach subwencji					postępowanie przed okręgowym sądem					postępowanie przed sądem rodzinnym					SUMA
	2007	2008	2009	2010	2007	2008	2009	2010	2007	2008	2009	2010	2007	2008	2009	2010	2007	2008	2009	2010	2007	2008	2009	2010	2007	2008	2009	2010	2007	2008	2009	2010				
Warszawska	3402	2343	2701	2805	588	512	590	493	3395	4129	4117	3431	514	377	334	320	30	35	44	59	5	204	3	11	170	1	1	1	1	1	1	39026				
Białostocka	2503	1866	1776	1419	3098	2577	2348	2203	1916	2156	2146	2063	1269	868	685	713	10	11	6	17	4	0	2	1	39	14	4	4	4	4	4	30018				
Gdańska	3458	3026	3260	3176	1265	1550	1733	1519	3463	3690	3743	4006	1359	1182	1129	1189	13	15	18	20	23	25	41	94	41	6	5	5	5	5	39057					
Katowicka	5527	3531	3381	2860	1955	1891	1663	1341	6518	5774	5235	4544	850	519	505	443	46	18	26	22	46	52	22	11	124	69	103	108	108	108	47666					
Krakowska	2543	1907	2020	1781	3584	4283	4282	3664	4027	4053	4651	4481	1200	1079	1265	1138	11	23	26	13	38	15	25	14	2	3	1	1	1	1	1	46130				
Lubelska	2755	2151	2144	1996	880	878	760	774	2081	2242	2458	2367	443	387	387	524	39	39	23	20	19	18	17	15	13	15	5	6	6	6	6	23416				
Łódzka	2943	2098	2247	2066	720	730	583	688	2792	3315	3230	2606	699	535	676	551	46	34	46	16	67	99	142	151	6	6	3	3	3	3	3	3	36482			
Poznańska	2254	2220	2269	2171	681	779	815	974	1860	1950	2214	2280	565	469	535	560	48	42	35	26	14	20	43	45	45	40	44	34	34	34	34	33069				
Rzeszowska	857	676	561	633	673	457	512	362	1415	1349	1433	1363	1212	833	1042	996	28	24	12	8	7	2	0	7	7	6	8	4	4	4	4	14517				
Szczecińska	2055	1662	1850	1717	854	829	825	766	2032	1953	2076	2073	1219	731	832	793	25	21	26	11	83	66	116	91	11	3	5	0	0	0	0	22784				
Wrocławska	3236	2635	2456	2456	1310	1348	1579	1242	4314	4071	3717	3514	1691	1407	1412	1138	43	46	41	41	105	47	70	44	254	75	49	19	19	19	19	38448				
SUMA	31443	24145	24755	23960	15523	16184	15973	14025	33813	34182	34741	33023	10931	8360	8802	8362	339	308	306	254	411	545	481	454	742	235	222	185	185	185	185	341533				
średnia	2307,55	2195,00	2250,45	2096,56	1411,64	1469,45	1452,69	1275,00	3073,91	3107,45	3155,17	3021,55	893,73	790,00	860,15	790,15	30,82	25,00	27,52	21,09	37,36	49,82	43,73	44,00	67,45	71,64	70,18	17,09	17,09	17,09	17,09	17,09	17,09			

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych www.pg.gov.pl, odczyt: 09.09.2011

ANEXS NR 5:
Dynamika zmian (indeks łańcuchowy) w stosowaniu środków zapobiegawczych
według rodzaju środków:

	tymczasowe aresztowanie		poręczenie		dozór policyjny		zakaz opuszczania kraju		zawieszenie w czynnościach służbowych		powstrzymanie się od określonej działalności		powstrzymanie się od prowadzenia określonego rodzaju pojazdu	
	2008/2007	2009/2008	2008/2007	2009/2008	2008/2007	2009/2008	2008/2007	2009/2008	2008/2007	2009/2008	2008/2007	2009/2008	2008/2007	2009/2008
Apelacja /rok														
Warszawska	69,46	114,30	103,85	87,07	115,23	83,56	121,62	99,71	83,34	73,35	85,89	95,81	2010/2009	2010/2009
Białostocka	74,56	95,18	79,90	92,87	81,61	93,82	112,53	99,54	96,13	68,40	78,92	104,09	2010/2009	2010/2009
Gdańska	87,51	107,73	97,42	112,53	111,81	87,65	106,56	101,44	107,03	86,98	95,52	105,31	2010/2009	2010/2009
Katowicka	63,89	95,75	84,59	96,73	87,84	86,64	88,59	90,51	92,69	60,00	99,02	87,72	2010/2009	2010/2009
Krakowska	74,99	105,93	88,17	119,50	99,95	85,57	100,65	114,76	96,34	89,92	117,24	89,96	2010/2009	2010/2009
Łubelska	78,08	99,07	93,10	109,75	86,56	101,34	107,74	111,42	84,76	87,36	100,00	135,40	2010/2009	2010/2009
Łódzka	71,29	107,10	91,84	101,39	118,22	79,72	100,82	105,73	89,25	88,01	126,12	81,51	2010/2009	2010/2009
Poznańska	97,64	101,75	95,68	114,39	105,01	119,97	104,84	113,54	102,68	79,65	118,89	104,67	2010/2009	2010/2009
Rzeszowska	78,88	81,99	112,83	71,36	105,13	70,70	95,34	106,23	95,12	68,73	115,09	95,59	2010/2009	2010/2009
Szczecińska	81,67	111,31	92,81	97,97	99,52	92,73	96,11	106,30	99,86	59,97	113,82	95,31	2010/2009	2010/2009
Wrocławska	81,43	96,62	95,68	102,80	117,14	78,66	94,37	91,30	94,54	83,21	100,36	80,38	2010/2009	2010/2009

x- oznacza brak możliwości wyliczenia

Źródło: opracowanie własne

ANEKS NR 6:

Kolejność zastosowania środków zapobiegawczych, według częstotliwości ich stosowania:

Apelacja/ środek zapobiegawczy	tymczasowe aresztowanie	poręczenie	dozór Policji	zakaz opuszczania kraj	zawieszenie w czynnościach służbowych	powstrzymanie się od prowadzenia określonej działalności	powstrzymanie się od prowadzenia określonego rodzaju pojazdu
Warszawska	2	3	1	4	5	6	7
Białostocka	3	1	2	4	6	5	7
Gdańska	2	3	1	4	6	5	7
Katowicka	2	3	1	4	6	7	5
Krakowska	3	2	1	4	5	6	7
Lubelska	2	3	1	4	5	6	7
Łódzka	2	3	1	4	6	5	7
Poznańska	2	3	1	4	6	5	7
Rzeszowska	3	4	1	2	5	6	7
Szczecińska	2	4	1	3	6	5	7
Wrocławska	2	3	1	4	6	5	7

Źródło: opracowanie własne

THE PRACTICE OF USING PREVENTIVE MEANS IN THE POLISH PROSECUTOR'S OFFICES OF APPEAL IN 2007-2010

SUMMARY

The article is concentrated on preventive means which were used by Polish prosecutor's offices of appeal in 2007-2010 in order to protect the correct course of criminal proceedings. The author starts with defining the essence of preventive means, and continues with comparing particular courts of appeal in respect of their practice in using such means. Each court is analyzed in respect of kinds of the means applied and the frequency of their usage. The analyses lead to a series of conclusions which show these courts of appeal where coercive means are practiced frequently, and those which abstain from applying them. They reveal these courts of appeal which regard isolation means as best guarantors of the proper criminal proceedings, and those where non-isolation means seem to be more convenient ones. They also present statistical changes in using coercive means by particular courts of appeal in 2007-2010, and determine trends followed by such structures of courts.

KEY WORDS: preventive means, prosecutor's office, court of appeal.

TEOLOGIA

(THEOLOGY)

Studia Elckie
15 (2013) nr 2

KS. PIOTR KACZMAREK*

JEZUS I JEGO KRZYŻ – ROZWAŻANIA NA MARGINESIE MYŚLI TEOLOGICZNEJ JOSEPHA RATZINGERA

Właściwie każdy, kto choć trochę próbował rozczytywać się w twórczości Josepha Ratzingera, nie ma chyba wątpliwości, że myśl teologiczna obecnego papieża ma wymiar głęboko chrystocentryczny. Świadczy o tym nie tylko fakt, że ostatnia jego trylogia „Jezus z Nazaretu” (2007, 2011, 2012) stanowi, jak sam to określa: „wynik mojego osobistego szukania «oblicza Pana»”¹, lecz również to, że Benedykt XVI w prawdzie o Jezusie Chrystusie odczytuje prawdę całej rzeczywistości, całego sensu historii zbawienia i wiary Kościoła. Osoba Jezusa jest jego pasją i źródłem wiary, którą żyje, której nauczał, i którą z tego właśnie powodu zawsze umieszczał w centrum. Gdy po ponad trzydziestu latach kard. Ratzinger pisał słowo wstępne do kolejnego wydania swojej słynnej książki *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, nie wahał się, mimo nowych wyzwania stojących przez Kościołem naszego „dzisiaj” (szczególnie, jak sam wspomina, jeśli chodzi o problematykę międzyreligijną), pozostawić chrystocentryczny schemat swojego dzieła, uznając bez cienia wątpliwości, że nie nastąpiła w tym spojrzeniu żadna forma dezaktualizacji. Jak pisał Ratzinger:

„Sądzę jednak, że nie popełniłem błędu, jeśli chodzi o główny kierunek: w centrum uwagi umieściłem pytanie o Boga i pytanie o Chrystusa, które zaowocowały «chrystologią narratywną» i wskazały miejsce wiary w Kościele”².

W tym kontekście dostrzegamy nie tylko kierunek teologicznej orientacji Ratzingera, ale także konsekwencję, z jaką przy niej pozostał, skoro jego dzieła, chyba nie tylko w ocenie samego Ratzingera, tak doskonale znoszą próbę cza-

* Ks. dr Piotr Kaczmarek – kapłan diecezji łowickiej, wicerektor w Wyższym Seminarium Duchownym w Łowiczu; adiunkt na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie; e-mail: jormoseno@poczta.fm

¹ J. Ratzinger, *Jezus z Nazaretu*, t. I, tłum. W. Szymona, Kraków 2007, s. 14.

² J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkowska, Kraków 2012, s. 26. Kardynał pisał wspomnianą przedmowę w kwietniu 2000 roku, pierwsze wydanie zaś jego dzieła miało miejsce w 1969 roku.

su³. Jest to tym bardziej warte docenienia w sytuacji, w której niezwykle silnym odczuciem dzisiejszego człowieka stała się niemal powszechna zmienność wszystkiego. Ten iście „heraklitański azymut” współczesności (czy raczej w myśl filozofa z Efezu, brak azymutu – wszystko jest przecież zmienne), wprowadza świat w chaos; człowiek traci dziś grunt pod nogami i błądzi, gdyż nie ma jasnego i pewnego punktu odniesienia. W tym bolesnym doświadczeniu egzystencjalnego i moralnego zagubienia Joseph Ratzinger nieustannie przypomina osobę Jezusa Chrystusa, wskazuje na Jego Krzyż jako kierunek, ku któremu można patrzeć z nadzieją. Mamy patrzeć na Przebitego, gdyż „krępujące człowieka pęta horyzontalnego wymiaru stały się w Chrystusie linią ratunkową, która nas doprowadza do brzegu wieczności Boga”⁴.

Jezus objawia Swoją miłość poprzez Krzyż, w tym znaku znaczenie ma już nie tylko wymiar horyzontalny, ale i wertykalny ludzkich losów. Krzyż Jezusa ogarnia wszystkie bóle ludzkości i wskazuje, gdzie można szukać na nie odpowiedzi, pomaga nam patrzeć ku Bogu Ojcu, na którego Jezus zawsze wskazywał.

Jezus oderwany od Krzyża

Herezje chrystologiczne

Właściwie ilekroć jakaś koncepcja chrystologiczna próbowała oderwać Jezusa od Krzyża, tylekroć bardzo szybko stawała się herezją, wypaczając ortodoksję Kościoła powszechnego⁵. Długo nie byli w stanie zaakceptować faktu, że Bóg mógł cierpieć w ciele przyjętym przez Syna Bożego. A zatem teologiczny horyzont ich rozważań nie obejmował Krzyża jako rzeczywistości zbawczej Jezusa. Jeszcze bardziej niebezpieczna była gnoza, zwłaszcza w systemach stworzonych przez Walentyna i Bazylidesa. Według tych teologów, świat materialny nie jest w stanie „zetknąć się” z Bogiem, nie istnieje żadne medium, które mogłoby powiązać w sobie te dwie tak odmienne od siebie rzeczywistości, dlatego też cały historyczny wymiar życia Jezusa i Jego śmierci, a także sakramentalne pośrednictwo Kościoła, traci w systemie gnostycznym na znaczeniu. Ponadto przeciwstawienie ducha materii i Boga światu było nie do

³ Do tych, którzy z uznaniem wypowiadają się na temat twórczości teologicznej Ratzingera, należy niewątpliwie arcybiskup Wiednia kard. Christoph Schönborn, który w jednej ze swoich książek wyraża taką opinię o Benedykcie XVI: „Jest wielkim, wybitnym teologiem, już teraz można go zaliczyć do «klasyków» Tradycji Kościoła” (Ch. Schönborn, *Radość kapłaństwa*, tłum. A. Kuryś, Warszawa 2010, s. 71).

⁴ J. Ratzinger, *Typus – misterium – sacramentum*, w: Joseph Ratzinger. *Opera Omnia* (dalej – JROO), t. 11, tłum. W. Szymona, Lublin 2012, s. 197.

⁵ Wspomniane herezje chrystologiczne zostały omówione na podstawie: G. L. Müller, *Podręcznik Teologii Dogmatycznej. Chrystologia – nauka o Jezusie Chrystusie*, tłum. W. Szymona, Kraków 1998, s. 303-312 oraz: S. Stasiak, R. Zawila, *ABC teologii dogmatycznej. Notatki z wykładów ks. prof. Romana E. Rogowskiego*, Wrocław 1997, s. 76-77, 91-92.

pogodzenia z tajemnicą Wcielenia, a więc także podjęcia realnej ofiary krzyżowej przez Jezusa. W mniejszym bądź większym stopniu podobne konsekwencje niosły w sobie inne herezje chrystologiczno-antropologiczne, czyli zwłaszcza te, które odmawiały Jezusowi ludzkiej natury, a więc i realnego cierpienia. Tymczasem chrześcijaństwo przyjmuje, że odwieczny Logos wszedł w doświadczenie cierpienia, poczynawszy od momentu Wcielenia. To dlatego Jezus mógł wziąć Krzyż i to dlatego realnie na nim cierpiał, osobiście składając ofiarę za zbawienie świata.

Krzyż jako znak sprzeciwu był nie do przyjęcia także przez wielkie religie monoteistyczne, które odmawiały Bogu możliwości tak wielkiego uniżenia i hańby, jaką w osobie Jezusa Chrystusa przyjął na Krzyżu. Potwierdzały się tutaj słowa św. Pawła: „My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan” (1Kor 1, 23). Żydzi wyznający wiarę w jedynego Boga, który jest wielkim Majestatem, którego imienia nie wolno wymawiać, nie mogli zaakceptować hańby, jaka dokonała się na Krzyżu. W oczach Żydów Jezus był słaby, ostatecznie nie okazał swojej Boskiej mocy. Poza tym ten, kto zawisł na Krzyżu, był przeklęty (por. Pwt 21,23, a także Ga 3, 13). To dlatego Żydzi krzyczeli na Golgocie: „Mesjasz, król Izraela, niechże teraz zejdziesz z krzyża, żebyśmy widzieli i zobaczyli” (Mk 15, 32). A także: „Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym” (Łk 23, 35). Grecy z kolei żyjący w filozoficznej mentalności platoizmu, poglądu, który kazał szukać realności poza tym, co cielesne i bezpośrednio doświadczalne, na Krzyż patrzyli jako na znak przynależący wyłącznie do tego świata, czyli świata, który jest zaledwie cieniem prawdziwej rzeczywistości. Przedstawiciele kultury helleńskiej cierpienie tłumaczyli raczej według stoickiej wykładni, czyli jako rzeczywistość, od której należy się wyzwalać⁶. Do tego protestu⁷ wobec prawdy o Krzyżu dołączył sześć wieków później islam, który uważał Jezusa za proroka, którego cierpienie na Krzyżu i śmierć były tylko pozorne⁸, powielając w ten sposób w zasadzie błędy doketyzmu.

⁶ Więcej na ten temat zob. T. Jelonek, *Kultura Grecka a Nowy Testament*, Kraków 2012, s. 102-113.

⁷ O owym „proteście”, jakim jest judaizm i islam, mówił Jan Paweł II: „Ten wielki protest nazywa się naprzód Synagoga, a potem Islamem. I jedni, i drudzy nie mogą przyjąć Boga, który jest tak bardzo ludzki. Protestują: «To nie przystoi Bogu». «Powinien pozostać absolutnie transcendentny, powinien pozostać czystym Majestatem – owszem, Majestatem pełnym miłosierdzia, ale nie aż tak, żeby sam płacił za winy swojego stworzenia, za jego grzech»” (Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messoriego*, Lublin 1994, s. 49).

⁸ Czytamy w Koranie: „[...] i za to, że powiedzieli: «zabiliśmy Mesjasza, Jezusa, syna Marii, posłańca Boga» – podczas gdy oni ani Go nie zabili, ani Go nie ukrzyżowali, tylko tak im się zdawało; [...] oni Go nie zabili z pewnością” (*Koran* 4:157 – tłum. z arab. J. Bielawski, Warszawa 1986). Ks. Krzysztof Kościelniak komentuje ten fragment następująco: „W przekonaniu muzul-

Teologia wyzwolenia

Kolejne wieki przynosiły nowe pytania i zarzuty wobec dogmatycznych prawd zawartych w chrystologii. Bardzo często były to jednak różne mutacje tych samych herezji. Także w naszych czasach pojawiły się rozmaite koncepcje teologiczne, w których Krzyż Chrystusa stał się przedmiotem zatargu. Miały na to wpływ różnorakie konteksty społeczno-polityczne, które domagały się aktualizacji nauki Kościoła *hic et nunc*. Jednym z nowych wyzwań dla teologów stała się tzw. teologia wyzwolenia. Polemikę z tą koncepcją teologiczną podjął właśnie kard. Joseph Ratzinger, jeszcze jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary.

Teologia wyzwolenia, która rozprzestrzeniła się w Ameryce Łacińskiej, szybko zaczęła przenikać także na tereny Azji i Afryki. Nowa rzeczywistość domagała się głosu Kościoła. Biskupi Ameryki Łacińskiej w roku 1968 obradowali w Medellin w Kolumbii, rozważając ten nowy nurt teologiczny w kontekście aktualnych wydarzeń. Dostrzeżono wtedy zagadnienie „preferencyjnej opcji na rzecz ubogich”, mówiono też o grzechu, który w wymiarze społecznym nabrał charakteru strukturalnego, przybierającego formę zinstytucjonalizowanej przemocy. Niepokój Ratzingera budziła tendencja do dokonania teologicznej podbudowy, która miała służyć usankcjonowaniu pewnych zjawisk i zachowań społecznych w Ameryce Łacińskiej, które z Ewangelią nie miały zbyt wiele wspólnego, a stanowiły raczej próbę zamknięcia *gros* spraw w obszarze świata doczesnego. W ten sposób wspomniane zawirowania społeczne stały się doskonałą pożywką dla marksizmu, który rozkwitał w Ameryce Łacińskiej z niezwykłą siłą. Ratzinger szukał w tym całym zjawisku istoty problemu. Można powtórzyć za Gregiem Wattsem:

„Czy ci, zaangażowani w teologię wyzwolenia, byli katolikami używającymi marksizmu, czy też marksistami używającymi katolicyzmu? Nie miało to znaczenia. Ratzinger przemyslał kwestię: ten rodzaj teologii potrzebował wyzwolenia od ideologii świeckiej”⁹.

Na początku drugiej połowy XX wieku Ameryka Łacińska stała się obszarem niezwykle zapalnym. Przez Amerykę Środkową przeszła fala zamachów, mordów i walk między rewolucjonistami, a siłami zbrojnymi panujących dyktatur. Coraz częściej zdarzały się przypadki, że ludzie Kościoła (w tym duchowni) wstępowali w struktury polityczne czy militarne¹⁰. Odpowiedzią na sprzeciw wobec rewolucjonistów bardzo często była ich przemoc, nawet wobec

manów Jezus nie został też ukrzyżowany. Ich zdaniem, gdyby tak było, oznaczałoby, że Bóg karze swojego najlepszego sługę (byłby więc niesprawiedliwy), albo że jest bezradny, a więc nie jest wszechmocny” (K. Kościelniak, *Chrześcijaństwo w spotkaniu z religiami świata*, Kraków 2002, s. 220).

⁹ G. Watts, *Pracownik Winnicy Pańskiej. Portret papieża Benedykta XVI*, tłum. J. Wilk, Częstochowa 2005, s. 45.

¹⁰ W Nikaragui trzech duchownych wstąpiło do rządu sandinistów. Inni księża dołączyli do armii, w sile militarnej widząc jedyną możliwość wprowadzania pokoju.

duchownych¹¹. W 1983 roku kard. Joseph Ratzinger polecił biskupom peruwiańskim, aby zbadali pisma jednego z twórców teologii wyzwolenia, peruwiańskiego dominikanina Gustavo Gutiérreza. Kongregacja także badała pisma brazylijskiego franciszkanina Leonardo Boffa. W 1984 roku ukazał się dokument Kongregacji Nauki Wiary pt. *Instrukcja o niektórych aspektach teologii wyzwolenia*, którego wykład został dwa lata później rozwinięty w innym dokumencie tejże Kongregacji pt. *Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu*. Wspomniane dokumenty podpisane przez Ratzingera jako prefekta Kongregacji zostały uzupełnione o wywiad udzielony dziennikarzowi Vittorio Messoriemu, z którym Ratzinger spędził trzy dni w seminarium w Bressanone rozmawiając między innymi na temat teologii wyzwolenia. Wywiad ten ukazał się wkrótce w formie książkowej, noszącej tytuł *Raport o stanie wiary*.

W czym zatem kard. Ratzinger widział niebezpieczeństwo teologii wyzwolenia? Jakie zagrożenia dostrzegał w tej formie teologicznego ujęcia rzeczywistości? Jak wreszcie łączy się to z tajemnicą Krzyża, o którą pytamy w tym artykule? Otóż pomimo tego, że teologia wyzwolenia potrafi zaintrygować i przybrać barwę ewangelicznego głosu, upominającego się o najbardziej uciskanych i ciemnionych przez moźnych tego świata, mimo, że może wydawać się, iż ten głos doskonale współbrzmi z głosem Jezusa, który wielokrotnie upominał się o najbardziej odrzuconych, to teologia ta stanowi jedynie pozór prawdy ewangelicznej¹². W swej istocie teologia wyzwolenia uderza bezpośrednio w Krzyż Chrystusa. Swego rodzaju „podszywanie się” teologii wyzwolenia pod Ewangelię stanowi jeden z jej najniebezpieczniejszych wymiarów. Dlatego Ratzinger podkreślał:

„Niewątpliwie należy mieć na uwadze to, że błąd nie mógłby istnieć, gdyby nie zawierał w sobie ziarenka prawdy. Błąd staje się tym niebezpieczniejszy, im większe ziarno prawdy w sobie zawiera”¹³.

Można powiedzieć, że w teologii wyzwolenia pozornie jest obecne to, co najważniejsze. Jest obecna osoba Jezusa Chrystusa, jest też obecny Krzyż. Zafałszowanie polega jednak na tym, że zarówno Jezus, jak i Jego Krzyż, nabierają

¹¹ Niezwykle dobitny w tym kontekście jest przykład abpa Oskara Romero z San Salvadoru, który został zastrzelony 24 marca 1980 roku za to, że krytykował oba skrzydła ekstremistów, i to lewicowe, i to prawicowe. Także na jego pogrzebie doszło do wybuchów bomb, zamachowcy otworzyli także ogień do zgromadzonych na liturgii. Zamordowano wtedy 20 osób, a ponad 200 zostało rannych.

¹² Należy oczywiście wziąć pod uwagę złożoność ruchu umysłowego teologii wyzwolenia. Pojawiło się bowiem wiele form tej teologii. Dlatego kard. Ratzinger jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary wypowiadał się krytycznie o tych formach teologii, które wypaczały naukę Kościoła lub wręcz wprost ją negowały.

¹³ *Raport o stanie wiary. Rozmowa Vittorio Messori’ego przeprowadzona w 1984 roku z ks. kardynałem Josephem Ratzingerem – prefektem Kongregacji Nauki Wiary*, tłum. Z. Orszyn, J. Chrapek, Marki 2005, s. 156.

w tej formie teologii innego znaczenia, niż Kościół naucza i jaki głosi Ewangelia¹⁴. Doświadczenie Jezusa ukrzyżowanego w ujęciu teologii wyzwolenia jest całkowicie historyczne, a to znaczy, że Syn Boży może być rozpatrywany tylko na przedłużeniu Swojego Krzyża, który zawsze dotyka konkretnej historii. Znaczy to tyle, że biedni stają się historyczną kontynuacją obecności Jezusa w świecie¹⁵. Można powiedzieć, że zastępują Jezusa na Krzyżu. Teraz oni są krzyżowani poprzez niesprawiedliwe struktury doczesnego świata. Aby odmienić tę sytuację „krzyżowani” muszą dążyć poprzez walkę klas do przekształcenia owych niesprawiedliwych struktur w bardziej przyjazne ludziom. W ten sposób może dokonać się swoiste zmartwychwstanie, to znaczy zdjęcie ukrzyżowanych z Krzyża poprzez przywrócenie sprawiedliwości, harmonii i ładu społecznego. A to znaczy, że mamy tu do czynienia ze swego rodzaju „samoodkupieniem” człowieka¹⁶. Stanowi to oczywiście wypaczoną wersję śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela. Podobnie nowych znaczeń nabierają inne znaki Jezusa i Kościoła¹⁷.

W myśl teologii wyzwolenia, Jezus zostaje oderwany od Krzyża, ktoś inny – biedni i ofiary niesprawiedliwych struktur społeczno-politycznych – zajmują Jego miejsce. Krzyż Chrystusa w myśl teologii wyzwolenia nie zbawia od grzechu, ale wyzwala z doczesnej niesprawiedliwości i społecznych ograniczeń. I tu widać także regułę, do której odwołaliśmy się w przypadku herezji chrystologicznych, a mianowicie, prędzej czy później, błąd danej nauki można poznać po tym, że będzie chciała oderwać Jezusa od Krzyża, Zbawiciela przeciwstawić Jego własnej misji. Kard. Ratzinger nie sformułował wprost tej zasady, ale ana-

¹⁴ O sensie prawdziwego wyzwolenia w myśl nauki chrześcijańskiej przypomniła *Instrukcja* z 1986 roku: „Przez swój Krzyż i swoje Zmartwychwstanie Chrystus dokonał naszego Odkupienia, które jest wyzwoleniem w najpełniejszym znaczeniu, ponieważ wyzwoliło nas od zła najbardziej radykalnego, to znaczy od grzechu i spod władzy śmierci” (Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu*, Rzym 22.III.1986, nr 3).

¹⁵ Por. *Raport o stanie wiary...*, s. 163.

¹⁶ Tak właśnie zostało to ujęte w *Instrukcji* Kongregacji: „[...] pojawia się tendencja do utożsamienia Królestwa Bożego i jego rozwoju z ruchem wyzwolenia człowieka i do traktowania samej historii jako podmiotu jej własnego rozwoju, polegającego na procesie samowyzwolenia człowieka na drodze walki klasowej, na samoodkupieniu człowieka” (Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o niektórych aspektach teologii wyzwolenia*, Rzym 6.VIII.1984, nr IX, 3.).

¹⁷ Joseph Ratzinger pisze: „exodus przekształca się w główny obraz historii ocalenia, misterium paschalne jest rozumiane jako symbol rewolucji, a Eucharystię interpretuje się jako święto wyzwolenia, ale w znaczeniu obietnicy polityczno-mesjanistycznej i jej spełnienia. Słowo odkupienie zostaje zastąpione przez wyzwolenie, a wyzwolenie jest rozumiane na tle historii jako walka klas, jako ciągły proces wyzwalań. A wreszcie fundamentalne znaczenie ma także wyróżnianie działania – prawda nie może być rozumiana w sensie metafizycznym, to byłby «idealizm». Prawda realizuje się w historii i w praktyce. Akcja, działanie jest prawdą. W konsekwencji idee służące działaniu są w ostatecznym rozrachunku mało istotne, zmienne. Jedyną rzeczą ostateczną jest samo działanie. Ortopraktyka staje się jedyną prawdziwą ortodoksją” (*Raport o stanie wiary...*, s. 165-166).

lizując jego polemikę z teologią wyzwolenia można powiedzieć, że akcent postawił właśnie w tym samym miejscu. Jak pokazał czas, myśl teologiczna prefekta Kongregacji Nauki Wiary zdała egzamin; Ratzingerowi udało się wyprowadzić Kościół latynoamerykański z zagrożenia poważnymi błędami¹⁸.

Krzyż obecny w teologii Eucharystii

Fascynacja liturgią – nowy ruch liturgiczny

Spośród zainteresowań teologicznych Josepha Ratzingera zagadnienia dotyczące liturgii wysuwają się niewątpliwie na miejsce czołowe. Kardynał sam się zresztą do tego przyznaje, odnotowując we wstępie do wydania swoich dzieł:

„Liturgia Kościoła stanowiła dla mnie od dziecka podstawową rzeczywistość mego życia, a w teologicznej szkole takich nauczycieli, jak Schmaus, Söhngen, Pascher i Guardini, stała się także centrum mojej pracy teologicznej”¹⁹.

W swych rozważaniach dotyczących liturgii Ratzinger nie uciekał w tematykę ściśle formalną, dla niego bowiem najgłębszą ideą było przeżywanie liturgii w kontekście aktu wiary i całego wymiaru egzystencji człowieka²⁰. Takie priorytetowe nastawienie do liturgii potwierdza fakt, że pierwszy tom *Joseph Ratzinger. Opera Omnia*, poświęcony teologii liturgii, choć dwunasty w porządku tematycznym, zgodnie z intencją autora został wydany jako pierwszy. Stanowiło to również wyraźne odwołanie się do *ordo* przyjętego podczas prac soborowych *Vaticanum Secundum*²¹. Kardynał dostrzegał w tym na pozór nie zaplanowanym porządku prac soborowych głęboki sens duchowy:

„To, co zewnętrznie może wydawać się przypadkiem, okazuje się słuszną decyzją również z perspektywy wewnętrznej, a mianowicie ze względu na hierarchię tematów i zadań Kościoła. Rozpoczynając od tematu liturgii, jednoznacznie podkre-

¹⁸ Tak oceniał to sam Ratzinger w kilka lat później: „[...] jako Kongregacja zachowaliśmy, uważam, właściwą miarę. W kwestii teologii wyzwolenia musieliśmy się wypowiedzieć, również po to, by pomóc biskupom. W końcu groziło nam upolitycznienie wiary, które zepchnęłoby ją w nieodpowiedzialną stronnicość polityczną i zniszczyło jej wymiar religijny. [...] Dzisiaj powszechnie uznaje się, że nasze instrukcje były potrzebne i szły we właściwym kierunku” (*Sól ziemi. Chryścijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci. Z kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Peter Seewald*, tłum. G. Sowiński, Kraków 2005, s. 80).

¹⁹ J. Ratzinger, *Przedmowa do wprowadzającego tomu moich pism*, w: JROO, t. 11, s. 2.

²⁰ Tamże: „Centrum moich zainteresowań nie stanowiły specyficzne problemy liturgiki, istotne było dla mnie zakorzenienie liturgii w podstawowym akcie wiary, a w konsekwencji również jej miejsce w całości naszej ludzkiej egzystencji”.

²¹ Ratzinger nawiązuje w tym kontekście do prac Soboru Watykańskiego II, w których brał udział jako teolog soborowy (*peritus*) i doradca teologiczny kard. Fringsa. Pierwszym omawianym dokumentem soborowym była konstytucja o liturgii. Jak zaznacza Ratzinger, motywacje omówienia szkicu o liturgii podczas soboru były bardziej pragmatyczne – jako materiał najmniej konfliktowy, tekst o liturgii posłużył za materiał ćwiczebny dla ojców soborowych, którzy musieli wypracować odpowiednią metodę (zob. J. Ratzinger, *Moje życie*, tłum. W. Wiśniowski, Częstochowa 2005, s. 100-103).

ślano prymat Boga, priorytet tematu Boga. Najpierw Bóg – to mówi nam rozpo-
czynanie od liturgii”²².

Nie bez znaczenia dla systematyzacji kierunków badań teologicznych Ratzingera był jego związek z posoborowym ruchem liturgicznym. Ruch ten został zainaugurowany dużo wcześniej we Francji przez przełożonego opactwa w Solesmes, Prospera Guérangera (1805-1875). W ciągu kolejnych lat zasięg ruchu objął także Niemcy. Do Ojczyzny Ratzingera wspomniany ruch dotarł za pośrednictwem braci Wolter: Rudolfa (1825-1890) i Ernsta (1828-1908), a miejscem promowania tej idei stał się klasztor w Bueron. Ruch liturgiczny rozwijał się, ulegając pewnemu zahamowaniu z powodu wybuchu I wojny światowej. Procesy stłumione przez wojnę rozkwitły na nowo po 1918 roku. W tym czasie opat benedyktyński z klasztoru Maria Laach, Ildefons Herwegen, rozpoczął wydawanie nowej serii *Ecclesia Orans*, w ramach której jako pierwsza została opublikowana praca Romano Guardiniego, którego twórczość niewątpliwie stanowiła inspirację dla intelektualno-duchowych poszukiwań Josepha Ratzingera.

Ratzinger, który jak wspomnieliśmy został wprowadzony w świat liturgii już w domu rodzinnym, pogłębił swoje zainteresowania także w seminarium duchownym we Freising, gdzie jego mistrzami byli tacy teologowie, jak właśnie R. Guardini, ale także J. Pieper, T. Hacker i P. Wust. Wielką zasługą Guardiniego było przeniesienie teoretycznych podstaw liturgii w wymiar pastoralny. Teolog ten ukazywał bowiem możliwość poznania Boga w doświadczeniu religijnym. To właśnie Guardini zainteresował Ratzingera twórczością św. Augustyna i św. Bonawentury²³. Głównym jednak rysem teologii Guardiniego, który zafascynował Ratzingera, była myśl dostrzegająca istotę służby Bożej w spotkaniu człowieka z Jezusem Chrystusem. Chodzi tu zatem o doświadczenie Jezusa Chrystusa, które człowiek może realnie przeżywać w swojej wierze. Nadaje to tej myśli specyficzny chrystocentryczny kierunek, który tak głęboko wrył się w rozważania teologiczne Josepha Ratzingera.

Ostatecznie do ruchu liturgicznego przekonał Ratzingera Joseph Pascher (zm. 1979), który był liturgistą pełniącym funkcję wychowawcy i wykładowcy na Uniwersytecie Monachijskim, gdzie studiował młody Ratzinger po skończeniu filozofii we Freising. Jak deklarował sam Ratzinger: „Dzięki wykładom Peschera i postawie czci, z jaką uczył nas sprawować liturgię sięgając jej głębi,

²² J. Ratzinger, *Przedmowa do wprowadzającego...*, s. 1.

²³ Joseph Ratzinger przeniósł te inspiracje między innymi na swoje życie naukowe. Świadczą o tym tematy najpierw jego doktoratu: *Ludzie i Dom Boży w doktrynie kościelnej św. Augustyna* (1953), a później habilitacji: *Teologia dziejów u św. Bonawentury* (1957).

stałem się członkiem ruchu liturgicznego”²⁴. Ruch ten znalazł poparcie w osobie papieża Piusa XII, a także w zapisach dokumentów soborowych²⁵.

Joseph Ratzinger dostrzegając wagę trudności związanych z interpretacją liturgii, jakie narosły po *Vaticanum Secundum*, podniósł postulat powołania nowego ruchu liturgicznego, który zasadzałby się nie tyle na zarządzeniach i dyrektywach liturgicznych Kościoła, co na inicjatywie oddolnej wiernych, którzy pragnęliby przeżywać liturgię w głębokim zjednoczeniu z Chrystusem²⁶.

Można w tym miejscu zapytać: czy powyższa idea w jakikolwiek sposób kieruje duchowy wzrok człowieka ku Krzyżowi? Czy tajemnica Krzyża Chrystusa pogłębia ową potrzebę doświadczenia Jezusa, o jaką zabiegali zwolennicy odnowy liturgicznej? Na czym miało polegać włączenie się w służbę Chrystusowi, który jak przypominał Ratzinger jest rzeczywistym podmiotem liturgii²⁷? Czy jest tu miejsce na Jezusowy Krzyż?

Eucharystia – uczta czy Ofiara?

Jak zaznacza Sobór Watykański II, Eucharystia jest źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego²⁸. To w Niej dokonuje się misterium męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Nie sposób zatem nie odnieść poruszanych wcześniej zagadnień liturgicznych do wydarzenia Mszy Świętej. Należy zbadać, czy w obrębie Eucharystii sens Krzyża jest w jakikolwiek sposób wyrażony, a jeśli tak, to w jakim zakresie? Punktem odniesienia dla poniższych analiz pozostaje wciąż twórczość teologiczna Josepha Ratzingera, który wielokrotnie w swoich publikacjach zabierał głos na temat istoty Eucharystii.

Skoro Msza Święta zawiera w sobie źródło i szczyt przeżywania wiary wyznawców Chrystusa, to wydaje się, że dla odnalezienia odpowiedzi na stawiane pytanie, najskuteczniejsza będzie próba dotarcia do centralnego sensu samej Eucharystii. Joseph Ratzinger wielokrotnie próbował dotrzeć do zasadniczej treści i przesłania Eucharystii. Jak należy przypuszczać, Kardynał istotę problemu sprowadzał do pytania: czy w rozumieniu chrześcijańskim Eucharystia jest bardziej uczta, czy bardziej Ofiarą? Mówiąc inaczej, chcemy zapytać,

²⁴ J. Ratzinger, *Moje...*, s. 66.

²⁵ Sobór Watykański II, *Konstytucja o liturgii świętej*, nr 43: „Staranie o rozwój i odnowienie liturgii słusznie uważa się, za znak opatrnościowej działalności Bożej dla naszych czasów, jakby za przejście Ducha Świętego w Jego Kościele. Nadaje ono charakterystyczny rys życiu Kościoła oraz całej współczesnej myśli i działalności religijnej”.

²⁶ Por. J. Ratzinger, *Ku pamięci Klausa Gambera*, w: JROO, t. 11, s. 595-597, oraz tenże, *Moje...*, s. 130-134.

²⁷ Por. P. Waleńdzik, *Idee ruchu liturgicznego w życiu i pismach Josepha Ratzingera*, „Warszawskie Studia Teologiczne”, 25 (2012) nr 2, s. 91-92. W tym artykule można także znaleźć więcej informacji na temat zjawiska ruchu liturgicznego.

²⁸ Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, nr 11: „Uczestnicząc w Ofierze eucharystycznej, tym źródle i zarazem szczycie całego życia chrześcijańskiego, składają Bogu boską Żertwę ofiarną, a wraz z Nią samych siebie [...]”.

czy głównym sensem i owocem Mszy Świętej jest celebrowanie wspólnoty wierzących, jako ochrzczonych i wybranych przez Jezusa, którzy spotykają się na wspólnym posiłku, czy raczej Eucharystia centralizuje się w tajemnicy Krzyża i tajemnicy paschalnej Chrystusa? Zagadnienie Eucharystii jako Ofiary Josepha Ratzinger rozważa w jednym ze swoich artykułów, który został włączony do zbioru jego dzieł z zakresu teologii liturgii²⁹. Przywołajmy najważniejsze tezy tego szkicu.

Punktem wyjścia dla Kardynała jest perspektywa krytyczna wobec ortodoksji katolickiej, a mianowicie stanowisko Marcina Lutra. Według Lutra, ofiarniczy kontekst Mszy Świętej spychał Eucharystię do rzędu praktyk bałwochwalczych, reprezentujących pogański zamysł kultu. Taki zarzut wobec katolickiego rozumienia Eucharystii wiązał się z głównymi rozważaniami Lutra, który kwestionował prawdę o usprawiedliwieniu. Mnich augustiański widział tylko dwa sposoby odniesienia się człowieka do Boga: na drodze prawa i poprzez wiarę. Biegun prawa jest reprezentowany przez wszystkie ludzkie wysiłki, uczynki i zasługi, jakie człowiek może sobie wysłużyć. Nie ma to jednak dla Lutra większego znaczenia, gdyż człowiek nigdy nie jest w stanie o własnych siłach zasłużyć na zbawienie. Dlatego, według nauki prekursora protestantyzmu, relacja człowieka do Boga nigdy nie może podążać w kierunku oddolnym, człowiek nie może składać Bogu żadnych ofiar, bo nie mają one wartości, liczy się tylko łaska Boga, która od Niego zstępuje.

Choć polemika Lutra postępowała inną drogą, niż myśl katolicka, Ratzinger zauważa, że u podstaw wykładni augustiańskiego mnicha można znaleźć pewne elementy pozytywne. Streszczają się one w dwóch prawdach: po pierwsze, jedyną Ofiarą, która ma charakter zbawczy, i która jest niepodważalna, jest Ofiara Jezusa na Krzyżu. Po drugie, kult sprawowany w ramach chrześcijaństwa nie polega na składaniu własnych darów. W tym kontekście Eucharystia winna być dziękczynieniem, czyli odpowiedzią na zbawczy dar Ofiary Krzyżowej Jezusa Chrystusa.

Dalsze rozważania Ratzingera opierają się na źródłach biblijnych. Kardynał uwzględnia w poszczególnych tekstach odmienne konteksty teologiczne. I tak, w relacji z Wieczernika według św. Marka, Ofiara składana przez Jezusa jest wpisana w teologię przymierza opisanego w Księdza Wyjścia³⁰. W ten sposób wydarzenie Ostatniej Wieczerzy wypełnia sens przymierza synajskiego. Nowy Mojżesz, Jezus, już nie tylko kropi krwią lud, lecz również sam daje Swoją Krew jako „Krew Przymierza”, antycypując w Wieczerniku przelanie tej

²⁹ J. Ratzinger, *Czy Eucharystia jest Ofiarą?*, w: JROO, t. 11, s. 243-254. Pierwotnie artykuł ten został opublikowany w 1967 roku w „Concilium” oraz w „Theologisches Jahrbuch”.

³⁰ Wj 24, 8: „Mojżesz wziął krew i pokropił nią lud, mówiąc: «Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów»”.

Krwi na Krzyżu. Pan mówił: „To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana” (Mk 14, 24)³¹. Jak pisze dalej Ratzinger:

„Dla nas ważne jest to, że przez pojęcie «Krew Przymierza» w wydarzenie Ostatniej Wieczerzy wchodzi bez najmniejszej wątpliwości idea ofiary. Liturgia życia i śmierci Jezusa Chrystusa jest interpretowana jako Ofiara przymierza, która tę Mojżeszową przesłankę podejmuje na wyższym poziomie i nadaje jej właściwy sens»³².

Teologia ofiary jest natomiast zupełnie inna u św. Pawła. Apostoł Narodów już nie szuka sensu ofiary w Torze, ale w teologii profetycznej. To dlatego w tekstach św. Pawła i św. Łukasza Ewangelisty pojawia się określenie „Nowe Przymierze”³³, zaczerpnięte z orędzia proroka Jeremiasza³⁴. To nowe przymierze opiera się na krytyce dawnego kultu, którego sprawowanie często było postrzegane przez proroków jako jedynie zewnętrzny przejaw ludzkiej religijności. „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary” – grzmiał w imieniu Boga prorok Ozeasz (Oz 6, 6). Gdy Jezus złożył swoją Ofiarę na Krzyżu, świątynia jerozolimska przestała mieć rację bytu, stała się niepotrzebna. Można dodać na marginesie rozważań Ratzingera, że paradoksalnie wobec Ozeaszowego wezwania, Ofiara Jezusa okazała się krwawą ofiarą, ale także – i przede wszystkim – Ofiarą Miłości.

Dalej Ratzinger zestawia oba ujęcia: Ewangelistów (św. Marka i św. Mateusza) ze św. Pawłem i św. Łukaszem. Tylko pozornie te dwa kierunki myśli teologicznej podążają drogą wzajemnej sprzeczności. Ideą łączącą te koncepcje jest postać Sługi Pańskiego, przywołanego kilkakrotnie w Księdze Izajasza. Teksty o Słudze Pańskim pochodzą bowiem z okresu, kiedy biblijny Izrael nie mógł sprawować świątynnego kultu, był to czas niewoli. W ten sposób, jak pisze Kardynał:

„Izrael poznaje nową formę ofiary, bardziej istotną od tej, którą mu mogła zapewnić świątynia: męczeństwo, w którym miejsce ofiary obrzędowej zajęło doskonałsze od niej oddanie się samego człowieka»³⁵.

³¹ Tożsama z takim ujęciem jest relacja św. Mateusza: „Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: «Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów»” (Mt 26, 27-28).

³² J. Ratzinger, *Czy Eucharystia...*, s. 248.

³³ Wspomniane sformułowanie odnajdujemy w dwóch fragmentach: „Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: «Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana»” (Łk 22, 20). „Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: «Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pic będziecie, na moją pamiątkę»” (1 Kor 11, 25).

³⁴ Jr 31, 31-32: „Oto nadchodzą dni – wyrocznia Pana – kiedy zawrę z domem Izraela i z domem judzkim nowe przymierze. Nie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami [...]”.

³⁵ J. Ratzinger, *Czy Eucharystia...*, s. 250. W innym swoim tekście Ratzinger pisze: „Izrael zdobył nowe doświadczenie. Nie mógł celebrować liturgii świątynnej, mógł jedynie cierpieć z miłości do swego Boga. Jego najwybitniejsze umysły, prorocy, dzięki natchnieniu Bożemu zrozumieli, że to

W tym miejscu możemy pozostawić wywód z artykułu Ratzingera, albowiem dochodzimy do miejsca, które stanowi dla nas istotę. Oto widzimy, jak w postaci Jezusa Chrystusa przyjmującego na siebie brzemię Krzyża, spełniają się nadzieje ofiarniczych tradycji opisanych w Biblii. Krew Jezusa przelana na Krzyżu staje się „Krwią Przymierza”, zastępując rytualny kult świątynny; Jego Ofiara staje się także „Nowym Przymierzem”, w którym Jezus bierze na siebie grzechy świata. Dotykamy tutaj istoty Eucharystii, podczas której na ołtarzach świata jest uobecniana Ofiara Krzyża.

Można się jednak spotkać z zarzutem, że najistotniejszym akcentem, jaki powinien być stawiany w celebracji Eucharystycznej, jest nie Ofiara Jezusa, ale wspólnota, która gromadzi się na uczcie³⁶. Argumentem, który miałby potwierdzić taki biesiadny charakter Mszy Świętej, stał się przywoływany obraz pierwotnego Kościoła, dla którego ideą przewodnią Eucharystii był braterski posiłek, a słowa Jezusa „Czyńcie to na moją pamiątkę!” miały jedynie potwierdzać taki sposób patrzenia na Eucharystię. Wniosek z takiego spojrzenia na Mszę Świętą jest prosty – trzeba odejść od kultu, a celebrację sprowadzić do wspólnego posiłku uczniów Pana. Naturalną konsekwencją takiej optyki jest desakralizacja Eucharystii. Dotyczy to nie tylko Jej sensu, ale i całej można by rzec infrastruktury istniejącej wokół sprawowania Mszy Świętej. A zatem nie potrzebne stają się kościoły, albowiem dla wspólnego ucztowania wystarczy każde dowolne pomieszczenie, byle spełniało wymóg praktyczny zorganizowania w nim uczty.

Joseph Ratzinger reminiscencje takich sporów dostrzega u św. Pawła, który skierował słowa upomnienia do wspólnoty w Koryncie:

„Tak więc, gdy się zbieracie, nie ma u was spożywania Wieczery Pańskiej. Każdy bowiem już wcześniej zabiera się do własnego jedzenia, i tak się zdarza, że jeden jest głodny, podczas gdy drugi nietrzeźwy. Czyż nie macie domów, aby tam jeść i pić? Czy chcecie znieważać zgromadzenie i zawstydzają tych, którzy nic nie mają? Cóż wam powiem? Czy będę was chwalił? Nie, za to was nie chwałę” (1 Kor 11, 20-22).

Widać wyraźnie, że łączenie Eucharystii ze zwykłym posiłkiem kłóci się z ideą, którą przekazuje nam Kościół jako depozyt swojej wiary, a wskazywanie na Kościół pierwotny, wcale nie uzasadnia przeżywania Eucharystii jako uczty. Takie spojrzenie na naturę Mszy Świętej potwierdza Kardynał:

„Próby postulujące «powrót» do zwyczajnego świeckiego posiłku i do wielofunkcyjnych sal itp. stanowią jedynie pozorne powracanie do źródeł. W rzeczywistości są one cofaniem się do czasu sprzed przełomu dokonanego przez Krzyż i Zmartwychwstanie, czyli do okresu poprzedzającego to, co stanowi sam fundament

cierpienie wierzącego Izraela było autentyczną ofiarą, nowym, wielkim kultem, w którym stawał przez żywym Bogiem, wstawiając się za ludźmi i za całym światem” (J. Ratzinger, *Eucharystia – centrum Kościoła*, w: JROO, t. 11, s. 293).

³⁶ Zob. tamże, s. 309-321.

chrześcijaństwa i jego nowości. W ten sposób nie wraca się do źródeł, lecz odchodzi się od misterium paschalnego i tym samym od najgłębszego rdzenia tajemnicy Chrystusa³⁷.

Powyższe myśli wyraźnie wskazują, że tajemnica Krzyża Jezusa Chrystusa stanowi główny trzon Eucharystii. Jest to Krzyż, który prowadzi do Zmartwychwstania i nadaje życiu Kościoła perspektywę eschatologiczną. Dlatego chcąc zgłębiać i właściwie przeżywać Mszę Świętą, nie można pomijać wydarzenia Krzyża. Na koniec jeszcze jeden cytat potwierdzający właśnie takie spojrzenie na Eucharystię:

„[...] chrześcijańska liturgia – Eucharystia – jest z samej swej istoty świętem Zmartwychwstania, *Mysterium Paschae*. Jako takie zawiera w sobie tajemnicę Krzyża, stanowiącą wewnętrzne uwarunkowanie Zmartwychwstania. Rozumienie Eucharystii jako uczty wspólnoty równa się po prostu jej deprecjonowaniu. Ceną za nią była śmierć Chrystusa, a radość, którą obiecuje, zakłada wejście w tę tajemnicę śmierci. Eucharystia jest ukierunkowana eschatologicznie i dlatego jej centrum stanowi teologia Krzyża³⁸.”

Trudno o bardziej dobitne potwierdzenie przedstawionej powyżej argumentacji.

Podsumowanie

Myślę, że doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że powyższy szkic jest tylko niewielką próbą wyluszczenia z wykładu teologicznego Josepha Ratzingera zadanej w tytule problematyki Krzyża Jezusa Chrystusa. Jednak, jak należy przypuszczać, podane wyżej myśli, to ważne sygnały i kierunki twórczości Kardynała. Jak się wydaje chrystocentryczne ujęcie prawd teologicznych, jakie zakłada w swojej twórczości Ratzinger, siłą rzeczy wskazuje na tajemnicę Krzyża i do niej prowadzi. Jak mogliśmy zobaczyć, teologiczne oderwanie Jezusa od Krzyża, prędzej czy później prowadzi do wypaczenia orędzia Bożego złożonego w depozycie wiary Kościoła. Centrum życia chrześcijańskiego stanowi Eucharystia. Także w tym wydarzeniu paschalnym obecne jest misterium Krzyża, który nadaje sens celebracji i przeżywaniu Mszy Świętej. Joseph Ratzinger doskonale pokazał, jaka według niego jest istota tych zagadnień.

I jeśli można, to chciałbym zakończyć ten artykuł pewnego rodzaju porównaniem, a właściwie uzupełnieniem, przyznając sobie prawo do zachowania formuły „rozważań na marginesie...”. Błogosławiony Jan Paweł II, starając się

³⁷ Tamże, s. 316. Podobne zdanie Ratzinger wypowiada w innym swoim szkicu: „[...] określenie «forma biesiadna» z historycznego punktu widzenia jest niedopuszczalnym uproszczeniem i zamiast tego za poprawne określenie testamentu Pana uważa się przewodnią ideę *Eucharistia* [...]. Nie powinno się już w przyszłości mówić po prostu o «biesiadnej strukturze» Eucharystii – określenie to opiera się na nieporozumieniu dotyczącym momentu ustanowienia i prowadzi do fałszywego rozumienia tego sakramentu w ogólności. Tym bardziej nie powinno się nazywać Eucharystii po prostu «uczta» (ani też «uczta ofiarną»)» (J. Ratzinger, *Forma i treść celebracji eucharystycznej*, w: JROO, t. 11, s. 352-353).

³⁸ J. Ratzinger, *Kwestia struktury celebracji liturgicznej*, w: JROO, t. 11, s. 365-366.

ukazać prawdę o Krzyżu, nadał jej pewne odniesienie personalistyczne, wszak jak nauczał, to człowiek jest drogą Kościoła³⁹. Tak mówił Papież Polak w Warszawie podczas pierwszej pielgrzymki do Polski:

„Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa”⁴⁰.

Patrząc na perspektywę teologiczną Josepha Ratzingera, który jako Benedykt XVI i następca bł. Jana Pawła II zasiadł na Stolicy Piotrowej, można sparafrazować słowa jego Poprzednika i przedstawić jeszcze inny ich sens:

„Człowiek nie może do końca zrozumieć Chrystusa bez Krzyża. Nie może zrozumieć, ani kim jest Chrystus, ani jaka jest Jego właściwa godność, ani jaka jest Jego misja. Nie może człowiek tego wszystkiego zrozumieć bez Krzyża”.

Dlatego właśnie przez Krzyż kierujemy się ku samemu Chrystusowi, ku nadziei, którą jedynie On sam może ludzkości zagwarantować. Dlatego Ratzinger mówi:

„Znak krzyża jest wyznaniem wiary: wierzę w Tego, który cierpiał dla mnie i który zmartwychwstał: w Tego, który przemienił znak hańby w znak nadziei i miłości przenikającej nasze życie. Wyznanie wiary jest wyznaniem nadziei: wierzę w Tego, który w swej słabości jest Wszechmogącym; w Tego, który właśnie w tej pozornej nieobecności i pozornej bezsilności może mnie wybawić i wyba-
wi”⁴¹.

JESUS AND HIS CROSS – SOME THOUGHTS AROUND THE THEOLOGICAL THOUGHT OF JOSEPH RATZINGER

SUMMARY

The article is a short analysis of the theological teaching of Joseph Ratzinger. It is focused on the idea of the Jesus' Cross. The first part of the text considers a following subject: if Jesus were to be separated from His Cross, sooner or later such a theology would become a heresy. Such a heterodox consequence can be found in almost every Christological heresy. Cardinal Ratzinger discusses this kind of thinking which he meets in liberation theology, i.e. an ideological movement promoted by Gustavo Gutiérrez mainly in South America and Africa. The second part of the article is concentrated on the theology of liturgy, especially on that of the Eucharist. Joseph Ratzinger seeks to prove that the Eucharist is not a feast, a banquet, or a collective meal. The main sense of the Eucharist can only be found in the Cross where the Eucharist reveals its identity as a Holy Sacrifice of Jesus Christ the Victim-Priest. In the conclusion the author claims that one

³⁹ Por. Jan Paweł II, *Encyklika Redemptor hominis*, Watykan 4.III.1979, nr 14.

⁴⁰ Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawianej na placu Zwycięstwa (02.06.1979)*, w: tenże, *Pielgrzymki do Ojczyzny. 1979. 1983. 1987. 1991. 1995. 1997. 1999. 2002. Przemówienia i homilie*, Kraków 2006, s. 22-23.

⁴¹ J. Ratzinger, *Duch liturgii*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2002, s. 158-159.

cannot understand Jesus Christ without His Cross, because it is upon the foundation of the Cross that the Holy Faith of the Church, the creed of the Church, is built.

KEY WORDS: Jesus Christ, Cross, liberation theology, liturgical movement, Eucharist.

KS. WOJCIECH TUROWSKI*

REKOLEKCJE SZKOLNE EWANGELIZACJĄ MŁODZIEŻY

Troska o chrześcijańskie wychowanie młodzieży to jedno z podstawowych zadań Kościoła. Wskazywanie dróg zbawienia, pełni doskonałości człowieka oraz budowanie świata bardziej ludzkiego, to sens i misja Kościoła, o czym uczy Sobór Watykański II¹. Zadanie to Kościół realizuje przez systematyczną katechizację oraz różnego rodzaju formy duszpasterstwa młodzieżowego, do których należą rekolekcje ewangelizacyjne. Obecność religii w szkole od ponad dwudziestu lat, z dwiema godzinami lekcji religii tygodniowo, z dobrze opracowanymi programami i podręcznikami do jej nauki, każe myśleć, że to wystarczy. Jednak tak nie jest. Obecnie zauważa się istnienie pewnej grupy młodzieży, która z różnych powodów nie uczęszcza na lekcje religii. Trzy czwarte młodzieży szkół średnich określa się jako ludzie wierzący, jako niewierzący deklaruje się 4%, obojętni 9%, a niezdecydowani 12%. Zmniejszyło się zaangażowanie modlitewne młodzieży. Dla przykładu, w 1988 roku modlitwę codzienną odmawiało 50%, w 1996 roku – 35%, a w 2001 roku – 30%². W 2005 roku ks. Dariusz Tułowiecki badał religijność osiemnastolatków w Ostrowi Mazowieckiej i okazało się, że 16,8% deklarowało niedzielne uczestnictwo we Mszy św., 36,6% prawie w każdą niedzielę, 15% tylko w wielkie święta³. Powyższe dane statystyczne nie powinny napawać pesymizmem i narzekaniem: „ach ta młodzież!”, lecz inspirować do refleksji i wyciągnięcia konstruktywnych wniosków. Nakreślony problem „jakości” wiary współczesnej młodzieży winien rodzić pytanie, co należy zrobić, aby to zmienić. Jednym ze sposobów jest słuchanie młodzieży i wychodzenie naprzeciw jej potrzebom, również potrzebom wiary. Polem do działania ewangelizacyjnego, które gwarantuje dziś szkoła, są rekolekcje szkolne.

Niniejszy artykuł będzie analizą badań ankietowych, przeprowadzonych bezpośrednio po rekolekcjach wielkopostnych skierowanych do młodzieży⁴

* Ks. Dr Wojciech Turowski – doktor nauk teologicznych, specjalność: teologia pastoralna; e-mail: turwoj@poczta.onet.pl

¹ Por. Sobór Watykański II, *Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim*, nr 3.

² Zob. K. Pawlina, *Religijność polskiej młodzieży*, „Wychowawca”, 2002 nr 11, s. 8.

³ Por. D. Tułowiecki, *Bez Boga, Kościoła i zasad*, Kraków 2012, s. 208.

⁴ Podmiotem refleksji w artykule jest młodzież. Samo pojęcie *młodzież* jest nieostre i trudne do zdefiniowania. Za W. Piwowskim, młodzież określa się jako grupę zawierającą się w przedziale

Zespołu Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących Nr 7 w Łomży (w 2012 roku) oraz kleryków Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży (w 2009 roku). Autor szuka odpowiedzi na pytanie: jak przeprowadzać dziś rekolekcje młodzieżowe? Interesuje go, jaki był odbiór przeprowadzonych rekolekcji w badanych grupach. W pierwszej części artykułu przedstawi on rekolekcje szkolne w przestrzeni szkolnej i katechetycznej. W drugiej części zwróci uwagę na potrzebę rekolekcji w duchu nowej ewangelizacji. W trzeciej natomiast zaprezentuje badania ankietowe w kontekście trzech aspektów nowej ewangelizacji: nowego zapалу, metody i wyrazu.

Rekolekcje szkolne

Nauczanie religii w szkole w ogólnym założeniu powinno wypełniać zadanie postawione przez Kościół – przekazać młodym słuchaczom przede wszystkim to, że tylko poznanie Chrystusa i wiara w Niego zagwarantuje im pełny rozwój ich osobowości. Głoszenie Ewangelii jest powinnością stałą Kościoła, skierowaną szczególnie do tych, którzy jej nie znają albo znają powierzchownie. Jeśli chodzi o środowisko szkolne zapewne znajdą się w nim uczniowie obojętni religijnie lub całkowicie niewierzący. Co w takiej sytuacji Kościół może mu zaoferować? Trzeba pamiętać, że „szkoła nie jest miejscem duszpastersstwa Kościoła, tzn. Kościół nie może zawłaszczyc szkoły do prowadzenia własnej działalności na jej terenie”⁵. Owszem, w szerokim rozumieniu duszpastersstwa i misji głoszenia Ewangelii lekcja religii mieści się w tym obszarze. I dlatego za obopólnym porozumieniem Ministra Edukacji i Kościoła prowadzona jest edukacja religijna w szkołach oraz możliwość przeprowadzenia rekolekcji szkolnych przez parafię, na której terenie znajduje się szkoła. Z uwagi na świecki charakter szkoły i dla utrzymania dialogu między szkołą a Kościołem, Kościół proponuje tylko lekcje religii, gdzie przez swój cel wychowawczy i dydaktyczny może doprowadzić niewierzących do źródeł wiary, a wierzących do pogłębienia wiedzy religijnej. Jednak w pełni rozumiana ewangelizacja może się dopiero dokonać na katechezie parafialnej, przez wtajemniczenie, wspólnotę wiary i modlitwy, poprzez celebrację liturgiczną. W takiej przestrzeni wiary należy doprowadzać ludzi do wiary dojrzałej, osobistej, skupionej na jednym centrum, którym jest Osoba Jezusa Chrystusa⁶.

Tak więc mając na uwadze misję szkoły, jej świecki charakter oraz dialog między szkołą a Kościołem, należy stwierdzić, że rekolekcje szkolne są wyjąt-

wiekowym od 14-15 do 25-26 lat. Por. W. Piwowarski, *Ideale współczesnej młodzieży polskiej*, „Collectana Theologica”, 1981 nr 2, s. 66.

⁵ K. Misiaszek, *Lekcja religii w szkole nie będzie katechezą*, www.katolik.pl/lekcja-religii-w-szkole-nie-bedzie-katecheza,23245,416,cz.html, odczyt: 20.04.2013.

⁶ Por. R. Jodko, *Ewangelizacja młodzieży w nauczaniu Jana Pawła II*, w: *Młodzież a ewangelizacja w perspektywie wyzwań XXI wieku*, red. W. Nowak. Olsztyn 2000, s. 137-140; także K. Misiaszek, *Lekcja religii w szkole nie będzie katechezą*.

kiem od wymienionych reguł. Są jedyną i niecodzienną okazją do przeprowadzenia już nie lekcji religii, lecz ewangelizacji i katechezy z charakterystycznymi dla nich elementami mistagogii, wtajemniczenia i liturgii. Z drugiej strony trzeba ze smutkiem stwierdzić, że często organizatorzy nie umieją w pełni wykorzystać pod względem katechetycznym i ewangelizacyjnym tych trzech dni, które na takie działania są wprost przeznaczone.

Od kwietnia 1992 roku rekolekcje szkolne posiadają swój status prawny, który reguluje Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej, gdzie czytamy: „Uczniowie uczestniczący na naukę religii uzyskują trzy kolejne dni zwolnienia z zajęć szkolnych w celu odbycia rekolekcji”⁷.

Jak definiuje się rekolekcje szkolne, czym one są? Przez rekolekcje szkolne rozumie się akcję duszpasterską i ewangelizacyjną Kościoła, podejmowaną względem dzieci katechizowanych w ramach jednej szkoły przez grono osób do tego upoważnionych i odpowiednio przygotowanych⁸.

W Polsce realizowane są cztery modele rekolekcji szkolnych: pełne, skrócone, wieczorowe i zamknięte. Pełne rekolekcje szkolne odbywają się zamiast zajęć szkolnych. Składają się z dwóch części: liturgicznej i pedagogicznej. Pierwsza część ma miejsce w kościele, gdzie młodzież bierze udział w Eucharystii, nabożeństwach, adoracji Najświętszego Sakramentu, a także spowiada się i wsłuchuje w głoszone słowo Boże. Część pedagogiczna odbywa się w szkole lub w sali parafialnej. Tam odbywają się zajęcia warsztatowe, konkursy, spotkania z ciekawymi ludźmi, prelekcje, konferencje ewangelizacyjne lub koncerty. Właściwą cechą tego modelu jest korelacja poszczególnych działań z zamierzonym planem rekolekcji. Według drugiego modelu, tzw. skrócone rekolekcje szkolne odbywają się w dwóch wersjach: szkolnej i kościelnej. Młodzież najpierw gromadzi się na skróconych lekcjach w szkole, a potem udaje się do kościoła, gdzie mają miejsce spotkania w grupach, śpiew, nabożeństwo, a punktem kulminacyjnym jest Msza św. Trzecią formą rekolekcji szkolnych są tzw. rekolekcje wieczorowe, adresowane do młodzieży starszej, pracującej. Spotkania odbywają się wieczorem, po zajęciach szkolnych. Na pierwszym spotkaniu odprawia się nabożeństwo słowa Bożego z homilią; na drugim – droga krzyżowa z sakramentem pojednania i pokuty; na trzecim – Eucharystia. Czwarty model rekolekcji szkolnych ma charakter zamknięty. Odbywają się one w domach zakonnych lub rekolekcyjnych i przeznaczone są dla pewnej grupy (nie dla całej szkoły)⁹.

⁷ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 kwietnia 1992 roku w sprawie warunków i sposobu organizowania rekolekcji szkolnych (Dz.U. nr 97, poz. 425 z 1992 roku).

⁸ Por. M. Cogiel, *Szkolne rekolekcje wielkopostne*, www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TA/TAK/rekolekcje_szkolne.html, odczyt: 23.03.2013.

⁹ Por. W. Przyczyna, *Blaski i cienie rekolekcji szkolnych*, „Homo Dei”, 2004 nr 1, s. 27-29.

Cel i zadania rekolekcji szkolnych jest podobny do celów i zadań lekcji religii pod względem dydaktyki, lecz odmienny gdy chodzi o wtajemniczenie, inicjację wiary, która dokonuje się we wspólnocie wierzących. Do głównych zadań rekolekcji szkolnych należą: wychowanie liturgiczne, poznanie treści wiary, formacja moralna, nauczanie modlitwy, wychowanie do życia wspólnotowego¹⁰.

Rekolekcje są nieocenioną szansą realizacji tych celów i zadań, jeśli nastąpi dobór odpowiednich metod, form organizacji i skoordynowanie działań katechetów, nauczycieli, dyrekcji szkoły, uczniów, a także rodziców.

Rekolekcje szkolne prowadzi zaproszony rekolekcjonista, którym przeważnie jest osoba duchowna. W sposób odpowiednio dostosowany do młodzieży przekazuje prawdy z zakresu wiary, poruszając przykładowe tematy: czy istnieje Bóg?, grzech największym nieszczęściem człowieka, kim jest Chrystus dla współczesnego człowieka?, po co Kościół i sakramenty? itp. Z zakresu rozwoju osobowości młodego człowieka: jaki jestem?, moje doświadczenie Boga itp. Z zakresu relacji młodzieży w grupie rówieśniczej i rodzinnej: rodzina szansą rozwoju, po co autorytety?, jesteśmy sobie nawzajem potrzebni itp.¹¹. Rekolekcje szkolne w swej treści winny zawiera trzy elementy harmonijnie powiązane z sobą: biblijny (nauki rekolekcyjne są przekazem orędzia zbawienia), teologiczno-doktrynalny (nauki rekolekcyjne są pogłębionym przekazem głównych prawd wiary) i egzystencjalny (przekaz ten jest skierowany do rozpoznanej konkretnej sytuacji człowieka)¹².

Rekolekcje szkolne w nurcie nowej ewangelizacji

Rekolekcje szkolne wpisują się w nurt wychowania chrześcijańskiego, a co za tym idzie, wpisują się w szkolną naukę religii, o czym już mówiliśmy. *Dyrektorium Katechetyczne Kościoła Katolickiego w Polsce*, mając na uwadze zlaicyzowane społeczeństwo, zwraca uwagę na wymiar ewangelizacyjny katechizowania młodego pokolenia. Mówi wprost o „konieczności przejęcia zadań nowej ewangelizacji”¹³. Jakie są te zadania?

Na ten temat wypowiedział się Jan Paweł II 9 marca 1983 roku, spotykając się z Radą Konferencji Episkopatów Ameryki Łacińskiej. Mówił m.in. o zaangażowaniu się w ewangelizację, ale nie w powtórny ewangelizację, tę sprzed pięćset lat, ale w „ewangelizację nową”. „Nową w swym zapale, w swych metodach, w swym wyrazie”¹⁴.

¹⁰ Por. Konferencja Episkopatu Polski, *Dyrektorium Katechetyczne Kościoła Katolickiego w Polsce*, Warszawa 2001, nr 23.

¹¹ Zob. W. Przyczyna, *Rekolekcje dla młodzieży*, Kraków 1993, s. 27.

¹² Por. *Dyrektorium Katechetyczne Kościoła Katolickiego w Polsce*, nr 18.

¹³ Tamże, nr 20.

¹⁴ Jan Paweł II, *Przemówienie do Rady Konferencji Episkopatów Ameryki Łacińskiej*, „L'Osservatore Romano”, 4 (1983) nr 4, s. 29.

Ewangelizacja najpierw powinna być nowa w swym zapale. Chodzi o zapal wynikający z żaru ognia, płomienia Ducha Świętego¹⁵. Żarliwe słowo rodzi się z żarliwości serca. Przepowiadanie, gdy rodzi się z doświadczenia płomienia Ducha Chrystusa Zmartwychwstałego, budzi entuzjazm i żarliwość¹⁶. To znaczy, że głoszący Ewangelię ma palącą potrzebę dzielenia się z innymi wiarą w Boga, którego spotkał osobiście w swoim życiu. Został dotknięty Jego miłością, dlatego chce głosić Jego imię i czynić to z gorliwością. J. Salij twierdzi, że

„jedynym powodem, dla którego należy głosić Ewangelię i zapraszać do Kościoła, jest radość, że Bóg obdarował nas swoim Synem – radość, której nie potrafimy zatrzymać dla siebie, lecz musimy się nią dzielić z innymi, tak, aby jak najwięcej ludzi mogło się radować razem z nami”¹⁷.

Radość i gorliwość to klucz zespołu ewangelizacyjnego.

Mówiąc o nowej ewangelizacji, należy mówić o nowych metodach głoszenia Ewangelii. Muszą się one zmieniać w zależności od wieku, mentalności, stylu życia, doświadczenia odbiorców. Nie chodzi tu o zmianę zasad wiary – one są niezienne; chodzi jedynie o zmianę sposobu ich przedstawienia na bardziej trafny, co wymaga odnalezienia języka komunikacji odpowiedniego do czasu i osób¹⁸. Z tym związany jest proces inkulturacji. Wymaga on ciągłego wnikania w mentalność i sposób życia poszczególnych środowisk. Należy uwzględniać problemy ludzkie, by głębiej je poznawać i odczytywać w świetle Ewangelii, aby dopomóc pięknie żyć.

„Człowiek jest kochany przez Boga! Oto proste, a jakże przejmujące orędzie, które Kościół jest winien człowiekowi. Każdy chrześcijanin może i musi słowem oraz życiem głosić: Bóg cię kocha, Chrystus przyszedł dla ciebie, Chrystus dla ciebie jest Drogą, Prawdą i Życiem”¹⁹.

Najskuteczniejszą metodą nowej ewangelizacji jest świadectwo życia wiarą osób i wspólnot, uważa Jan Paweł II²⁰.

Wreszcie, mówiąc o nowej ewangelizacji, należy pamiętać o nowej formie wyrazu. Oznacza to, że język przekazu musi być konkretny i dostosowany do okoliczności i do poziomu odbiorców. Język liturgii i teologii – jakkolwiek dostojny, szacowny, „święty” oraz poprawny pod wieloma względami – nie trafia jednak do serc i umysłów ludzi, zagubił gdzieś z horyzontu człowieka. Nie ma odbioru na tej samej fali, nie ma współbrzmienia, a tylko jakiś dysonans. Właśnie cała działalność ewangelizatorów polega, aby wykorzystując

¹⁵ Por. Pnp 8, 6.

¹⁶ Por. Jan Paweł II, *Redemptoris missio*, nr 45.

¹⁷ J. Salij, *Ewangelizacja: uwagi elementarne*, „Znak”, 10 (1992), s. 7.

¹⁸ Cz. Parzyšek, *Treść pojęcia „nowa ewangelizacja” według Jana Pawła II*, „Kultura—Media—Teologia”, 2010 nr 2, s. 147.

¹⁹ Jan Paweł II, *Christifideles laici*, nr 34.

²⁰ Por. Jan Paweł II, *List do Młodych* (1985), w: *Listy, orędzia, przemówienia, homilie*, Poznań 2005, s. 8.

wszelkie możliwe środki komunikacji, doprowadzić do spotkania z Żyjącym i Zmartwychwstałym Chrystusem²¹.

Ewangelizacja nie polega na przekonywaniu kogokolwiek o prawdziwości systemu. Nie polega na wykładzie teologicznym. Jest jasnym, przejrzystym i syntetycznym głosem wiary. Polega na przeżywaniu zbawienia. Ewangelizacja służy przekazowi wiary.

Mówiąc o rekolekcjach szkolnych w nurcie nowej ewangelizacji, należy podkreślić, że mają one ten sam cel misyjny, jaki realizuje Kościół i każdy katecheta, każdy rekolekcionista, a mianowicie doprowadzić do spotkania z Chrystusem tych, którym głosi się Ewangelię, którzy uczestniczą w rekolekcjach, którym wyklada się zbawcze prawdy wiary. Nowa ewangelizacja mocno akcentuje personalistyczny charakter wiary. Jest to istotne w czasach zaniku wiary u ochrzczonych, jak również cenne w dobie różnych synkretyzmów religijnych, czy kultury *New Age*. Podmiotem ewangelizacji jest człowiek, który żyje w konkretnych, określonych warunkach, który być może słyszał o Chrystusie, lecz nie spotkał się z Nim na swojej drodze życia. Potwierdza to Benedykt XVI w swojej adhortacji *Verbum Domini*, gdzie czytamy:

„Nie możemy zatrzymywać dla siebie słów życia wiecznego, które daje nam Jezus Chrystus, gdy Go spotykamy: one są dla wszystkich, dla każdego człowieka. Każdy człowiek w naszych czasach czy wie o tym, czy też nie, potrzebuje tego orędzia (...). My zaś jesteśmy odpowiedzialni za przekazanie tego, co sami dzięki łasce otrzymaliśmy” (VD 21).

Personalistyczny nurt nowej ewangelizacji, dążący do doprowadzenia człowieka do nawiązania osobistej więzi z Chrystusem, jest kompatybilny z misją wychowawczą każdej szkoły, o czym przypomniał minister Mirosław Handke:

„W szkolnym wychowaniu powinien nastąpić powrót do personalizmu, czyli wi-
dzenia w dziecku człowieka. Proszę zwrócić uwagę, jak silnie personalistyczne
jest chrześcijaństwo – jest to wyraźne w jego podstawowych prawdach. Musimy
więc widzieć w każdym człowieku, w każdym dziecku osobę, zaś wychowanie to
właśnie formowanie się tej osoby”²².

Nowa ewangelizacja jest zatem postawą śmiałości, odważnym sposobem postępowania, by przekazać wiarę w Jezusa. Ten dynamiczny impuls wiary jest życiodajny dla każdej formy przepowiadania Ewangelii, jest potrzebny do przeprowadzenia szkolnych rekolekcji. To nowa ewangelizacja ma w sobie zdolność odczytania i zrozumienia nowych kontekstów: społecznych, kulturowych, gospodarczych, politycznych i religijnych, które pojawiły się w ostatnich dziesię-

²¹ Por. Cz. Parzyszek, *Zadania osób konsekrowanych w dziele nowej ewangelizacji*, w: *Ewangelizacja odpowiedzią Kościoła w Polsce na wyzwania współczesności*, Sandomierz 2011, s. 183-185.

²² M. Handke, *Ministerstwo Edukacji Narodowej o wychowaniu w szkole*, w: *Biblioteczka Reformy*, t. 13, Warszawa 1999, s. 10.

ciolęciach w ramach dziejów ludzkości, aby w nich się zdomowić i przemienić je w miejsca świadectwa i głoszenia Ewangelii²³.

Tak więc rekolekcje szkolne przeprowadzone w nurcie ewangelizacyjnym są sposobem docierania do tej grupy ludzi, którzy uczęszczają na lekcje religii, mają wiedzę religijną, lecz nie praktykują poznanej wiary, nie respektują jej norm. Takie rekolekcje są wyjątkową okazją, jaką stwarza szkoła, z której warto korzystać.

Rekolekcje w Łomży z nowym zapalem, metodą i wyrazem

Modne dziś słowo *ewangelizacja* wiąże się z ludźmi, których należy doprowadzać do Chrystusa. Ze względu na adresatów wyróżnia się ewangelizację misyjną, pastoralną i nową. Ewangelizacja misyjna jest głoszeniem orędzia Jezusa Chrystusa tym, którzy Go nie znają, jest to pierwsze głoszenie Ewangelii. Ewangelizacja pastoralna jest zwróceniem się do tych, którzy od dawna znają Jezusa Chrystusa, ale istnieje potrzeba pogłębienia i umocnienia ich wiary. Nowa ewangelizacja jest skierowana do tej grupy chrześcijan, dla których orędzie chrześcijańskie przestało już być Dobrą Nowiną²⁴. Młodzież łomżyńska, to przestrzeń do nowej ewangelizacji i ewangelizacji pastoralnej.

Przeprowadzono badania ankietowe po rekolekcjach z klerykami Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży (w 2009 roku) i młodzieżą Zespołu Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących Nr 7 w Łomży (w 2012 roku). W obu grupach rekolekcje wielkopostne przeprowadziły zespoły Szkół Nowej Ewangelizacji: w WSD zespół z Gubina, a w ZSWiO grupa z Otwocka. Ankiety wypełniło 88 kleryków i 233 uczniów.

Należy zauważyć, że badano dwie grupy o zbliżonym wieku, ale odmienne w podejściu do wiary, praktyk religijnych czy instytucji Kościoła. Grupa kleryków wstępując do seminarium duchownego już zadeklarowała się pod względem religijnym. Zapewne prezentują oni integralnie pojętą religijność, która łączy w sobie jednocześnie: przekonania, struktury i postawy, które są każdego dnia weryfikowane przez sześcioletni program formacyjny, czego może brakować młodzieży szkoły średniej, która objęta jest planową lekcją religii, gdzie zdobywa wiedzę o swojej religii, ale praktyki religijne są pozostawione jako osobista sprawa. Religijność tych grup naturalnie wymaga odrębnego badania i przeanalizowania, aby móc wyciągnąć właściwe wnioski.

Ks. J. Mariański zauważa, że wśród osób deklarujących się jako katolicy znajdują się „materialni” heretycy, a nawet niewierzący i indyferentni religijnie. Uważa on, że dziś w pluralistycznym świecie: można wierzyć, nie należąc jakiegokolwiek Kościoła, można też należeć i nie wierzyć. Z przynależnością

²³ Por. Synod Biskupów (XIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne), *Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej*, Watykan 2011, nr 6.

²⁴ Por. Paweł VI, *Ewangelii nuntiandi*, nr 51, 53 i 54; Jan Paweł II, *Redemptoris missio*, nr 31 i 33.

wyznaniową nie w pełni korespondują pozytywne autodeklaracje wiary²⁵. Należy pamiętać, że młodzież szkolna jest grupą bardziej spluralizowaną, otwartą na różnego rodzaju wpływy, a klerycy, to grupa bardziej zamknięta, zhierarchizowana, o pewnych schematach funkcjonowania. Prezentowane badania są częstkowe i jednorazowe, wymagają szerszego studium i ich powtórzeń, mimo to uzyskane wyniki dają pewien zarys oczekiwań młodzieży, co do sposobu prowadzenia rekolekcji szkolnych.

Rekolekcje szkolne z nowym zapalem

Wiara jest odpowiedzią człowieka na Boże Objawienie. Mówiąc tak, dotykamy wewnętrznej struktury człowieka, samoświadomości, intymnej relacji: ludzkiego „ja” z Boskim „Ty”. Nie jest ona aktem intelektu, który akceptuje odpowiednie treści przekazane w odpowiednich zdaniach, ale jest osobową odpowiedzią człowieka na objawiającego się osobowego Boga w Jezusie Chrystusie. Dlatego akt wiary będzie polegał na żywej relacji z Bogiem, a nie tylko na formalnym jej uzewnętrznianiu. Warunkiem powstawania wiary jest jej przekazywanie. „Wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10, 17). Potrzeba przekazywać słowa wiary, słowa Chrystusa, należy okazywać miłość. Istnieje ścisły związek między wiarą a miłością. Łaciński zwrot *credo* (wierzyć) wywodzi się od *cor dare*, co w dosłownym tłumaczeniu znaczy „dawać serce”. Żywa wiara, to wiara dojrzała, która integruje całą osobę człowieka, wprowadza harmonię, nowy porządek w życie człowieka. Taka dojrzała wiara wyzwala radość i entuzjazm życia, którego udziela Duch Święty. To Trzecia Osoba Boska niejako popycha wierzących do świadectwa, do ewangelizacji, do dzielenia się wiarą. Za apostołem Piotrem należy powiedzieć, że ten, kto spotkał Jezusa, nie może o Nim nie mówić²⁶. Dlatego w głoszeniu Chrystusa dziś wymagana jest dojrzała wiara ewangelizatorów, którzy z zapalem, entuzjazmem głoszą Ewangelię, bo tylko ci, którzy płoną, może zapalić innych. Ogromną rolę w komunikacji wiary odgrywa osoba, która to czyni. Dlatego papież Paweł VI w *Evangelii nuntiandi* stwierdził: „Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami” (EN 41). Dla ewangelizatora osoba Chrystusa jest najważniejsza. To wokół Niej toczy się jego życie osobiste, rodzinne, zawodowe, jak również dzieło ewangelizacyjne. Ewangelizator nigdy nie powinien swoimi działaniami przysłonić osoby Jezusa, ani swoją wypowiedzią umniejszać Jego słów. Wręcz przeciwnie, powinien dać świadectwo wspaniałego życia w przyjaźni z Panem, którego obecność nie ogranicza wolności człowieka, ani niczego nie odbiera. Ewangelizator, głosząc orędzie paschalne o Zmartwychwstałym, powinien doprowadzić do odczucia, że

²⁵ Por. J. Mariański, *Katolicyzm Polski ciągłość i zmiany*, Kraków 2011, s. 31.

²⁶ Por. Dz 4, 20.

dla niego Jezus Chrystus jest kimś ważnym. Autentyczność, bycie wiarygodnym świadkiem Chrystusa, jest gwarancją powodzenia misji ewangelizacyjnej.

Na postawione pytanie „jak oceniasz ewangelizacyjne spotkania?”, 52% kleryków (KL), 69% kobiet (K) i 64% mężczyzn (M) zakresliło odpowiedź „interesujące”, 39% KL, 51% K i 52% M – „głębokie”, a 28% KL, 50% K i 60% M – „mobilizujące”. Jak wynika z badań, rekolekcje podobały się bardziej dziewczętom, i co drugiemu klerykowi. Badane grupy dostrzegły głębię przekazywanych treści, które mogły wpływać na ich mobilizację do zmiany postępowania, przekonań, woli. Jednak oporniejsi na proponowane treści okazali się klerycy, co trzeci z nich przyznał, że ewangelizacyjne komunikaty były „mobilizujące”. Niezadowolonych było 8% uczniów ZSWiO oraz 10% kleryków. Ich zdaniem, rekolekcje były ogólnikowe, zawile i uduziwnione.

Zapał w ewangelizacji wiąże się z odwagą, zdecydowaną postawą, pewnością siebie. Winien on być zaskakujący i wywołujący zdziwienie słuchaczy, podobnie jak to było z Piotrem i Janem, którzy byli więzieni i przemawiali przed Sanhedrynem: „widząc odwagę Piotra i Jana, a dowiedziawszy się, że są oni ludźmi nieuczonymi i prostymi, dziwili się” (Dz 4, 13).

Dla 67% K, 66% M i 92% KL głoszący mówili z przekonaniem. Mówili wiarygodnie dla 57% K, 49% M i 67% KL. Jednak dla 7% uczniów i 8% kleryków ewangelizatorzy nie byli wiarygodni, nie byli sobą. Pozostali nie mieli zdania. Pozornie wydawać by się mogło, że „mówić z przekonaniem”, to „mówić wiarygodnie”. Okazuje się, że nie są to zwroty synonimiczne. Pierwszy zwrot jest szerszy, drugi węższy. Można być przekonujący przez stosowanie różnych technik socjotechnicznych, perswazyjnych, ale ostatecznie nie wzbudzać wiary u wszystkich. Być może ta różnica jest wynikiem wysyłanych sprzecznych komunikatów, które gdzieś zapadły w podświadomość odbiorcy i to ograniczyło zaufanie. Co ósmy bowiem odbiorca stwierdził, że ewangelizatorzy nie byli wiarygodni, nie byli sobą.

Zapał ewangelizacyjny ma ścisły związek z osobistą relacją ewangelizatora z Jezusem Chrystusem. Postawiono pytanie: jak myślisz, czy osoba Jezusa była ważna dla Ewangelizatorów? Twierdząco odpowiedziało 56% K, 51% M i 68% KL, a 35% K, 36% M i 46% KL zakresliło odpowiedź „często zwracano uwagę na Niego”. Jednak 6-9% ankietowanych zakresliło odpowiedź „trudno powiedzieć”, a 3-5% udzieliło przeczącej odpowiedzi. Według badanych, grupa z Gubina była w bliższej relacji z Jezusem, niż grupa z Otwocka.

Rekolekcje szkolne nowymi metodami

Mówiąc o nowych metodach w ewangelizacji, należy raczej powiedzieć o powrocie do starych, stosowanych przez Chrystusa. Jakie to metody? Jest to głoszenie Ewangelii własnym życiem, na poziomie tłumów i w małej grupie

apostolskiej²⁷. Do tych metod Chrystusowej ewangelizacji wróciły Szkoły Nowej Ewangelizacji, Neokatechumenat, Ruch Światło-Życie, Odnowa w Duchu Świętym, Gloriosa Trinita i inne; odkryły one i przyjęły sprawdzone metody głoszenia słowa Bożego.

Nowa metoda w ewangelizacji powinna być prowadzona drogami, którymi człowiek współczesny komunikuje się ze światem i przez które świat zbliża się do niego. Współczesny człowiek, a szczególnie człowiek młody, ma percepcję telewizyjną i bardziej woli widzieć niż słyszeć, chyba że jest to miły dźwięk. Dlatego jasno trzeba stwierdzić, że we współczesnym głoszeniu Ewangelii nie powinno zabraknąć nowoczesnych środków komunikacji. Oczywiście jest, że środki przekazu mogą być użyteczne, ale nie mogą zastąpić w żaden sposób głoszenia słowa Bożego podczas liturgii.

„Nie można go zastąpić żadnym innym sposobem szerzenia myśli, chociażby odznaczał się on wyjątkową siłą oddziaływania i skutecznością, dzięki zastosowaniu technik, publikacji, radia i telewizji”²⁸.

Dzisiejsza kultura audiowizualna osiągnęła swój próg masowości, dlatego Kościół nie może ignorować tego zjawiska, w które wprzęgnięty jest przeciętny katolik – użytkownik komunikacji społecznej, na którego współczesne media oddziałują przez to, co mówią i pokazują, a więc informują lub dezinformują, kształtują dobre lub złe wzorce zachowań. Na temat wykorzystywania przez Kościół środków audiowizualnych w głoszeniu orędzia zbawienia wypowiedzieli się wielokrotnie papieże. Oto jedna z takich wypowiedzi:

„Wiemy, że dzisiaj ludzie są już przesyleni mowami, bardzo często znudzeni słuchaniem, a co gorsza, nieczuli na słowa. Znamy też zdania wielu psychologów i socjologów, którzy utrzymują, że cywilizacja słowa, jako nieskuteczna i nieużyteczna, już się przeżyła, a obecnie następuje nowy styl życia, cywilizacja obrazu. Taki stan rzeczy łatwo podsuwa myśl, że do głoszenia Ewangelii trzeba stosować takie świeże środki, jakimi dysponuje ta cywilizacja” (EN 42).

Można powiedzieć, że media elektroniczne stają się „współczesną amboną”, poprzez którą Kościół może i powinien przemawiać do rzesz wiernych. Bardzo wyraźnie docenił to papież Jan Paweł II, który ze słowem Bożym poprzez środki masowego przekazu docierał niemal do wszystkich ludzi na ziemi.

Grupy ewangelizacyjne, które przeprowadziły rekolekcje w Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży i w Zespole Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących Nr 7 w Łomży, chcąc dotrzeć do młodego pokolenia, stosowały nowoczesne metody komunikacji, którymi są ewangelizacja wizualna przez duże billboardy, prezentacje multimedialne oraz fragmenty filmów, jak również ewangelizacja foniczna przez krótkie koncerty i wspólny śpiew. Dla

²⁷ Por. Łk 9, 1-6; 10, 1-12.

²⁸ Paweł VI, *Ecclesiam suam*, nr 90.

większej integracji, jako przerywnik lub wprowadzenie w temat, stosowano pantomimę oraz „śpiew z pokazywaniem”.

Poproszono ankietowanych, aby zaznaczyli, które metody stosowane przez grupę ewangelizacyjną im się podobały. 29% uczniów ZSWiO i 40% kleryków zaznaczyło „film”, 34% uczniów i 37% kleryków – „muzyka”, 35% uczniów i kleryków – „pantomima”. Natomiast 23% uczniów i 30% kleryków zakreśliło „inne”, gdzie podano: ciekawe historie z życia, życiowe przykłady, indywidualne rozmowy.

Należy zauważyć, że komunikacja wizualna, do której zaliczamy film, spodobała się bardziej grupie kleryków niż uczniów. Być może jest tak dlatego, że uczniowie mają na co dzień większy dostęp do tego typu rozrywki niż klerycy ze względu na ścisły program formacyjny. Obie grupy lubią muzykę, wspólny śpiew, jak również oglądanie pantomimy. Zauważono też werbalne metody, jakimi są m.in. ciekawe historie z życia, które podobają się zapewne przez swój egzystencjalny, praktyczny, poglądowy charakter.

Na koniec warto wskazać, że 42% uczniów i 3% kleryków na ten temat nie wypowiedziało się. Być może współczesna młodzież ma trudności z określeniem własnych upodobań lub jest już znudzona multimedialnym sposobem komunikacji.

Rekolekcje szkolne nowe w wyrazie

Jednym z postulatów nowej ewangelizacji jest nowy sposób komunikacji prawd wiary poprzez zrozumiały język, obrazowość, entuzjastyczny, radosny przekaz. Dobrą Nowinę trzeba głosić językiem zrozumiałym dla tego, kto słucha. Takie było nauczanie Jezusa. On przekazywał ważne prawdy wiary, odwołując się do porównań, do przykładów z życia wziętych. Ulubioną formą wypowiedzi Pana Jezusa były przypowieści zwane parabolami, zestawiające dwie rzeczywistości: jedną z codziennego życia, dotyczącą zwykłych ludzkich spraw, i drugą, odsłaniającą pewną prawdę o królestwie Bożym, dotyczącą zbawienia. Przez swą obrazowość i konkretny język były zapamiętywane, a ich nauka zapadała głęboko w umysły i serca słuchaczy²⁹.

Mówiąc o nowym wyrazie głoszenia orędzia zbawienia, należy zauważyć, iż istnieją wieloaspektowe związki kultury ludzkiej z Ewangelią; Kościół ma tego świadomość. W dokumentach Soboru Watykańskiego II czytamy:

„Podobnie i Kościół, żyjący w ciągu wieków w różnych warunkach, posłużył się dorobkiem różnych kultur, ażeby Chrystusowe orędzie zbawcze rozpowszechnić swym przepowiadaniem wśród wszystkich narodów oraz wyjaśniać je, badać, głębiej zrozumieć oraz lepiej wyrazić w odprawianiu liturgii i w życiu wielopostaciowej społeczności wiernych”³⁰.

²⁹ Por. M. Wojciechowski, *Przypowieści dla nas*, Częstochowa 2007, s. 6-7.

³⁰ Sobór Watykański II, *Konstytucja Duszpasterska o Kościele*, nr 58.

Nowa ewangelizacja, sięgając do źródeł wiary – głoszenia Ewangelii przez samego Jezusa i apostołów – nawiązuje do prostego, obrazowego i konkretnego sposobu komunikacji. Unika języka abstrakcyjnego, wykładowego, a trudne prawdy wiary prezentuje pogładowo. Wykorzystuje do tego nowe środki przekazu, nowe możliwości komunikacji, często jest to zupełnie nowy język, nowy styl życia, sposób wyrażenia siebie, jakim posługuje się młode pokolenie, do którego adresowana jest ewangelizacja. To właśnie ono potrzebuje nowego języka, który przybliży mu Jezusa – Słowo, które trwa na wieki.

Nowa ewangelizacja, sięgając po nowe sposoby komunikacji wiary, które bierze z kultury, w której głoszona jest Ewangelia, dokonuje inkulturacji. W ten sposób następuje twórcza wymiana, przez którą Kościół wciela Ewangelię w różne kultury. I dzięki nowym środkom wyrazu Ewangelia integruje się z prawdziwymi autentycznymi wartościami kulturowymi³¹.

Zespoły ewangelizacyjne, które przeprowadziły szkolne rekolekcje w Wyższym Seminarium Duchownym i w Zespole Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących nr 7 w Łomży, sięgały po środki komunikacji dostosowanej do potrzeb odbiorców, aby lepiej wyrazić przygotowane ewangelizacyjne treści. Do takich środków wyrazu, które zostały zastosowane, warto wymienić młodzieżowy slang, swoistą potoczną mowę właściwą dla pewnej grupy społecznej. Wplecenie w komunikat ewangelizacyjny młodzieżowego slangu jest pozytywnie odbierane przez młodzież. Sygnalizuje, że mówca zna i rozumie tych, do których mówi. Jest próbą zdobycia zaufania swoich odbiorców. Do znanych ewangelizacyjnych zwrotów z pogranicza młodzieżowego slangu można zaliczyć następujące przekłady: ewangeliczne „zaprawdę, zaprawdę” to „bez kitu, bez kitu” lub „bez ściemy, bez ściemy”, „nauczyciel” to „belfer”, „wejść” to „wbiec się”, „zbliżyć się” to „poginać”, „rozumieć” to „czać”, wyrazić uznanie dla Jezusa to powiedzieć „Jezus jest cool”. Można też wspomnieć o wykorzystaniu pewnych zwrotów ze znanych piosenek, np. „Brunetki, blondynki, ja wszystkie was dziewczynki nawracać chcę”, czy „Im więcej Ciebie [Boga] tym mniej [grzechu, zła] bardziej to czuje niż wiem...”. Taki element w nowej ewangelizacji, jeśli służy lepszemu skomunikowaniu się, jest i służy absorpcji wiary, jest do przyjęcia, a nawet jest wskazany w nowym sposobie ewangelizacji, gdyż czyni przesłanie barwnym, zrozumiałym dla odbiorcy.

Warto zauważyć, że język religijny, w tym biblijny, w niewielkim tylko stopniu bierze udział w codziennym obiegu języka. Celem ewangelizacji jest zaszczepianie myślenia biblijnego, chrystianizacja współczesnego języka. Jednak należy pamiętać, by stosując slang młodzieżowy, nie trywializować słowa Bożego, by nie zapominać, że młodzieżowy slang jest narzędziem, a nie celem w ewangelizacji, nim jest Chrystus, Jego miłość, którą należy przekazać głosząc

³¹ Por. Jan Paweł II, *Redemptoris mission*, nr 52; tenże, *Ecclesia in Africa*, nr 59.

Ewangelię. Nie znaczy to również, że teraz należy bezzwłocznie wprowadzić slang, wyrażenia kolokwialne i zachwianą składnię do katechezy czy do liturgii podczas głoszenia homilii. „Nie można jednak także popadać w przeciwną skrajność – konserwować i petryfikować język religijny jako święty, czyli nienaruszalny”³².

Badane grupy zapytano: jaki był język komunikatów? Podano następujące określenia: poprawny, zrozumiały, młodzieżowy, zawiły, ewangelizujący, życiowy, „ponad głowami”. Poproszono o wybranie trzech przymiotników.

56% K, 51% M i 69% KL wybrała „poprawny”. 70% uczniów i 41% kleryków zaznaczyła „młodzieżowy”. 42% K, 35% M i 24% KL wybrało „ewangelizujący”. 3-5% badanych wybrało „zawiły”, „ponad głowami”. Należy stwierdzić, że ewangelizatorzy posługiwali się językiem poprawnym, zgodnym z przyjętymi zasadami frazeologii i gramatyki języka polskiego. Jednak częściej ten przymiot zakreślali klerycy oraz uczniowie. Prawdopodobnie jest to związane z ich lepszą znajomością obowiązujących norm w języku polskim. Na drugim miejscu wybrano „młodzieżowy”. Tak zakreślał co siódmy uczeń i co czwarty kleryk. W tym przypadku prawdopodobnie grypa z Gubina, mając świadomość głoszenia rekolekcji klerykom, stosowała mniej młodzieżowego slangu, gdyż nie było takiej potrzeby. Na trzecim miejscu wytypowano „ewangelizujący” charakter usłyszanej mowy. Być może kontekst wypowiedzi, którym były rekolekcje szkolne, ułatwił wybór tego określenia. Zadawałające jest to, że tylko 3-5% badanych zakreśliło: „zawiły”, „ponad głowami”.

Innym środkiem wyrazu było odwoływanie się do pozytywnych przykładów z życia i własnego świadectwa, które miało mocno perswazyjny wydźwięk. Ewangelizujący świadomie przyjęli strategię akcentowania dobra, dlatego mówili o miłości, przyjaźni, prawdzie, czystości, a tylko na marginesie o sprawach, które są temu przeciwne. To dawało ogólnie pozytywny, radosny odbiór, było głoszeniem Dobrej Nowiny w pełnym tego słowa znaczeniu. Zauważyło to 70% K, 63% M i 84% KL. Jest to duża grupa. Wynik taki pozwala sądzić, że młody słuchacz potrzebuje w taki sposób ujętych treści, konstruktywnego przekazu, afirmującego szlachetny styl życia. Młodzież lubi słuchać świadków wiary, wyczuwa, że dobro jest motywujące do osobistego zaangażowania. Można by rzec, że ewangelizatorzy zastosowali się do sugestii Pawła VI, który w *Evangelii nuntiandi* napisał:

„Zachowajmy więc gorliwość ducha, pielęgnujmy słodką i pełną pociechy radość z ewangelizowania, nawet wtedy, kiedy trzeba zasiewać, płacząc. Miejmy taki zapal ducha – jaki miał Jan Chrzciciel, Piotr i Paweł, inni Apostołowie” (EN 80).

³² A. Draguła, *Ewangelia hip-hopowa? Biblia pierwszego kontaktu. Spór o nowe przekłady Pisma Świętego*, www.lutownica.dominikanie.pl/biblia/57_ewang_hiphop.htm, odczyt: 10.02.2013.

Podsumowanie

Rekolekcje szkolne są wyjątkową i jedyną w swoim rodzaju okazją do pełnej katechizacji i ewangelizacji młodzieży na terenie szkoły, zapewniają to regulacje prawne. Troska Kościoła, by każdemu dać Chrystusa, zapala duchem misyjnym odpowiedzialnych za organizowanie rekolekcji szkolnych, by spotkanie to było bogatym przeżyciem religijnym, kształtującym postawy i okazją do wyznania wiary. Jan Paweł II swoją apostolską i misyjną działalnością zapalił w Kościele ducha nowej ewangelizacji, która winna inkulturować społeczeństwo, cały świat. Ewangelizacja winna być nowa w zapale, metodach i sposobie głoszenia, aby była radosnym i odważnym świadectwem wiary w Zmartwychwstałego Pana, który jest niestrudzonym Wędrowcem, kroczącym ciągle przez świat z każdym pokoleniem, każdym człowiekiem, i ma potrzebę zatrzymania się w domu człowieka.

Analiza uzyskanych badań nie może stanowić podstawy do wyciągania generalnych wniosków i jednoznacznych tez co do wpływu przeprowadzonych rekolekcji szkolnych na ewangelizację młodzieży. Są to jednorazowe badania, które przeprowadzone w krótkim czasie po rekolekcji zawierają subiektywne zniekształcenia. Niemniej udzielone odpowiedzi kreślą jakiś obraz komunikacji, są echem przeżyć rekolekcyjnych i w pewien sposób podpowiadają, czy warto iść w tym kierunku przy organizowaniu kolejnych rekolekcji.

Z badań wynika, że młodzież jest bacznym obserwatorem i potrafi odróżnić wiarygodnych świadków Chrystusa od tych, którzy Go głoszą przez stosowanie socjotechnik i perswazji. W stosowaniu środków audiowizualnych należy zachować umiar. Młodzież lubi śpiewać, słuchać dobrej muzyki, oglądać pantomimę oraz słuchać pozytywnych, życiowych przykładów akcentujących dobro. Generalnie rekolekcje szkolne tego typu podobają się młodzieży. Dlatego warto w ich realizację angażować zespoły ewangelizacyjne, w których osoby świeckie wraz z duchownymi będą czynić obecnym i aktywnym Kościół w takich miejscach i w takich okolicznościach, gdzie jedynie przy ich pomocy stać się on może solą ziemi³³.

Autor ma świadomość, że potrzeba podjęcia dalszych badań na tym, na ile rekolekcje szkolne ewangelizują młodzież i czy taki, ewangelizacyjny, sposób ich prowadzenia jest skuteczniejszy od tradycyjnych form rekolekcji parafialnych.

³³ Por. Sobór Watykański II, *Konstytucja Dogmatyczna o Kościele*, nr 33.

SCHOOL RETREATS AS A YOUTH EVANGELIZATION**SUMMARY**

The article is focused on school retreats as a place of the new evangelization. The considerations are mainly based on opinion polls which were conducted among young people after Lent retreats held at the seminary in Lomza (in 2009) and at the veterinary and general education secondary school in Lomza (in 2012). The author's attention was paid to three aspects of the new evangelization, namely zeal, method, and expression. The analyses suggest that (1) young people are careful observers and can distinguish reliable religious testimony from mere preaching supported by social engineering and persuasion training, (2) towards audiovisual means one should keep moderate attitude and resist a temptation of making them an end in itself, (3) young people love to sing, listen to the good music, watch the pantomime, and be exposed to positive examples of life, which makes an opportunity to face them with the new evangelization. In the conclusion the author claims that school retreats are liked by young people and in a certain way they do evangelize them.

KEY WORDS: school retreat, new evangelization, zeal, method, expression.

JOWITA JAGŁA*

APTEKA JAKO ALEGORYCZNY OBRAZ ŚWIATA. XVII-WIECZNE MAŁOWIDŁA Z KLASZTORU PIJARÓW W RZESZOWIE

Wśród wielu polskich zabytkowych aptek tylko nieliczne posiadają zachowany fragmentarycznie malarski wystrój wnętrza. Obiektem, który wyróżnia się na tym tle, jest apteka rzeszowska założona przez zakon pijarów w II połowie XVII wieku, znajdująca się obecnie w budynku Muzeum Okręgowego.

Apteka klasztorna pijarów nie była jedyną w tym czasie placówką farmaceutyczną w Rzeszowie, zresztą samo miasto i okolice posiadały całkiem spójną i bogatą tradycję aptekarską. Od wieku XVI prężnie działały apteki w Przemyśle, Jarosławiu, Łańcucie, Bieczu, Krośnie, Przeworsku, Sanoku i Rzeszowie¹. Niestety wraz z pierwszym rozbiorem Polski nastąpił upadek aptek i likwidacja sporej ich części, w większości miast zostały tylko dwie placówki. Kolejna fala upadku aptekarstwa nastąpiła pod koniec XVIII stulecia wraz z kasatą jezuitów i innych zakonów prowadzących apteki. Jednocześnie bardzo zmalał dopływ kadry farmaceutycznej do aptek Polski Południowej z Uniwersytetu Jagiellońskiego².

„Zdrowotna” historia Rzeszowa zaczyna się w 1469 roku fundacją szpitala św. Ducha, dokonaną przez Rafała z Przeworska, przy czym szpitalik ten

* Dr Jowita Jagła – Uniwersytet Łódzki, Katedra Historii Sztuki; e-mail: jovita7@wp.pl

¹ O aptekarstwie z terenu Polski południowo-wschodniej zob. m.in. W. W. Głowacki, *Przywilej aptekarzy i kramarzy przemyskich z r. 1591*, „Farmacja Polska” 19 (1963) nr 7, s. 129-130; M. Horn, *Z dziejów aptekarstwa w ziemi przemyskiej i sanockiej do połowy XVII wieku*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Historia”, 8 (1971), s. 21-33; Z. Biliński, *Zamek w Łańcucie a sprawy farmaceutyczne*, „Farmacja Polska” 38 (1982) nr 6, s. 239-241; Z. Biliński, *Historia aptek jarosławskich*, „Farmacja Polska” 35 (1979) nr 2, s. 91-99; K. Jaworska, L. J. Ekiert, *Zabytkowa apteka Mariana Kawskiego w Sanoku*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 63 (2000) nr 3-4, s. 138-141.

² J. Świeboda, *Apteki i farmaceuci w Polsce południowo-wschodniej od 1375 do 1951 roku*, w: *Historia farmacji w Polsce południowo-wschodniej od 1375 do 2006 roku*, red. D. Leszczyńska, Rzeszów 2006, s. 47-53.

przez kolejne stulecia pełnił przede wszystkim funkcję przytułku przeznaczonego dla ubogich i schorowanych³. Z kolei pierwsze apteki założono tu w wieku XVI. Na początku XVII stulecia w mieście działały już trzy apteki. Co interesujące, Rzeszów przodował w tym okresie w regionie jako miejsce, w którym swoje apteki zakładali obcokrajowcy m.in. z Anglii, Włoch i Niemiec. Jako ciekawostkę można przytoczyć fakt, iż w XVII-wiecznym Rzeszowie właścicielami aptek bywali chirurdzy, choć w tym okresie istniał już wyraźny podział na specjalności medyczne i zakaz sprzedaży medykamentów przez chirurgów⁴. W latach 1670-1786 Rzeszów posiadał trzy apteki – jedną świecką, drugą zamkową, oferującą swoje usługi Lubomirskim, i trzecią klaszorną, prowadzoną przez pijarów⁵.

Pijarzy osiedli w Rzeszowie w 1655 roku i początkowo leczyli jedynie chorujących scholarów. Od 1670 roku swoje usługi medyczne zaczęli świadczyć wszystkim potrzebującym z miasta i okolicy. Pijarzy korzystali z usług świeckich farmaceutów – najczęściej adeptów Akademii Krakowskiej, zaś ich apteka była bardzo dobrze wyposażona. Tworzyła ją sala główna i przylegający do niej mały pokój przeznaczony do przygotowywania mikstur sporządzanych przez aptekarskiego pomocnika. Apteka pijarów cieszyła się wśród Rzeszowian wielką popularnością. Być może właśnie z uwagi na duże zainteresowanie mieszkańców miasta zakonnicy postawili niebawem drugą aptekę – drewniany domek stojący tuż przy ulicy. W 1786 roku nastąpiła kasata zakonu, wtedy też podczas licytacji dóbr klasztornej aptekę kupił jej dotychczasowy kierownik, najbogatszy Rzeszowianin – Antoni Cynarski. Tym samym historia pijarskiej apteki weszła w kolejną fazę swojej historii...

Tym, co niewątpliwie kreuje urodę i magiczny nastrój wnętrza rzeszowskiej apteki popijarskiej, są wyjątkowe malowidła wypełniające sklepienie kolebkowe, spływy i lunety sklepienia sali głównej, odkryte w czasie przeobraża-

³ Zob. K. Szela, *Kościół św. Ducha i dom ubogich*, w: *Kościół, klaszory i parafie dawnego Rzeszowa*, red. M. Jarosińska, Rzeszów 2001, s. 75-91.

⁴ L. Portas, *Łączenie usług chirurgicznych i aptekarskich w dawnym Rzeszowie*, w: *Pamiętnik XIII Sympozjum Historii Farmacji Horyniec-Zdrój 2004*, red. A. Magowska, Rzeszów 2004, s. 141-142.

⁵ O aptekarstwie rzeszowskim zob. W. W. Głowacki, *Aptekarstwo w dawnym Rzeszowie*, „Farmacja Polska”, 19 (1963) nr 8, s. 161-162; J. Świeboda, *Apteki w Rzeszowie w XVII-XIX wieku*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, 63 (2000) nr 3-4, s. 223-239; J. Świeboda, *Apteki i farmaceuci w Polsce...*, s. 214-223. Apteki klasztorne nie były niczym nowym na tym terenie, w Jarosławiu działały apteki klasztorne prowadzone przez jezuitów, benedyktynki i reformatów, jezuici posiadali również apteki w Krośnie i Stanisławowie, apteki klasztorne prowadzone przez dominikanów i jezuitów mieściły się też w Przemyślu, por. Z. Biliński, *Historia aptek...*, s. 94-96; M. Horn, *Z dziejów aptekarstwa...*, s. 22-23; L. M. Czyż, *Apteki w Galicji około roku 1772*, w: *Pamiętnik XIII Sympozjum...*, s. 43. Apteki klasztorne powstawały w wielu ośrodkach, szczególnie w klasztorach pełniących opiekę nad sanktuariami, por. W. Szczepański, *Apteka jasnogórska*, „Studia Claromontana”, 2 (1981), s. 331-353.

nia zabudowań klasztornych do celów muzealnych w latach 1958-1962. Autorem bogatej tematycznie polichromii powstałej w latach 1688-1697 jest malarz o nieprzeciętnym talencie, Wojciech Ziemecki (Limecki), który przybrał zakonne imię Łukasza od św. Pantaleona. Urodzony 14 marca 1655 roku w Rzeszowie artysta, po wykonaniu prac malarskich w klasztorze rzeszowskim (oprócz apteki malowidła zdobią jeszcze refektarz i krużganki), przebywał i tworzył w kolegium pijarskim w Łowiczu, gdzie umarł w 1707 roku⁶.

Malowidła rzeszowskie zostały do tej pory przeanalizowane i opisane głównie przez J. Świebodę, a także L. Czyż, D. Drąg, T. Drupkę i I. Ziewiec. Wydaje się jednak, że ilość zamieszczonych tu motywów i specyfika ujęć sprawiają, iż wymagają one świeżego spojrzenia i poruszenia problemów, których wymienieni autorzy nie podjęli⁷.

Centralny obraz sklepienia ukazuje dwunastu uczonych zasiadających przy stole, debatujących żywo nad jakimś ważnym tematem, na co wskazują wyraziste gesty i pochylone sylwetki. Zróżnicowany strój i aparycja mędrców pozwala na przypuszczenie, iż mamy do czynienia z „portretami” najsłynniejszych lekarzy – Hipokratesa, Galena, Dioskuridesa, Awicenny i innych, których od średniowiecza często przedstawiano razem, z atrybutami w postaci trzymanych w dłoniach ksiąg, matuli⁸, czy ziół. Jako przykład można tutaj przywołać drzeworyt z „Hortus sanitatis” (Augsburg 1486), ukazujący wnętrze apteki i konsylium lekarskie odbywane przez największe sławy medycyny⁹. Uczni ukazani w rzeszowskim malowidle są zgromadzeni przy stole przykrytym wzorzystym perskim dywanem, na którym widnieje instrumentarium w postaci globusa, kałamarza, cyrkla, piór i książek. Zapisane na stronicach otwartych ksiąg sentencje tworzą swoistą wykładnię zbawczej roli medycyny i jej boskiego po-

⁶ Rola brata Łukasza Ziemeckiego (Limeckiego) w powstaniu malowideł w kościele pijarskim w Łowiczu wydaje się ostatecznie bardzo trudna do konkretnego ustalenia. Co prawda o. I. J. Buba sugerował, że to właśnie Ziemecki był autorem polichromii w kościele łowickim, jednak dzisiaj przyjmuje się, iż głównym twórcą malowideł zarówno w kaplicy seminaryjnej św. Karola Boromeusza (ok. 1695), jak i w prezbiterium i na sklepieniach nawy głównej oraz naw bocznych (II połowa lat 90-tych XVII wieku), jest znakomity artysta Michał Anioł Palloni. Ziemecki (Limecki) był raczej jednym z głównych współpracowników Palloniego. Kłopotliwe autorstwo łowickich malowideł mocno przemalowanych w XIX wieku znalazło swoje odzwierciedlenie w literaturze tematu, por. P. Kolas, *Architektura i wystrój kościoła*, w: *Collegium Lovicense (szkice z dziejów pijarów w Łowiczu)*, red. J. Wysocki, Łowicz 1980, s. 16; J. Gajewski, *Sztuka w prymasowskim Łowiczu*, Warszawa 1986, s. 525-535; M. Karpowicz, *Działalność artystyczna Michelangela Palloniego w Polsce*, Warszawa 1967, s. 21-22, 77-78.

⁷ O malowidłach z apteki rzeszowskiej zob. J. Świeboda, *Popijarski zespół architektoniczny w Rzeszowie*, Rzeszów 1991, s. 68-70; tenże, *Apteki w Rzeszowie...*, s. 225-226; tenże, *Apteki i farmaceuci...*, s. 55-57; L. Czyż, D. Drąg, T. Drupka, *Apteczne reminiscencje*, Rzeszów 2010, s. 42-44; I. Ziewiec, *Kościół i klasztor oo. Pijarów*, w: *Kościół, klasztory i parafie...*, s. 127-128.

⁸ Matula – naczynie do badania moczu.

⁹ H. Peters, *Der Arzt und die Heilkunst in alten Zeiten*, Bayreuth 1979, s. 29.

chodzenia: ARS LONGA, VITA BREVIS (*Wieczna sztuka, krótkie życie*), OMNIS MEDICINA MANET AB ALTISSIMO, Eccll 38 (*Wszelkie lekarstwo pochodzi od Najwyższego*, Syr 38), ALTISSIMUS CREAVIT DE TERRA MEDICAMENTA ET VIR PRUDENS NON ABHOREBIT ILLA, Eccll 38, 4 (*Pan stworzył z ziemi lekarstwa i człowiek roztropny nie będzie nimi gardził*, Syr 38, 4)¹⁰.

Włączenie w malarski wystrój apteki sentencji zaczerpniętych m.in. z Pisma Świętego nie jest niczym nowym. Już późnośredniowieczne i renesansowe utensylia apteczne posiadały często dekorację w postaci krótkich maksym o charakterze religijnym (np. „W Bogu moja nadzieja”, „Jeśli Bóg jest z nami, któż przeciw nam”, „Święta Katarzyna módl się za nami”, „Bóg stworzył leki”, „Jezu Nazareński zmiłuj się nade mną”), czy dłuższych cytatów inspirowanych Biblią („Bóg jest Miłością, a kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg w nim” [J 4, 16], „Tobie Panie zaufałem, nie zawiodę się na wieki” [Ps 30/31])¹¹. W epoce baroku aforyzmy, sentencje zaczerpnięte z traktatów medycznych i dzieł antycznych poetów (głównie Horacego, Wergiliusza i Owidiusza) oraz cytaty biblijne zdobiły już powszechnie apteczne meble (szafy, regały), portale wejściowe, ściany i witryny¹². Większość inskrypcji głosiła wiarę w moc leczniczych roślin (np. „Z ziół, a nie ze słów powstają leki”)¹³, podkreślała tematykę wanitatywną („Przeciwko sile śmierci nie rośnie ziele w ogrodzie”, „Dlaczego człowiek umiera, skoro w jego ogrodzie rośnie szalwia”)¹⁴, a nade wszystko przypominała, iż powrót do zdrowia jest procesem, na który ma wpływ nie tylko wiedza człowieka, ale przede wszystkim Bóg i święci. Napis zamieszczony na renesansowym portalu RatsApotheke w Lüneburg brzmi:

„Za konsula Dasseliusa Sanctusa uchwałą senatu została wzniesiona własnymi środkami ta apteka. Są tu dostępne zioła, soki i różne leki, które wyliczają Hipokrates i Paracelsus. Jednakże nie jest bezpieczne pokładać całą nadzieję życia jedynie w puszkach z lekami, skoro o życie trzeba prosić najwyższego Boga. Więc podtrzymuj Chryste siły natury, niech i medycyna dzięki temu także odczuje swoją siłę/swoje siły”¹⁵.

Podobnie należy odczytywać inskrypcje zamieszczone w malowidle rzeszowskim, w centralnej scenie artysta zamieścił zarówno cytaty biblijne, jak i słynną sentencję przypisywaną Hipokratesowi, „Vita brevis ars longa”, którą miał spo-

¹⁰ J. Świeboda, *Popijarski zespół...*, s. 68-69.

¹¹ Por. A. Rzepiela, *Inskrypcje łacińskie i motywy religijne na moździerzach aptecznych*, w: *Pamiętnik XVII Sympozjum Historii Farmacji „Farmacja a chrześcijaństwo” Licheń 2008*, red. J. Majewski, Poznań 2008, s. 244-249;

¹² A. Rzepiela, *Łacińskie sentencje i cytaty w dawnych aptekach*, w: *Pamiętnik XVI Sympozjum Historii Farmacji Krasiczyn 2007*, red. L. M. Czyż, Rzeszów 2007, s. 172-180.

¹³ Tamże, s. 175.

¹⁴ Tamże, s. 174-175.

¹⁵ Tamże, s. 174.

pularyzować Seneka w dziele *De brevitae vitae* – cytat ten należy do najbardziej popularnych sentencji aptecznych¹⁶.

Kolejne sceny również wzbogacone inskrypcjami wypełniają sześć lunet sklepiennych. Pierwsza od wschodu przedstawia urokliwy, czworoboczny ogród, porośnięty m.in. przez niewielkie drzewko jabłoni, drzewko cyprysa, lilie, róże, zdobią go także wytworne donice i wazy z uprawianymi w nich ziołami¹⁷. Towarzyszący scenie, nieco zatarty napis HERBIS NON ERAT MEDICORUM EST... RELIE... MORBOS („Ziołami lekarze nie leczą, ale pomagają ulżyć w chorobie”)¹⁸ akcentuje niezwykle rolę ziół i roślin w sztuce aptekarskiej. Forma zamkniętego czworoboku sugeruje, iż mamy do czynienia zarówno z symbolicznym obrazem ogrodu ziołowego, jak i z wirydarzem klasztornym, który stanowił szczególną kopię ogrodu rajskiego – *hortus conclusus*. Wirydarz klasztorny porośnięty przez dobroczynne kwiaty i zioła wydzielony z przestrzeni obcej, grzesznej, niebezpiecznej, stawał się wyizolowanym ogrodem kontemplacyjnym, wolnym od zła. Tak samo wolne od zła były rosnące w nim rośliny, posiadające dobroczynną, boską esencję, o czym pisała żarliwie św. Hildegarda z Bingen. Zioła i rośliny lecznicze są bytami danymi człowiekowi przez Boga, w takiej interpretacji lekarz czy aptekarz pełni funkcję pośrednika między chorym a Stwórcą.

Kolejna luneta przedstawia dość surowy pejzaż z naturalistycznie namalowanymi zwierzętami: owcami, jeleniami, wilkami, lisem, niedźwiedziem, wielbłądem i słoniem. J. Świeboda chciał widzieć w tym ujęciu nawiązanie do weterynarii – nauki bardzo bliskiej pijarom (pijarzy tłumaczyli na język polski podręczniki weterynaryjne)¹⁹, ale konfiguracja ukazanych zwierząt zmusza do jeszcze jednej refleksji. Wszystkie zwierzęta zdają się bytować w wielkiej harmonii, trwają w zgodzie i pozbawione są wzajemnej agresji, co doskonale koresponduje z lunetą poprzednią ukazującą wirydarz – symboliczny ogród rajski. Pierwotnie zwierzęta przebywające w Raju również darzyły się miłością i nie lękały się człowieka. Prorok Izajasz przekonywał, że po ponownym odzyskaniu Raju dzięki przyjściu Mesjasza ten utracony stan dobrotliwego współżycia między bytami zwierzęcymi a ludzkimi powróci:

„wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z koźlęciem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą społem i mały chłopiec będzie je poganiał. Krowa i niedźwiedzica przestawać będą przyjaźnie, młode ich razem będą legały. Lew też jak wół będzie jadł słomę (...)” (Iz 11, 6-7).

¹⁶ Tamże, s. 175.

¹⁷ Za konsultację dziękuję Pani Bożenie Rytelewskiej-Bobel ze Szpitala św. Ducha we Fromborku (Muzeum Mikołaja Kopernika).

¹⁸ J. Świeboda, *Popijarski zespół...*, s. 69.

¹⁹ Tamże.

Tym samym scena ta nawiązuje do mieszczącego się obok symbolicznego wirydarza, przypominając, iż choroba jest następstwem grzechu pierworodnego, a jego konsekwencję stanowił akt wygnania z ogrodu rajskiego, stanowiącego obszar dobroczynny i harmonijny, pozbawiony lęku, schorzeń i bólesci ciała.

Następne z malowideł ujawnia nieco trudny w interpretacji sielski krajobraz z domem, stadem gęsi na pierwszym planie oraz szybującymi ptakami w tle. Scena ta, nie posiadająca bezpośrednich odniesień medyczno-farmaceutycznych, zostanie wyjaśniona nieco później w szerszym kontekście obejmującym wszystkie przedstawione „epizody”.

Kolejna, niezwykle ważna scena ukazuje rozległe, złowrogo wzburzone morze unoszące dryfujący z trudem okręt; z głębokości wód wyłaniają się skały i rafy koralowe, zaś na brzegu wśród muszli, małży i ślimaków „mający” urodziwa syrena. Syrena, tak jak inne morskie stwory (trytony, nereidy), może symbolizować zmysłową radość życia. Z drugiej strony wyobraża dążącą do zmartwychwstania ludzką duszę²⁰, zestawioną tu z kolejnym symbolem odrodzenia – muszlą i burzliwym morzem, alegorycznym obrazem ziemskiego życia. Jako zbawczy artefakt, grający niebagatelną rolę w niniejszej scenie, jawi się wyszukana gałąź krzewu koralowego, przy której należy zatrzymać się na dłużej.

Gałązki koralu miały powstać ze skamieniałych kropli krwi odciętej głowy Gorgony, co opisywał Owidiusz w *Metamorfozach*:

„Sam Perseusz zwycięskie dłonie obmywa w wodzie, a żeby głowa wężowego stwora nie skaziła piasku, zaściela brzeg liśćmi i wodorostami i na tym posłaniu składa głowę Meduzy, córki Forkysa. Od siły martwego potwora gałązki świeże i wilgotne i dotąd żywe lodygi twardnieją od dotknięcia niezwyklej twardością. Nimfy morskie chcąc dziw potwierdzić, przynoszą przeróżne rośliny i cieszą się, że cud się powtarza. Wreszcie nasiona ich rzucają w morze. Odtąd rosną tam one w postaci koralu: wyjęte na powietrze natychmiast twardnieją. Co w morzu było zieleń, wyjęte z wody staje się kamieniem”²¹.

Ów niezwykle cud narodzin koralu, ich tajemniczy kształt, a przede wszystkim czerwony kolor, symbolizujący krew, zdrowie, żywotność, siłę i moc, spowodował, iż już w starożytności pełniły one rolę materii wybranej, z której wykonywano talizmany chroniące (głównie dzieci) przed „złym okiem”, czarami i chorobami. O leczniczych właściwościach koralu pisał Pliniusz Starszy, Pedanios Dioskorides i Solinus. Sproszkowany czerwony koral miał leczyć truciznę. Według zaś Paracelsusa, biały koral uzdrawiał padaczkę, manię prześladowczą, opętanie i porażenie piorunem. Dodatkowo wierzono, iż koral chroni przed

²⁰ Np. J. Białostocki, *Nereidy w Kaplicy Zygmuntowskiej*, w: *Treści dzieła sztuki. Materiały sesji SHS Gdańsk, grudzień 1966*, red. M. Witwińska, Warszawa 1969, s. 83-97.

²¹ Owidiusz, *Metamorfozy*, tłum. A. Kamińska, S. Stabryła, Wrocław-Warszawa-Kraków 1995, ks. IV, w. 740-750.

dżumą, a ucierany z oliwą wlewany do uszu głuchoniemych przywraca słuch²². W wiekach średnich koral miał przede wszystkich odpędzać demony. Zaś popularność koralowego talizmanu o bardzo różnej formie (pojedynczej gałązki zawieszanej na czerwonej nici, gałązki wieloramienniej, koralowego naszyjnika czy amuletu w postaci znaku figi²³) poświadczają obrazy głównie z wieku XV i XVI, przedstawiające Matkę Boską z Dzieciątkiem ozdobionym koralowym talizmanem²⁴. Koralowy naszyjnik zapowiadał i symbolizował Pasję, ale informował także o człowieczeństwie Jezusa. Co więcej, Jezus pełnił rolę *vinculum mundi* – maga posiadającego moc nad naturą, co podkreślał właśnie koral²⁵.

W licznej grupie obrazów tego typu wyróżniają się dwa malowidła wotywnne. W pierwszym, „Sacra Conversazione” Piero della Francesca (ok. roku 1472/1474) artysta posłużył się korałem w sposób niespotykany: koralowy amulet umieszczony na piersi małego Jezusa (będącego w rzeczywistości ukrytym portretem Guidobalda, syna księcia Federico Montefeltre)²⁶ został ukształtowany w anatomiczną formę przypominającą kształtem drzewo płuc. W ten sposób ludzki wymiar Chrystusa i jego ofiara zakończona „ostatnim oddechem” osiągnęła symboliczną kulminację²⁷. Z kolei w obrazie „Madonna della Vittoria” Andrei Mantegni (rok 1496), stanowiącym wotum dziękczynne Francesca Gonzagi za bitwę z Francuzami pod Fornovo z 1495 roku²⁸, koral został wyabstrahowany i wyeksponowany jako element dominujący w wyszukanej rajskiej altanie, w której znajduje się Matka Boska z Dzieciątkiem i świętymi. Koral zdaje się przynależeć do Raju, jest jednym z rajskich owoców, którego moc „przepływa” przez dłonie Jezusa i „spływa” ku klęczącemu Gonzadze ochraniając go przed niebezpieczeństwem śmierci²⁹.

²² B. i R. Stone, *Kamienie astrologiczne*, Warszawa 1992, s. 240.

²³ W. Born, *Das Amulett*, „Ciba Zeitschrift”, 46 (1960) nr 4, s. 1534.

²⁴ O ikonografii koralu zob. m.in. J. A. Chrościcki, *Korale, sosulka i szczygieł*, „Polska Sztuka Ludowa”, 19 (1965), s. 163-164; S. Kobiela, *Magiczne i symboliczne znaczenie koralu w przedstawieniach Matki Bożej z Dzieciątkiem na przełomie średniowiecza i renesansu*, w: *Sztuka około 1500. Materiały Sesji SHS Gdańsk, listopad 1996*, red. T. Hrankowska, Warszawa 1997, s. 325-341; M-Ch. Austin Graz, *Jewels in Painting*, London 1999, s. 48-74;

²⁵ S. Kobiela, *Magiczne i symboliczne znaczenie...*, s. 333. Słowo *vinculum* należy rozumieć przede wszystkim jako „urok”, zob. A. Nowicki, *O renesansowej magii*, „Euhemer”, 2 (1960), s. 15.

²⁶ Guidobaldo był wyczekiwanym synem księcia Federico Montefeltre. Żona księcia Battista Sforza urodziła wcześniej osiem córek, pół roku po narodzinach dziewiątego dziecka – chłopca Guidobalda – zmarła w wieku 26 lat. Podwójny portret pary książęcej namalowany przez Piero della Francesca, w którym Battista została ukazana już jako zmarła należy do najważniejszych i najwybitniejszych obrazów włoskiego renesansu, zob. S. Greenblatt, *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*, tłum. A. Szwach, Kraków 2006, s. 305.

²⁷ Zob. M. Aronberg Lavin, *Piero della Francesca*, London 2002, s. 275-277.

²⁸ D. Freedberg, *Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*, tłum. E. Klekot, Kraków 2005, s. 147.

²⁹ M-Ch. Austin Graz, *Jewels in Painting*, s. 56.

Kojarzenie koralu z symboliką pasywną nie minęło wraz renesansem. W epoce baroku popularnością cieszyły się koralowe monstrancje i krucyfiksy z wizerunkiem Chrystusa³⁰, zresztą sam Chrystus bywał w poezji religijnej porównywany do koralu. Stanisław Herakliusz Lubomirski w wierszu *Obraz Męki Jezusowej z niewczasów Jego narodzenia wybrany* (z 1682 roku) pisał:

„Wchodzisz, mój Jezu, jak szczep koralowy,
Gdy jeszcze z morza nie wychyli głowy;
Lecz potem ręką morderką wyrwany,
Zejdiesz ze świata jak koral rumiany”³¹.

W baroku nadal noszono chętnie naszyjniki z koralu chroniące przed złem i pełniące funkcję ochronnej biżuterii. W Polsce zostały one spopularyzowane w wieku XVII przez mieszczaństwo, z czasem przejęła je szlachta, na końcu zaś w wieku XVIII bogaci chłopię³². Trzeba dodać, że na interesującym nas terenie – w Rzeszowie, Łańcucie, Przemyśle – ten typ amuletów był bardzo popularny. Dodatkowo koralowe naszyjniki ozdabiano tu srebrnymi krzyżkami, zyskując talizmany o podwójnej mocy ochronnej³³. Próbuując zatem ponownie przyjrzeć się „marynistycznej” scenie z rzeszowskiej apteki, można przyjąć, iż jest ona alegorią ludzkiego życia, którego zmysłowość i grzeszność mogą przyczynić się do upadku ludzkiej duszy, jednak obecność koralu (z którym ewentualni chorzy korzystający z apteki byli zaznajomieni) przekonuje, że w chorobie grzechu istnieje zbawcze i ochraniające lekarstwo – Chrystus.

Kolejne pole lunety przedstawia nieco tajemniczą scenę z ciężko pracującymi, zakapturzonymi górnikami, których lampki oświetlają nieśmiało ich zmęczone, schylone sylwetki. Towarzyszący im słabo widoczny napis brzmi: „Minerale excecute vena...erve, que gremio tibi fert natura propinquo” (*Minerały wyrzuć żyło..., które natura niesie tobie w bliskim wnętrzu*)³⁴. Ostatnia luneta, łącząca się płynnie z poprzednią – „górnica”, została przez wcześniejszych badaczy tematu zinterpretowana jako piec hutniczy. Prawdopodobnie jest to piec aptekarski używany m.in. do destylacji ziół. Na piecach tych ustawiano odbieralniki z alembikami, w których gromadziła się para wodna ze spalanych roślin, która później skraplała się do specjalnych naczyń³⁵. Ten typ destylacji bywał często opisywany w odrębnych traktatach przez lekarzy i farmaceutów

³⁰ J. Samek, *Monstrancja paulińska z r. 1706 i relacja o niej Benedykta Chmielowskiego oraz koral w rzemiośle artystycznym w Polsce*, „Folia Historiae Artium”, 10 (1974), s. 147-160.

³¹ Tamże, s. 152.

³² F. Kotuła, *W świetle amuletu*, „Polska Sztuka Ludowa”, 3 (1977), s. 138.

³³ Tamże, s. 135-138.

³⁴ J. Świeboda, *Popijarski zespół...*, s. 70.

³⁵ Z. Bela, *Sposoby preparowania tzw. wódek w Herbarzu Polskim Marcina Siennika* (Kraków, 1568), „Farmacja Polska”, 66 (2010) nr 12, s. 852.

(m.in. przez Hieronima Brunschwiga czy Marcina Siennika)³⁶, wraz z towarzyszącymi im grafikami³⁷. Jedną z ilustracji z najwcześniejszej książki Hieronima Brunschwiga poświęconej destylacji, *Liber de arte distillandi* z 1500 roku, przedstawia dużych rozmiarów piec z czterema alembikami i aptekarza zbierającego wodę – „wódkę” (preparat o wodnej konsystencji) zawierający dobroczynne składniki pozyskane ze spalonych roślin. Ukazany tu piec nie przypomina jeszcze pieca z rzeszowskich malowideł, rycina ta będzie jeszcze pojawiać się w kolejnych wydaniach powyższej książki. Jednak w swoich następnych traktatach, *Medicinarium. Liber de arte distillandi Simplicia et Composita* (z 1505 roku) czy *Liber de arte distillandi Simplicia et Composita* (z 1508 roku)³⁸, Brunschwig ukazał m.in. okrągły piec z naczyniem do destylacji posiadającym już odmienną formę, która będzie również obecna w traktatach alchemicznych (np. w *Geberi Philosophi ac Alchimistae Maximi, de Alchimia libri tres* z 1531 roku)³⁹. Piec ten nasuwa już widoczne skojarzenia z rzeszowskim ujęciem. Tylina część sceny ukazuje m.in. wulkan wypływający lawę, co dodatkowo podkreśla proces spalania, ale też akcentuje rolę żywiołu ognia w procesie laboratoryjnych eksperymentów farmaceutycznych. A zatem scena ta obrazuje nowożytną funkcję apteki, która od wieku XVI, m.in. dzięki Paracelsusowi, pionierowi jatrochemii (chemii lekarskiej), zaczęła dodatkowo stawać się laboratorium chemicznym, w którym przeprowadzano eksperymenty pozyskując wiele wówczas nowych surowców. Dzięki spalaniu w retortach różnych substancji roślinnych i zwierzęcych otrzymywano aromatyczne wody, olejki eteryczne, sole roślinne i węgiel zwierzęcy⁴⁰. Stopniowo też dzięki wielu eksperymentom wprowadzano do lecznictwa m.in. rtęć, cynę, żelazo, ołów, cynk, mangan i bizmut⁴¹. Warto dodać, że właśnie aptekarze dzięki pracy w laboratoriach stawali się autorami istotnych odkryć naukowych (np. Jan Glauber odkrył metodę pozyskiwania siarczanu sodu, Jan Fryderyk Böttger wynalazł europejską

³⁶ Tamże, s. 854-855. Drzeworyt ukazujący trzy zielarki w trakcie procesu destylacji, będący ilustracją strony tytułowej rozdziału „O wódkach z ziół rozmaitych” w *Herbarzu polskim* Marcina Siennika (Kraków 1568) jest kopią grafiki zamieszczonej w pierwszym polskim herbarzu *O ziołach...* Stefana Falimirza (Kraków 1534), por. W. Roeske, *Polskie drzeworyty aptekarskie z 16 i 17 wieku*, „Farmacja Polska”, 36 (1980) nr 6, s. 328, il. 5.

³⁷ Hieronim Brunschwig (1450-1512), słynny renesansowy chirurg niemiecki, był autorem kilku podręczników poświęconych sztuce destylacji: *Liber de arte distillandi* (1500), *Medicinarium. Liber de arte distillandi Simplicia et Composita* (1505) i *Liber de arte distillandi Simplicia et Composita* (1508). Książki te zyskały dużą popularność w całej Europie, ceniono je zarówno ze względu na tekst, jak i towarzyszące mu drzeworyty, zob. Z. Bela, *Sposoby preparowania...*, s. 854-855.

³⁸ Tamże.

³⁹ H. W. Singer, *Arzneibereitung und Heilkunde in der Kunst*, Dresden 1923, s. 53-54, 60-61.

⁴⁰ J. Muszyński, *Farmaceuci jako pionierzy farmakochemii i fitochemii*, „Farmacja Polska”, 9 (1953) nr 4, s. 98-99.

⁴¹ R. Rembieliński, *Historia farmacji*, Warszawa 1963, s. 62-63.

porcelanę, a Johann Kunckel przyczynił się do rozwoju sztuki szklarskiej, szczególnie wyrobu szkła kolorowego⁴²). Tak więc apteka nowożytna powoli przeobrażała się, stając się miejscem kojarzonym z chemią i alchemią, była też nie tylko punktem dystrybucji leków, ale także ich wytwórczości⁴³. Obie rzeszowskie lunety wspaniale współgrają ze sobą tematycznie: górnicy wyobrażają proces pozyskiwania minerałów, które później przetwarzano wskutek doświadczeń alchemicznych i farmaceutycznych.

Pozostałe przedstawienia podejmują sceny inspirowane Biblią oraz wyobrażają wielowątkowe motywy dekoracyjne. Spływ sklepienny od strony zachodniej ukazuje przypowieść o miłosiernym Samarytaninie⁴⁴. Od strony wschodniej ukazano scenę z biblijnym Tobiaszem, który zółcią ryby przeciera oczy niewidomego ojca przywracając mu zdrowie⁴⁵. Pozostałe dwa spływy sklepienne od północy i południa przedstawiają siedzącego na tronie króla Salomona i królową Sabę, przeobrażających się w alegorię Mądrości.

Wszystkie sceny wyłaniają się dyskretnie z niemalże dominującej dekoracji tła tworzonego przez różnorodne i bogate w wyrafinowanym kształcie ornamenty: kartusze, okucia, kaboszony, alegoryczne maski, maszkarony, owocowe i kwietne girlandy, kandelabry, kwiatony, liście akantu, ptaki i zwierzęta. Kwietne girlandy zostały z pewnością zainspirowane ilustracjami graficznymi, zdobiącymi podręczniki farmaceutyczne (głównie alegorycznymi frontispisami stron tytułowych popularnych farmakopei). Jednak kwietne i owocowe girlandy wraz z egzotycznym animalium tworzyły dodatkowo tak charakterystyczną dla wystroju dawnych aptek aurę egzotyki. W wielu nowożytnych aptekach pod sufitem wieszano egzotycznego wypchanego krokodyla, a godło stanowił tajemniczy i egzotyczny Murzyn⁴⁶. Co interesujące, w słynnej krakowskiej aptece

⁴² M. Musiał, W. Musiał, *Od apteki do huty szkła*, „Farmacja Polska”, 56 (2000) nr 12, s. 570-673.

⁴³ L. Krówczyński, *Wygląd aptek z XVIII i XIX wieku w świetle starych inwentarzy*, „Farmacja Polska”, 9 (1953) nr 5, s. 136.

⁴⁴ Zob. Łk 10, 30-37: „Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko, że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiązał do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: *Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał*”.

⁴⁵ Zob. Tb 11, 11-13: „I przystąpił do niego Tobiasz z zółcią ryby w rękę i dmuchnął na jego oczy, dotknął się i rzekł: *Ufaj, ojczu*, i przyłożył mu lekarstwo, i odczekał chwilę. Potem zerwał obiema rękami [bielmo] z rogów jego oczu. A Tobiasz starszy rzucił mu się na szyję, zaczął płakać i zawołał: *Ujrzałem cię dziecko, światło oczu moich*”.

⁴⁶ W. Roeske, *Dawne godła polskich aptek i problem ich ochrony*, „Ochrona Zabytków”, 1973 nr 1, s. 48, 55, il. 14, 17.

„Pod Murzyną” XVI-wieczne godło z dwójką Murzynów umieszczonych pierwotnie między moździerzem zostało w XVII stuleciu zmodyfikowane – moździerz zamieniono na wytworny i egzotyczny kosz z owocami⁴⁷, co doskonale koresponduje z dekoracyjnym motywem kwiatów i owoców apteki rzeszowskiej. Koncept egzotyki mógł zatem funkcjonować zarówno jako apteczne godło, jak i element dekoracyjny samego wnętrza.

Również dobór zwierząt ukazanych w aptece pijarów jest absolutnie nieprzypadkowy. Mamy tu przedstawioną m.in. sowę, sfinksa, srokę, kozła i jednorożca. Sowa występuje oczywiście jako symbol wiedzy i mądrości, podobne sowie znaczenie przyjmuje tajemniczy, milczący sfinks – obu zwierzętom została przeciwstawiona sroka zdolna przepowiadać śmierć, symbolizująca dwoistość ludzkiej duszy. Z kolei jednorożec odgrywał w dawnej medycynie i farmacji niebagatelną rolę⁴⁸. Już w czasach starożytnych utrzymywano, iż sproszkowany róg jednorożca pełni funkcję medykamentu leczącego truciznę i zwalczającego drgawki, przywracającego słuch i wzrok, likwidującego paraliż, chroniącego przed amputacją piersi⁴⁹, stanowił też ważny lek, który zażywano w przypadku epidemii – proszek z rogu jednorożca zalecano nosić w woreczku jako amulet anty-zarazowy, wchodził on również w skład leków nasercowych i jako lek napotny⁵⁰.

Co istotne, sproszkowany róg jednorożca nie stanowił lekarstwa oferowanego jedynie przez wędrownych chirurgów czy prowincjonalnych cyrulików, ale także przez lekarzy uniwersyteckich – m.in. samego Mikołaja Kopernika. Zachowały się dwie podobnie brzmiące recepty, jedna zapisana na okładce książki Euklidesa *Elementa geometrica*, druga mieszcząca się na ostatniej 131 karcie dzieła *Cirurgia magistra Petri de largelata*. Obie recepty przypisywano początkowo Kopernikowi, z czasem część badaczy była skłonna przyznać Kopernikowi autorstwo tylko recepty z drugiego dzieła⁵¹. Pomijając tę ciągle trudną do rozstrzygnięcia kwestię, istotnym dla powyższych rozważań jest stały składnik obu recept – róg jednorożca. Jak czytamy w pierwszej receptce:

⁴⁷ W. Roeske, *Apteka „pod Murzyną” w Krakowie według inwentarzy z lat 1565 i 1604*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 17 (1969) nr 1, s. 24-25.

⁴⁸ H. i M. Schmidt, *Die vergessene Bildersprache christlicher Kunst*, München 2007, s. 51-52.

⁴⁹ Z. Kamiński, M. Wesołowski, *O dawnych aptekach*, „Farmacja Polska”, 66 (2010) nr 1, s. 31.

⁵⁰ W rzeczywistości funkcję sproszkowanego rogu jednorożca pełnił m.in. proszek z rogu antylopy *Monodon Monoceras* lub proszek z kory drzewa chinowego, zob. S. Sokół, *Eustachy Holwell leczył jednorożcem. (Kartka z dziejów gdańskiej medycyny XVII w.)*, „Rocznik Gdański”, 14 (1955), s. 180-188.

⁵¹ Por. W. Roeske, *Recepta Kopernika*, „Farmacja Polska”, 29 (1973) nr 1, s. 25-31; K. Górski, *Mikołaj Kopernik. Środowisko społeczne i samotność*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 175; Z. Mamela, *Przepisy medyczne Mikołaja Kopernika*, „Farmacja Polska”, 51 (1995) nr 9, s. 388-398.

„Weź glinki armeńskiej 2 uncje, cynamonu pół uncji, zedoarii 2 drachmy, kłącza pięciornika kurzyśladu, korzenia dyptamu i czerwonego drewna sandałowego po 2 drachmy, skrobanego zęba słoniowego i kwaśnej róży po 2 skrupuły, skórki cytrynowej i pereł po 1 drachmie, szmaragdu, czerwonego hiacyntu i szafiru po 1 skrupule, kostki z serca jelenia 1 drachmę, bursztynu, rogu jednoroźca, czerwonego koralu, złota i srebra w listkach po 1 skrupule, cukru pół funta, albo tyle ile trzeba, aby zrobić proszek”⁵².

Tego typu recepty zapisywano wówczas najbogatszym pacjentom w bardzo trudnych przypadkach chorobowych⁵³. Poza Kopernikiem róg jednoroźca stosował m.in. inny wielki lekarz renesansu, Wojciech Oczko, który zalecał go w leczeniu kiły. Powyższe farmaceutyki trzeba dzisiaj postrzegać szerzej, jako wynik niezwykłego zainteresowania przyrodą i naturą, co cechowało lekarzy odrodzenia – baczących obserwatorów świata⁵⁴. Jednorożec miał być również wykorzystywany w szerokim arsenale gestów anty-zarazowych: jego rogiem ciągniętym w ziemi zataczano okrąg wokół zabudowań mieszkalnych, chroniąc się w ten sposób przed epidemią, anty-epidemicznie miało też działać noszenie paska czy butów uszytych ze skóry jednoroźca⁵⁵. Rogi jednoroźca (czyli tak naprawdę różne ich zastępniki, np. skręcone rogi nerwala) zawieszano niekiedy nad wejściem do apteki. W ten sposób stawał się on emblematem i rzucającym się w oczy z daleka szyldem apteki. W malowidłach rzeszowskich jednorożec został ukazany jako zwierzę przeciwstawione kozłowi – a więc jest on zwierzęciem czystym, nieskalanym, przynoszącym lekarstwo w przeciwieństwie do kozła, symbolu rozpusty i zmysłowości, którego mięso miało powodować epilepsję⁵⁶.

Przyglądając się wszystkim scenom, można założyć, iż dodatkowo przedstawiają one emblematy czterech żywiołów – czterech elementów tworzących świat, których ideę stworzył Empedokles z Akragas (ok. 490-430 p.n.e.), a co rozbudował Arystoteles (384-322 p.n.e.). Koncepcja czterech elementów zapoczątkowana w szkole z Knidos została przysposobiona przez Hipokratesa i Galena do medycznej koncepcji anatomii człowieka. W wielowiekowym dyskursie medycznym bardzo ważną rolę pełniło przekonanie, że makrokosmos i człowiek (mikrokosmos) odbijają się w sobie wzajemnie, bowiem ludzkie ciało tworzą cztery humory (krew, flegma, żółta żółć i czarna żółć), stanowiące od-

⁵² W. Jaroniewski, *Mikołaj Kopernik jako lekarz*, w: *Konferencja Naukowa poświęcona 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika*, Łódź 16 lutego 1973, red. S. Wojtkowiak, T. Klimaszewski, Łódź 1973, s. 43-44.

⁵³ Tamże, s. 44.

⁵⁴ M. Łyskanowski, *Wpływ polskiej kultury medycznej epoki odrodzenia na osobowość Mikołaja Kopernika jako lekarza*, „Archiwum Historii Medycyny”, 37 (1974), nr 5-11, s. 9.

⁵⁵ W. Roeske, *Fenomen jednoroźca w Polsce*, Kraków 1997, s. 27-28; M. Sznajderman, *Mitologia dżumy, cholery i Aids*, Warszawa 1994, s. 72.

⁵⁶ S. Kobiela, *Bestiariusz chrześcijański. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002, s. 158.

powiednik czterech żywiołów – czterech elementów świata. Owe cztery humory kształtowały cztery ludzkie typy: choleryka o suchej naturze z dominującą funkcją żółci, flegmatyka o zimnej naturze z dominującą obecnością flegmy/śluzu, sangwinika o ciepłej naturze z dominującą funkcją krwi i melancholika o naturze wilgotnej z górującą rolą czarnej żółci⁵⁷. Ciało jest zbudowane z tych samych czynników, które tworzą wszechświat (ciało z ziemi, krew z wody, oddech z powietrza, ciepło z ognia). W ten sposób poszczególne członki odpowiadały częściom wszechświata (głowa niebiosom, piersi powietrzu, brzuch morzu, nogi ziemi, kości kamieniom, żyły gałęziom, włosy trawie, uczucia zwierzętom).

Choroba pojawiała się wtedy, gdy stałe proporcje owych wewnętrznych cieczy nagle zostały zakłócone, tym samym zadaniem lekarza było zaaplikowanie leków o właściwościach przeciwnych chorobie (każdy z temperamentów sprzyjał określonym chorobom)⁵⁸. Choroby dzielono na ciepłe i zimne. Ciepłe wywoływał nadmiar lub zepsucie humorów „ciepłych”, czyli krwi lub żółci. Z kolei zimne prowokował nadmiar bądź stan popsucia humorów „zimnych”, czyli śluzu i czarnej żółci⁵⁹. Przekonanie to spowodowało, że również leki grupowano w cztery główne grupy: rozgrzewające („ciepłe”), oziębiające („zimne”), zwilżające („wilgotne”) i osuszające („suche”), przy czym owa klasyfikacja szczególnie dotyczyła leków ziołowych⁶⁰. Idąc tym tropem, apteka rzeszowska mogłaby wyobrażać owe cztery żywioły, odbijające się w człowieku. I tak lunety z ogrodem, zwierzętami i górnikiem wyobrażałaby żywioł ziemi, luneta z piecem aptekarskim i wulkanem – żywioł ognia, luneta z gęsiami i ptakami na horyzoncie – żywioł powietrza, wreszcie luneta z okrętem, morzem i korałem – żywioł wody. Wszystkie cztery żywioły stanowią materie usługowe i pomocne sztuce medycznej, a zaprezentowane razem, wspólnie, stanowią pełny obraz makrokosmosu i mikrokosmosu.

Wracając do samych właścicieli apteki, trzeba zauważyć, że pijarzy wraz z dominikanami, a zwłaszcza jezuitami, należeli do głównych zakonów świadczących usługi farmaceutyczne mieszkańcom miast, bowiem apteki klasztorne powstawały właśnie w środowiskach miejskich, jako wynik ich rozwoju⁶¹. Dom pijarów w Rzeszowie należał obok domu pijarów w Warszawie i Podolińcu do najlepiej uposażonych i najważniejszych w Prowincji Polskiej do 1740 roku. Pijarzy rzeszowscy bardzo dobrze radzili sobie pod względem ekonomicznym

⁵⁷ T. Brzeziński, *W poszukiwaniu biologicznych uwarunkowań natury ludzkiej*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, 70 (2008), s. 18.

⁵⁸ J. Szostak, *Scientia de simplicis w pierwszych zielnikach polskich*, „Archiwum Historii Medycyny”, 43 (1980) nr 3, s. 270.

⁵⁹ Z. Bela, *Sposoby preparowania...*, s. 856.

⁶⁰ Tamże. Por. J. Szostak, *Scientia de simplicis...*, s. 270.

⁶¹ R. Rembieliński, B. Kuźnicka, *Historia farmacji*, Warszawa 1987, s. 161.

i gospodarczym, czerpali dochody z legatów od osób świeckich (zapisy wsi, folwarków, kamienic, ruchomości uposażających kościoł) i zamówień mszy. Posiadali także „pogotowie pieniężne”, dzięki któremu pożyczali pieniądze kredytobiorcom na 8%⁶². Co ważne, prowadzona przez nich apteka w latach 1670-1784 nie pełniła roli instytucji dochodowej, ale raczej charytatywnej, wspomagającej zdrowie Rzeszowian. Co znamienne, aptekę pijarów rzeszowskich wyróżniał fakt, iż pracował w niej aptekarz świecki wraz z pomocnikiem, w przeciwieństwie do aptek innych Domów Pijarskich, w których sztuką farmaceutyczną zajmowali się sami zakonnicy⁶³.

W przypadku pijarów trzeba z góry stwierdzić, że był to zakon szczególny, który w swoim nauczaniu głównie od połowy wieku XVIII kładł spory nacisk na przyrodoznawstwo (fizykę, chemię, nauki rolnicze i medyczne). W *Ordynacjach wizytacji Apostolskiej dla Polskiej Prowincji Szkół Pobożnych* z lat 1753-1754 znajdujemy zalecenie nauki

„(...) o szczególnych rodzajach ciał naturalnych, tj. o sklepieniu niebieskim, o Słońcu, planetach, gwiazdach, kometach, o powietrzu, o różnych meteorach; o wodach, o falowaniu morza, o pochodzeniu źródeł; o ziemi i ciałach ziemskich, jak sól, szkło, metale, kamienie, magnes; o powstawaniu gór, toż samo o roślinach, zwierzętach doskonałych i niedoskonałych, o ciele ludzkim i jego częściach, o narządach zmysłów; o śnie i czuwaniu; o organach życia; o oddychaniu i krążeniu krwi; o narządach pokarmowych, o pokarmie, płynach, etc.”⁶⁴

Pijarzy sami pisali, ale także tłumaczyli książki poświęcone wiedzy o roślinach i zwierzętach. R. Ładowski (współpracownik K. Kluka) był autorem m.in. *Historii naturalnej Królestwa Polskiego, czyli zbioru krótkiego przez alfabet ułożony, zwierząt, roślin i minerałów, znajdujących się w Polsce, Litwie i prowincjach odpadłych. Zebranej z pisarzy godnych wiary, rękopisów i świadków oczywistych* (z 1783 roku) i opracowania *O hodowaniu pszczół, ich rozmnażaniu i chorobach* (z 1781 roku), przetłumaczył także dzieło N. G. Clerca *Wiadomość o chorobach zaraźliwych bydła oraz podane sposoby do uleczenia i zaradzenia onym skutecznie*⁶⁵. Wielce interesującą postacią był również S. B. Jundziłł, pionier polskiej florystyki⁶⁶, autor takich książek jak: *Opisanie roślin w prowincji W.X.L. naturalnie rosnących* (z 1791 roku), *Początki botani-*

⁶² Zob. J. Świeboda, *Środki materialne oo. Pijarów w Rzeszowie w XVII-XVIII w.*, w: *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII-XIX w.*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa-Kraków 1993, s. 205-215.

⁶³ Tamże, s. 210.

⁶⁴ Z. J. Wójcik, *Udział oo. Pijarów w rozwoju przyrodoznawstwa w Polsce doby Oświecenia*, w: *Wkład pijarów do nauki i kultury...*, s. 221-222.

⁶⁵ Tamże, s. 227. Zob. też J. I. Buba, *Pijarzy w Polsce (Próba charakterystyki)*, „Nasza Przyszłość”, 15 (1962), s. 29-30.

⁶⁶ O postaci pijarskiego botanika zob. m.in. W. Grębecka, *Stanisław Bonifacy Jundziłł – wybitny uczony polskiego Oświecenia (1761-1847)*, w: *Wkład pijarów do nauki...*, s. 239-261. Tutaj także bogata bibliografia tematu.

ki (z 1804 roku), *Opisanie roślin litewskich według układu Linneusza* (z 1811 roku) i *Zoologia krótko zebrana*. Założył on też ogrody botaniczne w Szczuczynie Litewskim oraz w Uniwersytecie Wileńskim, gdzie wiele lat wykładał botanikę i zoologię.

Do istotnych obszarów wiedzy przekazywanej w pijarskich szkołach należała także nauka o ludzkim ciele i szeroko pojęta higiena. Jako interesujący i niezwykle dowód warto przywołać sekcje zwłok dokonywane podczas lekcji anatomii przez pijarskiego medyka, ks. Arabskiego, w Międzyrzeczu Koreckim w 1762 roku i latach następnych. Pokazy te stanowiły lekcję zarówno dla uczniów, jak i dla lekarzy. Na lekcjach posługiwano się m.in. podręcznikiem Tissota, przełożonym przez pijarów W. Jakubowskiego (w 1773 roku) i J. Karwowskiego (w 1774 roku), oraz dziełami J. Ballexserda i Kurcjusza, tłumaczonymi przez S. Szymańskiego (w 1785 roku)⁶⁷.

Najsłynniejszym lekarzem wyrosłym z kręgu pijarskiego był Rafał Józef Czerwiakowski (1743-1816), słynny anatom, „ojciec polskiego położnictwa” i pionier polskiej naukowej chirurgii, Kierownik Katedry Anatomii, Chirurgii i Położnictwa Szkoły Głównej Koronnej w Krakowie⁶⁸. Był on wybitnym medykiem i uczonym, stworzył polską terminologię chirurgiczną, propagował czułą i empatyczną postawę lekarza wobec chorego, szkolił lekarzy i akuszerki, chcąc podnieść jakość położnictwa, przywrócił w Polsce stosowanie cesarskiego cięcia na zmarłych brzemiennych. Był też autorem *Narządu opatrzenia chirurgicznego*, *Dysertacji o szlachetności, potrzebie i użytku chirurgii* oraz czterech podręczników z zakresu położnictwa (tylko jeden z nich został ukończony – *Gruntowne początki sztuki położniczej*) – warto podkreślić, że prace te zawierały wspaniałe anatomiczne ryciny⁶⁹.

⁶⁷ J. Buba, *Współpraca pijarów z Komisją Edukacji Narodowej*, w: *Pijarzy w kulturze dawnej Polski. Ludzie i zagadnienia*, Kraków 1982, s. 121.

⁶⁸ Czerwiakowski wstąpił do klasztoru pijarów w 1762 roku w Lubieszowie, gdzie praktykował u chirurga zakonnego Franciszka Zufahrera i pracował w tamtejszej aptece klasztornej. Następnie studiował m.in. w Rzymie, Paryżu i Wiedniu, po powrocie do kraju założył w krakowskim Szpitalu Akademickim pierwszy w Polsce „teatr anatomiczny” i muzeum anatomiczne, gdzie spotykając się z restrykcjami społecznymi i niezrozumieniem starał się szerzyć wiedzę o anatomii poprzez m.in. publiczne sekcje zwłok. Do pacjentów nie przychodził w stroju zakonnym, ale w ubiorze chirurgów francuskich. W 1783 uzyskał sekularyzację i ożenił się z Heleną Katerłówną. O postaci Czerwiakowskiego zob. m.in. R. K. Meissner, *Historia pijara brata Rafała, który był również wziętym położnikiem czyli o zasługach Józefa Czerwiakowskiego (1744-1816) dla rozwoju medycyny klinicznej w Polsce*, w: *Wkład pijarów do nauki...*, s. 263-281; *To ludzie tworzą historię na podstawie fragmentów tekstu „Historia polskiej chirurgii” Władysława Lejmana*, red. J. Kokocińska, wybór tekstu A. Dymaczewska, Wrocław 2011, s. 7-11.

⁶⁹ Z. Krzyś, *Poglądy Rafała Czerwiakowskiego na wskazania do cięcia cesarskiego*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, 54 (1991) nr 3-4, s. 125-135. Ryciny do niepublikowanego podręcznika chirurgii wykonali uczniowie Czerwiakowskiego, Wiktoryn Rybicki i Jerzy Klimke, zob. E. Grzelak, *Pierwszy Polski Atlas Chirurgiczny z około 1810-1815 R.*, „Biuletyn Wojskowej

Jak widać środowisko pijarskie stwarzało nader szerokie podwaliny dla rozwoju takich obszarów naukowych, jak biologia, botanika, zoologia i medycyna, co niewątpliwie „przemycają” malowidła rzeszowskie, pełniąc rolę szczególnej wykładni wiary w Boga i ludzką wiedzę z zakresu nauk przyrodniczych.

Fakt wykorzystania przez pijarów tak bogatych tematycznie malowideł jako dekoracji apteki odzwierciedla dość powszechny wówczas nurt charakterystyczny zarówno dla aptek świeckich, jak i klasztornych. Wyrafinowana dekoracja aptek pojawia się dopiero wraz z okresem renesansu, wtedy właśnie apteki otrzymują wyszukane godła i dekoracyjne portale, oraz wnętrza z ozdobnymi szafami, drogimi naczyniami (ceramiką holenderską, włoską, szwajcarską i niemiecką), cały ten proces wynikał ze stopniowego zwiększania się pozycji społecznej samych aptekarzy, których rosnąca zamożność, prestiż, ale też smak artystyczny skłaniały do inwestowania w jakość wizualną miejsca⁷⁰. O ile jednak polskie zachowane zabytki aptekarstwa obfitują w naczynia i sprzęt, o tyle niestety większość fresków zachowała się jedynie częściowo. Najczęściej były to malowidła przedstawiające postacie świętych leczących bądź słynnych lekarzy (np. Hipokratesa), medaliony z martwymi naturami posługującymi się farmaceutycznym zestawem przedmiotów (książek, naczyń do destylacji, symboli religijnych, jak np. karawaka, kielich z wężem)⁷¹. Tym samym malowidła z apteki rzeszowskiej mają podwójną wartość, nie tylko stanowią pełny i kompletny zespół ikonograficzny, ale również ich wymowa jest nadzwyczaj bogata w treściach. Łukasz Ziemecki (Limecki) „opowiedział” wielowątkową historię poczynając od genezy choroby, przez typy i sposoby leczenia (leczenie za pomocą roślin, minerałów i zwierząt; pozyskiwanie leków za pomocą m.in. destylacji), zawarł wielowiekowe przekonanie o czterech humorach tworzących ludzkie ciało i odpowiedzialnych za zdrowie oraz chorobę. Ów wyrafinowany program ikonograficzny staje się też szczególną „reklamą” samych pijarów – ich wiedzy, pasji, i tradycji medycznej.

Akademii Medycznej”, 7 (1964) z. 3, s. 317-320; E. Grzelak, *Opis tablic i tablice narzędzi i narzędzi chirurgicznych do dzieła R. J. Czerwiakowskiego rysowane przez Wiktoryna Rybickiego i Jerzego Klimke*, „Biuletyn Wojskowej Akademii Medycznej”, 7 (1964) z. 3, s. 321-370.

⁷⁰ M. Stopa, St. Strohschneider, *Powstanie i rozwój aptek na tle wpływów kultury i sztuki*, „Farmacja Polska”, 11 (1955) nr 7, s. 163.

⁷¹ Fragmenty zabytkowych fresków zachowały się m.in. w aptece klasztornej OO. Benedyktynów na Św. Krzyżu, aptece tarnowskiej na Rynku pod nr 24, aptece w Sanoku (przeniesione do Muzeum Farmacji w Krakowie), zob. W. Roeske, *Freski z dawnych polskich aptek*, „Archiwum Historii Medycyny”, 43 (1980) nr 2, s. 191-197.

ILUSTRACJE

Wybitni lekarze w trakcie debaty (1688-1697), sala apteczna, klasztor popijarski – obecnie Muzeum Okręgowe w Rzeszowie:



Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Wirydarz z ziołami i roślinami leczniczymi, 1688-1697 r., sala apteczna, klasztor popijarski – obecnie Muzeum Okręgowe w Rzeszowie:



Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Pejzaż z ptakami (1688-1697), sala apteczna, klasztor popijarski – obecnie Muzeum Okręgowe w Rzeszowie:



Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Apteka i sławy medycyny, drzeworyt z dzieła *Hortus sanitatis*, Augsburg 1486:



Ilustracja pochodzi z książki: H. Peters, *Der Arzt und die Heilkunst in alten Zeiten*, Bayreuth 1979. Przerys grafiki – Daria Rutkowska.

Pejzaż z morzem, syreną i koralowcem (1688-1697), sala apteczna, klasztor popijarski – obecnie Muzeum Okręgowe w Rzeszowie:



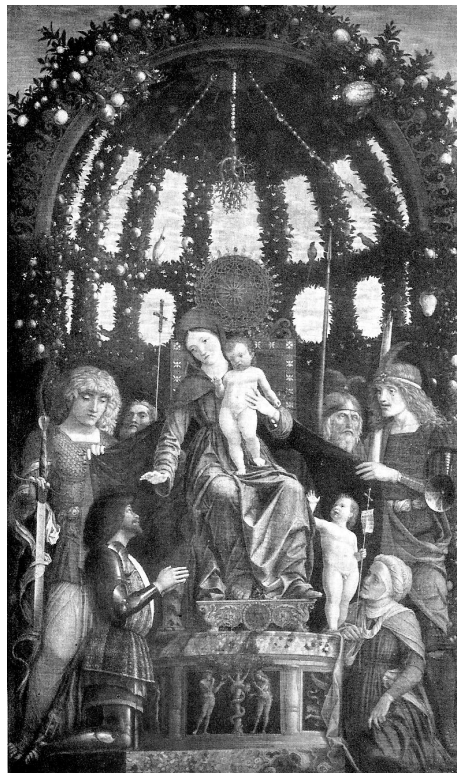
Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Madonna z Dzieciątkiem, świętymi i księciem Federico Montefeltre, Piero della Francesca (1472/1474):



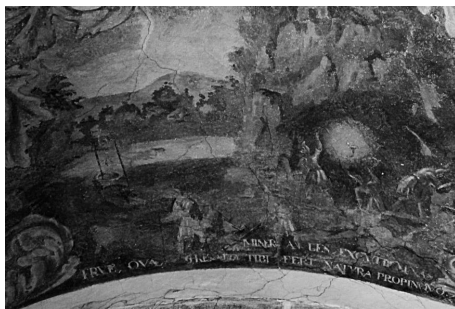
Ilustracja pochodzi z książki: *Die Malerei der Gotik und Früh-Renaissance*, Hamburg-Leipzig 1938.

Madonna della Vittoria, Andrea Mantegna (1496):



Ilustracja pochodzi z książki: W. Boeck, *Andrea Mantegna*, Berlin 1942.

Górnicy przy pracy (1688-1697), sala apteczna, klasztor popijarski – obecnie Muzeum Okręgowe w Rzeszowie:



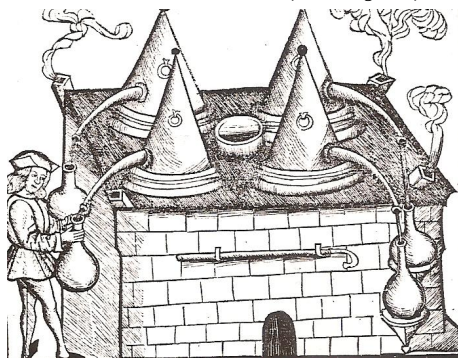
Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Piec destylacyjny (1688-1697), sala apteczna, klasztor popijarski – obecnie Muzeum Okręgowe w Rzeszowie:



Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Destylacja, grafika z dzieła Hieronima Brunschwiga: *Das buch der waren kunst zu distilliren...* (Strassburg 1512):



Ilustracja pochodzi z książki: H. W. Singer, *Arzneibereitung und Heilkunde in der Kunst*, Dresden 1923.

Destylacja w laboratorium alchemicznym, grafika z dzieła: *De alchimia libri tres* (Strassburg 1531):



Ilustracja pochodzi z książki: H. W. Singer, *Arzneibereitung und Heilkunde in der Kunst*, Dresden 1923.

Uzdrowienie starego Tobiasza zółcią ryby (1688-1697), sala apteczna, klasztor popijarski – obecnie Muzeum Okręgowe w Rzeszowie:



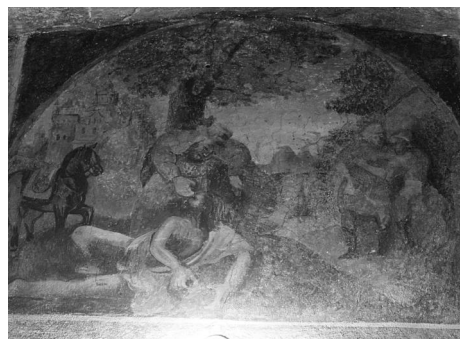
Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Proces destylacyjny w czasie, gdy księżyc jest w znaku raka, grafika z dzieła Hieronima Brunschwiga: *Das buch der waren kunst zu distilliren...* (Strassburg 1512):



Ilustracja pochodzi z książki: H. W. Singer, *Arzneibereitung und Heilkunde in der Kunst*, Dresden 1923.

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie (1688-1697), sala apteczna, klasztor popijarski – obecnie Muzeum Okręgowe w Rzeszowie:



Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Król Salomon zasiadający na tronie (1688-1697), sala apteczna, klasztor popijarski – obecnie Muzeum Okręgowe w Rzeszowie:



Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Królowa Saba (1688-1697), sala apteczna, klasztor popijarski – obecnie Muzeum Okręgowe w Rzeszowie:



Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Maszkaron (1688-1697), sala apteczna, klasztor popijarski – obecnie Muzeum Okręgowe w Rzeszowie:



Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Maszkaron (1688-1697), sala apteczna, klasztor popijarski – obecnie Muzeum Okręgowe w Rzeszowie:



Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Maszkaron (1688-1697), sala apteczna, klasztor popijarski – obecnie Muzeum Okręgowe w Rzeszowie:



Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Godło „Apteki pod Murzyny”, Kraków:



Fot. ks. dr Szymon Tracz.

Sowa (1688-1697), sala apteczna, klasztor popijarski – obecnie Muzeum Okręgowe w Rzeszowie:



Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Sfinks (1688-1697), sala apteczna, klasztor popijarski – obecnie Muzeum Okręgowe w Rzeszowie:



Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Sroka (1688-1697), sala apteczna, klasztor popijarski – obecnie Muzeum Okręgowe w Rzeszowie:



Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Kozioł (1688-1697), sala apteczna, klasztor popijarski – obecnie Muzeum Okręgowe w Rzeszowie:



Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Jednorożec, 1688-1697 r., sala apteczna, klasztor popijarski-obecnie Muzeum Okręgowe w Rzeszowie:



Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

PHARMACY AS AN ALLEGORICAL PICTURE OF THE WORLD. 17TH-CENTURY PAINTINGS OF THE PIARIST MONASTERY IN RZESZOW

SUMMARY

The article is focused on 17. century ceiling paintings in the Piarist monastery pharmacy in Rzeszow. In that time the city itself and its surroundings had a pretty coherent and rich pharmaceutical tradition. From 16. century there was observable a rapid origin of pharmacies in Przemyśl, Jarosław, Lancut, Biecz, Krosno, Przeworsk, Sanok and Rzeszow. Unfortunately, the first partition of Poland was followed by the collapse of pharmacies and the closedown of a large part of them. The next wave of the decline of pharmacies came by the end of 18. century together with the cancel of the Jesuits and other religious orders which used to lead pharmacies. At the same time very the supply of pharmaceutical personnel from the Jagiellonian University in Krakow started to decrease. The Piarist monastery pharmacy became a historical monument of Rzeszow and its fine art. What undoubtedly creates the beauty and magical mood of the pharmacy are exceptional paintings which cover the barrel-vault and its surroundings in the main hall. They were discovered when the monastery buildings was transformed for the museum in 1958-1962. The performer of that thematically rich polychrome created in 1688-1697 is a painter of the great talent, Wojciech Ziemecki (Limecki), who took the religious name of Luke. His Rzeszow paintings have already been analyzed and described by J. Swieboda, L. Czyż, D. Drag, T. Drupka and I. Ziewiec. However, the authoress claims that the quantity of themes and the specificity of approaches make that they need some fresh perspective which was not gained by former interpretations.

KEY WORDS: pharmacy, allegorical picture, 17th-century paintings, Piarist monastery, Rzeszow.

RECENZJE I OMÓWIENIA

(REVIEWS AND COMMENTS)

KS. STANISŁAW STRĘKOWSKI*

Studia Elckie
15 (2013) nr 2

M. Radziłowicz, *Elcki samorząd miejski w latach 1990-2010* (rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem ks. dr. hab. Wojciecha Guzewicza, prof. UWM)

Po transformacji ustrojowej w Polsce po 1989 roku samorząd terytorialny stał się ważnym elementem w strukturze ustroju społeczno-politycznego naszego kraju. Świadczy o tym już sama literatura na temat funkcjonowania samorządu w III RP. Wystarczy wskazać na takie publikacje, jak: H. Izdebski, *Samorząd terytorialny. Podstawy ustroju i działalności*, Warszawa 2009; Z. Leoński, *Samorząd terytorialny w RP*, Warszawa 2006; czy A. Borodo *Samorząd terytorialny. System prawnofinansowy*, Warszawa 2008.

Problematyka, zbliżona do prezentowanej przez Marcina Radziłowicza w jego pracy doktorskiej, była już przedmiotem zainteresowania innych autorów. Jan Kawecki i Bolesław Roman zajęli się nią w publikacji z 1970 roku pt. *Elk. Z dziejów miasta i powiatu*, a Marek Sawicki – w monografii zatytułowanej *Elk. Z dziejów samorządu* wydanej w 1993 roku, w której przedstawił okres działalności samorządu do 1950 roku. Na tym tle opracowanie Marcina Radziłowicza, obejmujące 20 lat działania i osiągnięć elckiego samorządu miejskiego w okresie transformacji ustrojowej, ma charakter oryginalny i – można powiedzieć – pionierski, ponieważ – jak zaznacza sam Autor we wstępie – jego głównym problemem jest zbadanie czy odrodzony po 1990 roku elcki samorząd miejski jest „istotnym kreatorem społeczno-gospodarczego rozwoju wspólnoty mieszkańców”?

Zasadnicza teza postawiona przez Autora jest następująca: „elcki samorząd miejski mógł rozwinąć się dzięki przemianom, jakie zaszły po 1989 roku, a jego kształt i obraz zależał od władz lokalnych, które efektywnie i skutecznie, chociaż z różnym natężeniem, działały na rzecz wspólnoty mieszkańców” (s. 7). Stanowisko Autora jest szczególnie interesujące w sytuacji, gdy władze centralne coraz więcej obowiązków cedują na samorządy gminne, za którymi nie idą dodatkowe subwencje na przekazane do realizacji cele. Konieczność właściwe-

* Ks. dr hab. Stanisław Strękowski, prof. UKSW – Wydział Studiów nad Rodziną, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego; e-mail: stanislawstrekowski@wp.pl

go gospodarowania posiadanymi środkami jest zatem wielkim wyzwaniem dla samorządu.

Opracowanie mgr. Marcina Radziłowicza zatytułowane *Elcki samorząd miejski w latach 1990-2010* jest rozprawą doktorską napisaną na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Na 500 stronicową pracę składa się 7 rozdziałów, wstęp, zakończenie, stanowiące blisko jedną trzecią całej zawartości: bibliografia, wykaz tabel i aneksy (70 stron). Problematyka została przedstawiona w kluczu chronologicznym. Zastosowano w niej metodę analityczną dla pierwszej części rozprawy, a statystyczną i porównawczą dla drugiej części pracy.

Autor posłużył się materiałami źródłowymi, pochodzącymi przede wszystkim z Archiwum Urzędu Miasta Elku, Archiwum Starostwa Powiatowego w Elku oraz Archiwum Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Analizując opis bibliograficzny (s. 381-425), można odnieść wrażenie, że materiały archiwalne są nieuporządkowane, co we wstępie wyjaśnia Autor tym, iż „część dokumentów źródłowych znajdowała się w obrocie prawnym, przez co nie zostały przekazane do archiwum i wykorzystywane były w codziennej pracy miejskiego ratusza”. W bibliografii podano również adresy stron internetowych, które ułatwiają nie tylko weryfikację podanych w opracowaniu informacji, lecz także zainteresowanemu problematyką samorządu czytelnikowi pozwala poszerzyć zakres swoich wiadomości.

W pierwszym rozdziale monografii zatytułowanym *Ogólna charakterystyka Elku* Marcin Radziłowicz prezentuje miasto Elk uwzględniając jego położenie geograficzne, w którym ukazuje nie tylko dość trudne warunki klimatyczne, lecz także liczne walory turystyczne. Autor opisuje również kwestię rozwoju terytorialnego miasta, które w okresie do 2005 roku (2105,4 ha) nie osiągnęło jeszcze obszaru gminy z 1483 roku (2805,6 ha). Dość zwięźle relacjonuje dramatyczne wydarzenia ostatnich lat związane z próbą poszerzenia granic miasta. Autor skupia się w swojej relacji na działaniach samorządu i procedurach prawnych, podaje również wyniki konsultacji społecznych zarówno w mieście, jak i w wiejskiej gminie Elk. Skuteczności i spektakularności protestów wiejskiej gminy Elk, na czele z wójtem oraz układem politycznym (s. 24), przypisuje on fiasko koncepcji poszerzenia granic miasta (z 2007 ha w 2008 roku do ok. 850 ha z 2009 roku).

Następnie Autor zwięźle omawia złożoną przeszłość historyczną miasta i okolic. Poczynając od najstarszych źródeł średniowiecznych prezentuje założenie osady i jej rozwój, aż do uzyskania praw miejskich w 1435 roku. Opisuje ważniejsze wydarzenia z burzliwej historii miasta i okolic w czasie reformacji (1525), kolonizacji niemieckiej, „potopu” (1655-1659) ze skutkami przejścia przez miasto najpierw Szwedów potem sprzymierzonych z Polakami Tatarów, powolny rozwój Elku w XVIII wieku, reformę administracyjną z 1752 roku, na

podstawie której Ełk wszedł w skład powiatu oleckiego. Autor relacjonuje losy miasta i mieszkańców Ełku w czasie wojen napoleońskich, ustanowienie Ełku stolicą powiatu w 1818 roku, kilkakrotne pożary trawiące niemal wszystkie zabudowania, epidemie cholery dziesiątkujące ludność, odbudowę i rozwój miasta, budowę węzła kolejowego i połączeń z Królewcem w 1868 roku i z Grajewem w 1871 roku. Autor ukazuje dynamikę rozwoju demograficznego, podając liczbę ludności w poszczególnych przedziałach czasowych, czego dowodem jest fakt, iż „Ełk w 1900 roku był ósmym co do wielkości miastem Prus Wschodnich” (s. 29). W czasie I wojny światowej Ełk kilkakrotnie przechodził z rąk Niemców do Rosjan, a po zakończeniu działań wojennych i żmudnej odbudowie miał miejsce plebiscyt, w którym przygniatająca większość ludności opowiedziała się po stronie Niemiec, pomimo dość dużej liczby Polaków – czego świadectwem jest to, że w języku polskim w okolicznych miejscowościach (Grabnik, Stare Juchy, Kalinowo) były sprawowane niektóre nabożeństwa kościelne. Autor nie podaje, jaką rolę odgrywał Ełk w czasie II wojny światowej (pisze jedynie, że „z zakładów i fabryk wymontowywano urządzenia, które zostały przewiezione do Związku Radzieckiego” – warto w tym miejscu zapytać, jakie to były zakłady i fabryki, oraz jaką funkcję spełniały one w działaniach wojennych III Rzeszy?), ani nie podaje danych dotyczących liczby i sposobów ewakuacji ludności niemieckiej przed zbliżającym się frontem wschodnim. Autor dość szczegółowo prezentuje również uwarunkowania społeczno-demograficzne i gospodarczo-ekonomiczne, podkreślając brak zakładów przemysłowych nie tylko w mieście, lecz także w najbliższej okolicy. Jednak uwarunkowania te „wskazują na duży potencjał rozwojowy [...] i ogromną zależność bytu miasta od czynników makroekonomicznych” (s. 55). Warto byłoby uwzględnić w tej prezentacji również zagadnienie emigracji zarobkowej młodego pokolenia mieszkańców Ełku.

Następnie Autor ukazuje preferencje polityczne mieszkańców Ełku w dwudziestolecie po transformacji ustrojowej, co czyni w sposób niezwykle dokładny i przejrzysty przez zastosowanie licznych tabel. Można tu poznać wyniki wszystkich wyborów lokalnych, ogólnopolskich, prezydenckich, do Sejmu i Senatu, do Parlamentu Europejskiego. Stanowi to niezwykle cenne tło i wyjaśnienie specyfiki funkcjonowania ełckiego samorządu miejskiego. Wreszcie zwięźle przedstawia historię samorządu terytorialnego w Ełku, odwołując się do doświadczeń nie tylko ostatnich lat, lecz także działalności samorządu od chwili powstania miejscowości.

Drugi rozdział zatytułowany *Struktura samorządu miasta* stanowi prezentację mechanizmu wyłaniania władz lokalnych według zasad demokracji bezpośredniej. Autor przedstawia wyniki wyborów samorządowych z lat 1990 i 1994, kontynuację reformy administracyjnej w 1998 roku, bezpośredni wybór organu wykonawczego z 2002 roku, wybory samorządowe z 2006 oraz z 2010 roku.

Następnie prezentuje skład i funkcjonowanie pięciu pełnych kadencji i początek VI kadencji Rady Miasta, wreszcie organ wykonawczy miasta w dwóch okresach: (1) najpierw działanie Zarządu miasta w latach 1990-2002, w którym prezydent był wyłaniany przez Radę Miasta, oraz (2) działanie prezydenta miasta w latach 2002-2010, w okresie funkcjonowania formuły bezpośrednich wyborów. Autor skrupulatnie przytacza statystykę zwoływanych sesji oraz liczbę powziętych uchwał przez Radnych Miasta Elku. Nie zabrakło również prezentacji wyników wyborów w Elku zarówno do sejmiku województwa warmińskomazurskiego, jak i kolejnych kadencji Rady Powiatu Elckiego.

W trzecim rozdziale rozprawy, pt. *Administracja i zarządzanie*, Autor dość szczegółowo prezentuje umocowania prawne i strukturę elckiego samorządu miejskiego. Analiza Statutu Miasta pozwoliła Autorowi nie tylko na wskazanie różnic w stosunku do wcześniejszych dokumentów o podobnym charakterze, lecz także na ukazanie obszarów działania w zmieniającym się kontekście rozstrzygnięć prawnych, które miały miejsce w ciągu 20 lat od transformacji ustrojowej naszego kraju. „Rada Miasta Elku – pisze Autor – zainicjowała jedną z nieprzewidzianych ustawowo form organów rady – kolegium rady” (s. 143). Autor zaznacza, że Statut na przestrzeni lat ulegał różnym modyfikacjom, z których ostatnia została wprowadzona 29 stycznia 2008 roku. Każda z tych modyfikacji była reakcją na zmieniające się przepisy prawa i próbą dostosowania do konkretnych uwarunkowań. Autor przedstawia następnie zadania i metody działania Urzędu Miasta, strukturę organizacyjną, zakres obowiązków pracowników samorządowych, w tym zasady ich wynagradzania, system zarządzania jakością, w którym wymienia szczegółowo sześć głównych celów polityki jakości (s. 169-170), etykę w działaniu urzędniczym, w którym ważnym elementem jest bezstronność i obiektywizm, uniknięcie tzw. konfliktu interesów, nepotyzmu itp., czemu ma służyć wprowadzony 21 września 2007 roku kodeks etyki pracowników samorządowych Urzędu Miasta Elku. Na zakończenie tego rozdziału Autor ukazuje decyzje organu wykonawczego miasta, z których zestawienia wynika, że największą aktywnością w wydawanych zarządzeniach wykazał się w swojej pierwszej kadencji Prezydent – Tomasz Andrukiewicz (s. 177).

Czwarty rozdział rozprawy noszący tytuł *Zarządzanie przestrzenią i infrastruktura techniczna* obejmuje analizę gospodarki przestrzennej prowadzonej przez samorząd w Elku. Autor prezentuje uchwałę o przyjęciu studium, na podstawie którego zostały wydzielone 4 strefy strukturalne. Jest to o tyle istotne, że – jak pisze Autor – „przez kolejne dziesięć lat był to główny dokument planistyczny wskazujący kierunki zagospodarowania i politykę przestrzenną miasta” (s. 186). W ten sposób polityka kontynuacji pozwala na zastosowanie ciągłości działań bez względu na wynik wyborów w kolejnych kadencjach. Następnie Autor prezentuje gospodarkę nieruchomościami, niektóre aspekty gospodarki

komunalnej, w której istotną kwestią jest troska samorządu o drogi oraz zarządzanie jednostkami organizacyjnymi podległymi samorządowi miasta Ełk, wśród których funkcjonują (lub działały) takie jednostki, jak Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych, Miejski Zakład Komunikacji, Miejski Zakład Gospodarki Mieszkaniowej, Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, Zakład Aktywnego Zwalczania Bezrobocia, Zakład Robót Publicznych, Zakład Inżynierii Miejskiej, Zespół Inwestycji oraz inne podmioty.

W piątym rozdziale rozprawy zatytułowanym *Zaangażowanie społeczne* Autor omawia problematykę współpracy i zarządzania oświatą i wychowaniem, kulturą, sportem i turystyką, zdrowiem, prowadzenia pomocy społecznej, polityki prorodzinnej, współpracy z policją i strażą miejską w działaniach na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańców. Autor podkreśla, że realizując politykę oświatową radni miasta Ełku przyjęli uchwałę o ustanowieniu miejskich stypendiów dla uczniów ze szkół prowadzonych przez miasto. Autor zaznacza, że kryterium przyznawania stypendium (poza wysoką średnią i niskim dochodem na osobę w rodzinie) była aktywność społeczna stypendystów. Obsługą zadań oświatowych od 1990 roku zajmuje się Wydział Edukacji Urzędu Miasta Ełku. Autor podkreśla również fakt, że otrzymywane subwencje państwowe nie wystarczają na prowadzenie wszystkich przedszkoli, szkół, gimnazjów i liceów; ze środków własnych gmina angażuje ponad 21% własnego budżetu, dlatego też ciągle poszukiwane są rozwiązania oszczędnościowe, które jednak nie mogą zostać wprowadzona z uszczerbkiem „dla wszystkich zainteresowanych stron” (s. 253). W dziedzinie kultury istotną instytucją było przekształcone w 1997 roku z Miejskiego Domu Kultury – Ełckie Centrum Kultury, które otrzymało poszerzoną i unowocześnioną bazę lokalową. W 2008 roku wprowadzono istotną modyfikację w statucie ECK, według której zostały postawione przed Centrum „cele i zadania z dziedziny edukacji kulturalnej, wychowania przez sztukę i upowszechniania kultury oraz sztuki” (s. 254). W 2002-2003 roku organizowany był Mazurski Festiwal Sztuk, Kultury i Narodów, zreorganizowano również działalność Miejskiej Biblioteki Publicznej, która również otrzymała nowy statut. Ponadto samorząd wspiera działalność teatrów, orkiestr i muzeów oraz od „2005 roku Rada Miasta Ełku ustanowiła nagrody za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury” (s. 259), które od 2007 roku zostały zamienione na doroczne nagrody „Białej Lili”. W ten sposób zaangażowanie samorządu (szczególnie w V kadencji) w rozwój i upowszechnianie kultury jest bardzo znacząca. Autor przytacza również liczne działania samorządu na rzecz budowy i funkcjonowania Szpitala Rejonowego w Ełku, który jest prowadzony w formie spółki prawa handlowego. Ukazuje inicjatywy samorządu w dziedzinie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych. Dla osób najuboższych zorganizowano Miejski Ośrodek Pomo-

cy Społecznej w Elku, a 25 listopada 2008 roku Rada Miasta Elku podjęła uchwałę o strategii Rozwiązywania Problemów Społecznych Miasta Elku na lata 2008-2018, co najlepiej świadczy o długofalowej polityce społecznej samorządu. Autor wymienia również wiele przykładów współpracy z organizacjami pozarządowymi, których w 2010 roku działało w Elku ponad 100 oraz społecznościami innych państw.

Szósty rozdział rozprawy został poświęcony problematyce finansów elckiego samorządu miejskiego. Autor najpierw wskazuje na fakt, że Gmina Miasta Elk jest częścią sektora publicznego i w tym systemie musi „gospodarować środkami publicznymi w celu wykonywania zadań publicznych” (s. 304). Podkreśla też fakt, że wzrost dochodów gminy od początku opisywanego okresu nigdy nie szedł w parze z powiększaniem zakresu zadań realizowanych przez samorządy. Na dochody miasta składają się: podatki od nieruchomości, których wysokość określa Rada Miasta, następnie podatek od środków transportowych, podatek od posiadania psów zamieniony w 2008 roku na opłatę od posiadania psów, której wysokość również określa Rada Miasta oraz opłaty lokalne: targowa, miejscowa, administracyjna i uzdrowska (s. 314), opłata skarbową, podatek rolny i leśny, podatek od spadków i darowizn, karta podatkowa, opłata adiacencka, opłata za zajęcie pasa drogowego, dochody ze sprzedaży majątku miasta, udział gminy we wpływach z podatków państwowych, subwencja ogólna, oświatowa, drogową, dotacje na zadania własne oraz dotacje za zadania zlecone. Autor prezentuje wydatki miasta w poszczególnych kadencjach, które obejmują gospodarkę komunalną, mieszkaniową, oświatę i wychowanie, kulturę i sztukę, ochronę zdrowia, pomoc społeczną, kulturę fizyczną i sport oraz administrację publiczną. W ten sposób Autor podaje ogólne ujemne saldo i zadłużenie związane z emisją obligacji komunalnych, które były źródłem wkładu własnego na realizację z pomocą środków unijnych wielu inwestycji infrastrukturalnych. Autor wskazuje na konieczność współfinansowania zadań przez podmioty zewnętrzne, do których należały Europejskie programy wsparcia ISPA, SAPARD, PHARE-STRUDER, jak również funkcjonujące Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego i Europejski Fundusz Społeczny, oraz krajowe, tj. budżet państwa, budżet województwa warmińsko-mazurskiego, Minister Sportu, Bank Gospodarstwa Krajowego oraz Fundusz Rozwoju Kultury Fizycznej i inne. Na tych przykładach Autor ukazuje niezwykłą operatywność samorządu.

W siódmym rozdziale Autor podejmuje się próby oceny samorządu miasta. Wskazuje na działania mające na celu możliwość wniesienia projektu uchwały przez 1% dorosłych i uprawnionych do głosowania mieszkańców Elku, co znakomicie poszerza perspektywę współuczestnictwa różnych grup mieszkańców w kształtowaniu rozwiązań administracyjnych w mieście. Autor ukazuje wyniki kontroli i sposób nadzoru podmiotów zewnętrznych (111 kontroli), NIK, Regionalnej Izby Obrachunkowej, Urzędu Kontroli Skarbowej, Urzędu

Wojewódzkiego najpierw w Suwałkach a następnie po 1999 roku w Olsztynie, oraz procesy przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym w Olsztynie, w których stroną był Samorząd Miasta Elku. Autor przedstawia również wyniki kontroli i audytu wewnętrznego. Zaznacza, że Rada Miasta Elku we wszystkich kadencjach powoływała komisję rewizyjną; funkcję kontrolną sprawował skarbnik, jako główny księgowy jednostki sektora finansów publicznych, a w ostatnich latach „Inspektor ds. kontroli zewnętrznej elckiego ratusza” (s. 365). Od 1 stycznia 2002 roku system kontroli został poszerzony o instytucję audytu wewnętrznego, który obejmuje niezależne badanie systemów zarządzania i kontroli w jednostce. W V kadencji wprowadzono dodatkowo tzw. „kontrolę zarządczą, która stanowi zespół działań programujących, kontrolnych” (s. 368) i oceniających jakość zarządzania. Wreszcie Autor prezentuje opinie mieszkańców i środowisk medialnych. Po 1990 roku każdy obywatel „uzyskał większą możliwość uczestniczenia w procesie kontroli społecznej” (s. 370) i w ciągu 20 lat wpłynęło prawie 800 skarg od obywateli. Ilość tych skarg ma jednak tendencję malejącą: najwięcej było na początku lat 90-tych a najmniej w 2010 roku, co świadczy o traktowaniu obywateli jako podmiotu wszelkich działań ze strony samorządu oraz o coraz lepiej przygotowanych do pracy w zmienionych warunkach urzędnikach samorządowych.

W zakończeniu Autor podkreśla fakt, że rozprawa nie wyczerpała całości złożonej problematyki działalności elckiego samorządu miejskiego. Z pewnością brak jest jasno zarysowanych perspektyw rozwoju miasta, dlatego można odnieść wrażenie, że działania samorządu mają charakter doraźny i są raczej zwykłym administrowaniem, niż konsekwentnym działaniem zmierzającym do skutecznego wyeliminowania najbardziej uciążliwych problemów elckiej społeczności. Należy jednak zdać sobie sprawę z tego, że przez dziesięciolecia w Elku, tak jak w całym regionie północno-wschodniej Polski, narosły ogromne zapóźnienia „cywilizacyjne”, których eliminowanie pochłania ogromne środki. Jednakże w całej pracy Autor często wskazuje na długofalowość działań oraz kontynuację rozpoczętych projektów w poprzednich kadencjach Rady Miasta Elku.

Opracowanie Marcina Radziłowicza pod względem wymogów formalnych spełnia wszystkie kryteria rozprawy doktorskiej. Schemat pracy jest poprawny, przejrzysty i logiczny, pomimo poruszania zbliżonych zagadnień Autor uchronił się przed szablonowym i schematycznym potraktowaniem materiałów źródłowych oraz ukazał wiele obiektywizmu w przedstawianiu ciągle aktualnych problemów, w rozwiązywaniu których Autor uczestniczy. Język jest precyzyjny, przystępny, dokładnie oddający myśl Autora.

Należy żywić nadzieję, że tak interesujące opracowanie zostanie wkrótce udostępnione czytelnikom w formie publikacji książkowej.

SPRAWOZDANIA (REPORTS)

KS. PIOTR KACZMAREK*

Studia Elckie
15 (2013) nr 2

SPRAWOZDANIE Z SYMPOZJUM NAUKOWEGO „WIARA I KULTURA. RAZEM CZY OSOBNO?” ZORGANIZOWANEGO PRZEZ PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY W WARSZAWIE – WARSZAWA, 13 KWIETNIA 2013 R.

Już po raz kolejny Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie, przy współpracy obu sekcji: św. Jana Chrzciciela i św. Andrzeja Boboli, zorganizował doroczne sympozjum naukowe, które tym razem za temat przewodni wybrało sobie hasło: „Wiara i kultura. Razem czy osobno?” Jak deklarowali organizatorzy, wspomniane hasło to jeden z aspektów dzieła Nowej Ewangelizacji, stanowi bowiem próbę znalezienia wspólnych dróg podążania dziedzictwa religii chrześcijańskiej i współczesnej cywilizacji.

Wszystko rozpoczęło się Mszą św., której przewodniczył i homilię wygłosił J. Em. Kazimierz kard. Nycz. Ksiądz Kardynał nawiązując do hasła sympozjum, odwołał się do zadań Nowej Ewangelizacji, która stanowi zobowiązanie, aby wierzący swoim świadectwem przenosili we współczesny świat znaki i cuda Jezusa. Po uroczystej celebrze ks. dr hab. Krzysztof Pawlina (prorektor PWTW, kierownik sekcji św. Jana Chrzciciela) rozpoczął w auli PWTW część wykładową sympozjum. Po przywitaniu gości i ogólnym wprowadzeniu głos przejął ks. dr hab. Zbigniew Kubacki SJ (rektor PWTW, kierownik *Collegium Bobolanum*), prowadząc pierwszą część sympozjum. Sala wypełniła się po brzegi słuchaczami.

W ogólnym zamyśle sympozjum zawarta była możliwość skonfrontowania różnych form kultury, dlatego wśród wykładów pojawiły się kolejno tematy: filozofii, sztuk plastycznych, muzyki, literatury i filmu. Każda dziedzina miała być reprezentowana przez jednego z ekspertów. Jako pierwszy swoją prelekcję zaprezentował o. prof. dr hab. Jan Andrzej Kłoczowski OP. O. Profesor rozpoczął od uściśleń terminologicznych, zaznaczając, że pragnie pojęcie kultury złączyć z antropologią. W człowieka bowiem wpisana jest swoista samotność, dostępna tylko jemu, a z drugiej strony byt ludzki jest bytem wcielonym

* Ks. dr Piotr Kaczmarek – kapłan diecezji łowickiej, wicerektor w Wyższym Seminarium Duchownym w Łowiczu; adiunkt na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie; e-mail: jormoseno@poczta.fm

w świat, bytem relacyjnym. To, co człowiek tworzy, jest więc próbą zawładnięcia światem, ale także formą komunikacji z innymi. Religia jest relacją wcielnego człowieka (żyjącego w kulturze) do Boga. Dla pełnego rozwoju człowiek potrzebuje transcendencji. Niestety w naszych czasach nastąpiło przełożenie transcendencji wertykalnej na horyzontalną. Ma to swoje odniesienie do przeżywania relacji z Bogiem. „Horyzontalny heglizm” mówi bowiem światu, że Bóg dopiero się staje. I jak wyraził tę myśl jeden ze współczesnych filozofów, można powiedzieć, że – według Hegla – „Boga nie ma, ale będzie”. Człowiek szukający sensu może podążyć za wezwaniem św. Augustyna, który powiedział: „Redi in seipsum” (*Powróć sam do siebie*). Dlatego należy odwołać się do człowieka w jego indywidualności. Albowiem dzisiejsza kultura powraca do greckiego rozumienia osoby, jako maski, którą aktor wkładał w antycznym teatrze. Przykładem może tu być popularny Facebook, który umożliwia zakładanie masek ze względu na społeczne konotacje. „Czemu tak robisz?” – pada pytanie do młodego człowieka. I oto odpowiedź w myśl aktualnej kultury: „Bo wszyscy tak robią”. Brakuje więc odniesienia do indywidualności. „Człowiek stracił wymiar głębi” – powiedział P. Tillich, trafnie wyrażając opisywane tu zjawisko. Wiara i kultura ma zatem wiele do zrobienia w sprawie formowania człowieka. I nie chodzi tu o tani sojusz obu tych dziedzin, ale o fundamentalną refleksję nad człowiekiem, który jest obecny w kulturze i pyta namiętnie i z pasją o sens swego życia.

Kolejny wykład wygłosił prof. Adam Myjak, rzeźbiarz i Rektor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Po wysłuchaniu prelekcji, można powiedzieć, że było to bardziej świadectwo niż typowy wykład. Prof. Myjak zaznaczył zresztą wyraźnie, że bardziej czuje się praktykiem niż teoretykiem i może więcej by powiedział zebranym, gdyby mógł zamiast sztuki słowa, posłużyć się sztuką rzeźby. Mottem dla jego pracy twórczej, a zarazem poruszanego na symposiumu tematu, pozostają słowa kard. Gianfranco Ravasio: „Sztuka jest siostrą wiary, gdyż tak jak ona powoduje zdziwienie misterium i podobnie jak ona niepokoi i dręczy”. Prof. Myjak nawiązał do historii sztuki, mówiąc, że sztuka sakralna była obecna przed sztuką świecką. W krótkich słowach została również przedstawiona idea przewodnia sztuki romańskiej i gotyckiej. Bardzo bogatym w treść znakiem jest krzyż. Patrząc na ten symbol od strony artystycznej, można powiedzieć, że są tysiące wzorów krzyży, wykonanych w różnym kontekście. Artysta jednak może także sprofanować krzyż, jeśli pierwszorzędnym jego celem stanie się chęć zabłyśnięcia, medialnego zaistnienia. Tymczasem sztuka jest namiastką dialogu z Bogiem, próbą Jego szukania. Prof. Myjak zakończył swoje przedłożenie nawiązaniem do papieża Benedykta XVI, który powiedział, że w przypadku sztuki w materialnym dziele ukazuje się brama otwarta na nieskończoność. Są dzieła artystyczne, które są ścieżkami do Boga.

Następny wykład przeprowadził prof. Ryszard Zimak, Rektor Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina, który miał mówić o muzyce w kontekście wiary. Prof. Zimak odwołał się do motta: „Spojrzenie na muzykę zależy od miłości”, słów ks. prof. I. Pawlaka. Kościół zawsze wskazywał na piękno, które jest uchwytne dla człowieka. Dlatego też wszyscy wielcy kompozytorzy poczytywali sobie za punkt honoru włączenie w swój twórczy repertuar dzieł muzyki kościelnej. W muzyce kościelnej istnieje wielość form, większych i mniejszych, można wymienić tu m.in. psalm, pieśń, motet, chorał, hymn, msza, pasja, kantata, oratorium czy sekwencja. Prof. Zimak jako doświadczony dyrygent stwierdził, że nie ma dobrego prowadzenia utworu, jeśli nie zna się słów, ich znaczenia i głębi treści, które przekazują. W dalszej części swojego wystąpienia prof. Zimak zaprezentował fragmenty dzieł muzycznych, które zebrani mogli wysłuchać, dodając do tego swój komentarz. Omówione zostały następujące kompozycje: W. Dankowski, *Missa solemnis*, W. A. Mozart, *Requiem – tuba mirum* (KV 626), G. Verdi, *Messa da Requiem – Lacrymosa* i *Requiem aeternam* oraz jedno z dzieł współczesnego estońskiego kompozytora A. Pärta. Prof. Zimak zakończył swoje wystąpienie słowami św. Augustyna: „Ludzie, nauczcie się tańczyć i śpiewać, bo aniołowie nie będą wiedzieli, co z wami robić”.

Po przerwie kontynuowano wykłady. Tym razem ze swoją prelekcją wystąpił ks. prof. Marek Starowieyski, starając się odnieść do tematu wiary jedną z dziedzin kultury, jaką jest literatura. Oto główne myśli tego przedłożenia. Apostołowie ruszyli do świata ówczesnej kultury praktycznie z niczym. Teksty nowotestamentalne były napisane kiepską greczyzną, która musiała drażnić uszy tamtejszych uczonych. Dopiero św. Justyn przekaz ewangeliczny „ubrał” w filozofię. Jak twierdził słynny męczennik, Logos, czyli Jezus Chrystus jest cały w Ewangeliu, ale ziarna Logosu rozsiane są po całym świecie. Nastąpiła zatem próba przełożenia pojęć biblijnych na współczesny język klasyczny. Potem pojawili się mistrzowie słowa, jak choćby pisarze IV wieku Bazyli Wielki i Grzegorz z Nazjanzu. Od tego momentu Ewangelia jest głoszona pięknym językiem. Z czasem chrześcijaństwo oprócz form języka, przejęło także pewne filozoficzne treści, jak choćby niektóre rozwiązania proponowane przez plato-nizm, neoplatonizm czy arystotelizm. W średniowieczu rozpoczęła się wielka akcja dialogu kultury chrześcijańskiej ze światem. W klasztorach, szkołach i środowiskach naukowych organizowanych przez Kościół dojrzewała głębia myśli i propagowana była wysoka kultura. Literatura stała się wielkim sojusznikiem Kościoła. Ten proces skończył się jednak wraz ze współczesnością. Z jednej strony literatura zaczęła się spłycać, a z drugiej Kościół „obraził” się na literaturę, powstały wtedy indeksy ksiąg zakazanych. Jeszcze w XX wieku tworzyli pisarze chrześcijańscy, ale obecnie „pełzający laicyzm” blokuje rozwój literatury chrześcijańskiej. Nawiązując do słów bł. Jana Pawła II, należy przy-

wrócić wartość słowu. Dalej ks. prof. Starowieyski przedstawił diagnozę współczesnej kultury literackiej. Niestety najczęściej mamy do czynienia z „propagandą miernoty i banału”. Konieczny jest mecenat Kościoła, który wpływałby zarówno na tematykę wydawanych pozycji, jak i na jakość, która także coraz bardziej zbliża się do dna. Jak to dosadnie wyraził Ksiądz Profesor: „Dziś nie wspiera się pisarzy, jeśli się ich nie okrada”. Niknie polskie pisarstwo, nie ma poważnych nagród dla pisarzy. Brakuje księgarń katolickich, zostały tylko księgarnie z książką katolicką, gdzie oprócz literatury można kupić kolo-ratki i wino mszalne. Odbija się to na poziomie młodego pokolenia. Pisarze katoliccy są potrzebni, by dojść do człowieka, bo my kapłani nie zawsze do-trzemy do każdego. Wykład Księdza Profesora był bardzo żywy i wywołał naj-większe oklaski pośród innych prelekcji.

Ostatni wykład poprowadził Pan Łukasz Maciejewski, dziennikarz, kry-tyk filmowy i teatralny. Półgodzinną mowę prelegent wygłosił „z głowy”, nie posiłkując się żadnymi notatkami. W temacie „wiara a kino”, Maciejewski uka-zał rys pozytywny współczesnej kultury, która zauważa tematy religijne i coraz częściej bardzo ambitnie do nich podchodzi. Prelegent powołał się na słowa T. Sobolewskiego, który powiedział, że kino jest duchowe z natury. Dlatego nie ma się co dziwić, że tematy Boga, choć wyrażone nie wprost, wracają coraz częściej na ekrany kin. Następnie zostały omówione przykłady filmów z ostat-nich lat, w których temat wiary został ciekawie ukazany. Są to m.in. *Pasja*, *Wielka Cisza*, *Ludzie Boga*, *Wyspa*, *Ciche światło*, *Lourdes* czy *Braciszek*. We-dług Maciejewskiego, reżyserzy chcą w tych filmach wyzwolić przeżycie pry-watne w widzu i czynią to w sposób nienachalny. Jako odbiorcy filmu mamy tu do czynienia z minimum obrazu, więcej dzieje się w głowie widza, a sam Bóg jest najczęściej zaklęty w naturze.

Ostatnią częścią sympozjum był panel, który poprowadził ks. dr Marek Kotyński SJ. Do dyskusji zostali zaproszeni: ks. dr hab. Michał Janocha oraz wcześniejsi prelegenci – o. prof. dr hab. Jan Andrzej Kłoczowski OP, prof. Ry-szard Zimak, ks. prof. Marek Starowieyski oraz Pan Łukasz Maciejewski. Ks. Kotyński wyszedł od następującego pytania, które skierował do swoich roz-mówców: „Co przeszkadza w teologii i w wierze ludziom kultury? A z drugiej strony, co pomaga ludziom kultury w teologii i w wierze?” O. prof. Kłoczowski zauważył, że obie te rzeczywistości muszą się przenikać. Warto, by kino mówi-ło o sprawach wiary, bo ono najszybciej reaguje na współczesne sprawy. Ks. prof. Starowieyski natomiast stwierdził, że po obu stronach jest stagnacja. Do-minuje bowiem kryterium nowoczesności, a to powoduje, że panuje bełkot i nie możemy się właściwie porozumieć. Ks. Janocha dodał, że obie wspomniane strony mają swoje braki, z jednej strony księży nie są dobrze wykształceni w kulturze, a z drugiej świat nie rozumie religijnych pojęć i często ich naduży-wa lub je przeinacza. Inne myśli rozmówców oscylowały wokół poszczegół-

nych dziedzin kultury. Pan Maciejewski zauważył, że film łączy w sobie inne dziedziny – jest tam obecna muzyka, scenariusz, czyli literatura oraz scenografia, plastyka i piękno obrazu. Prof. Zimak nawiązał do filmu pt. *Misja*, w którym muzyka odegrała bardzo istotną rolę dla całości przekazu. O. prof. Kłoczowski dodał natomiast, że pragmatyzm nie może być wyznacznikiem kultury, albowiem nie ma nic bardziej niepraktycznego niż praktyka, bo ona zmienia się co przysłowiowe pół roku. Ks. Janocha pozostawił ciekawą konkluzję, mówiąc, że wiele spraw wiąże się tutaj z greckimi pojęciami: *eros* i *tanatos*, jeśli stracimy metafizyczną podstawę, to *eros* zmieni się w pornografię, a *tanatos* w „krwawą jatkę”.

Całość sympozjum zakończył ks. dr hab. Krzysztof Pawlina, podsumowując główne myśli i dziękując wszystkim prelegentom oraz uczestnikom za przybycie.

Studia Elckie
15 (2013) nr 2

KS. MARCIN SIENKOWSKI*

SPRAWOZDANIE Z SYMPOZJUM NAUKOWEGO „PRZEPOWIADANIE. OD STAROŻYTNOŚCI DO WSPÓŁCZESNOŚCI” - EŁK, 30 STYCZNIA 2013 R.

Przedsięwzięcia naukowe podejmowane w ośrodkach naukowo-dydaktycznych posiadają swoje uzasadnienie, potwierdzające potrzebę i ważność analizowanych zagadnień i prezentowanych tematów. Przyczyn sympozjum naukowego „Przepowiadanie. Od starożytności do współczesności”, zorganizowanego 30 stycznia 2013 roku w Wyższym Seminarium Duchownym w Ełku, szukać należy w trwającym obecnie Roku Wiary.

Po Mszy św. w kaplicy seminaryjnej pod przewodnictwem ks. bpa Jerzego Mazura, biskupa ełckiego, otwarcia sympozjum dokonał rektor WSD w Ełku, ks. dr Andrzej Jaśko. W słowie wprowadzającym w tematykę konferencji prefekt seminarium, ks. dr Tomasz Kopiczko, nawiązał do biblijnych sformułowań przedstawiających genezę wiary. Przypomniął, że jeżeli wiara ma szansę zrodzić się ze słuchania, to nie powinno zabraknąć tych, którzy głoszą słowo. I słuchający, i głoszący, i przepowiadana treść są więc niezbędne celem zaistnienia wiary.

* Ks. dr hab. Dariusz Lipiec – Katedra Organizacji Duszpasterstwa, Wydział Teologii, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II; e-mail: dlipiec@kul.lublin.pl

Przepowiadanie duszpasterskie, które może przybierać formę katechezy, konferencji, homilii lub kazania, w dzisiejszym świecie stanowi niemałe wyzwanie, zwłaszcza wobec przygotowujących się do kapłaństwa kleryków. W jaki sposób przemawiać, pytał ks. Kopiczko, aby wypowiadane słowo zrozumiale i skutecznie dosięgało słuchacza, aby budziło wiarę? Zdaniem prefekta, dopiero słowo, które uczy myślenia, kształtuje postawę i rodzi uczucie zdolne jest pobudzić do nawrócenia i wiary.

W imieniu organizatorów sympozjum ks. Kopiczko wyraził nadzieję, że przyjrzenie się różnym (dawnym i dzisiejszym) modelom przepowiadania może ułatwić ukształtowanie odpowiedniego do dzisiejszych warunków sposobu głoszenia słowa. Służyły w tym celu m.in. przygotowane wystąpienia. Obejmowały one klasyczne wzorce przepowiadania i charakterystykę współczesnych mistrzów słowa (ujęcie historyczne) oraz, po przerwie, perswazję i oczekiwania słuchaczy (ujęcie systematyczne).

Podczas sympozjum zostały wygłoszone następujące referaty: (1) Joanna Kiereś-Łach, *Dwie retoryki. Sofiści a Arystoteles*, (2) ks. Marcin Sieńkowski, *Cel przepowiadania według św. Tomasza z Akwinu*, (3) ks. Jerzy Sikora, *Papież Jan Paweł II, kard. Stefan Wyszyński i ks. Józef Tischner – trzy sposoby głoszenia Słowa Bożego*, (4) ks. Jerzy Smoleń, *Perswazje językowe w przepowiadaniu*, (5) Maria Joanna Gondek, *Oczekiwania audytorium wobec przepowiadających i przepowiadania*.

Wystąpienie Joanny Kiereś-Łach¹ dotyczyło genezy, rozumienia i celów retoryki w okresie starożytnym. Już wtedy ukształtowały się dwa różne ujęcia retoryki. Jedno z nich reprezentowali sofisci, a drugie Arystoteles. Głównym kryterium odmienności obu prezentowanych szkół stanowiło rozumienie prawdy i jej rola w przepowiadaniu. Arystoteles – jak przypomniła prelegentka – pojmował retorykę jako filozofię zorientowaną na prawdę. Definiował ją jako „umiejętność metodycznego odkrywania tego, co w odniesieniu do każdego przedmiotu może być przekonujące”².

Sofiści natomiast, wśród których J. Kiereś-Łach wymieniła m.in. Gorgiasza, Protagorasa, Prodikosa i Hippiasza, traktowali retorykę jako narzędzie przekonywania w celu uzyskania zamierzonej korzyści. Pomijali oni wartość obiektywnej prawdy na rzecz subiektywnych mniemań.

¹ Mgr Joanna Kiereś-Łach jest doktorantką w Katedrze Filozofii Kultury KUL; przygotowuje rozprawę doktorską nt. *Koncepcje nowej retoryki w ujęciu Chaima Perelmana*; jest redaktorem naczelnym czasopisma naukowego „Scripta philosophica. Zeszyty naukowe doktorantów Wydziału Filozofii KUL”; jej zainteresowania badawcze dotyczą filozofii kultury, retoryki, filozofii sztuki, literaturoznawstwa.

² Arystoteles, *Retoryka*, w: tenże, *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*, przeł. H. Podbielski, Warszawa 2009, 1355 b 25.

O celu przepowiadania na podstawie dorobku św. Tomasza z Akwinu mówił ks. Marcin Sieńkowski³. Referat ten nie dotyczył przepowiadania treści teologicznych podawanych zwykle w formie kazania, homilii lub katechezy, ale traktował o przekazie zagadnień filozoficznych zdolnych do doprowadzenia słuchacza do wiary. Wprawdzie Tomasz posiadał znajomość sztuki retorycznej, przydatnej m.in. w przepowiadaniu Słowa Bożego, jednak – jak akcentował prelegent – głównie opierał się na prezentowaniu argumentów racjonalnych, wynikających z poszukiwania przyczyn dla przygodnych skutków istniejącej rzeczywistości, co pozwalało mu zarazem podejmować dyskusję z niewierzącymi i innowiercami.

Zdaniem św. Tomasza, znajomość ostatecznego celu wpływa na sposób nauczania. Odkrycie tego celu dokonuje się w drodze metafizycznego namysłu nad światem. Jednym słowem wszystko zmierza do Boga jako do swojego celu ostatecznego. Zadaniem nauczającego jest pomóc nauczalnemu odkryć ów cel i na miarę możliwości poznać już w czasie doczesnego życia. Sposobem poznania Boga korespondującym z cielesno-duchową naturą człowieka jest wiara. Wniosek, wynikający z rozważań o wpływie ostatecznego celu na nauczanie, stanowiło stwierdzenie, że nauczający powinien dzielić się owocami kontemplacji Pierwszej Przyczyny – Boga, a ten rodzaj ludzkiej działalności św. Tomasz nazywał duchową jałmużną i uczynkiem miłosierdzia.

Następnie uczestnicy sympozjum mieli sposobność wysłuchać wystąpienia ks. Jerzego Sikory⁴, przedstawiającego trzy sposoby głoszenia Słowa Bożego na przykładzie Jana Pawła II, Stefana Wyszyńskiego i Józefa Tischnera. Prelegent zaznaczył, że jednym z kryteriów różnicujących wymienionych kaznodziejów jest osobowość mówcy. Kaznodzieję – jego zdaniem – powinna charakteryzować autokreacja podporządkowana głoszonymu słowu w odróżnieniu od celebrytyzmu. Celebrytę żartobliwie określił ks. Sikora jako kogoś, „kto jest znany z tego, że jest znany”.

Homilie Jana Pawła II wyróżniały się głębią, ekspresją, dynamiką obrazowania, a także rapsodycznością. Kardynał Wyszyński przemawiał dostojnie, dydaktycznie, nawet profetycznie, dzięki wnikliwemu zmysłowi obserwacyjnemu. Z jego kazań wybrzmiewał paternalizm. Z kolei ks. Tischner ubogacał swoje homilie formami kaznodziejskimi typu kazanie góralskie lub gawęda. Często dokonywał przejaskrawienia tematu i wyolbrzymienia problemu, co

³ Ks. mgr Marcin Sieńkowski realizuje studia doktoranckie na Wydziale Filozofii KUL; zajmuje się problematyką metafizyczną, teologią naturalną i relacją wiara-rozum; przygotowuje rozprawę doktorską dotyczącą wiary w relacji do różnych koncepcji racjonalności.

⁴ Ks. dr Jerzy Sikora – doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa; redaktor naczelny miesięcznika diecezji ełckiej „Martyria”; poeta, krytyk literacki, eseista; pracownik naukowy Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; zainteresowania badawcze: literaturoznawstwo i homiletyka.

czyniło jego kazania oryginalnymi. Ks. Sikora wskazał też wspólną cechę omawianych kaznodziejów. Zdawali oni sobie sprawę z powagi i mocy przepowiadanego słowa, ale również znali jego słabość.

Temat perswazji językowych w przepowiadaniu przybliżył słuchaczom ks. Jerzy Smoleń⁵. Już na początku swojego wystąpienia stwierdził, że gdyby perswazja miała być podstawową przyczyną mówienia kazań, to nie godzi się na takie głoszenie Słowa Bożego. Przepowiadanie nie jest tym samym, co sztuka pięknego przemawiania. Kaznodzieja, którego chce się słuchać, porywa słuchacza nie tylko głoszonym słowem. Zdaniem ks. Smolenia, skuteczność w przepowiadaniu Słowa Bożego zdobywa się na modlitwie.

Prelegent poruszył też zagadnienie języka niewerbalnego. Nie bez znaczenia pozostają gesty, postawy, zachowania, a nawet wygląd zewnętrzny chociażby w postaci ubioru, który jest również wyrazem szacunku względem słuchacza.

Ostatnie wystąpienie przygotowane przez Marię J. Gondek⁶ dotyczyło oczekiwań audytorium zarówno wobec przepowiadających, jak i samego przepowiadania. W związku z tym w referacie zostały ujęte treściowe i formalne aspekty przepowiadania. Zdaniem prelegentki, istotną rolę w głoszeniu słowa odgrywają metody retoryczne odwołujące się do rozumu, postawy moralnej i sfery emocjonalnej słuchacza. Wykorzystuje się je w celu pozyskania audytorium. Mówca nie przemawia wyłącznie sam do siebie, jego zadaniem jest mówić do słuchacza. M. Gondek podkreślała, że audytorium, podobnie jak każdy człowiek, myśli, chce i odczuwa.

Wykład ten obfitował również w wiele praktycznych wskazówek dotyczących poprawnego mówienia (artykulacji, intonacji, mówienia frazami). Podsumowanie ostatniego wystąpienia stanowiło stwierdzenie, że należy mówić nie tylko pięknie, ale również sensownie.

Po tym referacie ks. Kopiczko, czuwając nad porządkiem sympozjum, zaprosił prelegentów i słuchaczy, pośród których obok kleryków i księży znajdowali się również zaproszeni goście, do dyskusji. Jej początek stanowiło krótkie podsumowanie każdego z wystąpień dokonane przez ich autorów. W dyskusji głos zabrał również ks. bp Romuald Kamiński, który podzielił się swoim doświadczeniem głoszenia słowa, a także przywołał kaznodziejów, których miał okazję słuchać i podziwiać.

⁵ Ks. dr Jerzy Smoleń – psycholog, adiunkt w Katedrze Semiotyki i Retoryki Dziennikarskiej KUL; prowadzi zajęcia kursoryczne z psychologii komunikacji, psychologii społecznej i psychologii mediów; jest autorem kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz kilku książek z dziedziny teologii, psychologii i mediów.

⁶ Dr Maria J. Gondek – adiunkt w Katedrze Semiotyki i Retoryki Dziennikarskiej Wydziału Nauk Społecznych KUL; jej zainteresowania naukowe dotyczą głównie retoryki (podstawy retoryki stosowanej, komunikacja emocjonalna, kultura żywego słowa).